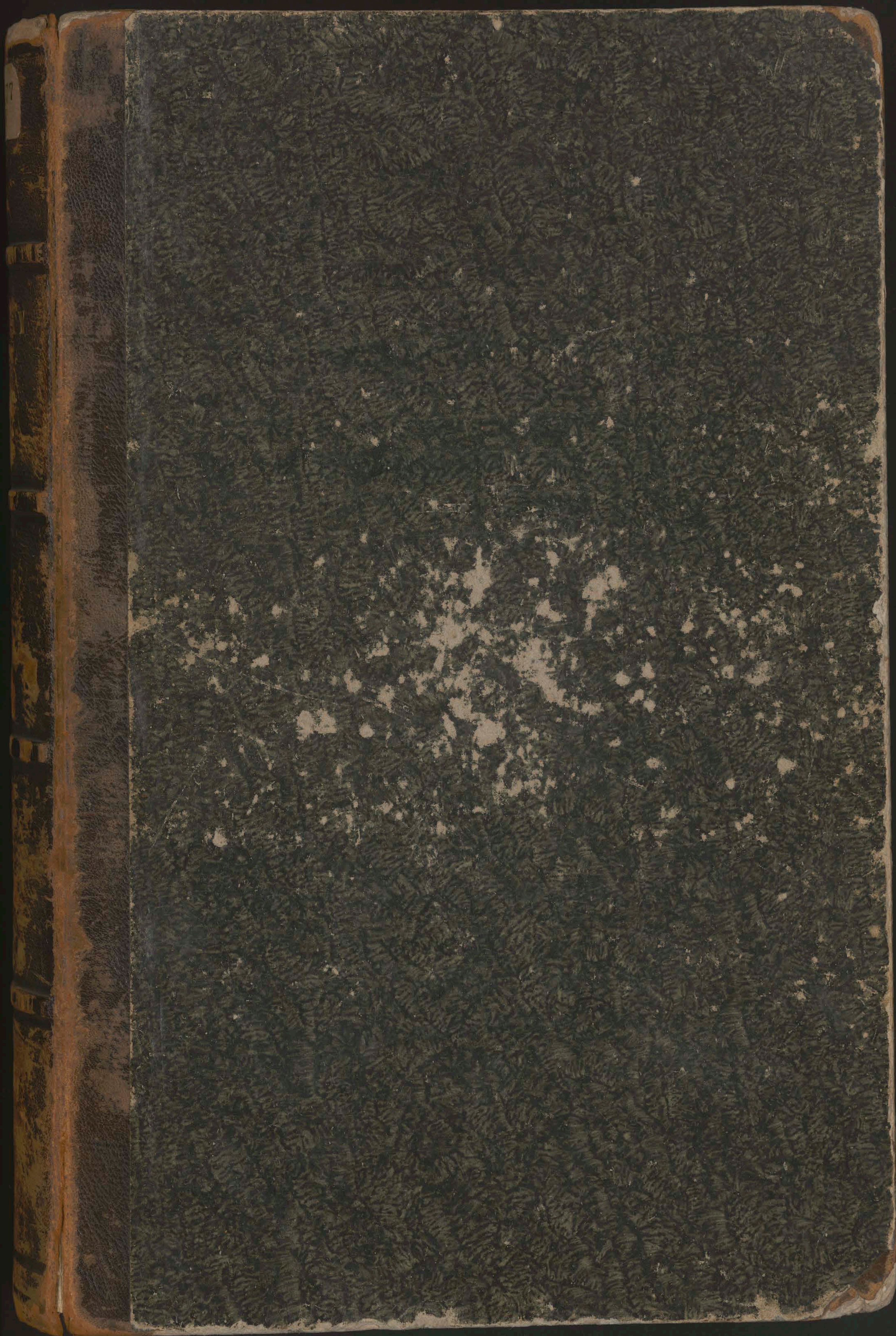


Index na końcu Tomu



1.

18

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Pan Adolf Dobrowolski uwiadomił mię, iż zakommunikował JWnemu Panu Dobrodziejowi projekt plenipotencyi, stosownie do którego, za łaskawém Jego pośrednictwem, wierzyciele tegoż P. Adolfa, mają mię umocować do zlikwidowania jego interesów.-

Mając na uwadze, iż wielu z tych wierzycieli może mię nieznają, lub myślą, iż będę żądał od nich jakiego wynagrodzenia, dlatego ośmielam się uprzedzić i zapewnić JWnego Pana Dobrodzieja: 1° Iż żadnego wynadgrodzenia żądać od nich nie będę, prócz zwrotu

kosztów za papier stemplowy i innych – prawnych expens, jeśliby jakie wynikły. – i 2° Że nie tylko nie jest żadną koniecznością, aby tylko na moje imię rzeczona plenipotencyja była wydaną; ale owszem, będzie bardzo dobrze, jeśli niektórzy wierzyciele i inne osoby do tego interessu umocują; gdyż tym sposobem my umocowani, moglibyśmy z między siebie – uformować skład konkursu i interess jak najprędzej ukończyć. – Co byłoby nie tylko dogodnem dla P. Adolfa, ale pożytecznem nawet dla wierzycieli, którzy tym sposobem, prędzej otrzymaliby swoje usatysfakcyonowanie, na jakie się massa funduszów P. Adolfa zdobędzie, a co, na

mocy utożonej przezemnie plenipotencii, dałoby się prędko zrobić; czemu jest tylko na przeszkodzie ze swoim długiem JW. Kisielewa, która przystała tu wyjawniczą Plenipotencyję Adwokatowi Weinbergowi; ale i ona będzie musiała uledz większości głosów, jeśli niema sposobu, do zgodnego działania nakłonić.—

Mozi kto z wierzycieli zechce umocować W. Romualda syna Franciszka Wernickiego, który także gotów jest oddać swoje usługi temu interessowi.— Słowem, im więcej będzie plenipotentów tém lepiej.—

Przepraszam JWMć Pana Dobrodzieja, iż niniejszém pismem

tak wiele zabrałem Panu drogiego czasu, który dla uszlachetnienia i nauczania współrodaków poświęcasz, ale że żaden dobry uczynek niemoże bydź bez offiary, dlatego spodziewam się, iż mi raczysz to przebaczyć, jako temu, który z wysokiem uwielbieniem i najgłębszem uszanowaniem, ma honor zostawać

Jaśnie Wielmożnego
Pana Dobrodzieja

najpokorniejszym sługa
Kasper Kadyński

d. $\frac{11}{23}$ marca 1855 r.
Odessa
w domu Młodzelskiego
koło Mostu Sabanijewa

3

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

W dalszym ciągu mojego listu z dnia 11. b. m. między nawiasem jednak, poczytuję za obowiązek uprzedzić i uspokoić JWmę Pana Dobrodzieja; iż więcej, żadnemi dalszemi ciągami moich listów, trudzić Go i zabierać Mu tak drogiego czasu nie będę; chyba broń Boże jakaś nadzwyczajna potrzeba, do tego by mię zmusiła; a niniejszy list, dla tego ośmielam się napisać: iż będąc obowiązanym, oddać moje usługi interessowi Pana Adolfa Dobrowolskiego, nie mogę przenieść na sobie, abym nie doniósł JWmę Panu Dobrodziejowi o okoliczności, mogącej mieć ważny wpływ na prędsze ukończenie tego interessu, który ogromnie urósł, ze wszech miar godnego,

a tak niezasłużenie nieszczęśliwego człowieka; a który jedynie dobrocią JWmę Pana Dobrodzieja, może być poddźwigniętym; — gdyż literalnie, dziś jest w takiem położeniu, iż nie może dostarczyć nawet powszedniego chleba swej rodzinie, która z wielu względów zasługuje, na łaskawą protekcyę JWmę Pana Dobrodzieja. — Zresztą moje listy, z tego przynajmniej względu są ponieką znośne, iż nie wymagają odpowiedzi, lecz tylko czynu. — A przy tem JWmę Pan Dobrodziej, lepiej jak kto inny, znając słabości ludzkie, przebaczysz i mojej; że to nie pospolity dla mnie jest honor, iż z Taką Osobą mam szczęście korrespondowania.

Zatem przeprosiwszy, że jak zwyczajnie stary zagadałem się, przystępuję do dalszego ciągu poprzedniego mego listu. —

Dowiedziałem się tu, że główną Plenipotencyę od Hrabinéj Kisielew ma Pan Jerzy Kahn; o też, gdyby za pośrednictwem Jego, można było skłonić Hrabinę, do ukończenia interesu z P. Dąbrowskim zgodnym sposobem, stosownie do zaprojektowanéj przezemnie plenipotencyi; to jest: po zlikwidowaniu funduszów i długów, aby się kontentowała tém, ile na Jéj schedę przypadnie; gdyż i drogą wyjawniczego konkursu, więcéj nie dostanie; — a tylko, konkurs taki, zabierając niezmierzony obszar czasu, o tyle, usatysfakcyonowanie wszystkich odwlecze, i umniejszy przez zrujnowanie aktywa ziemskie, jakie P. Dąbrowski posiada; a nawet i kapitał złożony w tutejszéj Dyrekcyi Powszechnéj Opieki, daje tylko 3%

przynieść także oczywistą stratę dla wierzycieli.—

Na plenipotenta, może jeszcze kto z wierzycieli zechce sobie obrać i umówić JPana Łukasza syna Alexego Ryndzkiego; co byłoby dobrze, dla ukończenia zgodnie, jeśli strony zechcą mi zaufać, a w czémby się nie omylili; gdyż za to może zaręczyć Bank Polski, którego się interesami, jako Jego Urzędnik lat 19. zajmuję, a w szczególności, JW. Vice-Prezes Banku niepokojących, gdyby tego znalazła się potrzeba.—

Zresztą, starym zwyczajem, przy nastąpujących Świętach, życzę JWMćPanu Dobrodziejowi, lat najdłuższych życia, zdrowia, i wszelkiego dobra, mam honor zostawać z najgłębszym uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego
Pana Dobrodzieja

d. 25. Marca 1855.
Odessa

najpokorniejszy sługa
Kasper Radyński

Wielmożny Panie
Panie i Dobrodzieju.

Przy powszechnem dziś w królestwie Polskiem zajęciu się losem ludu wiejskiego i niższych klas mieszczaństwa; przy gorliwem krzątaniu się obywateli wiejskich około zakładania szkółek element., poczytuję sobie za obowiązek przedłożyć WPanu Dobrodziejowi dziełka przezemnie wydane, abyś WPan Dobr. jeźli Mu czas zezwoli, raczył je przejrzeć i sąd o nich wydać. Długoletnie doświadczenie, którego w zawodzie nauczycielskim nabyłem, było mi przewodnikiem w opracowaniu dołączonych książeczek, a tyloliczne po sobie wyszłe wydania utwierdzają mnie w przekonaniu o ich pożyteczności. Mam honor pisać się

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

uniżonym sługą.
D. Rakowicz

Poznań (Grobla N. 26). d. 9go Kwietnia 1862.

Piątek 7

Dający kapitał nazywa się, jak mnie powiedziano Konstanty Łączyński. –

Ponieważ Pan nie daje 8% – więc chcę dać tylko 10,000 rub. – na lat 3 – po 7½ % –
a niejaki Henryk Glücksohn żąda zawsze 150 rub. za zrobienie interessu. –

Łączyński w Niedzielę albo w Poniedziałek wyjeżdża z Warszawy – a pieniądze wypłaciłby i akt przed Rejentem zrobiłby jutro. –

Jeżeli warunki Pan przyjmuje, – to jutro o 1ej godz byłbym w Redakcyi z Glücksohnem u Pana, – dla rozmówienia się i zaraz by się akt obstalować na 5tej lub 6tej po południu, u którego z Rejentów. – proszę o odpowiedź dzisiaj koniecznie, bo jutro jak wyjdę o 5ej rano to nie wiem kiedy wrócę. – Z najgłębszem uszanowaniem

Radzimiński

Manuskrypt i list upraszam.

JW. J. I. Kraszewski



9

Niektóre szczegóły tyczące Jaźwińskiego i metody Jego, nikomu dotąd nieznane i niedrukowane, - które udało mnie się pochwycić, - mam zaszczyt złożyć Panu w załączeniu in cruda. - Może one się przydadzą do gazety, - zwłaszcza, że pora stosowna. Później może będę mógł więcej ich dostarczyć.

Z najpowinniejszym szacunkiem

posłano za remontem koni?

najniższy sługa

Radomińsk

Kurier nieproszony z pańskiej gazety przerobił dziś artykuł o Jaźwińskim, - z dodatkiem swoim, - że kilka miesięcy u nas zabawi. —







Krastaw 18 Stycznia 1845 r.

Fr. Radziszewski

11

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Przy niniejszym liście przesyłam Panu artykuł: Rzut oka na źródła do biografii pisarzów Polskich dla umieszczenia go w Athenaeum, jeśli tylko Pan osądzi go godnym pomieszczenia obok tylu znakomitych utworów ogłaszanych w szacownej publikacyi Pańskiej. Od lat kilku pracuję nad Słownikiem biograficznym pisarzów naszych i chociaż wiele spotykam trudności postanowiłem ile to w mej mocy będzie uskutecznić swój zamiar, jeżeli zaś los nie pozwoli mi ukończyć przedsięwziętego dzieła (nad wydoskonaleniem i uzupełnieniem którego ofiarowałem się wyłącznie pracować całe swe życie) przynajmniej dla innych zbiorę i przysposobię materyały. Rada i wsparcie uczonych naszych bardzo jest pożądana w tym względzie, bez tego dzieło nigdy nie będzie doskonałem. Spodziewam się przeto iż uczeni nasi dowiedziawszy się o moim przedsięwzięciu raczą mię wesprzeć w mej pracy. Że dzieło podobnego rodzaju bardzo jest pożądanem w naszej literaturze o tem nie ma co i mówić. Daruj Pan iż nieznajomy mu zuchwale ośmielam się być natrętnym i utrudzać go tym moim pisemkiem.

Polecając siebie łaskawym względom bez

Wielmożnego Pana i Dobrodz.

zostaję Najniższym Sługą

Franciszek Radziszewski

1.

13.

C. Rafen.

R. 1850. 25. Oct.

Monsieur,

Comme celui qui a conçu l'idée de l'ouvrage d'Antiquités Russes et qui en a dirigé la rédaction, je dois envers MM. les Membres de la Société Royale des Antiquaires du Nord de leur communiquer où l'on en est maintenant.

Le premier tome de l'ouvrage vient de paraître. Il se compose de la section mythico-historique et d'une partie de la section historique.

Tous les extraits faits des anciens manuscrits islandais pour servir de base à l'ouvrage, ont subi leur rédaction. Il en est de même de la plupart des traités destinés a y avoir place. Rien ne s'oppose par conséquent à la continuation non-interrompue de l'impression. 33 feuilles du second tome ont déjà été imprimées. Ce tome se composera de la partie la plus importante de l'ouvrage et sera enrichi d'un plus grand nombre de planches. Quelques parties de son contenu ont été nommées à l'introduction du 1er tome. Dans le traité des inscriptions runiques on fait mention des hommes qui ont visité la Russie ou l'Orient, et pour en faire bien comprendre le sujet, j'ai recueilli des copies de 61 pierres runiques qui rempliront une quantité de planches. Comme le cadastre du roi Valdemar est d'une si haute importance pour

l'ancienne géographie des provinces russes autour de la Baltique, j'ai fait faire des facsimiles complets des 27 pages y appartenant dans l'excellent codex en parchemin déposé à la bibliothèque royale de Stockholm.

Ce sera certainement une grande satisfaction pour moi, si en Russie on rend justice à l'importance de cet ouvrage pour l'éclaircissement de l'antiquité, et que l'on reconnaisse que je n'ai rien négligé pour m'acquitter dignement de la tâche que je me suis imposée.

Les Mémoires des Antiquaires du Nord que nous publions vous ont été adressés au fur et a mesure qu'ils ont paru: le volume pour 1840-1844 et la livraison pour 1845-1847.

J'ai l'honneur de vous offrir, Monsieur, l'assurance de ma considération très distinguée.

Copenhague le 25 juin / 7 juillet 1850.

Chas. C. Rafn.

Monsieur Joseph Ignace Kraszewski,
Gentil-homme Propriétaire
à Luck,
dans le Gouvernement de Volhynie.

15. 2.

Monsieur Joseph Ignace Kraszewski,
Gentil-homme Propriétaire
à Luck, dans le gouvernement
de Volhynie.

Les Membres de la Société Royale des Antiquaires du Nord pourront, en payant à quelqu'un de ses agents la cotisation des associés (qui est 29 roubles 50 copecs en argent une fois pour toutes) se procurer le droit de recevoir l'ouvrage d'Antiquités Russes.

L'agent de la Société à St. Pétersbourg M. Asmus Simonsen & Cie (im Sareptaschen Hause, Neue Isaaksstrasse) a reçu pour ces Membres des exemplaires du premier tome de l'ouvrage.

Copenhague le 25 juin / 7 juillet 1850.

Chas C. Rafn.



A Monsieur

Joseph Ignace Kraszewski,

Gentilhomme, Propriétaire à Luck

Monsieur

La Société Royale des Antiquaires du Nord se réjouit de voir l'intérêt que vous avez témoigné à ses entreprises et spécialement à l'édition des Antiquités Russes.

Nous espérons vous adresser plusieurs communications concernant la haute Antiquité de la Russie et de la Grèce et j'aurai l'honneur de vous faire parvenir mes Antiquités de l'Orient, monuments runographiques. Dans la première livraison de cet ouvrage vous trouverez mon mémoire sur l'inscription runique du Pirée qui a été sculptée dans les flancs du grand lion en marbre érigé devant l'arsenal de Venise. Cette inscription désigne des exploits de nos ancêtres scandinaves en Grèce. Dans notre Revue j'ai fait admettre plusieurs traités sur différentes recherches dues à des savants

russes. Préalablement je vous adresse le rapport de la séance annuelle de notre Société tenue le 29 mai au palais de Christiansbourg sous la présidence de S. M. notre auguste Roi Frédéric VII, et un extrait des Statuts de la Société avec la liste de ses Membres Fondateurs redigée en islandais ou ancien nordique et en français. Vous trouverez dans cette liste les noms précieux de l'Empereur Nicolas de mémoire immortelle et de l'Empereur actuel, le bien aimé Alexandre, de même que ceux de plusieurs hommes très distingués de vos compatriotes. C'est avec une vraie satisfaction que nous voyons ces noms décorer pour toujours la liste historique de notre Institution universellement nordique qui s'est encore imposé la tâche d'aider à répandre de la lumière sur l'histoire de l'antiquité de la Russie. L'organisation de la Société est analogue à celle qui a été établie dans plusieurs Sociétés savantes de Paris et de Londres.

Par les bons soins de M. le Bibliothecaire de la Bibliothèque Impériale publique de St Pétersbourg le paquet a été recommandé aux Agents de notre Société MM. Asmus Simonsen & Cie. (im Sareptaschen Hause, Neue Isaaksstrasse). Nous vous prions de vouloir bien faire recevoir ce paquet par votre votre commissionaire à St Pétersbourg.

Conformément à ce que vous nous avez annoncé à son temps, votre diplôme comme Membre de la Société a été fait et signé dans la séance du 27 avril 1844. Conformément aux Statuts constitutifs votre nom sera inscrit sur la liste comme Membre Fondateur ou Membre ordinaire aussitôt que votre cotisation aura été portée sur le compte et versée dans le fonds permanent de la Société.

17.

Nous avons en ce moment sous presse un petit traité archéologique qui va paraître sous le titre de "Construction des chambres des géants, mémoire par S. M. Frédéric VII, Roi de Danemark." Dans la dernière séance annuelle de la Société, notre auguste Président nous fit la lecture de cet interessant traité écrit de sa propre main. La Société en accueillit avec acclamation les résultats qui mettent en lumière ce qui auparavant nous a paru bien obscur. Je vous ferai parvenir cet ouvrage et si vous croyez que plusieurs de vos compatriotes pourraient s'y interesser, je vous en enverrai encore d'autres exemplaires.

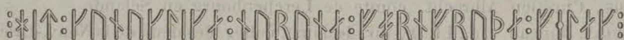
Veuillez, je vous prie, agréer l'assurance de la haute considération avec laquelle je suis,

Monsieur,

votre bien devoué serviteur
Le Secrétaire de la Société

Copenhague le 29 septbre 1857.

Carl C. Rafn.



PRÉSIDENT DE LA SOCIÉTÉ

SA MAJESTÉ FRÉDÉRIC VII, ROI DE DANEMARK.

VICE-PRÉSIDENT C. F. WEGENER. SECRÉTAIRE C. C. RAFN.
TRÉSORIER J. F. MAGNUSEN. ARCHIVISTE JON SIGURDSSON.

Pendant les années de 1852 à 1857 la Société a reçu

MEMBRES FONDATEURS:

S. A. R. OSCAR DUC D'OSTROGOTHIE, PRINCE DE SUÈDE ET DE NORVÉGE.
S. A. R. AUGUSTE DUC DE DALÉCARLIE, PRINCE DE SUÈDE ET DE NORVÉGE.
S. A. I. LE PRINCE JÉRÔME NAPOLÉON.
S. A. R. LE PRINCE ALBERT DE SAXE-COBOURG ET GOTHA.
S. A. I. LE PRINCE NAPOLÉON BONAPARTE.
ADAMI, J. H., sénateur de Brême, propriétaire de Dänisch Nienhof en Slesvig.
AHLEFELDT-LAURWIGEN, Frédéric, comte de Langeland.
BASILIUS, S. É., archevêque de Polotsk et de Vitebsk.
BÉLERÉDI, Egbert, comte de, au château de Lösch en Moravie.
BÉRING-LIESBERG, P. L., major, adj. du gouv. g. des col. néerl. aux Indes orient.
BERTOUCH-LEHN, Jean Julien S. E., baron de Sönderkarle en Loland.
BORNEMANN, Ph. J., chambellan, propriétaire de Biergbygaard en Sélande.
BOWRING, Sir John, anc. min. plén. à Bangkok et gouverneur de Hongkong.
BRADFORD, Alexandre W., esq., à New-York.
BÜLOW, Bernard E. de, ministre plénipotentiaire de Danemark à Francfort.
CÉDERFELDT DE SIMONSEN, H. C. J., bailli de Svendborg et propr. d'Erholm en Fionie.
COLLINGS, Rev. W. T., East Grafton près de Marlborough.
DIRCKINCK-HOLMFELD, Ulysse, baron de, ministre plénip. de Danemark à Paris.
DJURKLOU, baron Nicolas Gabriel, propriétaire de Sörby en Nerike.
DOWLER, Bennet, M. D., à la Nouvelle-Orléans.
EARLE, John, professeur à l'université d'Oxford.
ELKAN, Guillaume, négociant et consul de Danemark à Harbourg.
EYNARD, J. G., citoyen d'Athènes et banquier à Genève.
FRASER, Alexandre, esq., consul de la Grande Bretagne à Batavia.
FRIJS, Émile Juel-Wind-, comte de Frijsenborg en Jutland.
FRIJS, comte F. Jules Juel-Wind-, baron de Juellinge en Loland.
GYLLENSTIERNA, baron Charles, au château de Krapperup en Skanie.
HOLBROOK, John E., professeur, à Charleston en Caroline-du-Sud.

Holstein, Louis H. C. Herman, comte de Holsteinborg en Sélande.
Juel, Nicolas, baron de, capitaine, propriétaire de Lundbek en Jutland.
Knowles, James T., architecte, à Londres.
Lang, Andrew, major, à Ste Croix des Indes occidentales.
Lerche, Chrétien Albrecht, comte de Lerchenbourg en Sélande
Macaulay, Duncan, esq., LL.D., dir. de l'inst. collég. des dém. de la Nouv.-Orléans.
Mayer, Joseph, curateur du musée des antiquités de Liverpool.
Melin, H. M., pasteur de Husie et de Skräflinge, prof. à l'université de Lund.
Moltke-Hvitfeldt, Léon, comte de, ministre-résident de Danemark à Madrid.
More, John Shank, professeur à l'université d'Édinburgh.
Morpurgo, Joseph, banquier et consul de Belgique à Trieste
Morris, Jacob G., esq., homme de lettres, à Philadelphie.
Mylius, Jean Jaques de, veneur de la cour, propr. de Rönningesögaard en Fionie.
Neergaard, Pierre J., cons. d'état, propr. de Förslöv et de Faareveile en Sélande.
Nesselrode, comte C. R. de, chancelier de l'empire de Russie.
Norman, B. M., esq., archéologue, à la Nouvelle-Orléans.
Obrénovitsch, prince Mikhael, ancien prince régnant de la Servie.
Oesterreicher, Renner von, conseiller d'état, à Trieste.
Osuna y del Ynfantado, Don Mariano duc de, grand d'Espagne.
Phillipps, Sir Thomas, baronet, Middlehill, Worcestershire.
Plessen, Otton, baron de, ministre plénip. de Danemark à St. Pétersbourg.
Pontoppidan, H., négociant et consul-général de Danemark à Hambourg.
Przezdziecki, Alexandre, comte, membre de la société d'histoire de Moscou.
Pycroft, James Wallis, esq., à Londres.
Ralli, Ambrosio di Stefano, négociant, à Trieste.
Rastawiecki, Edouard, baron, archéologue, à Varsovie.
Reventlow, Ferd., comte de Christianssède et de Reventlow-Sandberg en Slesvig.
Robert, Pierre C., professeur à l'école de l'artillerie et du génie de Metz.
Rosen, Sophos A. G. C. de, premier président de la ville de Flensbourg.
Rönnenkamp, C., conseiller d'état, propriétaire de Nesbyholm en Sélande.
Schack-Sommer, Otton, négociant et consul de Danemark à Hambourg.
Scheel-Plessen, Wulff H. B., comte, ministre plénip. de Danemark à Stockholm.
Schutte, Auguste Théodore, propriétaire de Bygholm et de Nörlund en Jutland.
Skeel, Érik W. Robert, propriétaire de Dronninglund en Jutland.
Traill, Thomas Stewart, M. D., professeur à l'université d'Édinburgh.
Trevelyan, Sir Walter Calverley, baronet, à Wallington en Northumberland.
Van der Hucht, Guillaume L. J., négociant, à Batavia.
Vedel-Simonsen, L. S., cons. des conférences, propr. d'Élvedgaard en Fionie.
Wedell, Charles, comte de Wedellsborg en Fionie.

Copenhague, le 29 mai 1857.

LA SOCIÉTÉ ROYALE DES ANTIQUAIRES DU NORD

a tenu, vendredi le 29 mai 1857, sa séance annuelle à Copenhague, au palais de Christiansbourg, sous la présidence de Sa Majesté FRÉDÉRIK VII, Roi de Danemark.

Le Secrétaire, M. C. C. Rafn, communiqua un aperçu sur les travaux de la Société pendant l'année de 1856. Il présenta ensuite la première livraison de sa collection d'„ANTIQUITÉS DE L'ORIENT, monuments runographiques," contenant l'„Inscription runique du Pirée" avec un choix d'inscriptions runiques, trouvées dans les pays scandinaves. De plus, les Annales de l'archéologie et de l'histoire du Nord, „ANNALER FOR NORDISK OLDKYNDIGHED OG HISTORIE," pour l'année de 1855, dont voici le contenu: Rapport historique sur Abrahamstrup par C. F. Wegener; — Sur les bractéates en or et l'usage qu'on a fait dans l'antiquité des bractéates en guise de monnaies, par C. J. Thomsen; — Sur les deux cornes en or trouvées en 1639 et en 1734 à Gallehus, village situé dans une des enclaves du duché de Slesvig qui font partie du baillage de Ribe du Jutland septentrional. — L'inscription runique de Gallehus, gravée autour de l'orifice de l'une de ces cornes, contient, selon l'interprétation de C. C. Rafn, un nom que l'on rencontre également dans le poème anglo-saxon de Beowulf, et nous offre des éclaircissements sur la langue du Holstein pendant le 5e siècle.

SA MAJESTÉ LE ROI communiqua un mémoire composé et écrit par lui-même sous le titre d'Observations sur la construction, dans la haute antiquité, des chambres sépulcrales de pierres et des salles dites des géants. Ce mémoire sera admis dans la revue archéologique pour les années de 1855—1857. Dans un exposé antérieur, inséré dans la même revue, „Antiquarisk Tidsskrift" 1852—1854 p. 6—8, Sa Majesté, en traitant du même sujet, s'est borné à faire comprendre comment les hommes de l'âge de pierre ont été capables d'élever les grosses pierres ou masses de rochers superposées aux sépulcres tumulaires. Mais dans ce dernier mémoire l'auguste auteur développe en quatre chapitres: 1o l'habileté de l'antiquité en façonnant des masses de rochers; 2o la formation des matériaux de la construction; 3o le transport qu'on en a fait jusqu'à l'emplacement; 4o la construction même de la chambre sépulcrale.

Gardar, fils de Svavar, homme danois, natif de Sélande mais d'origine suédoise, découvrit le premier, en 863, l'Islande et s'établit à Husavik sur la côte septentrionale de l'île. Parmi les compatriotes qui l'accompagnaient, Nattfare resta dans le pays et s'empara du district appelé Reykiadal; par des marques faites aux arbres il indiqua l'étendue du pays dont il prit possession. Il s'établit plus tard dans le district de Nattfaravik. A l'invitation du secrétaire, M. Jon Ingialdson, curé de Husavik, communiqua une carte spéciale de Nattfaravik avec plusieurs vues dessinées des lieux remarquables situés sur le golfe de Skialfande et appartenant au district occupé par ce colon danois.

SOCIÉTÉ ROYALE DES ANTIQUAIRES DU NORD.

EXTRAIT DES STATUTS CONSTITUTIFS.

La Société se propose pour but principal la publication et l'interprétation des ouvrages islandais et de l'ancienne littérature du Nord. Le plan qu'elle s'est tracé, embrasse tout ce qui pourra servir à donner des lumières sur l'histoire ancienne du Nord, sur son langage et ses antiquités en général.

Les sagas islandaises et les autres ouvrages de l'antiquité du Nord se publient, en ouvrages séparés, dans la langue originale avec traductions en danois, en latin ou dans une des langues modernes les plus répandues. Un Comité, nommé à cet effet par la Société, est chargé des soins de cette publication. Le but en est d'entretenir en Islande le goût de la littérature nationale, qui y règne depuis des siècles; de mettre les habitants du Nord à même de connaître les principales sources de leur ancienne histoire; enfin, de fournir aux savants de l'étranger les moyens de tirer parti de ces ouvrages dans leurs travaux sur l'histoire, les langues et l'antiquité.

La Société choisit MEMBRES, *soit du Nord, soit de l'étranger*, les hommes de lettres et les protecteurs des sciences d'une réputation reconnue, qui montrent de l'intérêt pour l'ancienne littérature et les antiquités du Nord. Elle tâchera surtout de se lier avec les savants, qui s'appliquent à l'étude des sciences en rapport avec l'objet de ses travaux.

La cotisation des MEMBRES FONDATEURS (STIFTANDI FÈLAGAR) est de 100 risdales (25 ducats de Hollande, ou 11 guinées, ou 75 roubles en argent), à payer *une fois pour toutes* lors de la réception, y compris la cotisation de Membre ordinaire. Cette cotisation, de même que tous les dons au-dessus de ce montant, sera versée dans le fonds permanent, dont les rentes s'emploient à subvenir aux dépenses annuelles.

— Ceux des Membres qui complètent la cotisation ordinaire (50 risdales) payée a leur réception, jusqu'au montant de la cotisation des Membres Fondateurs, sont inscrits au nombre de ces derniers, dont la liste complète datant de la création du fonds sera publiée *constamment (en islandais ou ancien nordique)* dans la Revue et *(en français)* dans les Mémoires de la Société. —

Le nom d'un Membre nouveau sera inscrit sur la liste aussitôt que sa cotisation aura été portée sur le compte qui sera terminé le 31 décembre de chaque année. La cotisation pourra être *payée à quelqu'un des Agents de la Société*, ou envoyée par une lettre de change tirée sur une des grandes villes de l'Europe.

AGENTS DE LA SOCIÉTÉ:

ST. PÉTERSBOURG: Asmus Simonsen & Cie. LONDON: C. J. Hambro & Son.
HAMBOURG: Holbech & Sommer.

*** Tout ce que l'on envoie à la Société doit être adressé AU SECRÉTAIRE, A COPENHAGUE, RUE KRONPRINDSENSGADE N° 40.

SOCIÉTÉ ROYALE DES ANTIQUAIRES DU NORD.

NOTA. Le minimum de la cotisation est fixé dans les statuts à 100 risdales (= 25 ducats de Hollande ou 300 francs), payables une fois pour toutes, pour les MEMBRES FONDATEURS. Elle est de 50 risdales, une fois pour toutes, pour les MEMBRES ORDINAIRES.

Toutes les lettres seront adressées au Secrétaire de la Société, à Copenhague, rue Kronprindsensgade no. 40.

Inscrit dans le Protocol de l'Expédition

folio 1780.



A Monsieur Joseph Ignace Kraszewski, Gentilhomme, Propriétaire à Luck dans le Gouvernement de Volhynie
Membre de la Société Royale des Antiquaires du Nord.

Suivant votre lettre d'adhésion aux statuts de la Société, la Commission administrative vous invite comme Membre à lui assigner votre cotisation, pour qu'elle soit portée sur le rapport que la Société publiera au bout de l'année.

Le montant peut être envoyé en lettre de change, tirée sur une des grandes villes de l'Europe ou payé à M. Asmus Simonsen & Cie à St. Pétersbourg (im Sareptaschen House in der neuen Isaaksstrasse).

Copenhague, à la Commission administrative de la Société Royale des Antiquaires du Nord, le 27 août 1857.

C. C. Rafn.

K. Raczyński

R. 1852. 9. Maja

Wyjeżdżając przed dwoma tygodniami z Lubelskiego widziałem się z Panem Wilczyńskim i ten zobowiązał mnie, abym oświadczył Panu Dobrodziejowi, iż sztychy do Maryi już są gotowe. Nie przesłał takowych przezemnie, gdyż do zupełnego ich wykończenia jeszcze trzech dni potrzebował. W tych więc dniach prześle swoję pracę, oddając ją pod światły Sąd Pana Dobrodzieja. Pan Wilczyński zapytywał Władzy czy wzmiankowane sztychy będzie mógł przesłać Panu Wolfowi – pozwolono z warunkiem, żeby nazwisko malarza nie było wymieniane w dziełach ozdobionych jego rycinami.

Racz Wielmożny Pan Dobrodziej przyjąć lubo od nieznajomego zapewnienia o wysokim szacunku i wdzięczności, należnych Mu od całego czytającego Świata.

w Czarnkowie
dnia 9 Maja
1852 r.

Jr. Raczyński

Wielmożny Panie Redaktorze

Dobrodzieju!

Wracam z narady na której gwałtem potrzeba nam było:— Ustawy Towarzystwa Nauczycieli Elementarnych w W. X. Poznańskiem — Upraszamy o ogłoszenie jej w Gazecie Pańskiej, gdyż po najściślejszym rozbiorze Kwestii, przekonywamy się, iż tylko takie stowarzyszenie odpowie warunkom zadania. Uciekamy się do WPana Dobrodzieja z prośbą o skomunikowanie się dla nas trudniejsze i ogłoszenie pomienionej ustawy.

Z wysokim Szacunkiem i poważaniem dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Sługa J. Raczyński

Upraszam o parę słów odpowiedzi w G[...]
cie Polskiej –

Sługa

[illegible]

KRYNICE

$\frac{a^3}{9}$

Wielmożny Pan

Kraszewski

Wielmożny Redaktor Gazety Polskiéj

Biuro Redakcii
przy Ulicy Danilowiczowskiéj
N.o 619

w Warszawie

WARSZAWA
24/9

Miałem Zaszczyt poznać Ojca Kochanego Pana
w Warszawie i uzgodnionej przez niego
posyłki do Justyna wyprawiam — że z tama
mych pieniędzy wytłumaczę się ze pierwszym
widzeniem się — za to dziś tylko zaręczam
że jednej litery we względzie Listów nikt nie
czytał — Łaskawej twej Pamięci Polecam się
z Prośbą abyś wierzyć chciał że zawsze jestem
z gruntownym szacunkiem i Przyjaźnią

Sługą twym S. Karpiński

dnia 11ᵒ Xbr 1847 r. z Mielżyna

Pani Uszanowanie Racz Łaskawie oświadczyć.





Monsieur Monsieur
Joseph Kraszewski
a Grodno.



Dnia 28go Września 1850r. z Milatycza. 1.

L. Raczyński 27

Gdyby nie ~~taka głęboka~~ gruntowna cześć którą mnie natchnąłeś od pierwszej szczęśliwej godziny kiedy miałem zaszczyt poznać cię z Laski poczciwego ś.p. Justyna nie odważyłbym się na krok ten jaki dziś robię — człowiek tylko szlachetny pojąć może postępowanie prawe, cała delikatności uczuć jest potrzebna aby nie zostawić a bardziej wycofać z fałszywego położenia czło wieka który się znalazł w tym stanowisku równie nie sprawiedliwie jak nie spodziane —

Wierzyć chcę — wierzyć potrzebuję że fałsz ten bredny o jakim mówić nawet nie doszedł do twoich uszu czcigodny Panie Józefie, bo i w to wierzę że jużjako o potwarzy byłbyś mi coś nadmienił — jak to skawie już mi tey dobroci dałeś dowód —

Wypadkiem niespodzianym a szczęśliwym dowie działem się o takiej pogadance — Raczyński oprze dał Kwaszewskiemu ojcze Nabe, czy zaważone czy pod kurowane nie wiem: (powiastka widać z pamięci wzorowa)

Nowem się wyspekulować. — coż wyspekulowa[ć]
ob kilkaset ZŁ. – zdaię mi się że szeroko rozw[o]-
dzić się nad tłumaczeniem tey pięknej poezyi nie
mam potrzeby — Tak zawsze tam teraz polwarz[y]
pogardzam — i tu jeszcze oddaię hołd temu u-
powiedział niewiem gdzie że "potrzeba naszego społ[e]-
"czeństwa rozszarpywać wszystko dla zaspokojenia
"tey drażliwości która jest konieczną w bycie nie p[o]-
"wnym, fatrzywym. a próżniaczym". tam podobn[o]
litować się nad stanem takim społeczeństwa w og[óle]
pogardzać — szczegołem gdy go poprawić nie m[a]
środka może jest powinnością — jeśli tam w
swoim dopełniam tey — tuż są jeszcze wyp[...]
a w ich liczbie i obecny w którym niedość mi[eć]
czyste sumienie własne — jest drugie własn[e]
sumienie — jest to przekonanie ludzi którym mieć
oczerniście należy cześć, chronić więc te [...]
czystem wśród powszechnej dżumy od nimowo[l]-
nego, najmniejszy przyięta się mogącego wp[...]

wara[...]
mość —
ry —
delika[...]
s nayg[...]
[...]nicy[...]
[...]ranie
twa —
[...]ię i
poznaj
piękn[...]
niema[...]
być w
ofiary
[...]ę jan
[...]rawo
[...]ciei [...]
[...]iot
[...]ać —
[...]raf

28

uważam za równie świętą a nawet świętszą powin
ność — żądam przeto od twej szlachetnej duszy ofia
ry — że ofiary wielkiej — pojmuję — znając i twą
delikatność i pojmuję całe jej znaczenie. — Zanurz
w najgłębszą tajemnicę całą tę hystoryą którą mam ci
powierzyć — wszak nie jest do odrzucenia dla Ciebie po
branie się nie będąc widzianym na tajemnice towarzy
stwa — nie broń mnie — patrz i uśmiechaj się lito
ścią i pogardą na brudne zbójce niewinnej ludzi a
poznasz — (coś zrobił) że ten świat Boży który
pięknym nazywasz, jest tam piękny gdzie ludzi
niema. — gdybyś odrzucił moją prośbę, zaprzeczył
byś własnej Boskiej nauce — że nie masz miłości bez
ofiary — miłość dla ludzi, jest ofiarą — a wymagam
jej jako jedności, którą tym powiedzeniem dałeś
prawo upominania się o cząstkę twą — nie zechcesz
mnie spodlić oddawaniem mi pieniędzy za przed
miot z którego nie korzystałeś — możesz się gnie
wać — możesz nazywać się z nędznym człowiekiem
masz do czynienia — lecz mnie rozumiesz sercem
szlachetnym

niech ci się zdaje że sądzisz sprawę obcą zupełnie
i stronę którą ja przedstawiam ta prosi cię w Sercu
abyś ją osądził — wszak dla dobra nawet mogą
ludzkich i serce przypisałyś tyle Tożysz z twej ...
czyś tego jak chcesz, wrzuć ją do ogniska przy ...
tyle serca tyś się myśli rozgrzało — co osądzisz
od straty pozostałości (jeśli została) czyś ci zawad...
zrobić tak potrzebną ofiarę — a potrzebną — bo
gdy gawędy niekoniecznie dojdą do ciebie, i ja
pociechą powiesz sobie — on nie skorzystał z ...
straty i nie chciał aby o tym wiedziano — i jeśli
bez żadnego oporu zrobisz dla mnie tę łaskę na
większą ja ci przysięgam odrzeczenie do Serca
ty nie potrzebnie byłś ~~pieniędzy~~ sam — ja też
o coś idzie? o dobrą wolę — i życzliwości trochę
niech ci się zdaje że ktoś chciał mieć udział
bez imiennie w zakładach na postęp Języka
Ojczystego i dojść nie można kto i zkąd — bo ja
do tknięcia tych pieniędzy nie mogę jeśli — u twoje
składam ręce

29 2.

z wolnością wybrania celu — Zastanów się z całą
znajomością twą i ludzi i przyjaciół ich, że ja tego co
tu powiedziałem odwołać żadną miarą nie mogę —
nie odwołam gdybym o żebraczym chlebie żyć na
świecie — Błagam cię więc Łaskawa Pani Józefie
nie opieray się temu bo opór na nic się nie zda
zrobisz mi nayśmiertelnieyszą krzywdę a ja cię błagam
o tę jedną w życiu twoim dla mnie powolność —
Bóg mi jest świadkiem że Serce twe znam i gdy
bowo go rozumiem — Szczerze ci o tym prawię
bo rzadko się zdarza aby nayrzadszy nawet ktoś
wiem pozwolił samemu Sercu postanawiać, a te
światowe — cóż ci — ale gdyby a więc — a Serca
Sama nayczęściej dobrze powie — a przeto do Ser
ca wprost idę - ono do razu sprawę moją popro
wadzi podług mych życzeń — nie chcę zasługi nie
chcę pochwały — i nie chcę zysku — chcę spokojności
i twego szacunku w tajemnicy twego Serca.

Pełen Przyjaźni Sługa Mrozowicki

gdzbyś widział ile razy list ten odczytuję i jak

byłem wnim rad wszystkim pociechom co był i cał

moją myśl całą duszę moją obnażyło – pewnie

byś mi do razu przebaczył ten krok – nie wahał

byś się nad spełnieniem do raza mej prośby –

dwóch słów na odpowiedź całą potrzebuję –

te są: Zgadzam się – Ks połowa z tych

są u Komarnickiego tej naleją do ogółu

którego prawa zrzekłem się zupełnie – możesz

w grzeczniu nie znajomego, przez szczera potrz

biegiem oddać to co poraslanie odliczywszy

twą – ja pod żadnym warunkiem nie dobrze

tego, a by dobrocią twą Anielską pomożesz

do zrobienia tego co powinniśmy, dla mej

dwóch a którą ty jeden tylko powinniśmy

i ocenić to dla mnie więcej jak dosyć –

vale –

Dnia 19go Marca 1851go r. z Miłaszyna

L. Raczyński 30

Czci godny Panie Józefie Dobrodzieju,

Oby ci Bóg Wszechmocny zsyłał wszystkie Błogosławieństwa jakie się Ludziom wysokiej zacności serca należą, to jest życzenie moje i oto pierwsze westchnienie dziś do Boga posłałem. Jest to kropelka w morzu życzeń które cię w dniu dzisiejszym zaleją — Przyjmij je proszę cię serdecznie bo z serca bardzo ci przychylnego płyną —

Przybrnąłem na ostatek jakoś do Domu, i nay milsze odwidziny bardzo mi się powiodły dobrej Stary Józef Łasnawie Starego wnuka przyjął. zesłał ci Księgę Błogosławieństw za przypisem przy jego Pamiętnikach zachęcającym co do dalszej pracy — pisać będzie pięknie tego już nie wiele pozostało bowiem że pisze o żyjących to jest spotykał ich w swych opowiadaniach ślizkość drogą dla niego

podchlebiać
niechciałbym ani ubliżać ani chwalić bard

przyjaciela, to co mi mówił o wypadku

pomiocy [illegible] w którym równie czynny m

udział, tłumaczy jego obawę — a więc po

dni kroki jeszcze i ustać musi —

Karola nie zastałem jest w Odessie. [illegible]

dotąd był wyprawieniem zwłok Pani Grafow

do grobu familii tu w Kaysyńskim — tera

zaś Konierzeniem domu swego, nie pewne

wit czy na Wielkanoc wróci —

Bądź łaskaw ustąp mi jeszcze parę Ek

plarzy Pamiętników były — a za nadesłanie

co należeć będzie z wdzięcznością oddam —

Konarzniki przerwał mi odebraną od m

niesiony o mocnej słabości działań Państwa i Sa

Pani — Jak się ten zdrowie ma każ łaskawie po

słowo mi powiedzieć — pełen głębokiego szacu

i Poważania Sługa twój Skarzyński

Antoniostwo Kraszewscy ukłony z Stem wracając z Kunki
Ich Państwu ukłony —
Zygmunt jest na śmiertelnej pościeli —

Panu Józefowi Kraszewskiemu

w Lublinie

Dnia 11go Kwietnia 1852go r. z Milatyna

L. Raczyński

Tydzień wczoray minął jak wyjechałem z Warszawy i w sobotę byłem już w Uściługu tegoż dnia wczorayszego dopiero powróciłem do Domu i dla tego dziś dopiero odsyłam Korrespondencyę — Nabożeniów ludziom wszak przebaczeni należy? ja mam taką namiętną skłonność do Włodzimierza i Jego Congregacyi że tę napsuwszy tem i nasycałem nim całe cztery dnie — i nawet znowu w Niedzielę tam myślę pojechać (niby to na żonę do miasta) a teraz zdaię sprawę z Krótkiego pobytu w Warszawie a bardziey z poleceń danych mi — 1o Skibicki był chory na gorączkę muqueuse w której zmyślał się po niemu i wszystkiem gadał mi stworzone rzeczy — a nadewszystko o ożenieniu o które go posądzaią, wszelki by choroby już tylko zostały i tey ślady sądzę że w tém ciągu zwalczy iść gdy na wyjezdnym późno wnocy przyszedł do mnie z prośbą abym mu to perswadował wszystkim że tak nie jest — że osobę którą mu dają posiada nieograniczony wstręt jego (quand au moral) bo za niego zgodzić nie mogli (o zmysłowej stronie nic który!) prosił mnie abym Kochanego Pana Józefa też prosił o poinstruowanie go w zatarciu (tupnął nogą) bez wieści — czwartą listu opowie pewnie wi w tym przedmiocie — 2o Leszniowski biedny jak wielorybi harponem na mieliznę wyciągnięty miota się na łożu boleści — biedakowi wycina-li w tylnej trubie dwie fistuły - nie wszakże lepiey wyleczyć, Nekro-log Pana Szefa jeszcze nie przeszedł przez czyściec kar ma on nadzieję że już go puszczą nie długo. Dane mi Dubli tcht: 190 i K: 56 papie-rami politicznemi zniszczylem zaraz =
= u =

Jaworszewskiego na lepsze papiery — jest tam rs. 200 należy mi więc
będzie zwrót reszty jeśli nie masz papierami to zostaw zaś twej
u siebie — może się kiedy skończą moi usługi kiedy to przyjadę
odebrać je w Lublinie — 3° Tripplin którego zdybałem w wielki piątek
dopytywał mnie mocno o stan zdrowia twego — okropnie narzeka na Ga
zetę Warszawską że nie umieściła twej krytyki alias recenzyi Zygmun
ta w Księgarni; i że mu też nie chce dać by umieścił w innym piśmie
to mówił z rana a wieczorem mocno zachorował a że prosił mnie abym
przyszedł pozytki do Lublina poszedłem do niego na trwogę i zastałem
biedaka mocno chorego w walce z gorączką której już nie chciał
tej uwagi [illegible] i to mu się nie udawało dobądź ——
Friedlejn przesłał ci — co? nie wiem odesłam bibułowe zawiniątko,
i od Lewnowskiego fajansowe [illegible] —
Jedzie też do twej Tasi kupa listów różnych i pudełko z kape
luszami do Oczarkowa — list do Pani Grodzolskiej tej wiem bi
nie Pani Jaworszewska mówiła że kapelusz do Oczarkowa tam
więc lub do Konstantego wszystko odesłać należy — znam twą
dobroć że mnie bardzo łając nie będziesz za tę moją śmiałość a
jak kocha to już sam przyjadę — przeproszę i na nowo bronić będę
przy sposobności. — Coś z kochanym Gabrysiem! ani wieści,
nic dziwnego — Szczęśliwość się kryje w cieniu, ktoś tam po
niedział — i dobrze — parę słówek o twego zdrowia chciej po
wiedzieć — jeśli można o przyjazdach wiosennych wspomnieć [illegible]

mój Boga dzięki są dość Zdrowi tłumaczy też i synek ich lepiej mi
równie wszyscy za pamięci tak najpiękniejsze podziękowanie i ser
deczne życzenia Pani najprędszego powrotu do Zdrowia — Ja świad
kiem Bóg jak głęboko w sercu i duszy mojej uczucia oni i przyjaźni
i ukochania tej Pani w pocieszeniu tym sercem

od Kazimierza.

Oprócz życzeń świątecznych po starcemu dla Całej Rodziny
Państwa Pani Dobrodziejce uszanowanie składam —

Bierzesz czy nie bierzesz lunier to mi również nie robi lecz że go raz
bierają i hypolit o 20 pudów przez napasz więc — w Kaliszu — zawsze
uznam że zupełnie jedno dla mnie wtedy tylko nie jedno jeśli to ci
robi dogodność —

34

Jak d. 12° Marca 1853° r. z Milatyna

Cóż to za bieda z temi cierpieniami na wzrok, już kilku osób w tych dniach słyszę cierpiących a bardziej skarżących się na cierpienia tego rodzaju, daj że Boże aby sobie to poszło na lasy i saaty, a nam polóz zostawiły, bo potrzebne przy wielu kłopotach co nam mózg tarmoszą. —

Alexandra jeszcze niema, tylko się go spodziewam — wiem że z tąpieczywością pot mie zgrzeszyć zrobienia Panu Naszemu a Dobrodziejowi (hystoryczne) przysługi i tę spełni bo umie się z tym obejść —

Przed chwilą a przed nadejściem korrespondencji twojej patrzałem na Malowidło owe owe którymi Hyppolit przysłał w poniedziałek i myślałem oculos habeo ale może non video że to jaka krajszyzna — tęż od lat kilkunastu chciałbym

= się

tego Obrazu, aż nareszcie go obrzucu

ale jak go pod Sąd Kąśnli poddał!

gdzie by Zdrowie a Sanna to może by

w przyszłym tygodniu jaszcze czy M

tatyn do Albina czy kuban do Mila

na — Stolarz sobi mu Kaucz by

wyciągnąć — widok na nim taki:

z prawej Strony patrzącego są

ciemne, widnać po za nich okrągłe

Sklepiona Kopuła Jaśniejsza trochę przy

sklepieniu spalonego kościoła, i

na rejiny niższe, niższe zakończe

ne wiszą jakąś Kolumnę graniastą jak

przy bramach - na tej Sfinx przy

niżej trochę Ławka jak do wody (jest

kogoś rozmiarów) — w oddaleniu Siw

pasma gór bez wystrzelonej wieżo

ków — o kilka cali od Sfinxa, (w środku

widać jakiegoś płomienia) nie Statue Egaceth

Koń ma przednie nogi wzniesione —
w odległości znowu cali 10ciu Massa Mora
w Kujnie, coś ciemnego obwód u góry na
obrzeżony drobnemi roślinami bardzo — to
wszystko ciemne — Nad tym wszystkim
obłoki [illegible] zaymuje
na cali 10—12 u góry płótna —
Niżej tego wszystkiego — Miasta posiadłane
pojenione w pysznym rzędzie zebrane
krowy, woły, konie (na jednym z nich kobieta)
Barany, pies — ludzi ogromne grupy
u góry ciemno i tam masy, u dołu
[illegible] — targ widoczny — między temi
[illegible] obywatel z gitarą jaki Hiszpan?)
i wszystko tym czasem ———
długości obrazu 2 łokci i ½ ———
[illegible] Pan Alexander przybędzie jednocześnie do Wło
dzimierza i tam dalej na dni kilka, jak
[illegible] a żona będzie zdrowa to gotów [illegible]
[illegible] się do lubina z [illegible] — widział go
[illegible] Konstanty Buszczyński — mówi że to piękne —
dla mnie piękne

bo mi wiele chwil dobrych i słych przypo
mina — Dom dla nas, jedyny — nieteraz!
Ba, gdyby to Bóg dał abyśmy w ide
chwidenie zrobili — przecie człowiecze ci
miałbyś z niego — wszystko, co potrzeba dla
właściciela — tak mi się zdaje —
Niedaj może kontraktu pełni mi zapła
wszystkiego jeśli trzysta set Rs. Bratk
mu — a gdyby ci to było potrzebne o 24
Marca bo ci tylko ja na ten usługi
jak teraz et semper et in saecula
saeculorum nawet bez amen jak
amen to koniec — przebacz świętości
to ufności wielkiej w twoją dobroć —
Uszanowanie, cześć i szczerą przyjaźni wyraz
od sługi twego Słowackiego
Pani Taskani złożyłem u niej Paris —

Dnia 21º Listopada 1854º r. z Pomyna 36

Czci godny Panie!

Są Ludzie szczęśliwi co w kilku słowach powiedzą więcej, lub więcej się zrozumieni, jak inni, co całe Arkusze papieru zapiszą. Zmądrzy i czytelni tego uczucia co przepełnia serce nie udzielą czytającemu ich pismo — z rzędu tych ostatnich, bez zaprzeczenia, ja jestem. dla tego to właśnie, nie napisałem do niocenionej dobroci Pana Kochanego i uwielbianego przeczemnie — nie mogę sobie jednak od mówić szczerey przyjemności napisania, przypomnienia się zacnemu Jego sercu, i złożenia dzięków nay serdeczniejszych, za łaskawe wstawienie się do JW. X. Biskupa w Żytomierzu na szyna — Jan kotnicy Zalerało mi wiele i Zależy na otrzymaniu pozwolenia od Biskupa, mi idzie za tym aby odnowioną Jego odpowiedź, zmniejszyła obowiązek wdzięczności mojej dla Kochanego Pana który przy swych pracach ciągłych, godzinę z nich uszczuplić publiczności, by mojej Jedności, nie od mówić wstawienia się Swego — Bóg wiem mi Świadkiem będzie jak głęboką wdzięczność czuję zawsze za dobroć jaką tylko dla mnie okazie — cóż dopiero gdy ta pochodzi z Serca Zacnego! Jeśli więc kiedy w życiu twem czci godny Panie Józefie, zdarzy się trafić, i urnaś

w kim Szczerość, widzi w czynie odbicie serca, racz Łaskawie, chwilkę
o moim sercu pomyśleć, a z pewnością że same się wnioski nasuną
Umiem ja mierzyć i ocenić przestrzeń, jaka przedziela Ludzi od Ludzi
wierzyć w to proszę — a jakbym potrzebował być zrozumianym! —
Życzenia Twe drogi Panie te mi wprost do Serca poszły, wszystkim tam
przydane, a tu na nieszczęście mej wiary tego wszystkiego, raz więc
kszemi wysileniami mózgu i kieszeni nie podobna — Spokój domo
wy to szczęście, ale gdzież ten zawsze cichy? gdzie ludzie z którymi
rachunki takie? jaki środek wynaleźć do ukończenia procesów?
niech się Bóg dobry uchowa i od Rachunków dobrych, czy złych,
samo to słowo Rachunek, już robi myśli nie dobre, a procesa? o Panie
zawsze stracić jedną połę od kapoty najwygodniejszej, by go uniknąć
bo potym i kiedyś nim nie będziesz — z ukrytym ożenieniem bo
bieda, a ze złym co rozumie że źle robi, a opiera się na prawnych
akcessoryach, którym nie ufności powierzać nie baczni nastręcza
że już ostatni szczebel biedy z kąd cała przepaść ogląda się
z wszystkiemi jej okropnościami, kalectwem, i bodaj nie słusz
cenieniem karku — i znajdą się ludzie — Kommuniści, co uznają
że mniej znaczy, tak nic nie mając z tego byłoby swego położenia
im ma racja — Żegnam się więc, Tarnowszczyzna jak potępieniec, i kon
ca jak nie ma tak nie ma — a grosz co dziś z boleściami się rodzi

— przechodzi w kieszenie

tym

co nigdy nas nie pracowali — "Gorzki jest B[ó]g pana ... zapomnienia!"

z biedy uciekam się już do Bykowskich myśli — ta i słów —

Żyta nie mamy w okolicy całej — pszenica też nie leży, wszystkiego brak
a Sługa twój już teraz kupuje żyto na chleb powszedni — gdyby nie
wzgląd na biedaków co z głodu ledwo nie umierają, powiedziałbym dzier
ża do Sabie że to najmniejsza w żołądka a nie serca tyczy się
Pieś dzierżawy Pańskiego był też u mnie i powiadał że owładnięcie
tego ma w zwyczaju — tak to prawie wszędzie — Wernicz drogi
Pani Summy Bajońskie za ziarno płaci mają bo dziś u nas w
skutek zakazu wywozu zboże do Austryi tanie mówi sprzedawca
w urodzaju,
jednak dziś są ogromne by nie zapłacili tego czego brakuje, pszen
nica do 30 złp. za 4 i więcej, Jęczmień 25. owies z.s. 2. — kiedy
to bywało w Jesieni — wódka do 20 zł wiadro, to ... —
piszesz Pani że gdybyś znał Kuraskiego wrzawałbyś przy niego mnie,
już on to sprawił, opuszczając nasze Interesa przy przyjaźni
jaką się wyraża dla Pana Rybnickiego — Broni nas Boże od takie
rozważnych Prawników — lepszy au naturel a maska maską
jest to też neutralność z Jego strony ale zbrojna — Ja Prawnie
mowie co mówię, przyznaj czy później przekonasz się o tym. —
Musiał tam, tym bardziej mówi ja mnie te troski gniotą różnorodne

— Dziej się Panie twoja wola!

ciężko – ale znosić trzeba — Czy żal mi, żal mi raz Hubina; jakże
to potrzebne było i sercu i głowie (jaką jest) te chwilek kilka oraz
pusto dziś i pusto – a to życie, które trzeba potocznym nazwać,
składa się tam w Horochowskim zawsze z jednym żywiołów – które
są konieczne dla równowagi Horochowskiej – ale zawsze to nie Bez
karctwo towarzyskie – bo to ani bigos – ani flaki – a każdego po[illegible]
mi podobno będę potrzebny się w Kijowie, osobiście podać prośbę do
Księcia Wasilczykowa – z przyjemnością smutno myślę, iż przy Żytomierzu
jechać będę – raz drugi Pani zrozumie że mi dla czego [illegible]
jąć dla szczęśliwej godzinki ugrzać się w Progach domu Twego
Niech Bóg wszechmocny zachowa Zdrowie Państwa z Całą Jch rodziną
Dobrodzi Kochanego Pana i Panięcej Jego Polecam się jako szczery

Przyjaciel i Sługa Życzliwy [signature]

Składam u Nóg Pani głębokie uszanowanie moje –
Kazimierzowej Panie przypominam dziatkom swoim. –
Panu Kazimierzowi jeśli tam mieszka ukłon tyle

Czci godny Panie!

Zaczynam od przesłania Państwu po staremu życzeń
przy Święconym Jajku składanych, których łaskawym
sercem przyjąć od szczerego a starego Przyjaciela Domu Państwa.
Posyłam pędzelka dla wzięcia konika mego który pewnie
iuż tam od dni kilku robi zawadę w Stayni Pańskiey, Chciał-
bym powiedzieć że to robię z nieśmiałością — ale jakże tu
nieśmiałość wyrażać, kiedy tak śmiało o to prosiłem? — a
iednak tak iest rzeczywiście, że nie śmiało to robię czuię się
winnym odwagi zbyteczney, i nad użycia dobroci Pańskiey
ale i to czuię zarazem że dobrocią Swą przebaczyć mi raczysz
łaskawie i wytłumaczyć że w tak nagłym znalazłem się razie
że wszystką iedyną dobroć Pańska i Jego doznane dla mnie
pobłażanie było — i iako fant spełniony wyrobowi Jego łaska
wzamian oddaię. —
Pamiętaiąc o życzeniu Pańskiem mienia widoków Kameralni
Pan Leopold Niemirowski świeżo wrócony z Syberyi a
dawny mój znajomy i przyjaciel, własny posiada roboty z
natury rysowane — posłałem po powrocie moim do niego

oto jest jego odpowiedź: "miło zapewne bardziej odemnie
"mi żalno iż przejeżdżając przez Żytomierz nie mogłem za-
"nieść sam Szanownemu naszemu Kraszewskiemu wyzna-
"nia czci Jemu należnej - zwłaszcza kiedy widzę że moje
"biedne obrazki mogłyby mi ustęp do niego ułatwić - ale na
"nieszczęście nie było go w ów czas w mieście - a ja byłem i
"chory mocno i tak strapiony z rodzinną stratą, iż czekać
"żadnym sposobem nie mogłem — Że zapewniłeś Pana Kra-
"szewskiego o zaspokojeniu chęci Jego widzenia widoków
"Syberyi na to ci nieskończenie wdzięczny jestem — nawet
"jeszcze w Żytomierzu obiecałem jednemu ze znajomych Kraszew-
"skiego że mu rysunków moich kilka dać - ale słaba
"choroba moja sprawiła że do roboty wziąć się nie mogłem
"Teraz po Twojem zachęceniu tem bardziej starać się będę
"spełnić zrobioną dawniej obietnicę a że zapewne wypa-
"dnie mi być w Żytomierzu więc najlepiej wtedy cały zbiór
"moich szkiców przywiozę - a teraz wzywam całej szcze-
"rości twojej kochany Ludwiku i proszę abyś się wziął wytłu-
"maczyć mnie przed Szanownym Kraszewskim że obecnie
"żadnym sposobem nic mu posłać nie mogę - kiedy bowiem
"dotąd nigdy nie miałem czasu uporządkować chwytanych z Nat-

„z pospiechem a potym rzucanych w nieładzie szkiców et-ct.
„Atoli zajęty ten się tą robotą teraz ciągle ślicznego wszystkiego
„pióra wdzięk całość — dla tego wszystko muszę mieć
„przed sobą" — Resztę Listu jest dla Szanownego przepi
szenia do Żytomierza i złożenia hołdu Szanownego Czcigodne
mu Panu — Znany to poczciwy i prawego bardzo Cha
rakteru Człowiek radbym by jak nayprędzey był poznany
przez Pana a pewny jestem że i do Serca przypadnie —

Kończę pismo moje i tak już długie ponowieniem
przeproszin i prośbą o Zachowanie w Łaskawym
Swym Sercu pamięci Szczerego Wielbiciela Swego
i zawsze prawdziwego Przyjaciela i Sługi

[illegible]

Dnia 10 Kwietnia
1854 roku ze Stobychwy

Jeżeliby Jaśnie Panie Maurycy z Kisiela mi było w Żytomierzu
nie a zapomniał zostawić na utrzymanie Konia mego
pieniędzy upraszam o łaskawe wskazanie memu pokoju
Koni aby oddał pieniądze tamże, gdzie ma sobie dane na
ten przedmiot — za Zapomnienie i Ambaras przepraszam
pokornie — Sługa Stary

Dnia 23/4 Nbr xbr 1860 r. ze Stobychwy 40

Czci godny Panie!

List Jego z Paryża datowany doszedł mnie ostatnich dni bieżącego paździer-
nika, odpowiedzieć nań było mi więc nie
podobna – a że za tygodni cztery a może
i znacznie prędzej jechać będę przez Warsza-
wę za Granicę, więc osobiście stawię Panu
memu zdam sprawę z mojego przykrego
położenia w Interesie mojego Synowca dla
którego Jeśli przy względ na mnie byłeś
Łaskaw – umiał byłem w mem Sercu zacho-
wać tę pamięć jaka by oboje umieć mo-
ich dla Niego jedynie godna zająć miejsce
mogła – nim to nastąpi proszę łaskawie
tę odpowiedź przyjąć –

Stefan był tu tydzień temu – odjechał.

Do Korzowski

mi kontent z postępowania Demowych
względem Edwarda – Obydwa ciężkiego
doświadczamy zawodu –
Chciej Pani przyjąć powtórzenie i za-
pewnienie mej szczerej mej po-
ważania szacunku i przyjaźni
od Sługi Swego [illegible]

JW^{ej} Pani Konwatorowej Uszanowanie Seta
[illegible]

dnia 25go Kwietnia z Militatynia

L. Raczyński 42

Czcigodny Panie.

Nadesłany list od Skibickiego odsyłam przez posłańca Jadącego do Dubna — przesyłam też pieniądze wygrzeba ny w ziemi Cekowskiej —

Już zeto jest dawną mi się wydaje bytności ostatnią w Dubnie — ani słyszeć co się z kochanym Panem dzieje — siedzę przyleciały do Domu nie mogąc nawet wyruszyć do usiłując gdzie tyle pilnych mam interes sów — Bóg tak chciał — niech się Jego święta wola dzieje — Chciej przyjąć uznanie i zapewnienie najszczerszych i głęboko ugruntowanych w moim sercu uczuć czci, poważania i przyjaźni Sługi twego

Skarzynski



24ᵒ Kwietnia z Milatyna 44.

L. Raczyński

powróciwszy dziś dopiero do domu zastałem masse listów, które mnie wloką jutro rannietko do usiługa Włodz. ibd.

wysłuchuj z laski swej na moją prośbę a pewnie Bóg cię wysłucha i kłopotu i biedy na Bożym świecie! 37 ½ / 37 ½ / 38 ½ / 37 ½ / 151, g P 3 l 31.

Liniew odesłano jest go, głów osiem, Nra 9. 10, 11, 12. po dwie głowy każdego Nru 9go funtów 37 ½, 10go 38 ½. 11go 37 ½, 12go 37 ½ jak tam stoi zapisano. – Sumienny kuchmistrz niż Maskowski ważył go, lecz karz przeważać – pewny jestem że więcej nie mawia co mniej się należy, łatwo na niskości ... go kuchmistrz jako mnie zaszczyca, a różne się jego sobą okazywanie też — Tadeuszowa uprzejmego należycie posyłam – Cielęciny co znaleziono, też odesłano – dano za nią 50 gr. – bardzo jest w naszej okolicy wiele Cielęciny że się rozchwytuje na wszystkie strony – a więc wiele wszystkie

Lechów po powrocie moim przyjdzie się pieniążki mi Jana IIIᵒ zwolnić

nemi dni kilka temu przi dotąd sztuk czterey, ale
niedziano to szkoda! — truskawcy posyłam
i jednych i drugich a pyszne gałunki mamy tu,
a nayspokorniey dopraszam się o rozkaz ja
nayprędsze abym przynaymniey miał uspo
mnieniu na starość jeśli przydzie, że mi od
rzucał posługi mey szczerey a ciągłey czdow
którego owoc już wszelki wyraz, - miały
materya z delikatney przerobiona w tym tero
porzuconym na mocną — trwałą i zawsze
traktuję też ja od dobrego Pana do wiernego
sługi abym był mi pretanie ussąz ad m

Przyiaciel sługa i podnóżek
S. Mazil

Wrzesień odebrano i dzięki za nią składam
ci. czy mi mam Państwo fasoli kilka
garcy — dziś naskarałem śmierć cielęto
żydowskim tobą mówię w niedzielę ode
stali a fasolkę jeśli mogli — bez
ją pewnie w domu nie będę dotąd

d. 21 Listopada z Milatyna
L. Raczyński 45.

Drogi, zacny, szczęśliwy!

Może co masz do Warszawy? w Niedzielę na noc będzie tu u mnie Petryszowski i z tąd już do Warszawy jedzie, a więc proszę tam aby cię o tym uwiadomić —

Jakżeż to biedne Zdrowiczenko, czas nie niezdrowy, a święty dosyć; daj Boże by dobrze było, a Szanować go Szanować błagamy prosiemy —

Już tedy nie ma wątpliwości żadnej że Bóg w Swojem Miłosierdziu nie przebrawszy się skutkał nadtę moich łzy (bom ja może nie godny) i Rodzicami będziemy jeśli do ostatka taż Bóg będzie łaskaw na Jej Zdrowie —

Ja dziś jadę do Włodzimierza, jutro Wracam — (nie Jutro lecz w Niedzielę) a z Niedzieli Wszystkiego z dobrej drogi przejadę się troche do Żytomierza — może u Kornacki spotkamy się

akkuratniej i jadę po rozkazy ut...

że jeśli ci nie zrobi subjekcji – radbym

się też o tem z Pentelleimiewiczem, i poradzić

więc stamtąd do Miękinia jechać – w następ-

nego wtorku środy najdalej ——

Przyjm dobrotliwie zapewnienie szczerej czci

i przyjaźni od szczerego sługi Skarżyński

Pani do Nóg upadam

à Monsieur Mr.

Joseph Gwaszewski

à Lublin



d 24ᵉ Stycznia z Hrynya 47.

Przebaczy Pan, Czcigodny Panie! wo-
łam z głębi serca, bo czuję że popełniam
[illegible] biorąc na siebie mój chwilkę cza-
su twego – ale konieczność – nie ubłagana
konieczność – a ludzi tam na świecie
mało – a i to nieco zmęczonymi się zacne
serce Pańskie nie przebłaga –

Dziś piszę list do Pana Marszałka gub-
[illegible] w Interessie z Szatanem mojim, który
nas nęka, jak nęka owad najczystszą
nawet roślinę – najmarnowszą więc to
mniejsze o którym powiem! do tej pracy
[illegible] przez JW. Pana Gubernatora Skapera [illegible]
[illegible] – pierwszy wróg nasz i promotor złe-
go na który się skarżył – proszę więc o
niesprawiedliwie ale przedstawieniu się w
wspomnieniu Marszałkowi; nie chciałbym

go obrazie udaję się przez kogoś który trzyma
do niego – ale to zdaje się i wyjątkowo
trudno by można, gdy głos tak poważny
nad mój przemoże –
Przez raz przebaczenia proszę i wy-
znaję całą cześć i przywiązanie z jakiem
nie zawsze dla Szanownego Pana Profesora
ne sługa najżyczliwszy Mauzulby
Uszanowanie składam WPani Dobrodziejce

18 marca z Annyna 49.

Czci godny Panie,

Otóż jutro St Józef, niechże ci ten co

ma pielęgnować zbawienie Świata, wyjedna

wszystko u Niego, wszystko czego sam życzysz

dasz, i czego podziękowaniem szczere tyle życzeń

z każdą o tobie myślą — proszę o przebaczenie

jeśli powszechną Skromność obrażam, ależ nie

mam siły zatknąć gęby sercu, bo i nie

tak to łatwo, a kto bez trudności nie zna

niech wstąpi w zawód handlowy, żeby i mnożyły cyfry, a za zdrowie jego i powodzenie wzniesiem.

Jakie to miło w Lublinie lat trzy temu, dzień

St Józefa zaszedł, a czy się powtórzy dla nas, ta

przyjemność, Bóg to wie — ja całe życie słodko

wspominać będę, że o mil trzy tylko od Lublina

mieszkałem, a że mnie Bóg nie stworzył tam,

bym miał prawo myśleć że i ja pożądanym

być

może w ~~[illegible]~~ w której mieszkasz świątyni
niech że przynajmniej, nie będzie odrzucone
szczere to serce, co mi Tatuś się przywięzuje
ale gdy kocha — kocha co warte czci, i przesta
nie potrafi — dobroci więc twej Panie polecamy

Brzydkie to uczucie zazdrość — ale gdy wcz
się mi Obecności mojej w tych stronach, goś
łeś tak długo, żal mi było żem ta nie był
i zazdrościłem tym którzy nawiedzili naszy
a teraz kiedy Pana wyrazić potrzebuję ja być
żytomierszu, ale kiedy to zrobić będę mógł,
wiem — ciężkie przebyłem próby! Żo
mi śmiertelnie chorowała, Pan co masz
czułe i czułe serce zrozumiesz! ale Bóg
w miłosierdziu swojem zachował mi tę
najlepszego przyjaciela, teraz się lękam te
wyjeżdżać z Domu nadługo, a mam w Ki
szczem

paszport do Królewstwa, i potrzeba mi do Ma
jątku tam dowiedzieć się koniecznie — przeba
czysz Pan proszę że mnie dzielę się smutkami,
ale Bóg świadek, że chętnie bym się najlepszym
podzielił, bez cóż! kiedy nie posiadam nic czego
byś nie posiadał Pan — a ileż nasz więcej? — życzę
więc usznie, mieć więcej jak wszyscy, zdrowia,
dostatków, pomyślności — a tam gdzieś w ciasnym
kąciku serca raz zrobić miejsce dla mnie małe
czucie, a wdzięcznym będę i szanować je potrafię —

Teraz o naszej Strefie i handlu słów kilka: Śnie
gi pedzą zupełnie, Bug wezbrał dużo, jednak han
del nie ustaje, prawie pdają grubo, przedano tu
Kowru po 36 zł, żyto 29. jęczmień 18–20, owies 16–
do 17 — a omalgo bardzo. ——

mam jeszcze wielką a ważną prośbę, sługę którąś do
Pana mego nidosiemego, ale bez tu nie mieszczę — bo
tylko dzięki i dzięki za wszystko dobre, za słowo dobre
w mojej gubernii, za pamięć o Słudze Swym, rad
bym zasłużyć na przedłużenie tej pamięci ——

teraz

teraz skończy potrzeba ale jak? ale przesyłam
życzenia wyznając cześć i przyjaźń i którymi po
zostanę na zawsze sługa powolny
[illegible]

Żony, głębokiego uszanowania wyraz Pani Dob-
rodziejce, i Pannie ich rodziny polecam starego
znajomego —

dnia 9° Lipca z Hrusyna 51.



Czcigodny Panie,

z Największą niesmiałością ale z nie-
mniejszą ufnością w dobroć Jego Któ-
rej tyle miałem dowodów, zawracam
do Łaski Jego Prośbę taką: oto przy-
by Korespondencyi przesyłam List do
JW. Biskupa prosząc go o Indult na
Kaplicę - przy świadectwie mojszowego
Proboszcza - Pewny jestem że gdy Ta
sprawie przemówić raczysz skutek będzie
dobry - w modlitwach naszych niegodnych
wspomnieniu Państwa - ale czyż i bez tego
Szlachetne Serce Pana Józefa nie będzie
zadowolone gdy Komu co dobrego zrobisz!
Znamy się! —
Racz przyjąć zapewnienie Jednakiej czci i przyjaźni
które głęboko wkorzeniona w sercu Sługi twego

S. Maryaszek

Składam mnie u Stóp Pani Dobrodziejki

14

olbrzymie zęby jakiegoś źwierza znalezione w
Kierkanu lub to Ananijowa, mam dla
Kochanego Pana —

dnia 12º Października z Humania 53.

Czci Godny i Łaskawy Panie!

Dziwi mi że nie w moim własnym Interesie
kilko słowami znudzę Pana mego; zaraz mi
miło mi iest z sądzenia że iestem tak dawny
dobry czas dobroci Jego dla mnie, że mi wolno
iestem czasem pomówić słów kilka z Panem —
oto: Pan Alexander Sławoszewski pisał do mnie
że wskazuje mu do Interesu Jego Pana Pra
sinowskiego oświadczyć Panu Łaskawcy że go
zastąpi zaczym gdyby brało funduszu co na
ten Interess on mi o tym donosząc prosi abym
posłał od siebie r.s. 290 rs. rekluiza na ten Inte
res — ale tak gotowy, tam nie mi łaskawci goto
iestem a nie mi przedałem do tąd, że ko
jąc się by mu to Interessa mi zostało pro
się ośmielam się

w Imieniu Pana Alexandra by mi do[...]

do mej wspomnianej kiedy pieniądze wasze

Pan zastąpić a ja tam starać się będę jak [...]

by mogł nayprędzey zwrócić je —

wszystko co mamy pożera Szatański [...]

teress Siostry Żony mojej z tym piekielnym

pieniaczem byłym jej Bratem — o! moj Bo[...]

są Ludzie którzy kommunistowskiej poda[...]

mi ręką — to okropność! —

w dziwnym kodo nienawiści ludzkiej dos[...]

wpłaciał; dziwne, mi poszłe wysoki obra[...]

cały to koło że mi się trudno zatrzymać

na chwilę, by wypocząć, a przecież prawie [...]

dów mi doświadczenia w przeszłości, pró[...]

dziecinnej wiary w Słowa pociągu ludzk[...]

ni ma w mym życiu żadnej innej planety, wiecznie pociągany słowami w które przestać wierzyć zupełnie nie mogę, wiecznie zdradzony — zawsze dwa gorzkie owoce tego zjadam, i niemi truje życie moje biedne —

Przebacz mi Pani cierpliwość te Jeremijady, taż bo mi było zawsze tęskno, gdy w sercu Pana złożyłem niejeden co mi ciężyło, a dziś widmo tych słów: les absents ont tort: często mi stają pod oczami — Gdyby kiedy Szanowna Kongregacya zaciężkim prześladowana mych przedarła się z tym słowem do uszu Pana Bój dobrocią swą i szlachetnością jedno dla mnie zrobić' ob = powiedzieć — wcale go nie są słuszne — ostatni w oczy co mam przeciw niemu.

abo jeśli trudno go potępić to ostatecznie
i zasadnie — a Bóg mi świadkiem że chc
bym nie stracić stanąć przed Sądem Twoim Pa
nich kamieniem ukamienowania godni
mówię to bo wiem dziwne dochodzą wie
a tak trudno podsięgać głowę w sposób godn
wiem i najgłębszych serca mów. Bóg wi
tylko czy tego błogosławieństwo dożyję
Racz Pani przyjąć wyznanie mowy jednak
i nie mieć za złe bazgraniny Sługi Sw

S. Dłużniak

R

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju! —

24go Paździermika, wróciłem z mojej podróży, na Wołyń i Podole do Humania — i znalazłem list JWMć Pana z d. 9 Paździermika, w interesie małoletnych Bieleckich. — Naprzód winienem po stokroć przeprosić że przez nieobecność swoją odpowiedź spóźniona — a potem zdaję sprawę z danego mi polecenia —
Zaprosiłem do siebie natychmiast W. Rudnickiego — wypadało przedewszystkiem nauczyć się interesu — o którym prawdę mówiąc, mało tu wiemy — Wszystkie szczegóły jak wiadomo — koncentrują się w Opiece Radomyslskiej — W. Rudnicki uskarża się — że ogólne wyrażenie testamentu — [illegible]. kosztowało go podniesienia intraty rocznej na Talantach R Sr. 1000. — następnie — we wszystkiem, przez pamięć na dobre stosunki z Testatorem i przez obowiązek należnej względności dla JWMć Pana

przyjmie.

zastosować się do woli i zdania - pozostałego dz
z Testamentu iedynego Opiekuna - a iak tylko zdro
wie, i lepsza iesienna droga pozwoli - kładnie sobi
za obowiązek, stawić osobiście JWWMćPanu - w Żyt
mierzu przed Kontraktami - Z moiey strony, w obe
nosci W. Rudnickiego - poleciłem w luteyszey Opiek
na wypadek czasowego moiego wydalenia się z po
wiatu - nie decydować kwestyi, iakie mogły by w
tym interesie postąpić do Urzędu - bez osobistego
moiego wpływu - Od dawna z resztą, iak iuż wy
żey wspomniałem, nic nie wchodziło do Opieki -
w rzeczy małoletnych. -

Jeżeli na przyszłość zdarzy się, że będę mógł być w czém
użytecznym JWWMćPanu, albo Jego pupillóm - pro
szę do mnie zgłaszać się. - Usprawiedliwić zaufanie
iakie JWWMćPan raczyłes we mnie położyć - rów
nie iak czynem dowodzić wysokiego uznania i
wdzięczności - za tyle starań i pracy dla ziomkó
i kraiu -

/że iuż nie wspomnę o obowiązkach, iakie z drugiey strony przychodzą mi z urzędowania/ — iest nayszczerszem moiem życzeniem. —

Polecam się łaskawym względom
JWMcPana Dobrodzieja

Paździecrnika 27.
Roku. 1858.
Human.

Nayniższy Sługa —
D. Rakowski.

Rakowski

Listopada 28. R^{u} 1860. Kijów

57.

Szanowny Panie Józefie! – Korespondencya Gazety Codziennej z Genui, swiadczyła o pobycie Pana za granicą – stąd długa przerwa w relacyach, z naszemi prowincyami – pomimo, że stosunki te (iak rozumiem) nie są bez pewnej wartości dla Pana. – Żeby nie iść daley – dla Redakcyi zawsze będzie zaymuiącém – znać wrażenia iakie dziennik wywołuie. – Otóż biorąc miarę z opinii, iakie się szerzą w kółku, do którego należę, nie można iak powinszować znakomitych rezultatów. – Znam ludzi, co przywykli całém życiem do poważnieyszego czytania, a na piśmiennictwo Polskie, patrzali z obojętnością – Po zabraniu znaiomości z Gazetą Codzien: niejednokrotnie powtarzaią – że przeprowadzaniem ważnieyszych Idei – żadne Polskie pismo, ieszcze nie było na tey wysokości – tém więcey – że kolumny dziennika iak dotąd – nie stoią otworem, dla polemiki ziadliwey. – (a)

Jakoż w rzeczy samey – ieżeli nie każdy z czytaiących – (znaydując się w biernej pozycyi) iest w stanie, na drodze krytycznego rozbioru, zdać sprawę – to większa część poymuie – że pismo peryodyczne – aby mogło skutecznie wpływać na ogół – musi mieć dwa konieczne warunki – powagę i sumienność. – Wszelkie objawy namiętności – ducha partyi – zwłaszcza kiedy dobry smak obrażaią – nie podnoszą wartości pisma. – Walka między stronnictwami – starcie się opinii – może i powinno tu mieć mieysce – wszakże do czubienia się iak Padalica

w swoim –

(a) Przy odbiorze tego listu na Poczcie – ktoś – z dobrych moich znaiomych z dokumentem w ręku – Numerem Gazety Codz. 293 – stawał przeciw mnie iemu zdaniu – Artykułu przeciw P. W. niezmiernie, bo właśnie wtedy przy Swi...

Artykule przeciw Panu Z. F wyraża — iesgcze daleko. — Nam
cośmy nie doyrzeli, w zawodzie życia publicznego — form
parlamentarne — iak pewne ramki — iak wędzidło —
potrzebnieysze niż innym — Nadaremnie cytować by
chciano — trywialne wyrażenia, dające się słyszeć od
czasu do czasu z Trybuny Angielskiey, lub Stanów Z
dnoczonych — W obec wykształcenia tych narodów,
nich że samych, nie uchodzą za arcydzieła smak
a potem daią się w części odkupić, gruntowną zna
mością politycznych kwestyi — do iakiey od razu przy
nam niepodobna. — Formy te, może nie zawsze da
się zachować przy doryważym ustnym wykładzie —
w rozważnym iednak przygotowaniu pisma — powi
ny się przestrzegać. — Redakcya pisma peryodyczneg
kładąc za warunek — spokoyne obiawienie myśli, b
namiętności — przyoblekа siebie pewną powagą — i
na dobrą drogę ogół sprowadza. — Obok symptomato
iakie pod tym względem iuż dziś — daią barwę <u>nie do</u>
<u>zazdrości</u>, innym naszym dziennikom — prawdziwie ży
czliwi Codzienney Gazecie — radzi by ią widzieć z tey
strony — wyższą nad inne. — Pismo peryodyczne, iak
dom prywatny, znany ze swey zacności — ściśle pat
za utrzymaniem <u>decorum</u>. — Siła wreszcie przekonan
nie zyskuie na żywości wyrażeń — Komuż nie pamięt
z czasów Ludwika Filipa — stawianie obok — dwóch dz
ników Francuzkich — Debats i Siecle'a. — Redaktor
Carrel — co własnym życiem przypłacił wywołaną wal

— ka —

pomimo sympatyi na iaką zasługiwał — iakże długi czas niekorzystnie mierzył się, z poważnym a silnym rozumowaniem Redaktorów Debats, które na doyrzalszą część narodu silnie działało —

Wracaiąc do Gazety Codzien: niech będzie wolno dodać — że szkoda — że korespondencya z Kijowa, nie ma w sobie dość zasobów. — Żądanie to może nie liczy się do łatwych — z tém wszystkiém trudno aby nie uderzało w oczy — że pomimo roszczeń i nadziei — Uniwersytet S. Włodzimierza słabo tu reprezentowany. — Kuryer Wileński nie widzę żeby był szczęśliwszym — a nawet w ostatnim razie — wolałbym ieszcze <u>może za suche</u> sprawozdanie, z czynności Mierniczey Juryzdykcyi — a niżeli cierpkie rekryminacye, przeciw wszystkiemu co iest i było — Owoż dla Gazety Codzien: powtarzam byłoby do życzenia, aby część tę mogła podnieść — M. Gr. o którym kiedyś mówiliśmy, ma przed sobą Gazetę — Towarzystwa rolniczego, iuż pr Rząd utwierdzona — a przygotowuie oprócz tego, iak słyszałem artykuły — do inney Gazety Polskiey. —

O pracach Towarzystwa kredytowego w Żytomierzu, nie mam potrzeby mówić — bo zapewne macie iuż wszystkie szczegóły od korespondentów z Żytomierza — Teatr Wołyński słychać że przechodzi pod dyrekcyę P. Borkowskiego — Każdy mu życzy naylepszego powodzenia — z tém wszystkiém boday-czy świetna przyszłość — może go oczekiwać — bo sam Teatr Kijowski, ieśli prawdę wyznać — fatalnie prowadzony — Wybór sztuk, zda się chcieć odstręczać publiczność — Przed kilku dniami mieliśmy <u>Taiemnice Paryża</u>. Epoka choroby nerwów —

i całey Ich kohorty — na pięlune przeszła — Paradyzowi na-
wet nie smakuie — P. Borkowski narzeka — że ma z obiete
publicznością do czynienia — mnie by się zdawało — że Pu-
bliczność tuteysza — tylko za nadto pobłażaiąca — bo niewcz
nym śmiechem tam protestuie — gdzie-by stosownieyszą
była energiczna demonstracya — Dodać do tego że lepszy
Artystów bardzo niewielu — a mniey ieszcze takich — c
dowodzili — że chcą pracować. —
Kontrakty nasze iako mówią także — za pasem — Uznanie po-
trzeby Towarzystwa kredytowego — przyięcie Statutu — iaki
się przygotowuie z protokołów maiących być drukiem ogło-
szonych — na ten czas naznaczone — Naygorliwszy udzi
w pracach przyimuią — J. Lubicnski — J. Hudanowski — L. Ja-
kubowski. — /a/ O H. Romanie mówią, że chociaż nie miał
bezpośredniego udziału w Kommissyi — przecież gorliwością
prawdziwie obywatelską — nieodstępném czuwaniem —
dobrze się zasłużył ogółowi — Kwestya dziś nayważnieysza
zdecydować — czy wspomniona Instytucya — iest w tey
chwili na dobie — Inaczéj że dla kraiu — pod każdym wzglę-
dem, iest niezbędnie potrzebna — o tém nikt wątpić n
może — ale z drugiey strony niemniey iest prawdą — że
w czasie gdzie trudno wiedzieć — iakie zapadną uchwały
Rządu — co do spodziewaney reformy włościańskiey /: na
przedstawienia Guberskich komitetów nie zawsze zwracai
uwagę :/ należałoby być oględnym — P. Zaleski w broszu-
rze swoiey na karcie 9. o królestwie powiada — „ Rzeczy-
wistą trudnością i nayistotnieyszą przeszkodą iest niepe-
wność ciążąca nad kraiem — iak i kiedy? ułożą się stosunk
włościańskie!" — Słowa te o wiele więcey dadzą się zasto-
-sować —

/a/ Wiele innych imion zasługuią tu na wspomnienie — iak Hołowiński, Ryszczewski — Żeleński — które się dały poznać na posiedzeniach Żytomierskich — mówiłem tylko o wybranych delegatach dla zredagowania Statutu — którzy maią się zjechać na 10. Grudnia w Nowochwastowie u P. Bobrowskiego — należy ieszcze do nich P. Pruszyński — i gruntownie z kwestyą obeznany —

do naszych prowincyi. — Maiątki nasze prawie wszystkie — obciążone długami bankowymi — Następnie godziłoby się spodziewać — że Instytucye Peterzburskie — ciągnąc przez tyle lat, nieprzerwane korzyści z naszych prowincyi — w epoce dzisieyszey, gdzie każdy winien nieść ofiarę — w epoce trudney dla ziemskich posiadaczy — ułatwieniem Indemnizacyi przyjdą w pomoc — Przytemu Towarzystwu Kredytowemu — snadniey by też było rozwijać się — maiąc więcey elementów pod ręką — Pokwitowanie choć w części należytości bankowych, za ustępstwa dla włościan — i zasoby, na iakie samo Towarzystwo, zdobyć się może — stanowiłoby tém więcey siły. — Myśl że wszystko na raz — spaść może na nasze barki, pod warunkami nie zbyt przyiaznymi — nie zdaie się być zupełnie wymarzoną — Lękać się też trzeba — aby przy przedstawieniu ogółowi naszemu, pomieniony kwestyi — obok trudności, z iaką się przyjmowały dotąd wszystkie czynności zbiorowe, i małego oswoienia się, z operacyami kredytowemi — obojętność pewna — nie wyraziła się. Przyczyna leży w naturze rzeczy — Żeby skłonić ogół, do serdecznego udziału w podobnych entreprizach — trzeba Mu dać poznać — praktycznymi i dostępnymi przykładami — niedostateczność dzisieyszey rutyny — obalić zadawniałe przyzwyczaienia — trzeba że tak powiem — posunąć większość, na drodze obiegu Tey dziś wykształcenia — a rzecz taka — nie iest dziełem iedney chwili —

Z nowości Kijowskich — winienem wspomnieć — o rozpoczętych prelekcyach Literatury Francuzkiey przez P. Mirecourt — 26. b.m. było pierwsze posiedzenie — Chateaubriand — Hugo i Lamartine

słuzyli mu za przedmiot. — Zdawałoby się, że wykł
taki iuz dla samey niezwyczaynosci, powinien być
wzięłość uzyskać — Na nieszczęście — studium bardzo
pobieżne, deklamacyą tylko, i czytaniem długich u
pów z dzieł dla każdego dostępnych wsparte nie mogło zai
teresować słuchaczy — Anegdotki nawet o sprawunk
czynionych przez Lamartina w Magazynach Pary
kich pozostały bez effektu — a Sala Gimnazyalna
chociaż (pomimo koncertu dawanego, tego wieczora
przez uczniów uniwersytetu) — była dość napełniona
chociaż iak słychać P. Mirecourt — ma za sobą
protekcyę — wysoko postawionych tu osób — przecie
nie zdaie się, aby na wysłuchanie całego kursu —
(Lekcyi 12 za RS. 10) znalazło się wielu amatorów —
Tyle o rzeczach publicznych — przechodzę teraz do spra
własnych, i tu przypominam się łaskawey Pańskiey
obietnicy — — Mam zamiar dla edukacyi Syna —
przenieść się do Warszawy — Panu iako naydokład
niey obeznanemu, z wykładem nauk w tutey
szych Gimnazyach — i systematem szkoły realney
Warszawskiey — naydatniey dać radę — iak do te
go winniśmy się przygotować. — Mały przechodzi
w domu klassę czwartą, stosownie do tuteyszych
wymagań, w Języku Rossyjskim. — Prosiłbym o
myśl — iakim porządkiem — program tuteyszy, posk
sować z Warszawskim — Prosiłbym o sam program
i dzieła potrzebne do zdania Examenu — Przyiazna
pomoc Pańska.

pod tym względem, będzie dla mnie prawdziwa łas-
ką. — Oprócz tego. — że mały dotąd, był nieodstępnie pod
okiem Rodziców — iest życzeniem — aby chodził do szko-
-ły z domu rodzicielskiego. — Aby zaś przy tey zręczno-
ści, i własny pobyt w Warszawie zutylizować —
zwracam uwagę — na exystuiące iuż Domy zleceń
w Królestwie. — Początkuiące czynności naszego To-
warzystwa rolniczego, dały by dość czasu, do bliższego
obznaiomienia się — chciałbym przyiąć czynny udział
w pracach tych Domów — na to tylko — żeby po pew-
nym przeciągu czasu — coś podobnego założyć w Hu-
maniu. — Trochę doświadczenia — iakie mogłem na-
-być, maiąc dom Kommissowy w Odessie — i miey-
scowość ważna dla handlu — zdaią się tey myśli obie-
cywać przyszłość. — Akcyonaryusze by się znaleźli —
Potrzeba tylko wielkiey oględności — zwłaszcza że tyle
podobnych przedsięwzięć, zeszło na niczém. — W ser-
decznem usposobieniu Pana — dla wszystkiego, co
stanowi pożytek ogółu — pokładam nadzieię — że
mię zdaniem swém wesprzesz. — Potrzebna mi też
protekcya Pana — abym mógł zbliżyć się do osób,
co są u steru takich interesów. — Przedewszystkiem
zaś, wiele na tém zależy, abym mógł mieć odpo-
wiedź Pańską iak nayspieszniey — Idzie bowiem
o Kontrakty, podczas których mógłbym interesa moie
poszukować. — Polecam się przyiaznym względom
Szanownego Pana — Sługa —

D. Rakowski

Ma.

Magazyny zsypkowe stanowią w tey chwili — iedną z ważnieyszych kwestyi po części administracyjney — Xiąże wysłał w trzy Gubernie swoich własnych urzędników — Ilości zboża w zupełney proporcyi — prawie nigdzie niema — Instrukcye dane przez Xięcia — iak słychać maią być bardzo surowe — Rewizya wszędzie nakazana — Rzecz ta dla Pana iako maiącego gruntowe posiadłości — może nie będzie bez interesu — Powodem do niey mówią — Massa szarańczy która kray nasz w tym roku nawiedziła — a pomimo częstych zmian temperatury — sprzyiaiących wyniszczeniu nasion — nie zaspokaiaią ca co do klęsk — iakie ponieść możemy. —

NB. Gawęda moia szczera i otwarta — przy dobrych stosunkach z Szanownym Panem, iakie umiem ocenić — mam nadzieię — zostanie między nami —

W tym momencie dochodzi mię wiadomość — że iest w Kijowie P. Szyszko — ieden z Akcyonaryuszów Kuryera Wileńskiego — wraca z Odessy — ma na celu — iak słychać — wybór stałych korespondentów — Oznaczenie roczne iednemu z nich w miejscu RS. 240 — ma być podniesione do 360 — Bywa w M. Gr. — nie zdarzyło mi się go spotkać — stąd nie wiem — na iak wiele to iest pewnem —

JW. Kraszewski.

Brukella. Czerwca 4. 1861 r.

61.

Szanowny Panie Józefie! — Zamiar mój osiedlenia się w Warszawie — dla edukacyi syna — z powodów dziś całemu krajowi wiadomych — musiał się zmienić — Zważ inad — zdrowie moje — gwałtownie zaczęło wymagać — specyalnie z chorobą obeznanych lekarzy — nieodłocznie więc musiałem w podróż się wybrać — Zatrzymałem się na iakiś czas w Brukelli — i może dla spokoju iaki tu iest normalnym — dłuży w tey stolicy zabawię — Nie umiem iescze zdać sobie sprawy — z wartości i charakteru — licznych literackich zakładów naukowych — W ogólności kosztą pod tym względem zdaią się tu być mniejsze — Do pomocy w uprawie naszego Języka i Literatury — znaydzie się kilka osób — Brukella iako wiadomo nie pierwszorzędna stolica — bez zgiełku — mogła by sprzyiać nauce — Swobodny wykład w Uniwersytecie — zdaie się wiele obiecywać — Mamy tu kilkunastu

młodzieży

mianowicie z Kolettwa — w Stara
się praca i nauka na przyszłość
krajowi być użyteczna — W Louvain
i Liege iest ich jeszcze więcey —
Pobyt nasz w Bruxelli odznaczył się pre
nowey żałoby — po stracie zasłużonego
Oyca historyków naszych — Siły Jego
w ostatnich dniach były tak zwątlo
ne — że prawie żadney nadziei nie
dawały — Przewieziony do Paryża —
przez Gałęzowskiego — i tam niemog
się podnieść — Przed wyiazdem z Bru
xelli — zabrał z sobą rękopisma —
można więc mieć pewność — że pra
Jego tak ważne dla kraiu — nie zagi
ną — W tych dniach maią obchodzić
Exekwie za S. p. Joachima — Gdyby
ziomkowie własni — nie dość o Nim
pamiętali — sami mieszkańcy Bruxel
li aktu tego by dopełnili — bo iak
wiadomo — zjednał sobie od dawna
powszechną tu cześć i poszanowanie

Dawno też nie miałem od Pana wiado-
mości — W krótkim przeciągu czasu —
dużo zaszło odmian na złe i dobre —
które z nich przeważą — nam oddalonym
trudno wiedzieć — pomimo to — wiele mi
na tem zależy, abym mógł odbierać Wa-
sze pismo w Bruxelli — Abonowałem
je do końca bieżącego roku — i prosił-
bym Łaski twojej Pani Józefie — aby
w miejscu do Humania — przesyłać go
do Bruxelli — Koszt przesyłki — według
obliczenia komunikowanego — natych-
miast stąd odeślę — albo wypłacą tu
komukolwiek według ukazania — Gazety
Waszej dotąd w Bruxelli nie widzia-
łem — a że mi źle bez niej — nie
potrzebuję o tem mówić —
List niniejszy wysyłam z całą ufnością
że dojdzie na miejsce — pomimo rozsie-
wanej tu pogłoski — że wszelkie kores-
pondencye nie dochodzą — Więcej teraz
nie chcę i nie mogę — a ciekawym też

bardzo

wiele czasu potrzeba — na przetłamie[?] 8 [?]
tu tam i na powrót — Jechałem n[a]
Lwów — Kraków — Berlin — Kolonię —
Maja 3. dnia przejechałem granicę Au
stryacką — Z Polskich familii jest jed
na w Bruxelli P. Ciechanowiecka [?]
Mohylewskiey Guberni — z domu H[?]
tynska — Co do kommissu powierz[o]
nego mi przez Pana — do Kuratora
Żytomierskiego — nie mogłem się w[i]
dzieć — bo nie było go w czasie
Kontraktów — Z resztą reforma włościan
ska — uniwersalnie widoczne owocho[dy]
uczyniła widoczniejszemi —
Proszę mnie przypomnieć pamięci — [?]
ce i wielce szanownego Pana Leopol
da — a razem proszę przyjąć wyrazy
szacunku i przyjaźni — z braterskiem
od serca pozdrowieniem —

Dyoni[?]

Adres mój —
boulevard du Regent —
N. 9. —

Rawski

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Dowiedziawszy się z pamiętników Ochockiego, że Litania w Obrazkach do N. Maryi Panny, dziś jest rzadkością, w całych exemplarzach, a mając u siebie podobną Książeczkę, lubo defektowaną; Upraszam JW^o Pana Dobrodzieja przyjąć takową odemnie na swoją własność, co stanowić będzie dla mnie prawdziwą przyjemność jeżeli JW^o Pan Dobrodziej nieodrzuci tej drobnej ofiary, którą miło mi złożyć jako znak prawdziwej Czci i wysokiego Szacunku, z któremi zostaję

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

prawdziwym Sługą

Stanisław Rawski

Ostróg
4 Marca 1839 roku



Radziwił

65

Jaśnie Wielmożny Panie Kuratorze

Dobrodzieju

Nie bronię wcale Ukrainy, gdyż niestety obraz skreślony przez JWWmmPana w Numerze 54.tym Gazety Warszawskiej zdaje mi się być nader sprawiedliwy, lecz chciałbym choćiaż w części się przyczynić do obalenia wykrzyknika Jego „Vox clamantis in deserto!" —

Udzielona publiczności Wiadomość o chwalebnym zamiarze Alkiewicza, wywoła zapewne wielu współdziałaczy i u nas; chciałbym też być tyle szczęśliwym i przyjąć czynny udział w wydawnictwie Książeczek dla Włościan, dla tego też prosiłbym o udzielenie mi rady jak, do kogo i dokąd mam się udać dla urzeczywistnienia moich zamiarów.

Jednocześnie byłbym bardzo wdzięczny za przesłanie mi planu samego wydawnictwa, może bym także mógł się przyczynić do kwesty na takowe. Przepraszam

JWWmu Pana za natrętną moją odezwę, nie mając zaszczytu być znanym Jemu, lecz spójnia dobra publicznego zapewne mię w oczach Jego uniewinni; Korzystam z tej okoliczności i załączam wyrazy głębokiego szacunku i prawdziwego poważania z jakiem mam zaszczyt się pisać

Jaśnie Wielmożnego Pana Kuratora

Dobrodzieja

Sługa najniższy

Radziwiłł

Pawołocz, powiat Skwirski,
11go Marca 1859go r.

R

Jaśnie Wielmożny Panie Kuratorze

Dobrodzieju

Korzystam z oświadczonego mi pozwolenia wręczenia JWmmPanu zasobu dla poparcia zamiarów Akelewicza, posyłam tymczasem r. sr. 300 i upraszam o udzielenie mi wiadomości o ilości potrzebnych pieniędzy dla ukończenia wydania jakoż i o terminach, w których by miała zostać wypłacona reszta summy. — Składam szczere podziękowanie za przesłany mi prospekt na bibliotekę domową, mającą się założyć w Żytomierzu, jednocześnie uwiadamiam JWmmPanu iżem już zapisany w liczbie czytelników wydawnictwa, jako posiadacz biletu 500stu rublowego. — Ponieważ będę mógł należeć czynnie, zapewnie, do założenia szkoły agronomicznej w Kijowie, gdyżem już nawet uczynił niektóre kroki w tem względzie, pragnąłbym bardzo mieć prospekt, czyli plan założenia takowej z wyjaśnieniem przyjętych zasad. — Szkoła agronomiczna powinnaby zdaje mi się początkowie usposabiać głównie parobków i ekonomów, czyli upowszechniać mechaniczną część rolnictwa, z czasem tylko kształcić samych

właścicieli i zarządzających dobrami; gdyby jednak fundusz wystarczały dla zjednania obu celów składowych zakładu, kraj nasz by na tem wygrał bezwarunkowo i postęp rolnictwa dziś już tak konieczny rozkrzewił by się na korzyść i zadowolenie ogółu. Na mocy zasady exempla trahunt uważałbym za równie ważnym dla rolnictwa nabycie majątku zagranicą, n. p. w naszych prowincjach w Prussach dla założenia tam praktycznej szkoły agronomicznej. Zarząd wyższy majątku, jakoto miejsca Dyrektora, rachmistrz, ekonomów mogłyby zostać osadzonemi przez uczniów już teoretycznie wykształconych, cała czeladź zaś i parobcy składali by się z włościan po części litewskich, po części Ukraińskich; co dwa lata po wykształceniu officjalistów i czeladzi cały zarząd miałby się nowemi członkami zamieniać, aż do chwili kiedy by Litwa i Ukraina się dostatecznie dźwignęły w rolnictwie, tak iż szkoła by mogła przeniesiona być do kraju po sprzedaniu nabytego majątku zagranicą. Zapewne zarzucą mi trudności spowodowane przez ciągły transport officjalistów i czeladzi, jakoż i przez brak dochodów stosownych z nabytego majątku wywołanego tym ciągłem nowicjatem czynnych członków zarządu, nie przecząc takowe powiem jednak że się stokrotnie opłacą, jeżeli przykład oracza

jącego udoskonalonego rolnictwa, ten żywy przykład zasad nabywających się będzie wpływ swój bystry wywierać.—

Przepraszając za rzucenie niniejszej myśli w kolebce, nie obrobionej składam jeszcze raz najszczersze moje podziękowanie za łaskawe względy dla mnie wyrażone w liście JWWmuPana; każdy z listów Jego będę chronił jako drogi mi autograf i pamiątkę.—

Załączam jednocześnie wyrazy najgłębszego poważania z jakim mam zaszczyt zostawać

Jaśnie Wielmożnego Pana Kuratora

Dobrodzieja

Sługa najniższy

Radziwiłł.

Nawołocz 31 go. Marca
1859. go r.

A. Radziwiłłowa.

Racz darować Pani że się
wspominam o Księżnie T.: lecz „Ona
bardzo chętna się poznać a która
wyjeżdża wkrótce z Warszawy
prosi mnie o nie — za parę dni
oddam a wtedy pospieszę Panu
powtórnie przesłać ściśle sobie
zeszyty — bardzo tym chciała
widzieć jak się Pan zgodzi — lecz
że nie tracę nadziei widzenia siebie
Pana przed jego wyjazdem może
będę miała grzeczność zapytać się
Poznał mi tylko dodać że na
tym ubolewam że tak mało

przyszło mi korzystać z Bytn. Kle
Polskiej w Warszawie. — pow
nie ciąż to żadną wymówką —
wiem dobrze że niemam do niej
według prawa bez tylko wzgl
szczerej prawdy i ażeby uwi
zwolnie według...

Chciej przyjąć Panie wyrazy
najgłębszego szacunku.

A Radziwiłłowa

wśród —

Ale ochronienia od złego
powietrza będzie potrzeba rozumi-
ech: dobrego opakowania —

A. Radziwiłłowa.

Posyłam Panu, rzecz mnie ulubioną znaną — lecz ieżeli nie spodziewam się że odczytał z upodobaniem nie tylko dla iey wartości realney ale więcey dla przyczyny że mi się zdaie (o ile mi sądzić wolno) zupełnie w Boskim duchu — Jak bądź racz przyiąć dobre chęci oraz zapewnienie nayglębszego szacunku

A. Radziwiłłowa

Czwartek.

KSIĘGARNIA
pod firmą
RUBINA RAFAŁOWICZA.

WILNO
przy ulicy Zamkowéj 399.

Sophie Rafałowicz

R. 1851. 8. 8bra.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Byłoby zuchwalstwem z mojej strony, rozwodzić się nad sławą jaką dzieła Pańskie zjednały sobie w uczonym świecie, ale będąc właścicielką Księgarni po zmarłym mężu moim, widzę jak to wszystko, co ze złotego pióra Pańskiego wychodzi, czytającą publiczność zachwyca i jak przez nią skwapliwie jest poszukiwaném.
Przed wielu laty, mąż mój miał zaszczyt być wydawcą niektórych pism Pańskich, później inni Księgarze go ubiegli, ciągle jednak powtarzał: że było najgorętszém jego pragnieniem, zjednać sobie względy Pana Dobrodzieja i dziełami Jego większego rozmiaru, ozdobić nakładowe swoje przedsiębiorstwo. Śmierć nie dozwoliła mu ziścić tego zamiaru, dla mnie pozostałej wdowy z małemi sierotami, byłoby prawdziwém dobrodziejstwém, jeślibyś Pan, którą ze wzorowych, kilkatomowych prac swoich, nam do wydania powierzył.
Warunki, na jakich inni Księgarze nabywają prawa być wydawcami dzieł Pańskich, przyjąwszy, najrzetelniej wykonamy. Ośmielam się tylko dodać, że poczytuję dla siebie za nader ważne,

abym co najprędzej rękopis otrzymać mogła, dla wydrukowania go jeszcze przed Kontraktami Kijowskiemi, lub gdyby to już w żaden sposób uskutecznić się nie dało abym przynajmniej na 1szy Jerzy wydanie wyspieszyć była w stanie.

W nadziei łaskawej odpowiedzi mam honor

zostać z głębokim uszanowaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższą Sługą

Sophie Rubenowa Dzień

Wilno
dnia 8 Października 1851.

Adress mój

Do Księgarni pod firmą
Rubena Rafałowicza
w Wilnie

RUBI

na przeciw

75

KSIĘGARNIA
pod firmą
RUBENA RAFAŁOWICZA.

na przeciw wielkiéj Remizy № 399.
Wilno.

Wilno d. 26. Listopada 1851.

Sophie Rafałowicz

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Łaskawy list z d. 20 Października miałam honor otrzymać, wynurzający nieograniczoną wdzięczność, że W. Pan Dobrodziej Księgarnię moją względami swojemi zaszczycać i nakładowe jej przedsiębiorstwo, sławnem imieniem swojem ozdabiać raczysz, najskwapliwiej przyjmuję proponowane: Notatki Generała Brygady wo. Polskiej w jednym tomie, i według rozkazu, Rs 150 przy niniejszym załączam; po wyjściu zaś na jaw dzieła 20 Exemp na dobrym papierze, bez zwłoki pod Adressem W. Pana Dobrodzieja wyprawię. Co do większego rękopismu w tomach trzech lub czterech, mogącego być wygotowanym około Marca, najusilniej W. Pana Dobrodz. upraszam aby raczył mi o tytule i treści takowego donieść za które Mu najobowiązańszą będę. Niemniej wdzięczną jestem za ofiarowaną mi pomoc co do dzieł treści historycznej nakładem moim wychodzących, na teraz nie godnego uwagi W. Pana Dobrodzieja nie mam, prócz listów Commendoniego których Exempl. w hołdzie uszanowania przesyłam i tę publikację względom Jego polecam. Ośmielam się podobnie załączyć Exempl. Ogłoszenia Żywotów Arcybiskupów Gnieźnieńskich których Druk w tym miesiącu jeszcze niezawodnie rozpoczęty będzie. Raz jeszcze składając podziękowania moje za tak prędką i zadawalającą odpowiedź mam zaszczyt zostać z

najgłębszem uszanowaniem
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższą Sługą
Sophie Rubenowa [illegible]

76





KSIĘGARNIA
pod firmą
RUBINA RAFAŁOWICZA.

WILNO
przy ulicy Zamkowéj 399.

77

Wilno 21 Listopada 1851.

Wielmożny Panie!

Wyczytawszy z Kuryerku Warszawskiego z d. 14/26 tego o bytności Wielmożnego Pana Dobrodzieja od dni kilka w Warszawie, i mniemając iż mój List z d. 6 tego miesiąca adresowany do Lublina Rąk Pańskich nie doszedł, przy którym i posłałam Wielmożnemu Panu Dobrodzieju Rs. 150.– podług Rozkazu Jego w liście z d. 20 Październi-nika na Rękopism "Notatki Generała Brygadyi w Polskiej" zamierzam niniejszym List donieść Wielmożnemu Panu Dobrodzieju, i jak najuprzejmie upraszać, aby stosownie do przyrzeczenia w Liscie z d. 20 Październik jak najrychlej raczył mi przysłać wspomniony Rękopism, abym i mogła na Nowy Rok go mieć wydrukowanym.
Polecając się łaskawej pamięci, mam zaszczyt zostać z Uszanowaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
Sługa uniżona Sophie Rubinowa
[illegible]

Wilno dnia 18 Grudnia 1857.

Sophie Rafalowicz

Jaśnie Wielmożny Panie!
Dobrodzieju

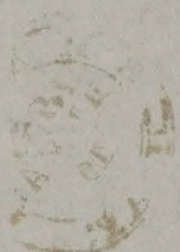
Niniejszym ośmielam się okazać JWPanu moje zadziwienie, iż dotychczas nie otrzymałam od JWPana żadnych wiadomości, o otrzymaniu przez mnie pocztą wysłany list pod dniem 6. b. m. który zawierał Rs 150. na Rękopism: pod tytułem "Notatki Generała Brygady Wielko-polskiej. — W Nadziei iż JWPan nie omieszka zaspokoić mnie o otrzymaniu powyższej Summy

Mam honor zostać

z najgłębszem uszanowaniem
Jaśnie Wielmożnego Pana i Dobrodzieja
uniżona Sługa

Sophie Rafalowicz [illegible]

/.







Jasnie Wielmożnemu

J. I. Kraszewskiemu

przez Łuck

w Hubinie

1



81

Sophie Rafałowicz

R. 1852. 21 Lut.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Szanowne pismo Pana Dobrodzieja z dnia 12 z. m. razem z Manuskryptem miałam honor otrzymać i pośpieszam z wynurzeniem prawdziwej mojej wdzięczności. Zapewne pożądańszem byłoby dla mnie, mieć rękopism obszerniejszy, kilkutomowy i własnego utworu tego pióra, któremu tak sprawiedliwie cała czytająca publiczność składa hołd podziwienia; ale przyjmuję i to co Pan Dobrodziej teraz udzielić mi raczyłeś. Prosiłabym tylko czy nie można odmienić tytułu, bo w handlu księgarskim wiele to stanowi kiedy nazwa książki zapowiada żywy interess. Powtóre ostrzeżono mnie, że dodatek pod napisem: Excerpt z Mskptu Króla Jana III. już był drukowany, a więc ośmielam się żądać, aby na to miejsce z bogatego zapasu rękopismów Pana Dobrodzieja można było wybrać co

p. o.

nowszego, więcej zbliżonego do epoki będącej treścią całego dziełka. Skoro to otrzymam ze względów Pańs-kich, natychmiast do druku przystąpię. —

Przy niniejszem piśmie mam honor przesłać Panu Dobrodziejowi nowe dzieło mojego nakładu p. t. „Ży-woty Arcybiskupów Gnieźnieńskich Tom 1–3. Tom czwarty czyli ostatni nastąpi w miesiącu Marcu, proszę takowe przyjąć w dowód szacunku i powa-żania, może Pan Dobrodziej raczy o niem łaska-wie w Gazecie Warszawskiej wspomnieć. —

Na teraz polecając się łaskawej pamięci mam zaszczyt zostawać z głębokiem uszanowaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższą sługą

Zofie Rafałowiczowa Zawadzka

dnia 21 Lutego 1852

Wilno.

P. S. Jeżeliby Pan Dobrodziej mógł dzieła Litwa za Witolda Expl po 1 Rs. odstąpić, to proszę o łaskawe przesłanie 50 — Również proszę Pana Zawadzkiego upoważnić do wydania mi 3 Ex Athenaeum. Ostatniej serji.

Wielmożny J. I. Kraszewski w Hubiniu

82







Pocztą

326

Wielmożny J. I. Kraszewski

Izla 55 pr Luck
6 w

Hubinie

przy niem posyłka
na 6 Rubli sr.

1852

KSIĘGARNIA
pod firmą
RUBENA RAFAŁOWICZA.

WILNO
przy ulicy Zamkowéj 399.

83

R. 1852. 12. Kwiet.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Szanowne pismo Pana Dobrodzieja z dnia 18 z. m. i przy nim załączone Listy do notatek generała, za które uprzejmie dziękuję, miałam honor otrzymać. Staraniem moim jest aiżby jaknajśpieszniej do druku przystąpić, z tego powodu oddałam już rękopism do Cenzury. —
Wdzięczną jestem Panu Dobrodziejowi za łaskawe uwiadomienie o nowej powieści pod tytułem „Diabeł" życzeniem moim bowiem jest, nabyć zmiankowaną powieść, byłoby to dla mnie zaszczytem mieć w moim nakładzie interesujące dzieło powszechnie cenionego pióra Pana Dobrodzieja. Ośmielam się przeto upraszać o łaskawe nadesłanie mi rękopismu, skoro takowy ukończony zostanie. Ja z mojej strony nie zaniecham w swoim czasie rzetelnie z podziękowaniem i wdzięcznością przypadające honorarium odesłać, i spodziewam się że Pan Dobrodziej mojemu życzeniu nie odmówi. —
Jeden egzemplarz Atheneum z roku 1851 otrzymałam od P. Zawadzkiego, za który Panu Dobr. dziękuję. —

p.o.

RUBENA RAFAŁOWICZA.
WILNO
przy ulicy Zamkowej 380.

Przy niniejszem liście załączam spis dawniejszych książek znajdujących się w mojej księgarni, jeżeliby Panu Dobr. z nich niektóre mogły być przydatne, to proszę takowe zażądać, a nieomieszkam je natychmiast przesłać. –

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i poważania z jakiem zostaję

Wielmożnego Pana Dobrodzieja –

uniżona sługa!

Rafael Rafałowicz

Wilno d. 12 Kwietnia
1852.

Wielmożny J. I. Kraszewski w Hubinie.

ВИЛЬНО
1[illegible] АПР 1852

10

Wielmożny
Pan J. I. Kraszewski
per Łuck
w
Hubinie.

KSIĘGARNIA
pod firmą
RUBENA RAFAŁOWICZA.

WILNO
przy ulicy Zamkowéj 399.

85

Wilno dnia 6 Czerwca 1852

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Niniejszem listem mam honór odnosić się do mojego ostatnie-
go pisma z dnia 11 Kwietnia i mocno żałuję że dotychczas
zostałam bez odpowiedzi, któréj z niecierpliwością wyglądałam.
Z nieprzyjemnością mi dziś przychodzi WWPana Dobrodzieja
odsyłać rękopism „Notaty Generała" razem z przepisanem
Exemplarzem, nie pojmuję z jakiej przyczyny mi takowy
z Komitetu Cenzury z decyzyą „do poprawy" zwróconym
został! Nie wypada mi badać bliższej przyczyny, ale
tylko WWPana Dobr. najmocniej przeprosić, że odesłanie
rękopismu nie z mojej winy następuje.–
Nie żądam bynajmniej zwrotu zapłaconego honorarium,
ale owszem proszę WWPana Dobr. ażeby mnie łaskawie
jaką nową powieścią na miejscu tego zaszczycić raczył, zaco
nieskończenie wdzięczną zostanę, a w razie przypadają-
cego jeszcze honorarium z podziękowaniem odeszlę. Bar-
dzoby mi było przyjemno gdybym mogła od WWPana
Dobr. uzyskać nową powieść pod tytułem „Diabeł"
Oczekuję łaskawej śpiesznej odpowiedzi, którą z nie-
cierpliwością wyglądać będę.–

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

uniżona sługa!

Ruben Rafałowicz Dacey
Sophie Dacey

1

Inwent

Chronic

Inwent

Statut

Prawda

Kognon

Wiadom

Spis książek dawniejszych

znajdujących się w księgarni Rubena Rafatowicza w Wilnie.

Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego. folio. Wilno 1786.

Historiae Societatis Iesu, pars sexta complectens res gestas sub Mutio Vitellescho, auctore Julio Cordara. Tomus prior. folio. Romae Anno jubilaei 1750. ex Typographia Ant. de Rubeis.

Inwentarz nowy praw, statutów, konstytucyi koronnych, y W. X. Litew: znajdujących się w sześciu Tomach Voluminis legum, niegdyś przez Macieja Marcyana Ładowskiego od roku Pańskiego 1550 do roku 1683, potem przez JW. X. Józefa Andrzeja Załuskiego zebrany, a teraz przez X. Arnolfa Kazimierza Żeglickiego dokończony roku Pańskiego 1754. folio Warszawa.

Chronicon D. Johannis Naucleri, praepositi Tubingensis, succinctim comprachendentium res memorabiles seculorum omnium ac gentium. Cum appendice noua rerum interim gestarum, videlicet ab initio anni 1500 usque ad Septembrem praesentis 1564 ex optimis quibusq; Scriptooibus per Laurentium surium Carthasianum summa fide et studio congesta. 2 Tomi in folio. Coloniae.

Inwentarz nowy praw traktatów, y konstytucyi koronnych y W. X. Lit. w czasie bezkrólewia r. 1764 y za panowania N. Stanisława Augusta do roku 1780 uchwalonych, ułożony przez X. Teodora Ostrowskiego. Warszawa 1782. folio.

Statut Wielkiego Xięstwa Litewskiego, naprzód, za Naiaśnieyszego Hospodara Króla jego Mości Zygmunta III w Krakowie w r. 1588, drugi raz w Wilnie w r. 1619 trzeci raz za Władysława IV w Warszawie w r 1648, teraz zaś czwarty raz za szczęśliwie panującego Jana III z przyłożeniem pod artykuły, Constytucyi sejmowych od Sejmu roku 1550 aż do sejmu roku 1690. in folio. Wilno. 1693.

Prawda ruska czyli prawa wielkiego Xięcia Jarosława Władymirowicza Łudzież traktaty Olga i Igora, przez J. B. Rakowieckiego. 2 Tomy in 4o Warszawa 1820.

Kognowicki X. K. Życie Kazimierza Leona Sapiehy Podkanclerzego Wielkiego Xięstwa Lit. etc in 4o.

Wiadomość o klejnocie szlacheckim, oraz herbach domów szlacheckich w Koronie polskiej i W. X. Litewskiem, zebrana w czterech częściach przez Ewarysta A. Hrabię Kuropatnickiego. Część 1a in 4o Warszawa 1789.

./.

Nayprawosławnieyszey, naysamowładnieyszey Wielkiey Monarchini Imperatorowy Katarzyny Drugiey Ustawy dla urządzenia Guberniy Cało-Rossyiskiey Imperyi w których stolice. 4o Berdyczów 1795.

Prawa z statutu W. X. Litewskiego y Konstytucyi, dla wygody pilnujących z urzędu albo potrzeby sądów y dla innych obywatelów koronnych y litewskich. Warszawa. 1783. in 8o

Rekolekcye dla duchownych z roskazu J. W. JMC Xiędza Antoniego Okęckiego, biskupa Poznańskiego i Warszawskiego, Kanclerza wielkiego koronnego. – 8o Warszawa 1784.

Listy papieża Klemensa XIV Ganganellego. 3 Tomy. 8o Kraków 1778.

Życie papieża Klemensa XIV Ganganellego. 8o Kraków 1778.

Nadobna Pasquolina z hiszpańskiego świecio w polski przemieniona ubior. Od Samuela z Skrzypney Twardowskiego. w Krakowie in 8o 1701. (druck gotycki.)

Życie Jerzego Ossolińskiego Kanclerza Wielkiego Koronnego etc etc Warszawa 1777. 2 Tomy.

Mowy seymowe J. O. Xiążęcia Biskupa Warmińskiego Andrzeja Chryzostoma na Załuskach y Błędowie Załuskiego, przy publicznych Oyczyzny obradach miane. r. 1734 przedrukowane. Kalisz.

Heraldyka czyli opisanie familiy y krwi związku szlachty polskiej y W. X. Lit. z ich herbami, przez Wojciecha Wincentego na Wielądkach Wielądka wydane. Tom 2. 3. 4. Warsz. 1794.

Historya życia Najjaśnieyszego Stanisława I Króla Polskiego Wielkiego Xiążęcia Litewskiego etc etc z franc. y niem. na żądanie wielu po polsku zebrana, wielo kupferszytykami y notami objaśniona. 1744.

Historya polska napisana w języku francuzkiem przez J. P. de Solignac. 8o Wilno 1763.

KSIĘGARNIA
pod firmą
RUBENA RAFAŁOWICZA.

WILNO
przy ulicy Zamkowéj 399.

Wilno dnia 14 Października 1852

87.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przy zręczności posyłając Panu Dobrodziejowi Dzisiejszą pocztą nowe dzieło mojego nakładu p. t. Bezkrólewie po Janie III pr. Bartoszewicza z prośbą przyjęcia takowe do łaskawego przejrzenia i jako dowód szacunku i poważania z jakiem jestem dla WW Pana Dobrodzieja, i ośmielam się prosić o napisanie recenzyi o tym Dziele w Gazecie Warszawskiej, które spodziewam się przyczyni się do rozpowszechnienia takowego, zaco nieskończenie wdzięczną będę.—
Szanowne pismo z dnia 20 Czerwca otrzymałam, za które dziękuję, i proszę mnie mieć za usprawiedliwioną że byłam zmuszoną WW Panu Dobrodziejowi z niechęcią rękopism „Jenerała Brygady" odesłać, jednak wyznać muszę, że mi przyczyna odmówienia ze strony Komitetu Cenzury nie jest wiadomą.— Przykro mi jest że nie mogłam nabyć od WW Pana Dobr. powieści „Diabeł" ale cieszę się nadzieją przyrzeczoną mi nową powieścią „Typy i charaktery" którą z niecierpliwością wyglądam, ponieważ byłoby mojem szczerem życzeniem takową jeszcze przed nowym rokiem drukiem ogłosić.—
Oczekuję łaskawej odpowiedzi i nadesłania rękopismu za którem wdzięczną zostanę

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

uniżona sługa
p. Ruben Rafałowicz Dawid
Sophie Dawid

Луцкъ 15 окт 58.

~~[illegible]~~

W.

Wielmożny

J. I. Kraszewski

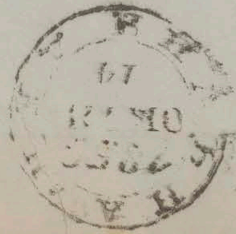
1 г/л 25 przez Łuck

w Hubinie

При семъ посылка съ книгами
на 1 руб. сер.

отъ Рубена Рафаловича. —

3



KSIĘGARNIA
pod firmą
[R]UBENA RAFAŁOWICZA.

WILNO
przy ulicy Zamkowéj 399.

Wilno dnia 28 Listopada 1852 89

Wielmożny
Panie Dobrodzieju!

Szanowne pismo Wielmożnego Pana Dobrodzieja z dnia 1 b. m. miałam przyjemność otrzymać, i dziękuję uprzejmie za przyrzeczony mi rękopism Typów i charakterów które z niecierpliwością wyglądać będę. — Stósownie do żądania Pana Dobrodzieja kupiłem według załączonego rachunku 5 arkuszy papieru, które dzisiejszą pocztą posyłam. —
Proszę przyjąć wyrazy szacunku z jakim mam honor zostawać

WW Pana Dobrodzieja

najniższa sługa
Sophie Zawisz



447

43

Wielmożny

J. J. Kraszewski

przez Łuck

2/x/1 40/

w

Hubinie

При семъ посылка съ бумагами.
на 1 руб. сер.

Nota

5 Arkuszow papieru Watmanskiego a 20 Kop. Rs 1 —

z Handlu kupca H. Braido

Wilno dnia 26 Nowembr 1852 Roku

Rubin Rafałowicz

Wilno dnia 2 Marca 1853. 92

Wielmożny
Panie Dobrodzieju!

Jeszcze na dniu 28 Listopada r. z. ośmieliłam się pisać do WWPana Dobrodzieja, ale nie miałam tego szczęścia do tej chwili otrzymać odpowiedzi, z tej przyczyny ponawiam dziś moją pokorną prośbę, o łaskawie przyrzeczony mi rękopis godnej pracy Wielmożnego Pana Dobrodzieja. Może WWPanu już czas dozwolił jaką powieść przygotować, która będzie dla mnie zaszczytem wydać moim nakładem. –
Oczekuję przeto łaskawej odpowiedzi razem z manus-kryptem, którem z niecierpliwością wyglądam, a nie zaniecham z wdzięcznością dopłacić hono-rarium jeżeliby jeszcze jakie przypadało. –

Łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważa-nia, z jakiem jest dla

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

uniżona sługa!

f. Ruben Rafałowicz
Zofija Klaczka

ВИЛЬНО
4 МАР 1853

10

Wielmożny

J. I. Kraszewski

przez Łuck

w

Hubinie

1

Jaśnie Wielmożny Panie!

Racz mi JW. Panie przebaczyć że imieniem Go utrudzać mojém pismem.

Wyczytałam w № 212 a następnie 216 Gazety Pol. chwalebny projekt przez JW. Pana potwierdzony, przedrukowania wszystkich pism ś.p. Ludwika Kondratowicza, projekt ten o ile wnosić można prędko dojrzeje.

Ponieważ większa część prac ś.p. Kondratowicza wyszła moim nakładem, że takowych a mianowicie ostatnich cały prawie nakład posiadam, co przy wyjściu nowej edycyi moim sierotom po ś.p. Rubenie Rafałowiczu którym tylko ofiarę ponieść mogę dość znaczną stratę przynieść może, przeto udaję się do JW. Pana z pokorną prośbą, która pod żadnym względem nie może być z niekorzyścią dla pozostałych sierot po nieodżałowanym wieszczu.

Mam projekt aby w miejsce drukowania nowej edycyi, opiekunowie zakupili u mnie już wydrukowane pisma za cenę co papier i druk kosztował. nie licząc honorarium i wyłożonego kapitału

Nie śmiem powiedzieć że mi się zdaje, że projekt mój nie będzie odrzucony, ale o ile ~~sądzę~~ zbliży pomoc dla wdowy i sierot ś.p. Kondratowicza.

Ufna że JW. Pan raczy wejrzeć w słuszność niniejszej mej prośby, i uzna takową w obec opiekunów do których i sam zapewne należeć raczy, za trafną i korzystną dla sierot ś.p. Kondratowicza i mnie łaskawie odpowiedzią zaszczyci, zostaję

z wysokim szacunkiem

i uszanowaniem

JW Pana Dobrodzieja

Najniższa Sługa

wdowa po Rubenie Rafałowiczu

Zofja z Syrkinów

Rafałowiczowa

Wilno, 15/27 Września

1862 —

96.

KSIĘGARNIA
pod firmą
RUBINA RAFAŁOWICZA.

WILNO
przy ulicy Zamkowéj 399.

Jaśnie Wielmożny Panie!

List JWPana Dobrodzieja z d. 15tego miesiąca miałam przyjemność otrzymać, i pospieszam donieść JWPanu, iż daleko jestem od tego aby cofnąć od mego zamiaru, lecz owszem wynurzam najgoręt[s]zą chęć, aby JWPan Dobrodziej umówiony Rękopism po ukończeniu przysłać mi[?] raczył.
Życząc Jaśnie Wielmożnemu Panu przy nadchodzącym nowym Roku szczęście i pomyślności przy czerstwym zdrowiu zostaję z najwyższym Szacunkiem

Jaśnie Wielmożnego Pana

uniżoną Sługą

Sophie Rubenowa [illegible]

z Krakowa d. 15 Maja 1857. 98

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Uważam sobie za przyjemność i obowiązek złożyć
Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi me hołdy w uznaniu
jego cnót, talentów i tak pokładywanych zasług.
Obok tego wyrażenia przesyłam WPDobrodziejowi
z najskromniejszem uczuciem w ofierze książeczki mej pra-
cy, które racz WPDobrodziej przyjąć z tem uczuciem, z ja-
kiem je złożyć w Jego ręce pragnę. Nie są-to wszy-
stkie me wydrukowane piśmienne zabawy – byłoby ich
tyle raz lub więcej jeszcze –; ale co mi się zostało po roz-
daniu księgarzom i znajomym, z tem się Mu [illegible]
składam. Przepraszam bardzo, jeżeli WPDobrodziej mój
objaw uczuć za niegrzeczny, że późny – i spóźniłem
się, mimo chęci, dla trudności a potem dla nieśmiałości
bym WPDobrodzieja sobą zajmował. Lepiej późno, niż
nie – przeto odważam się teraz mianowicie dla na po-
czątku wyrażonego względu – a składam książeczki nie
z zarozumienia ale ze szczerego uczucia takiego okaza-
nia się jako syn ojcu, i w zamiarze polecenia się
Jego gronowi literackiemu.

List za mały na to, abym w nim objaśnił cele mojich
usiłowań – wszystko w tych dziełeczkach w ogóle dość mi powiedzieć, że one
zgadzają się z objawieniami przez WPDobrodzieja dla
periodycznego pisma (które miało wychodzić) wileńskiego
życzeniami, biorąc je w rozciągłem znaczeniu. Gdym je
czytał w Czasie, ucieszyłem się, żem się nie widział
od nich oddalonym – i to także powodowało mię
do pisania i uznania niniejszego, bo się czuję, jakby
wyznawcą swych WPDobrodzieja życzeń. Kiedy
tak jest,

tak jest — pomyślisz WPDobrodziej — to należałoby mi częściej gęściej okazywać się z pracami, a tem samem ze zwolennictwem. Przyznaję się; ale jak chęci mam wiele, tak środków za mało. Pokrótce bliżej rzecz wytłomaczę, choćby z jednej strony. Gdym jakoś zaniechał kolei zwyczajnej czy niezwyczajnej, aby prosić kogo uprzedzać o sobie, pracę zapowiadać lub o niej co głosić (a szkol. wiele w prawdzie nie byłoby tak o czem), stało się, że nawet nikt nie wspomniał o niczem, o żadnej mej pracy, — i a skutkiem tego było, że księgarze ledwo w komis co przyjęli w 1/4 ceny (dla mnie), tak że z tego nic, ani nawet odpowiedzi od nich. Z tego wszystkiego to wypada dla mnie, że księgarze zatarasza nasi tutaj, nic nie przyjmują do druku, choćbym im go darmo dawał (że za darmo przyjęli od znakomitych Professorów tutejszych kilka, są tego dowody). Przyznaję, że sam w druk puścił, nie są to rzeczy ~~[illegible]~~ pokupne w Polsce. Po największej części też koszta druku (z których się cząstkowo wyrzezam) wypadały na mnie. Wszystko to wśród okoliczności dziś że czem innem zarabiać muszę na utrzymanie. Jakże tedy w tym stanie rozszerzać mam me zwolennictwo? Poparty zdaniem poważnem (jeślibym na to zasłużył) jak np. WPDobrodzieja, doszłoby może do tego, iżby, jeśli nie darmo, to przynajmniej z jakąś taką nagrodą brano do druku — i radbym był temu, aby się jużci z niektórych rzeczy [illegible] wyzbyć nareszcie.

Powiedziano gdzieś że mieszkający w Krakowie musi szukać imienia w Warszawie — a ten co w niej przebywa, dorabiać się głosu w Krakowie lub gdzieindziej — dopóki się nareszcie nie upowszechni — i prawda; trudna u nas droga nawet przy słuszności. Czyżby to i dla mnie coś podobnego wypadało?...

Ależem nie miał więcej, jak wyżej, o Kierunku mojim wspominać, wszelako rzecz jeszcze kilka okoliczności.

Uderzy Wielmożnego Pana Dobrodzieja w moich dziełeczkach — jeśli je raczysz będzie przejrzeć — puryzm niejaki. Najlepsze rzeczy najbardziej mi zaszkodziły w dzisiejszych czasach. Od r. 1842 nazywano mię już purystą — w r. 1850 odmalowano mię po dziennikach królem purystów. Dziwna rzecz. Nie byłem bowiem purystą, abym gwałtem nowe tworzył wyrazy — alem się starał unikać obcych w ich miejsce dorzucając dobierając starszych lub ludowych. Układem co wziął, nie tłomaczyłem się, myśląc że wszystkim zwłaszcza starszym to wiadomo. Purystą nie mieniłem się naumyślnie aby się wyróżnić. Mnogie raczej poprzednie czytanie starych pisarzy zaprawiło mię do tego i obudziło chęć tłomaczenia się czytelnikowi, i zwłaszcza tym w młodości czytał lub słyszał pochwały, że wszystko nasz język wyrazić zdoła. Przytem porównywanie językiem słowiańskim, w nabytem wykształceniu i chwale stąd krajowej utwierdziło mię. Stąd powstały różne rzeczy — i takie, między innemi, uważałem że w wielu ~~rzeczach~~ zewnętrznych formach język nasz czego innego potrzebuje od obcych ich i zaraz zrobione spostrzeżenia wprowadzałem w życie ich — Zbawiłem, przytaczając te różne odkrycia, dla tego, aby okazać że one właśnie mi zaszkodziły (przez wstrętnych krytyków) w księgarni; a od księgarni zdanie przechodziło na publiczność (Coto za połączenie i kierunek)! Wyjątkowo niektóre słówka, aby łacińszczyzny (staroświeckiej) przygotować sobie sąd u Wielmożnego Pana Dobrodzieja — aby przypomniałbym się to stało, com w początkach listu rzekł, że obok oświadczenia się z mym hołdem, mam zamiar polecenia się Jego względom literackiemu. Jeśli więc stosowna, proszę.

Przyjm tedy Wielmożny Panie Dobrodzieju — powtórnie proszę — me uczucia poważania i hołdu, i przyjm chętnie do swego księgozbioru, które Ci w ofierze złożyć oświadczyłem się.

Gotowy na powolne usługi w tych stronach
dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja
zostaję
z najgłębszym poważaniem
~~sługa~~
Radwański Jan
Przemyśl

P. S.

Jeden ze znajomych moich gorliwy czytelnik dzieł Wielmożnego Pana Dobrodzieja (czytamy tu, co tylko odeń wyjdzie) myśląc, że mam jakie stosunki z WPanem Dobrodziejem a nawet bliższe, prosił mię bym Mu go polecił i wyjednał jaką posadę (z tych lepszych) nauczyciela (w miasteczku lub dobrej wsi) początkowego, z łaski i pośrednictwa WPDobrodzieja u Rządu. Oświadczyłem mu, że zbliżony do WPDobrodzieja nie jestem, że bardzo rzadko piszę… Nie chciał wierzyć. W końcu przyrzec musiałem że się wstawię za nim do WPDobrodzieja. Więc czynię to. Jeden z ostatnich dobry był akademik krakowski, przy biedzie nie mając się czego chwycić, podał się na nauczyciela wiejskiego i jest nim od lat 10-u w obowiązkach dobrze zalecony. Wszystko dobrze — tylko że bieda, ależ bieda! — pensya maluteńka, a znikąd nic. Nic tu nie przesadzam. W ogóle u nas straszna bieda — zniszczenie — bezpieczności. Każdego lepszego średniaczka uważamy tu za wielkiego bogacza — jak się nam pokaże, dziwim się, jak on wesoły, i jak pieniężny. — — Wyjednaj mu WPDobrodziej jaką posadę odpowiednią — on całą ufność ma w WPDobrodzieju.

J. Wiszowicki Antoni nazywa się

Miłość bliźniego kazała mi żadnej nie czynić jego żądaniu, dając się WPDobrodziej z tym … utrudzam.

Co w tym względzie WPDobrodziej postanowi, raczy odpisać do mnie pod adresem Kraków ulica Krupnicza № 101

— Nie dziw, że bieda, bo bogaty, choć z kwadrat siedzi w Kraju, niczego, nikogo nie potrzebuje.

Ja sam — skończywszy z pochwałą Gymnazyum, Uniwersytecki wykład filozofii a potem odbywszy 4letni kurs Medycyny w Kraju, praktykowany je za granicą w Berlinie, Paryżu — w ciągu podróży 5letniej (bez zaciągania pieniędzy z Kraju tj. pędząc życie z zarobku od cudzoziemców) — przybywszy naraz do siedziby Do niczego nie byłem używany użyty choć jakże wyszło? … gwałtem narzucając się z czem. Ale bo muszę uprzedzić WPDobrodzieja, iż stawszy się drażliwym na ciele, przejmujący wszelkie słabości … rzuciłem Medycynę a oddałem się literackiemu życiu, literaturze krajowej. [będę lekarzem, nie narzucałbym się] I to przemawia za mną że w r. 1838 byłem obrany przez Akademię — kandydatem na Profesora uniwersyteckiego do greckiej, łaciny i historyi powszechnej [na kosztach akademickich, gdy ten upadł, katedry się nie doczekałem] — jednakowoż, co to wszystko znaczy, skoro w Kraju nikt niczego nie potrzebuje. Przepraszam za ten wstęp; chciałem nim o skromniejsze wprasić pełnienie Wiszowickiego, którego polecam z poważaniem JK.

100

Z Krakowa d. 10 Czerwca 1858 r.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Przesłałem WPanu Dobrodziejowi przed kilką dni Księgi Mądrości Piśmiennictwa narodowego. Przyjmij je WPDj., proszę, łaskawie w opiekę — choć od nieznanego — jako Ten, który dobrze czuć i czuwać umie; przyjmij je, powtarzam, nie jako pracę moję ale jako zabytek narodowy, celem polecenia go ogółowi ku uszanowaniu i właściwemu wzorowaniu się, dalej ku zauważeniu iż był przecie jakiś naszych pisarzy usił, przez który chcieli — tu i ówdzie mądrość podkładając — służyć zbawieniu osobistemu i narodowemu.

Sposób przedstawienia, pismo przez WPDja Leopardego językowładcy włoskiego (w Dodatku do Czasu w zeszycie styczn. r. b. - Korresp. z Neapolu) arcy mi się podoba — i jego droga tak samo. Mniemam, że, co Leopardi zrobił dla języka włoskiego, o to samo powinniby się u nas pokusić pisarze z daleko ważniejszych powodów w swojim języku; język włoski nie ubogi w wyrazownictwo (terminologiję) ani nie uciskany fatalnością wpływu obcego, a przecie był Leopardi, który mu znakomitszą nadawał barwę. Nie znałem działań Leopardego — alem ~~był~~ i jest jego rozumienia i działań co do naszej mowy lubo z innych powodów, mianowicie: że zagubione dawne nasze wyrazownictwo, a nowe dziś tak konieczne, bez nadziei urodzenia się, dla tego ~~że~~ zapomniane dawne bogactwo, bez którego ~~się~~ trudno dalej postąpić; że zapomniane właściwe poczucie obrotu języka i w rozum jego mechaniczny, którym się może nadal rozwijać bez

pokazywania

pokazywania iż dopiero język urabiany (w niemia-
stach, sztukach etc). — — Mam za to, że do starych
wszystkich Ksiąg więcej się należy – a Krom i do ludzi
po skarby się udać dla dopełnienia; z jednego
i z drugiego wyczerpać, co się jeno da, dla obrotu
i władności całego naszego języka.

Gdyby WMDź zwrócił uwagę publiczną z tych
i z innych powodów na tę robotę moją (wyd. Ksiąg
mądrości) zwłaszcza że oprócz 5 tomów ich, znam
jeszcze zbiór 5 tomów wyrocznych mowy innych zdań
wszystkich ze starych i późniejszych pisarzy dobran-
tych, aby jej prawidła miały się na czem oprzeć
iżby z nich niektóre z korzyścią języka zmienione
nieco i to nieznacznie zostały ~ byłoby to bardzo
pożyteczną rzeczą pod wieloma względy. Dopomógłby
WMPdź i mnie osobiście – bo jestem wcale bez sił
materyalnych do moich zamiarów. Potrzebuję przy
tem jakiegoś zaufania u publiczności – potrzebuję
i jakiejś wagi u Księgarzy (który się coś przecie
nabiera gdy się wydanie rozejdzie*), abym się do osta-
niego nie biedził z ogłoszeniem dalszych części
(lub czego innego) i to jeszcze na kredyt. Nikt
mi z Krakowskich tak pożyczyć nie może, bo
u nas ten nieszczęsny przesąd iże * znajomy lub
przyjaciel ten [illegible] wydać tylko może (co to
za rozum i stan społeczeństwa niech sobie WMDź
sądzi), zresztą i to z tem, że kto znany u nas na ulicy to j.
mimo wszystkiego — (obojętny dla wszystkich etc etc etc. Tymczasem
biedę tę snadno przyjdzie zastąpić WMPDziom
i mnie pomódz – jeżeli sprawę słuszną WMDź uzna
zwłaszcza gdy jest się wziąć za czem, bo nie
za moim płodem ale za złotym naszego
piśmiennictwa wiekiem. Prośby o to zanoszę
dlatego, iż u nas dzieła nie czytają, nawet
z tytułu nie znają, gdy o niem nie ma
wzmianki w piśmie, które czytane bywa
(tem

* 2 dopiero sprzedały się egzempl.

(tem, gdzie są powieści) – cóż dopiero żeby go miano kupować?!

Z dziełka Mądrości dowiedziano by się nie tylko o Kochanowskim, którego jednego najwięcej z nazwiska tylko znają: bo któż by go czytał, gdy wielu z pisarzy, choć go chwalą, to go albo sami nie czytali, albo nic zeń co do bogactwa mowy nie korzy~~stali~~ stali, i gdy uczynili go przez to obcym i niejako niesmacznym dla większej publiczności. Z dziełka tego nie raz byłby może pochop do czytania autora całego – nieraz może i coś by moralnego utkwiło – a obok tych korzyści wdrażałby się właściwy tok języka, rozmaitości a bogactwem form i wyrazów, które ze szkodą przez gnuśność i przyjmowalność wpływów obcych zaniedbane a potem zapomniane zostały – a ~~[illegible]~~ w biedzie cudzoziemskimi wyrazy zastępywane całe niepotrzebnie. Z dziełka tego wreszcie wszystko przyjść by mogło w gramatyki i słowniki. Etc. etc...

Łaskawy może będzie WMPdo i to w przydatku natrącić chciałby ubocznie że – gdy mię oskarżano dawniej (co mi zaszkodziło u księgarzy) o tworzenie wyrazów, lubo nie przyganiano jakoby były niestosownemi, robiłem to na pewnych zasadach, znając i gramatykę tego języka (bom ją wykładał prywatnie) i będąc oczytany w tylu pisarzach najdawniejszych i nie pochodząc z samego miasta, a raczej żem wzrastał – jak to było najczęściej – z konieczności – wprowadzić bez przywłaszczenia źródła stare wyrazy, których nie słyszano, nie znano. ~~[illegible]~~ – Teraz publiczność postąpiła – ale to, co mi było poczytano za grzech, nie jest mi odpuszczone i szkodę niesie

u

u Księgarzy — ~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

Mając WPDzi potęgę lubioną, pióro władne — i gdy mi trzeba poparcia, a sprawa słuszna, uciekam się więc do Niego i do Jego uczuć przytulam.

Tyle mej prośby do WPDzia — ale jakaż to wielka łaska będzie Jego! — przepraszając jak najgorzej, że nieznany i bez zasług dla Jego osoby udaję się z ciężarem ....

Jeśliby WPDzi odpowiedział memu żądaniu, to proszę skutki jego przesłać do Dziennika literackiego we Lwowie — tam też nauk najwięcej dobrej publiczności potrzeba.

Przepraszając i
Polecając się łaskawym względom
WPana Dobrodzieja
zostaję
z wysokim poważaniem
sługą
Radwański Jan
ulica Krupnicza N 101

W każdym razie będzie WPDzi tak dobry list niniejszy zniszczyć.

102

w Krakowie d. 15 Stycznia
1859 r.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Na mocy oświadczenia, z przychylnego serca WPa Dobrodzieja dla mnie, ośmielam się pisać list niniejszy i zabrać Mu chwilkę tak drogiego życia.

Ale przedewszystkiem racz WPan Dobrodziej przyjąć w tym Nowym Roku ode mnie życzenia: życzenia życia w Narodzie, któremu WPan Dobrodziej z takiem poświęceniem i talentem wszystkie swe siły oddajesz a przy tem błogosławieństwa w rodzinie.

Aż się lękam oderwać od WPana Dobrodzieja z prośbą jaką, wiedząc jak się wszyscy do Niego zgłaszają, a nie wiedząc czy się znajdzie jeszcze wolne miejsce w sercu Jego dla mnie. Nie wstrzymałem się jednak, gdym już raz łaskawością podniecony. Króciutka ma prośba, ale na wielką łaskę.

Oto chodzi o ową książkę: Ościć mądrości Ksiąg polskich. Dotąd o niej w Warszawie

do Wo JIK Kraszewskiego w Żytomierzu.

w Warszawie nic, zdaje się, nie wiedzą
księgarze. Pisałem do P. Gebethnera – ani
słychu dychu od niego. Prosiłem o prze-
prowadzenie Censury – ani słowa o tem,
co się stało. Tak w Warszawie – a w Kra-
kowie? Księgarze zażądali 3 egzemplarzy!
Nic dziw w Krakowie, bom rozdał z 80 egz.
ale – ale –.... Jeżeli tedy chwilka jaka
pozwoli WPDobrodziejowi zająć się mną,
to tulę się do Jego serca! — — do
Od końca na teraz co do mnie – przepra-
szam że mówię na teraz, bo jeszcze może
co wypadnie na później – a wnoszę proś-
by za innemi. Kazałeś mi WP Dobro-
dziej przypomnieć sobie listownie o Ubo-
zym Sieńkowskim w Wiedniu zostającym
na nauce kompozycyi muzycznej – bo biedny
bo potrzebuje grosza. (Donosiłem mu o życz-
wości pamiętniej). Przypominam tedy, boby
mu się przydało osłodzić nędzę 20 lub 30
rublami! Tylko się WPDobrodziej nie rozgniewaj
na to! Wiem że to jest nic za granicą,
ale przecież coś dla upadającego pod krzy-
żem obojętności. Upraszam szczerze abyś WP
Dobrodziej nie ze swojej kieszeni nie robił,
bo są tacy, którzy robią niczem ważą przegry-
wać

103

przegrywać dla zabawy lub honoru tysiące.

Z Gwiazdki Cieszynika biedna! Pisałem kilkakrotnie do p. Gebethnera o niéj — posłałem na rozdanie 10 exempl. w Warszawie a na skład około 100 egz. tenmuż p. Gebethnerowi z prośbą by się zajął przeprowadzeniem cenzury. Odpisał, że wszystko na nic! Redaktor jéj nie ma pieniędzy, by popychał swą sprawę. Cóż robić?.. Jeżeli tedy WPan Dobrodziej mógłby listownie to zdziałać, żeby cenzura przeszła — Redaktor byłby dozgonnie wdzięcznym, bo się umiera z biedą i z Gwiazdki nawet na objad nie ma. O tęż Gwiazdkę pisałem do Kijowa — do Dra Dobrowolskiego — może tam on co wskóra, bo pono inna tam znów cenzura — Za artykuł o Gwiazdce w Gazecie Warszawskiej, wielmi Redaktor obowiązany..

Przepraszam że zamiast poezyi zasmucam WPana Dzieja tą Gwiazdką — Darujesz, bo ona w ważnym wychodzi miejscu. Gdyby to wreszcie WPan Dobrodziej udarował ją jakim kawałkiem swojim!... Wybacz mi WPan Dziej to orędowanie za nią — czynię to bo mię tak redaktor prosił o to, że to ach!

Aż się rumienię że taki pocieszający list do WPDzja wyprawiam!!!...

Darmo-tutaj Drogi stracone czy wyczerpane!

Ale lżej sercu, gdy się czyta Teraźniejszość i Przyszłość! bo prawdę...



Jeszcze jedna prośba, ale ode mnie.- Ktokolwiek będzie zdążał w te strony - ale mianowicie bogaty bogatszy itd. - do Krakowa, racz go WPDobrodziej adresować do mnie, bo mam co pokazywać, jakkolwiek się nie znam na sztukach Boskowskich. Szczerze rzecz że nie zawiedziesz się WPan Dobrodziej na danem poleceniu. Czuję, że WPDobrodziej zaufasz mnie - ale proszę o tem nie zapominać w swojej Tasłkowości.



Przepraszam, stokrotnie przepraszam, jeżelibym pisaniem tem mojem utrudził, lub w czem uchybił

a tak polecający się życzliwym względom WPDobrodzieja

piszę się z wysokiem poważaniem uniżonym sługą

Radwański Jan

W nadziei Tasłkowego odpisu podaję adres, a ten jest: ulica Krupnicza N 101 w Krakowie.

R

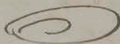
w Krakowie d. 20 Lutego 1859.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

List poprzedni oddałem na ręce jednego Pana który miał jechać do Brodów i tam go już pocztą wyprawić do WP. Dobrodzieja. Aleś ów poczciwy zamiast tam jechać, udał się do Pragi czeskiej czy do Drezna; ma tu powrócić, bo w Gostyni (jak sobie tu zdawna ale niektórzy już mówią) jeśli hotelu coś z rzeczy swoich zostawił, może i list mój – a może go też pocztą przesłał do WPDzja!

I zniniejszym wstrzymam się do dni kilku – bo ma nadjechać ów...

W nadziei że list poprzedni nie zaginie i dojdzie jaką przecie drogą rąk WPDzja, nie powtarzam tego, co się w nim zawierało....



Ciągle mi leży na myśli projekt mnie tylko obchodzący – tak że go sobie z głowy wybić nie mogę – a nie jestem łatwowierny – Coś więc w tem leży – więc nadzieja, więc jego spełnienie się. Wszak wolno się dzierżyć czego

do pewnego

do pewnego czasu — można i trzymać się przeczucia i dążyć do jego spełnienia. Jak dobrze trzymać się rozumowania — tak równie i przeczucia — na przeczucia nie raz dobrze wyszedłem tj. że mi się sprawdziło...

Tedy WW. Dobrodziej nie raczy brać mego projektu, który niżej wyrażę, za jakie niedowarzenie rzeczy. Nie szkoda (bo czasem) próbować dobrych zamysłów, choćby je kto miał za mrzonki! Przyzwyczaiłem się żyć z wiatru, jak mówią, to jest przez wiarę i ufność dochodzić do tego, do czegoby się kto inny nie brał — acz... czasem się udało, czasem zawiodło. Mrzonki (niby) zamiatam dla drugich w czyn zamienić... i myślałem sobie po wielekroć: żeby-też-to kto tak dla mnie zrobił! A więc...

Mój projekt krótki — ale ciężki i wielkiego znaczenia pod różnemi względy. Chodzi o to abym miał 5,000 lub 6,000 rsr rocznego dochodu, zapłaty itd. itd. Niech oto jaki Pan polski zabezpieczy sobie, tj. zostawi, aby mu nie przepadło, 15,000 rubli u bankiera, a procent pozwala <u>miesięcznie</u> (za umową pisaną) mnie pobierać — i niech się zgodzi, abym mu ten procent <u>nie</u>regularnym sposobem spłacał, składał u bankiera, ale <u>spłacał</u>!!! np. 1° roku 3,000 rs lub więcej; 2° 4,000 3° 6000 itd. ażby się wyrównało

wyrównało [(???) jeszcze, aby częściami składać można (od razu (nie przekazując) bankierowi po 50, 100, 200 itd.)]
Ale! — Zkądże jabym miał jemu oddawać? Ot z pracy i z wiary! — z pracy literackiej? z wiary?....
Jakież to niepozytywne odpowiedzi — powie kto....
Tymczasem mnie ufność ta, aż morduje, że jéj rzeczywiście nie mam sposobu na taką skalę — (bo na mniejszą od lat 28 13/ ro-bię).

Dla czego to propozycję robić? — Bo pół czasu życia poświęcam dla utrzymania na rzeczy zbyt machinalne. Żal mi, bo mógłbym za to coś lepszego robić! Nie mogę się oderwać, bo by trzeba mieć naprzód jakieś pieniądze — a mam 5 osób obok siebie do wyżywienia!

Ponieważ tedy WPDobrodziej z wieloma ma dużo zażyłości, na wszystkich wywiera wpływ znakomity a na wielu może bardzo przeważny, a przytem żyje w kraju nie tak chudackim jak tutejszy i nie tak małomiernym jak tutejszy — więc ośmielałem się przedstawić mój zamysł WPDobrodziejowi tym końcem, abyś wśród pogadanek dał pobudkę temu i owemu do przeprowadzenia tego ~~i mojego~~ że czasem rzeczy niepodobne urzeczalniejszemi są przy woli niż owe tak zwane praktyczne i (niby) prawdopodobne i obrachowane a przez to pokładane na zaufaniu.

Czyli inaczej: WPan Dobrodziej Laskawie raczyć by-
dzie zmówić kogoś dla mnie takiego, coby chciał
wziąść mój projekt do serca... a następnie uważał
że mogę wskazówki na tak długo dopóki jakie-
goś urzędu profesorskiego nie osiągnę lub...
Czas nagli – dobiega mi lat 40... dopókądże czekać
– Zresztą osoba ta przyczyni się # do tego że cnotę
bardzo trudną drogą wykonywać będę – Czyż można
kiedyś: być bodźcem do cnoty i z czasem nie na
tem materyalnie nie stracić # a ~~mało~~ moralnie się
nie zmordować ?! ——

O przepraszam przepraszam, że WPDzieja zatrudniam
i do takich może niepodobnych rzeczy na pomoc
wzywam. Ależ bo ja przywykłem więcej na nic liczyć
niż na te podobne rzeczy, z których zawsze nic.
I tak gdym był w Wiedniu, nieproszony, nieprzezorny
przez nikogo, przysłałem (razem) 750 złp różnym autorom
(gotowe) ~~na dzieła~~ do których zakupienia ponamawiałem
osoby, z którymi się tamże bytem ~~poznał~~ —— (całem dla
siebie nic nie wskórał, bo jakże u nas samegoś
dobrą drogą protegować da się ?) i dziwimy się: czy podobno

Przepraszając tedy i przepraszając WPDobrodzie-
ja, polecam się jednak Jemu w Jego chwilach
zapału i gorączki (bo z nich najśmielej czyn wypły-
nie)

i na tem kończę piszę się

z wszystkiem poważaniem
WPDzieja
uniżony sługa
Radwański Jan

Adres ulica Krupnicza
N 101.

106

Kraków d. 22 Maja 1861.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Roku blisko jak leży u mnie list p. Szymanowskiego Stanisława do WPDobrodzie-ja, a zarazem i życiorys jego przez przyja-ciela starego jego spisany i mnie wręczony. Zobowiązany byłem osobnem pismem przesłać jedno i drugie WPDobrodziejowi, ale chciałem kiedyby pewne [illegible] doszły do mnie; a gdy się to dotąd nie stało, wyprawiam, co jest, do WPDobrodzieja.

Podobno w Gazecie Codz. paryskiej wspo-mniane było czy o śmierci Szymanowskiego czy też o jego zaprzestaniu w pracach lite-rackich. Czy się to do pewniejszego stósowało, nie wiem.

Wszystkie moje nie raczy WPDobrodziej źle uważać pod jakiem bądź względem. P. Szymanowski z ostatnich nadzwyczaj potulny, przygnieciony, ale z ogniem poetycznem, szla-chetny, biedę znoszący — (dziś ma kapotę lepiej) — wielkim jest wielbicielem WPDobrodzieja, i słusznie. Co gdy tak jest, jakżeż można odmówić mu kropli pociechy w mej postaci przy jego opałach losu?

Co mówi o sobie, jest prawda — Co się tknie prac jego — zostają niektóre, ulec-

na miejscu

ułatwe wiersze, jako piosnki, znam. Dusi mają ognia i pazury; ale się wrobić powtarzają wyrazami itd. - szpary - tem krótkie —

Byłoby coś

Gdyby miał grosz;

bo przy biedzie muza niecierpliwa prędko umykawa, a w powtarzaniu upada, gdy znów przychodzi.

Niezmordowany, i pragnie pewno, aby nas doznał . . stary, jedyny może pociechy - że który Dziennik wspomni o nim w nagrodę cierpień jego, a w dopełnieniu, czego on w świecie zrobić nie jest w stanie, choćby może i był zdolny nie lada.

Drukowane były jego rzeczy o tyle, o ile który z przyjaciół drukarzy coś mu zrobił z grzeczności, albo o ile sam coś wciągał dłuższymi czasy, nie umiejąc drukarstwa.

Na nim ogromny obraz, ile cierpień ma ktoś i prawa do nieśmiertelności między ludźmi - na nim ogromny obraz, ile cierpień potrzebuje uznania i serca przytulającego. Nie jest on namiętny w rzucaniu się za sławą - ale cierpiący dla niej jako potulny, jakby potępiony. W życiu w prostotku, w odzieży nikt tak może dzisiaj na materii nie przestawał, jak on. Wiem o tem dobrze, bo mu pomagałem, czem się tylko dało - ale cóż moja pomoc mogła wystarczyć na przyjęcie choć liche?

Lekcyjka za którą cały był jego zarobkiem - bo tylko u nas w ogóle z takich lekcyj żyć muszą, na które się daje dobrze umiejąc (ze starego) francuskiego, niemieckiego, angielskiego itd. a on bardzo ponieważ umiał niektóre języki obce —

Dziś mieszka w Limanowy, gdzie jest stacyja pocztowa (w Galicyi).

Możeby WPP Dobrodziej uważałby go napisany na 2 stronka jakoś wiadomości o nim odebrać.

Większe zatrudnienie tak liczne paniki nie śmiem i o to za nim prosić – zostawiam więc sitom i uczynieniu.

Z wysokim poważaniem
Radkowski Jan

Do Wielmożnego Kraszewskiego Redaktora Gazety codziennej w Warszawie.

Gdy bijamy marzeń skrzydłem,
Nad młodych snów malowidłem,
Piosnka nam życie uwdzięcza,
Jako złoty obłok tęcza.
Z nią ziomku dla cię przynoszę,
Mój duszy męki – rozkosze.

S. S.

Podpisany dowiedział się od swoich przyjaciół Akademików z Krakowa, którzy czytują pisma Warszawskie, iż w Gazecie codziennej pod Redakcyą Wielmożnego Kraszewskiego, tenże nadmienił o nim i jego zamilknieniu literackiem.

Co jeżeli tak jest? to dla podpisanego zaiste wielkim zaszczytem – dumą szlachetną, że tak wielka postać literacka – duch olbrzymi młodego świata, raczył o nim w swoich pismach przychylnie wspomnieć; czego niesądzi się być godnym niepołożywszy u Niego żadnych innych zasług nadte, iż zawsze uderzał czołem przed Jego potęgą ducha, mimo Jego wiedzy i woli. Dla tego wyznaje z otwartem sercem i karakterem prawego człowieka, w obec ziomków i potomnych, iż to błogie dla niego zdarzenie policzy do najszczęśliwszych chwil życia swojego! Bo ono jest dla niego laurowym wieńcem.

Winien się przeto przed Nim sumiennie wyspowiadać: Prawda, iż były dla niego wielkie i srogie chwile w przeszłości moralnych rozkoszy, męki,

zwątpień

zwątpień, rozpaczy, nadziei, myśli, uczuć, krwawych snów, uroczych
marzeń, groźnych widziadeł, aniołów, róż, wieńców, kolców, łez, krwi, żółci,
bluźnierstw, modłów, litości, zemsty, walk cnót z zbrodniami, rychotu sza-
tanów, klęsk, tryumfów, wielkości, potęgi, majowych pogód, zimowych
orkanów, słowiczych pieni, dzikiego ryku lwów, pieszczonych fletów,
chrapliwych trąb wojennych, w kwiecistych łąkach słodkiego szmeru
strumyka, głuchego grzmotu spienionych bałwanów morza tłukących się
o skaliste brzegi, miłosnych swatów, tęcz i barw, które w złotych snach
młodości na rodzinnych górach swoim ziomkom śpiewał, a gromy,
wichry – błyskawice tam mu dziko wtórowały.

Takich fantazyi zapiski, tudzież różno-barwnych obrazów prozą
i wierszem, w znacznym zbiorze – między temi dwa histo-
ryczne poemata wierszem z licznemi przypiskami prozą;
jeden: G..... z r. 1848. – drugi Przeszłość itd. z r. 1827, z którego
drukowany w r. 1854 w Krakowie ułamek tu dołącza)
i kilka historycznych powieści prozą z dumami i piosn-
kami – parę szkolnych mów, z których jedna na cześć
Kopernika – druga do X. Biskupa Woronicza – wie-
(bajek i powiastek oryginalnych wierszem, z których niektóre
tu dołącza) – oprócz niektórych pism w obcym ręku pozo-
stałych – zgorzało mu w rękopismach w pożarze M. Kra-
kowa r. 1850 – gdy i ogłoszona prenumerata na wy-
danie takowych w r. 1848 – nie dopisała mu.

Obecnie zostaje w Państwie Limanowy – w Ga-
licyi – cyrkule Sądeckim, malowniczej górzystej oko-
licy – u stóp majestatycznych Karpat. Skąd ma
wspaniały widok ku naszym starym łgdom i
dwom synom – cieszy się jak najlepszem zdrowiem
zajmuje się pielęgnowaniem młodych umysłów roz-
kwitającego pokolenia, to jest: uczy dzieci obywatelskie
jak mają iść drogą prawą, aby zyskały cześć ziomków i po-
tomnych – częścią także trudni się wiejskiem gospodarstwem

w przekonaniu

w przekonaniu, że świat tak fizycznie jak moralnie na pracy stoi. Niezaniedbuje jednakże umyślnie pracować, w zamiarze wydania takowych prac w przyszłości. Bo Duch człowieka powinien być czynny - wiecznie - niespokojny jak fala morza. Nie jemu gnuśnieć w brudach i kale; jemu trza orlich skrzydeł - jemu szybować ku słońcu! Ale ażeby się paliło trza drzewa podkładać, chcąc mieć wiedzę, trza dużo czytać, a podpisanemu tu zbywa na dziełach wielkich geniuszów, co skrzydłem natchnienia ulatują w niebo, po drodze poezyi kwiaty. Z pism najwięcej czytuję Dziennik liter. we Lwowie, czarujący świeżością, barwy i woni - Dziennik Czas w Krakowie, zajmujący się głównie polityką; przy którym podpisany w r. 1850 pracował.

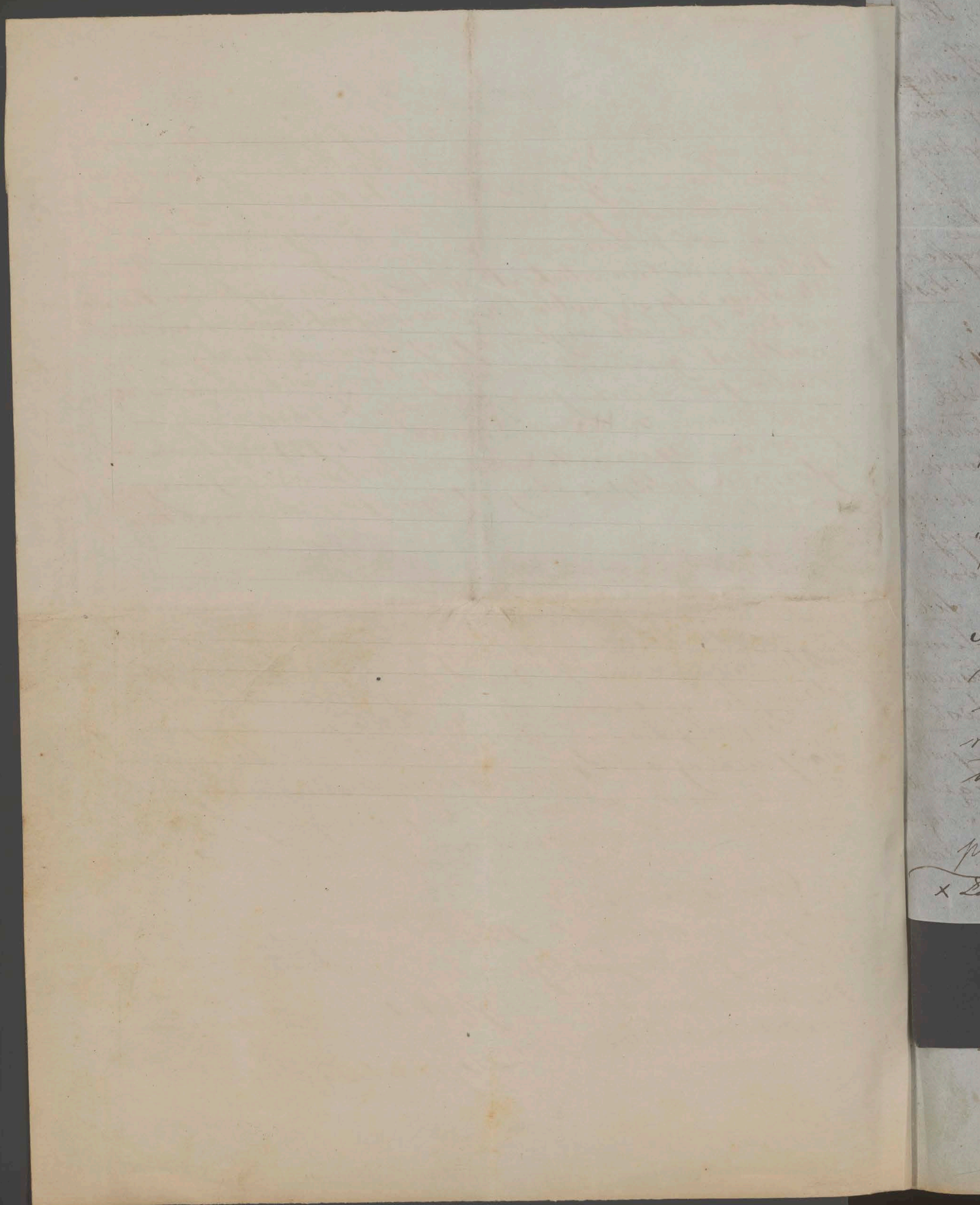
Teraz na uczczenie Imienia naszego wielkiego myśliciela - jaśniejącej gwiazdy na horyzoncie naszych krwawych dziejów - ośmiela się przesłać Mu w prezencie kilka ulotnych swoich prac umysłowych wierszem tu w załączeniu; które jeżliby się kwalifikowały do druku, to uprasza najuprzejmiej podpisany o łaskawe umieszczenie takowych w swoich pismach, a nawet i niniejszego listu, dla wyspowiadania się ziomkom i potomnym.

Cześć Tobie i chwała namaszczony Kapłanie i Proroku Patryarcho narodu! Wieć nas z harfą Dawida stromemi ścieżki po krwawych głowach naszej Golgoty do raju!

Limanowa d. 26 Kwietnia 1860 r.

Z głębokiem uszanowaniem

Szymański Stanisław.



Szymański Stanisław urodzony r. 1805 dnia 30. Kwietnia, w mieście Chmielniku, w Królestwie Polskiém, z ojca Ignacego i matki Gertrudy z Dąbrowskich. Pierwsze począ[t]ki nauki pobierał od swojich starszych braci Franciszka (więźnia w cytadelli Warszawskiej r. 1854 za powstanie polskie r. 1849.) i Tadeusza.

Po przeniesieniu się z tamtąd jego ojca z rodziną na Administratora Rządowego, Dóbr ~~[illegible]~~ supprimowanych do miasta Buska z przyległościami, ~~jego rodzice~~ oddany był ~~oddali go~~ do szkół Wojewódzkich w mieście Pińczowie z młodszym bratem Teodorem skrzypkiem (obecnie Emigrantem we Francyji z r. 1831). Tam słuchał przez 6 klas różnych nauk ówczesnym planem przepisanych pod Księdzem Kowalskim Bazylim Paulinem, Rektorem tychże szkół — Wittmanem Profesorem i innymi — Z kąd przesłał Mowę swego układu do klasztoru PP. Norbertanek w Busku jednej z panienek świeckich w tymże klasztorze, na żądanie jego Siostr ~~z nią się razem uczących Franciszki Marijanny~~, mianą przez tęż imieniem uczennic klasztornych do Księdza Pawła, Pawęży Woronicza Biskupa Krakowskiego, w przejeździe jego z Krakowa przez Busko, za którą była od niego honorarium zaszczycona. Ta tak ~~[illegible]~~ brzmiała:

„Runęła wielkość i potęga Macedonów — runęły pyszne „Ateny, lecz nieśmiertelny Homer w swych dziełach wiekuje, „i jakby spoczywając na martwych gruzach swéj ojczyzny, opie-„wa wielkość i zmiany narodów. I nasza ojczyzna w ruinach. „Ale Twoje pieśni nieśmiertelny wieszczu na jéj olbrzymiéj mo-„gile potomne wieki usłyszą. Bo przelewasz w nasze młode serca „Twoje ku niéj szlachetne uczucia, które powiodą nas drogami „naszych wielkich Praojców po ~~śmierci~~ świeże dla niéj wawrzyny itd."

Tamże wypracował historyczny poemat wierszem pod tytułem: Przeszłość — Obecność — i Przyszłość (ten w części drukowany w Krakowie r. 1854 — w części zgorzał w rękopiśmie w pożarze M. Krakowa 1850 r). i wiele innych prac umysłowych jako to; Mowę na cześć Kopernika astronoma, sielanka Milon i Dafne, do Ciołka (allegoryja) wierszem.

Z tamtąd przeniósł się do Krakowa do szkół. Tam napisał pomnik Łapsińskiemu Józefowi x) przyjacielowi swemu; poległemu

x Łapsiński niepośledni poeta pisma jego wyszły w Krakowie z podobno 1829 czy 1830

pod Ostrołęką r. 1831. Paniom zbierającym jałmużnę w Wielki Pią-
tek na wsparcie ubogich; kilka powieści historyczno-allegorycznych
prozą z dumami i piosnkami (te zgorzały w rękopiśmie jak wyżej),
oprócz jednéj pozostałej w obcym ręku pod tytułem: Pociesław
i Wróżymiła, wiele oryginalnych powiastek i bajek wierszem,
których ~~wiele~~ większość w rękopiśmie zgorzała (jak wyżej).

Z pozostałych w obcym ręku, częścią drukowane, częścią nie
drukowane są następujące: Do dzieci. Powiastki: pszczołka, matka,
Władzio, Jaś, ojciec, mądry i głupi. Bajki: Pérz i kłos zboża,
księgarnia i drukarnia, gramatyka i słownik, pisarz i pióro
A i Z. Malarz i obrazy, gwiazda i słońce, Wieniec i Wiécha,
Pierścień, Strzała i Łuk, Jagoda i Listek, Kula i Fuzyja, Słońce
i Gwiazdy, Zamek i Skała, Złota ruda i Pierścień tombakowy,
Do myśli, marzenie do świata, Wygnany Orzeł, odpowiedź Wasilewskie-
mu Edmundowi przyjacielowi swemu, temuż pomnik po zgonie,
do młodzieńców, odpowiedź na Wiersz Ł. J. C. G. L. A., do Józefa
Władysława Skrzypka; do Kosowskiego Samuela Violonczelisty; do
Szczepanowskiego Stanisława artysty muzycznego na pamiątkę
razem spędzanych z sobą złotych chwil młodości. Do P. Fryber
Karoliny śpiewaczki, do M. W. grającej na Fortepianie, Histo-
ryczny poemat rodzinnych dziejów wierszem pod tytułem:
G..... pomnik P..... (ten w części drukowany w r. 1848. –
w części zgorzał w rękopiśmie (jak wyżej). Dumanie, odpowiedź
T. K. Sb., pomnik Krzyżanowskiemu Józefowi byłemu Sędziemu
Sądu Wyższego O. P. D. Prezesowi Rad. miejs. w Krakowie.

W roku 1850 pracując przy Dzienniku Czas ^xx^ w Krakowie
~~tam~~ napisał wiersz do P. L. Doktorom Medycyny i Chirurgii
w Mieście Krakowie, podziękowanie wspierającym Pogorzelców
Miasta Krakowa r. 1850. Odpowiedź ~~...~~ M. L. do Przyjaciół, Ich
Excellencyjom Biskupom i t. d. Bal na ubogich w Lima-
nowej, w Imieniny od M. A. do M. Flaszka po Biskupie
Sołtyku, w dzień chrztu Antosia syna T. P. B. ze S. R. do Z. List
do Wielmożnego Kraszewskiego Redaktora Gazety codziennej w War-
szawie. Przyjaciele oceniając jego prace umysłowe, zobowiązali
artystów: Kogiena Konrada do wymalowania jego popiersia olej-
no Szuberta Stanisława do zrobienia takiegoż popiersia z gipsu i tako-
we mu ofiarowali. —

Nota na wypadek wszelki: (xx żeby zaś Redakcya Czasu nie [illegible] miała co przeciw temu, oświadczam się ponaglony [illegible] przez rok tylko 2 Numera [illegible] i na tem zarobić.

111

Kraków d. 31 Sierp.
1862 r.

Wielmożny Panie Dobrzański!

Z tych i innych powodów listowanie moje do Gazety przerwało się. Sam od siebie nie uciąłem.

Niniejszem zasyłając moje uniżony pozdrowienie itd. przypominam się i zapytuję W.P. Dobrzańskiego, czyby się nadal nie dało tego samego prowadzić, jeżeliby W.P. Dobrzański widział to z potrzebą dla Dziennika.

Jeżeli tak, to oświadczałbym się Mu prosić, aby stosunek z Nim był tylko, a rachunek uproszczony. Z przeszłego mego udziału wiadomo W.P. Dobrzańskiemu, że w czynności mej byłem regularny a w ilości nie skąpy (pod innym względem i gdzie nie wydaję); zkąd łatwo wnieść, że coś na mnie spuścić się można, coś rachować, a nawet zawsze pewnym być można ze mną. Otóż, czyby się nie dało urządzić hurtowne kwartalne honoraryum za roboty drobne, większe itp.

Podanego tu sposobu za konieczny warunek nie kładę, lubo byłby nawet dla W.P. Dobrzańskiego najdogodniejszy. Gdyby mi się przyjść to nie mogło, ano! to niechby było po staremu. Z tem wszystkiem gorąco przemawiam za mojem przedstawieniem.

Przy czem Tegoż wyrazy
uprzejmego poważania składa
[illegible]

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Jestem w rzędzie supplikantów, którzy zapewne JW. Pana oblegają dosyć często i zdaję się na Jego łaskę i cierpliwość. — Powodem natręctwa mojego jest to pisemko, które od niedawna powstało i zaufane w tem że dotkliwie kąsa, żyje niezawsze przyzwoitemi napaściami i jedyną namiętnością polemiki. — Wszystko by mi jedno było, gdybym sam padł ofiarą tej zjadliwości, bo o moich pracach sąd przedstawiam innym. Ale żółć zlewana obficie, oblała tą razą ludzi znakomitych, których życiorysy pomieszczać zacząłem w mojej pracy. Z tymi ludźmi łączą mnie zaszczytne dla mnie stosunki, a że mi zaś wiadomo JW. Pan zostaje także w bliskich związkach z Wiktorem Każyńskim, Janem ze Śliwina i innemi, których szkice biograficzne mam zamiar w dalszym ciągu pomieścić. — To mnie ośmiela udać się do JW. Pana z prośbą o umieszczenie odpowiedzi na ubliżający artykuł Szczoty, bądź w takim sposób w jakim ją napisałem, bądź zmienionej według uznania JW. Pana. Przeświadczony o bezstronności JW. Pana i wysokim pojęciu prawa jakiemi się rządzić powinna szlachetna krytyka, ufam że JW. Pan nie zechce mi odmówić miejsca na obronę, której koniecznie potrzebuję, jako zaczepiony osobiście.

Racz JW. Pan przyjąć wyraz najgłębszego poważania z jakiem mam zaszczyt zostać

najniższym Jego sługą

Zenon [illegible]

Warszawa
14/26 luty 1861 r.
Wtorek.

zwyczajem przez wszystkie pisma przyjętym i gdzieindziej nawet prawem uwzględnionym, odpowiedź zaczepionego zwłaszcza osobiście autora, winna mieć miejsce w tem piśmie, które wystąpiło z zaczepką. Tak postąpiła ze mną Gazeta Codzienna, wcale jednak innemi rządzi się zasadami Pszczoła, która z przyrzeczeniem umieszczeniem mojej reklamy przez kilka dni się ociągała, a następnie zupełnie go odmówiła.

Słuszna uwaga Gazety Codziennej, że krytyki czekać należy aż do ukończenia dzieła, jest dla mnie dostateczną odpowiedzią przeciwko osobistej napaści Pszczoły, której intencyę bardzo łatwo zrozumieć. Dlatego z tytułu wartości mojego dzieła nie reklamowałbym wcale, ale uczynić to muszę, ponieważ poniżając pracę moją Pszczoła czyni to w sposób ubliżający znakomitym artystom, których życiorysy pomieściłem w mojej pracy. Odmawiając mi miejsca na słuszną obronę co do osoby mojej Pszczoła nie uczyniła mi krzywdy: każdemu bowiem wiadomo, kto krytykę pisał, iże stawiać na równi życiorysy znakomitych artystów z bajkami humorystycznemi wolno jest tylko autorowi Starej Ory i Pamiętnika Warjata. -

Zenon Rappaport

Szanowny Panie Redaktorze!

Przed kilkunastu dniami ośmieliłem się trudzić Go prośbą o umieszczenie reklamy mojej, z powodu osobistej napaści Pszczoły. Zajęcia do jakich świeże wypadki i zaufanie miasta powołały JW. Pana, musiały być zapewne powodem żem dotąd na odezwę moją żadną drogą nie otrzymał odpowiedzi. W czasie kiedy wszyscy temi wypadkami zajęci i moje skromne upomnienie się straciłoby ważność i było by nie potrzebnem, gdyby nie konieczność odparcia tego, co mnie osobiście dotyka. Z tej przyczyny ośmielam się raz jeszcze upraszać JW. Pana o łaskawe uwzględnienie mojej prośby, na co oczekując pozostaję

z należnym poważaniem. —

JW. Pana Sługa

D. 8 Marca 1861 r. Zenon Rappaport

Piątek. Refferent Warszawskiej Komory.

ul. Nalewki dom [illegible] N. 2255.

117

Warszawa d. 17 Październik 185

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

W uprzejmej odpowiedzi na list WPana Dobrodz. z d. 27 z. m., mamy zaszczyt donieść, że dzisiejszą właśnie pocztą upoważnieni zostaliśmy przez WPa Jana Zakrzewskiego do przesłania WPanu Dobrodz. tytułem zaliczenia na len w ilości 500 pudów za pośrednictwem P. M. Szumskiego w Dubnie do nas wyprawiony, kwoty Rs. 900.– Zleceniu temu najpierwszą pocztą wozową we Wtorek z tąd odchodzącą zadość uczynionem będzie, a WPan Dobrodziej o odbiorze wzmiankowanej summy łaskawie zawiadomić nas raczy.

Nadmieniamy w końcu, że len wzmiankowany będący jeszcze tu nie nadszedł, i prosimy przyjąć wyraz

wysokiego szacunku i poważania

L. Rawicz & Co

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Żytomierzu

Warszawa d. 5 Grudnia 1857 r. 119

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Z listu WPana Dobrodz. d. 5/17 z. m. z przyjemnością wyczytujemy, że przesłane Mu pocztą Rsr: 900 należycie przeznaczenia swego doszły.

Pan Zakrzewski zamierza wkrótce z zagranicy do kraju wrócić, uczynimy więc wtedy zadość życzeniu WPana Dobrodz. prosząc go, iżby się bezzwłocznie listownie do WPana Dobrodz. udał.

Na uczynione nam zapytanie odpowiadamy że len za pośrednictwem P. M. Szumskiego w Dubnie do nas wysłany, w dobrym stanie tu nadszedł, i staraniem naszem już jest sprzedanym po cenie Rsr: 2 k. 62½ za pud.* Nabytym został przez Fabrykę Wyrobów Lnianych w Żyrardowie.

Chętnie gotowi na usługi WPana Dobrodz. miło nam jest ponowić zapewnienie wysokiego szacunku i poważania

A. Rawicz & Co

Wielmożny J. I. Kraszewski
w Żytomierzu

* odbiór za dni kilka ma nastąpić.

R

Warszawa dnia 21 Marca 1860.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wraz z szanownem pismem WPana Dobrodzieja z dnia dzisiejszego, doręczone nam zostały na rachunek Instytutu Muzycznego w Warszawie:

Rsr. 300.- jako stypendyum obywateli Pow. Łuckiego
„ 100.- „ nadesłane przez JWo Godona
„ 25.- „ „ „ W. R. Wernickiego z Odessy
„ 3.- „ „ dawcę nieznajomego
razem Rsr 428.- na które w załączeniu stosowne kwity przesyłamy.

Przy tej sposobności upraszamy WPana Dobrodz. o łaskawe zawiadomienie nas, czy wzmiankowana w liście Pańskim z d. 1 listopada r. z. partya bum wynosząca pudgio 500.- i która w m. Grudniu r. z. panu M. Rumskiemu w Dubnie dla dalszej przesyłki jej do Warszawy miałaby być dostawiona, w drodze już się znajduje i łączymy wyraz

prawdziwego szacunku i poważania

J. Sławicz & Co

Wielmożny J. I. Kraszewski
Redaktor Gazety Codziennej
w miejscu

1206

A. Rawicz & Co.

Warszawa, dnia 21 Marca 1860 roku

Otrzymaliśmy od Wgo H. K. Wernickiego z Odessy

z upoważnienia

i na rachunek Instytutu Muzycznego w Warszawie

summę Rubli Srebrem Dwadzieścia pięć

z której odbioru kwitujemy

Na Rs. 25.

ZAPŁACONO
A·RAWICZ&Co.
Jacoby

w Lit. Ed. Horn № 463

120c

A. Rawicz & Co.

Warszawa, dnia 21 Marca 1860 roku

Otrzymaliśmy od JW. Deputata Godona z Kowna jako

~~z upoważnienia~~ zebrane tamże

i na rachunek Instytutu Muzycznego w Warszawie

summę Rubli Srebrem Sto

z której odbioru kwitujemy

ZAPŁACONO
A·RAWICZ & Co.

Jarały

№ Rs. 100.

w Lit. Ed. Horn № 463

120d

A. Rawicz & Co.

Warszawa, dnia 21 Marca 1860 roku

Otrzymaliśmy od Nieznajomego za pośrednictwem Redakcyi

~~z upoważnienia~~ Gazety Codziennej

i na rachunek Instytutu Muzycznego w Warszawie

summę Rubli Srebrem Trzy

z której odbioru kwitujemy

Na Rs. 3.

ZAPŁACONO
A·RAWICZ & Co.

Jacoby

wLit. Ed. Harn No. 463

Kiedy mi przyszła myśl za śmiałą może pisania do Pana, umyśliłem ukryć swoje nazwisko. — A zrobiłem to dla tego, że jakoś mi swobodniej przemówić z przekonaniem że nie potrącam o formy i względy światowe — jak gdybym pisał nie do Obywatela naszego kraju, ani do Człowieka nauki i sławy ale do Poety pisarza co sercem ukochał wszystko co rodzinne a duszą pojął znaczenie wielkiej boleści. — Bo w tej chwili jestem w wielkim ucisku ducha, w chwili strasznej zwątpienia, pokusy czy kary: chociaż powody ku temu wcale powszednie. — Jakiś tam zawody na drodze uczucia, które pomimo woli stały się koniecznym warunkiem mego życia a które okryto szyderstwem i pogardą. — I cóż w tem wielkiego, musiałem zasłużyć na to!

Ale obok tego tkwi we mnie i drugie

wielkie cierpienie. – Pojmuję że gnuśnieć
i w bolości nie wolno, że na choroby ducha
w pracy szukać ratunku i lekarstwa potrzeba.
A tu taka pustka w mojem życiu za mną
i przedemną. – Za mną stracona młodość
w błędach i niepowodzeniach – sterana w
żmudnem zawodzie domowego nauczyciela,
a przedemną żadnej wytkniętej drogi do ja-
kiej bądź przyszłości. –

Masz Pan narzuconą sobie spowiedź
człowieka zupełnie Ci obcego i nieznanego
ale któremu może nieodmówisz rady i po-
mocy o jaką odważa się prosić. – Potrzeba
zajęcia się i pracy – ale na tym Bożym
świecie o środki nie tak łatwo. – Do Pana
udaję się z prośbą o udzielenie mi protekcji
swojej w pozyskaniu jakiegokolwiek miejsca
w Warszawie, któreby nadało inny kieru-
nek memu życiu i zrobiło go użytecznem

..Moi przy Redakcji, drukarni lub gdzieindziej-
- Rozumiem, że nie mogę zająć innego stanowiska jak tylko podrzędne, chociażby najniższe, bo potrzebuję pierwej czegoś się nauczyć.- Mam w Bogu nadzieję że mi wytrwałości na tej drodze nie zabraknie- Spodziewam się przytem, uregulowawszy swoje interesa mieć jakiś grosz zapasowy, choć nie wielki, który mi na pierwsze potrzeby wystarczy i pozwoli jakiś czas bezpłatnie pracować w tej nadziei że to mnie do czegoś doprowadzi

- Jeśli prośba moja łaskawie przez Pana przyjętą zostanie przedstawię Panu świadectwo o sobie od człowieka którego Pan znasz osobiście i dla którego, pewny tego jestem, masz Pan wiele szacunku i zaufania.- A tym czasem z obawy aby nie być natrętnym daruj Pan że

ukrywam swoje nazwisko. i przyjmij wyznanie najszczerszego i najgłębszego szacunku i uszanowania

Sługa najniższy

Franciszek Kawicz

d. 23 8bra
1859 roku
Żytomierz

PS. Jeśliby Pan zechciał zaszczycić mnie swoją odpowiedzią to proszę adresować do Zasławia w domu Bölle

123

E. Rastawiecki

R. 1847. 14. Xbra.

Szanowny Panie!

Powierzony mi list i przesyłkę zeszytów starożytności w Krakowie, mam zaszczyt posłać; przy czem miło mi jest znajdować sposobność otworzenia znajomości i stosunków dawno mi pożądanych. Pochlebiam sobie, że to stanie się dla mnie wstępem szczęśliwym. Zeszłej jesieni, przez mego krewnego P. Henryka Cieszkowskiego, pozwoliłem sobie złożyć w ręku Redakcyi Athenaeum exemplarz mojej Mappografii; nie wiem czyli doszedł.

Racz Panie przyjąć wyrażenia szczególnego poważania.

w Warszawie 14/12 1847 r.

E. Rastawiecki

3

Miło mi donieść, że z początkiem roku 48 wyjdzie tom 1szy Słownika Polskich Malarzy.—



124

Dołhobyczów, d. 26 Kwietnia 1848 r.

E. Rastawiecki

Szanowny Panie!

Uprzejma odezwa Pańska z d. 7 Marca r. b. dziś mi doręczoną została; śpieszę z odpowiedzią i wynurzeniem szczególnego uradowania, którem z odbioru onej przejęty zostałem. Zdawna ubolewałem nad tém, iż dotąd nie miałem sposobności bliższego poznania się z Panem; pochlebiam sobie że odtąd, jeśli nie z osoby, będę Mu znajomym z uczuć, usiłowań i dążności. Mam sobie za obowiązek zdać sprawę z przedsięwziętego Słownika Malarzów Polskich. Podzielam to zdanie, iż wielka jest szkodą że osoby około jednego przedmiotu pracujące, nie mogły się znieść poprzednio, porozumieć, i wspólną pracą zlać poszczególne wiadomości. Kiedy już to zdaje się jest za późno, powiem co sam napisałem i ogłosić zamierzam. Sztuki piękne w kraju naszym nie zajęły zapewne tak świetnego stanowiska, jak w innych Europejskich; nie dziw za tém żeby te nie były lubione i uprawiane, żeby u nas nie było w różnych czasach mnóstwo wybornych dzieł sztuki i wielu dobrych artystów. Sztuka malarska nie ma wprawdzie szkoły polskiej, przecież malarstwo zdawna lubione u nas było, kraj pełny był najpiękniejszych obrazów, wyborni artyści cudzoziemscy przybywali do nas i w kraju naszym osiadali, a i własnych rodaków miewaliśmy dobrych malarzy. Ażeby dzieje sztuk pięknych w Polsce skreślone być mogły, tak jak do każdych dziejów trzeba naprzód zebrać materyały. Otóż praca moja ma za cel główny, przynieść dziejom krajowym materyały do obrazu malarstwa w Polsce. Zebrałem więc żywoty artystów, tak Polaków jak cudzoziemców u nas osiadłych albo jakiś czas przebywających, i wykaz dzieł ich. Wiadomości biograficzne starałem się czerpać w najpewniejszych źródłach, prace same szukałem mozolnie po całym kraju. Całość ma układ jednostajny: życie, doskonalenie się, rodzaj i zalety lub wady, w końcu same dzieła; w miarę wartości artysty biografia jest szczegółowsza i obszerniej rozwinięta. Stanowisko ogólne więcej historyczne, aniżeli krytyczne. Dzieło będzie przyozdobione 16tu wizerunkami celniejszych Malarzy, przez naszego biegłego rytownika Piwarskiego z najlepszych portretów zdjętemi. Wreszcie dodać zamierzam różne ustępy, jako uzupełnienie materyałów do dziejów sztuk nadobnych w Polsce, różne urządzenia i ustawy i. t. p. pisane starannie z rozmaitych archiwów wydobyte. Tom 1szy byłby już wyszedł, lecz musiałem się jeszcze z drukiem nieco wstrzymać; przecież bardzo wkrótce oddany będzie pod sąd publiczności. — Chociaż w jednym przedmiocie kilku jest nas pracowników, wszak=

nam, iż bynajmniéj sobie na przeszkodzie nie stoimy. Sobieszczański daje ogólne zarysy dziejów każdéj sztuki u nas, i pracuje bardzo pilnie, sumiennie i z zamiłowaniem. Ja ograniczam się na samém malarstwie, a do tego na życiorysach już nieżyjących artystów. P. Soczyński w Krakowie zbiera mnóstwo wiadomości o wszelkich artystach, ale ile mi wiadomo nigdy ich nie wyda; nagromadzone przez niego materyały, dostawszy się w dobre ręce, mogłyby stać się niezmiernie pożyteczne, ale z umiejętném wyczerpaniem z nich wszelkiéj pożyteczności. P. Żegota Pauli podobno w głowie tylko posiada obszerne o sztuce wiadomości pamięciowe, bo nic o niéj dotąd nie napisał. Panu to będzie dane wszystkie te poszczególne usiłowania w jedną wielką zebrać całość.

O sztuce rzeźbiarskiéj na Kamieniu twardym małą wiadomość podałem do przyszłego numeru Biblioteki, racz Panie rzucić okiem na nię.

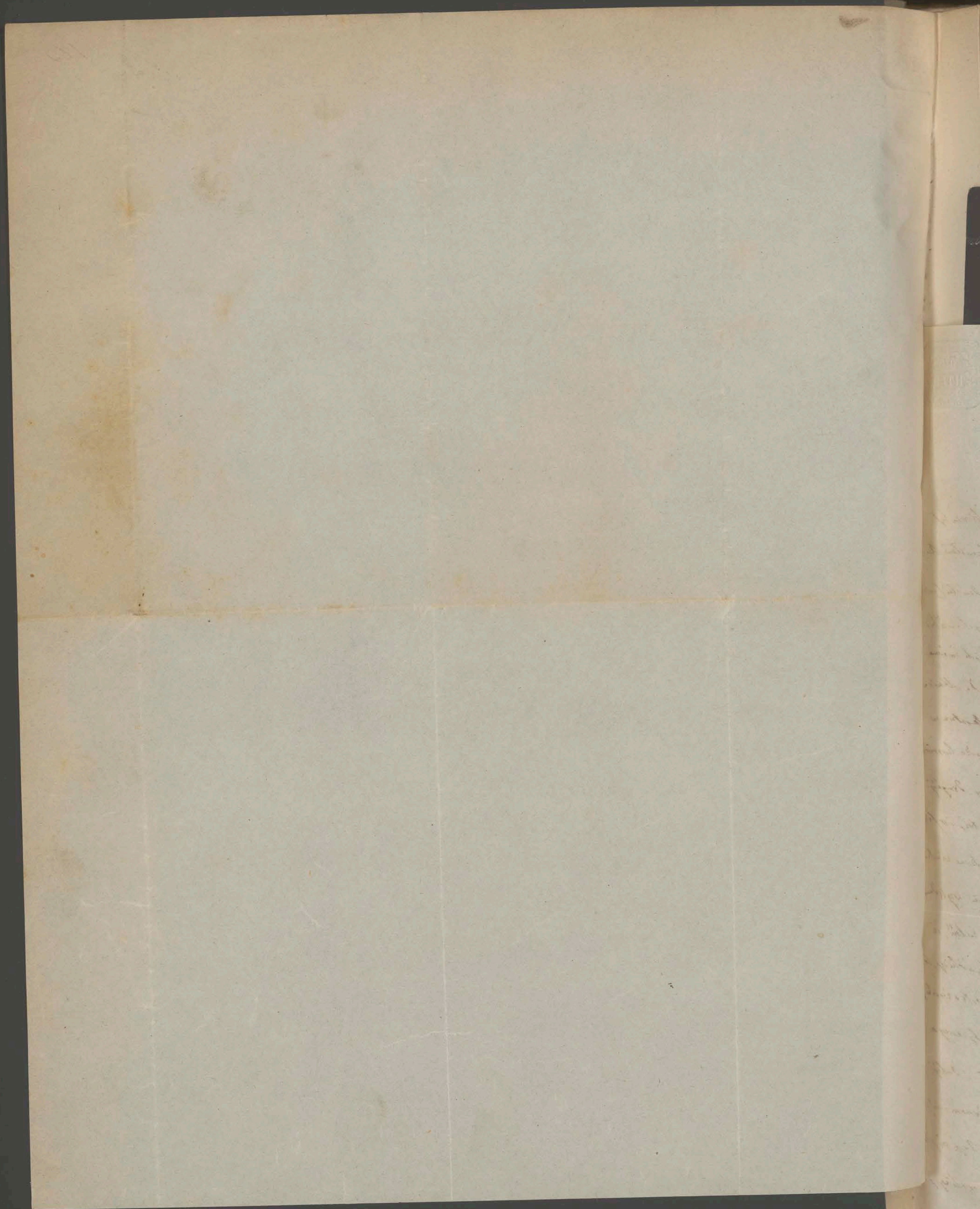
Kończę na dziś nie śmiejąc drogiego czasu dłużéj Panu zajmować. Za pośrednictwem P. Leona Podhoreckiego otrzymam zawsze wszelkie łaskawe zgłoszenia się i przesyłki Pańskie.

Szanuj Panie zdrowie swoje, nie nadwątlaj je, pracuj powoli, żebyś pracował dłużéj, a dla tak wielkiéj pociechy i korzyści nas wszystkich. Wdzięczen jestem z serca za pochlebne o mnie wyrażenia, staną się mi one zachętą do dalszych ku pożytkowi ogólnemu usiłowań. Gdybym w czemkolwiek mógł być Panu użytecznym, chciéj mnie zawezwać, a miło mi będzie służyć. Przytém racz przyjąć ponowienie szczególniejszego poważania

wielbiciela i sługi

E. Rastawiecki

3



Dołhobyczów, d. 20 Lipca 1848 r.

Ed. Rastawiecki

Szanowny Panie!

Długo nie byłem w domu, a tym czasem list Pański czekał tu na mnie; to jest przyczyną opóźnionego odpisu. Nie zdołałbym wynurzyć całej radości, jaką mnie ostatnie zgłoszenie się Pańskie przejęło: jak to wielką jest ulgą dla ludzi naukowych, tak trudno u nas zbliżenia się. Ileż zyskałbym na tem, gdybym mógł pracę moją pod światły sąd Pański poddać! Nieskończenie wdzięczen jestem za uprzejmie ofiarowaną mi pomoc, korzystać z niej pragnę. [illegible] wszyscy dążymy do jednego głównego celu, korzyści powszechnej; podawajmy sobie wzajemnie ręce, a niechaj zdolniejsi i uczeńsi stają się przewodnikami dobrze chcących choć słabszych. Cała trudność w zbliżaniu się, bo droga korresponden-cyi zawsze trudna, zawodna i nigdy nie wyczerpująca istotnego porozumienia. — Jako [illegible] z przyjemnością zdaję sprawę z postępu pracy. [illegible] dzieło na dwa tomy, pierwszy już wykończony, idzie do głoski Ł włącznie. Drukować się będzie w tym roku; opóźniam druk jedynie w nadziei, że obiecane liczne szczegóły i uzupełnienia nadejdą mi, lecz czekam i czekam, a pia desideria! Kraków i Lwów zmartwiał, z tamtąd prawie wcale mi nic [illegible] jeszcze [illegible]. Portretów 16 [illegible] malarzy i [illegible] zbiór dołączam, robiłem je wszystkie [illegible] Piwarski i udały mu się. Wszystkie zdjęte z trudności wyszukanych oryginałów: M. Bacciarelli, A. Brodo-wski, S. Czechowicz, T. Dolabella, W. Lesseur, F. [illegible], Norblin, A. Orłowski, J. Pitschmann, J. Plersch, M. Płoń-ski, J. Rustem, Fr. Smuglewicz, M. Stachowicz, Z. Vogel, K. Wojniakowski. Wszystkie są cynkografowane, prócz Orłowskiego, który ryty na miedzi. — Jeśli Pan sąsiadem Łucka, usiłowałem otrzymać wiadomość o obrazach w tame-cznych kościołach znajdujących się, lecz na próżno. W Katedrze mają być obrazy Czechowicza i podobno Fr. Smuglewicza? czyliby nie można uzyskać bliższej, a gruntownej wiadomości. — Bacciarelli malarz czy jeszcze żyje? — Przy tym razem przesyłam spis alfabetyczny malarzy pierwszym tomem mających być objętymi. — Gdy będę w Warszawie postaram się o [illegible] dzieła, [illegible] względu uda mi się przystąpić. — Co do zbiorów tych, najznaczniejsze krajowe są w Medyce Pawlikowskiego, we Lwo-wie Baworowskiego, w Dreźnie Wodzyńskiego, w Warszawie był [illegible] lecz tylko co do portretów ważny. Ten zbiór jest teraz na sprzedaż, może być że go sam nabędę. Mój zbiór w Dołhobyczowie ma także piękne rzeczy, ale na nieszczęście do-tąd ani jest spisanym, ani należycie ułożonym; trudno mi było dotąd zatrudniać się tem, ale właśnie to uczynić za-

niczem. W Willanowie jest bogaty zbiór staraniem Potockiego Stanisława przedtém zgromadzony. Bardzo bogatym zbiorem był Uniwersytecki Warszawski pod okiem Piwarskiego utworzony, a obejmujący większą część tego co posiadał Król Stanisław gust. Za granicą ciekawe dla nas zbiory są Drezdeński, Berliński, Paryski, a zwłaszcza Arcy-Księcia Karola Wiedeński (gdzie Księcia Cieszyńskiego). Wertowanie zbiorów rycin i dla mnie stało się źródłem wielu wiadomości ważnych. – tając pomniki wszelkiego rodzaju przeszłości naszej, umyśliłem dołączyć do nich pamiątki współczesnych osób, których imi w przyszłości uszanowane będą. Tę księgę przesyłam Panu z prośbą, byś ją zapisaniem się Swém uświetnić raczył. Ni mam że uzyśl ony zyska pochwały. – Wiem że Pan posiadasz niezmiernie ważne materyały do dziejów malarstwa kraju naszego; ileż zaiście wzbogacona i poprawiona mogłaby być książka moja! Ale jakże trudno w środku kom przeszkody! – P. Sobieszczański oddał się teraz historyi miasta Warszawy, i z tego podobno powodu nie kończy drugiej części dziejów sztuk. Jest on dla mnie bardzo użyteczny, jak na człowieka prawdziwie naukowego przystało, i świat nie ma nawet powodem korrekty druku. – Doszły do Warszawy zasmucające a zapewne przesadzone wieści o zwątleniu zdrowia Pańskiego: chcę mnie i mnogich tutejszych wielbicieli zaspokoić pod tym wzgl Co się tyczę osób, które w tym samym zawodzie literackim podejmują prace, wyznaję sobie przyfanę iatoś, niektórzy więcej mają dobrych chęci, jak statystyki w działaniu. Tyczy się to szczególnie Pana Sowińskiego wiele złego przez nawałość dziwacznemi swemi twierdzeniami. Z tego powodu należy nam podobno podwoić ostrożn i to tylko powszechności oddawać, co ma gruntowniejszą zasadę. Bardzo wiele wrzucić w tej części krytycznego sprawdzenia. W Krakowie był młodzieniec wiele obiecujący, P. Łepkowski, i mnie nie mało pomagał i dalej przyjacielem być obiecał. Tym czasem umilkł, i niewiem wcale co się z nim stało. Ale czyli to nie dziwnem Drama się dziś wyda, że wśród wieku tak poważnych zdarzeń i tak zajmującej teraźniejszości, znajduje się kto co rozmyśla o niewinnych sztuk pięknych zajęciach! – Jestem cały na usługi Pańskie i będę szczęśliwy czém przysłużyć się zdołam.

Łączę wyrazy zaszczytnego uwielbienia

E. Rastawiecki

Dołhobyczów, d. 19 Października 1848 r.

E. Rastawiecki

Szanowny Panie!

Racz przyjąć najprzód dzięki za uświetnienie mego Słowniczka zaszczyceniem w nim Swego Nazwiska, uczciwej i szlachetnej myśli; a w dodatku wielce mi cennego rysunku. Pozwól mi dziś zatrudnić się dorywczą pogadanką, którą rzeczy skreślić może literackie w nieprzerwanem utrzymać pasmie. A naprzód, jak mi to dziś niejednemu śmieszną wydałoby rzeczą, że mogą się znaleźć jeszcze ludzi, co się zabawiają niewczesnem spisaniem dawnych obrazów, wiadomościami o zmarłych malarzach! Po burzach pogoda, a wszakże i to w naszém mniemaniu potrzebne jest, a kiedyś rzeczy, uzupełniający dochodzenia nasze, kiedy sztuki nadobne zawsze będą cenne i pożądane. Wreszcie w poszukiwaniach tych wiele znajduje się materyału dziejowego, ciekawym i przydatnym stać się mogącego. — Orłowskiego portretów jest wiele, z różnych epok, Kielisińskiego rycinę wraz z wiel- innemi jego robotami, a jest tego niemało, posiadam. Do dzieła mego wybrałem litografowany, bo z rysunku samego Orłowskiego, i z podpisem dat życia. Dzięgi Siwarski wykonał sztych, który zdaje mi się piękny jest. — Mam więc nadliczbowych portretów i kiedyś się starać postać z nich oddzielnie. Alegoria w Warszawie. — Kaniowski mówił mi, że w Lucku są po kościołach obrazy Czechowicza i Smuglewicza. A mianowicie w kościele Katedralnym w bocznych ołtarzach Czechowicza Wniebowzięcie i S. Michał; zaś u Dominikanów na ścianach około ołtarzów obrazy świętych pędzla Smuglewicza. Wskazano mi w Lucku Prałata Katedry X. Ostrzyckiego, podobno Profesora w Warszawie, do którego pisałem z prośbą o bliższą wiadomość, lecz ta prośba jak niestety już nie jedna bez odpisu pozostaje. Warto by to bliżej zbadać! — Kielisiński sztychował portret Jakóba Troschla malarza za Zygm. III, i pragnąłbym o tym Troschlu bliższych dostać wiadomości. — Klembowski uczeń Pitschmanna Wołyniak był podobno dobrym portrecistą; nie wiem czy żyje i jaka jego biografia, dzieła i czyli zalety. — P. Klemmencarski w Warszawie ma rysunek bitwy pod Beresteczkiem 1651 przez artystę, C. Böderer, musiał być w kraju naszym. Nic mi się o nim więcej dowiedzieć nie dało. — Dwie Mniszchówny druga połowa zeszłego wieku wsławiające się nam jako malarki amatorki: Marya Józefa Hrabina Mniszech malowała jak świadczy Nagler (IX, 328) około r. 1767 kwiaty. Józefa Potocka z Mniszchów przyozdobiła kościół warszawski XX. Pijarów wielkim historycznym obrazem S. Filipa Neryusza; wykonała go zaś pod okiem Ant. Albertrandego, zapewne mistrza swego w sztuce. Tejże żona Stanisława Szczęsnego Potockiego. Czyli o tych dwóch Paniach i ich malarskich zabawach nie ma w więcej do powiedzenia? — Mam ważną wą-

tpliwość

czyli raczej niepewność co do pobytu w Polsce Kaspra Netschera. Sobieszczański w Gazecie Wittego N. 121 powiedział śmiało że ten malarz sprowa-
dzony na dwór Jana III. długo bawił w Warszawie, wiele robót w mieście zostawił, całą rodzinę królewską malował. Źródło wiadomości nie po-
dane, a żaden mówi tylko że Netscher był w Polsce, lecz zkąd to czerpał nigdy mi nie objaśnił. Tym czasem biografie zagraniczne tego
artysty wcale o zamieszkaniu w Polsce milczą. W Willanowie są rzeczywiście dwa obrazy Netschera małego rozmiaru Król Jan III
i jego żona na koniach w całych postaciach. Nagler mówi iż ojciec Kaspra Jan schronił się był do Polski, iż tu był budownic[zym]
czyli fortecznym jakoś inżynierem, i iż wkrótce umarł. Wdowa z małym Kasprem do nędzy przywiedziona, schroniła się do Niemiec.
Odtąd Kasper stał się według Naglera także obcym Polsce. Czyli Pan uważasz lepiej o bytności jego w naszym kraju wiadomości. —
O malarzach Galicyjskich w obecnych chwilach ani mogę dyspozycji się uzupełnienia wiadomości, a potrzebne mi są bardzo, wiedzieć
co do następujących: Abel Józef — Engerth Józef — Lang Antoni — Radziłowski Jerzy — Olesiński — Stroiński Jan — Maratkiewicz
Reihan życie — Dembiński Antoni. — W dziele Galicya w obrazach powiedziano, że jeden z wielkich obrazów Żółkiewskich Bitwa pod Chocimem, niegdyś
Altamontego lecz jakiegoś malarza Vosker: nie wiem zkąd to wiadomość wzięta, bo w ogóle wielokrotne objaśniać wszystkich
tych obrazów śmiało i ten Altamontowi przypisać każą. — W Galicyi są jeszcze podobno żyjący: Laub Antoni, Marowski, [Ma-]
razyński o którym dawniej Gazety pisały. — Miałem sobie udzielony spis obrazów P. Hr. Nowomiejskiego obejmujący
kilka małych życzeń, o ile są autentyczne według spisu; bez widzenia obrazów, trudno mi było coś stanowczo oświadczyć. —
Jaka szkoda że tak piękne przedsięwzięcie P. Wilczyńskiego, tak niezwłocznie jest w wykonaniu; piękne pojedyncze wzięte rycin[y]
niewiedzieć jaką nieforemną całość składają. — O naszym Pawlikowskim smutne mam wiadomości, popadł w wielkie niedostat-
stwo nawet, i wielce jest szarpanym; żeby mieć o tém własne zdanie, trzebaby rzeczy z bliska poznać, a to niepodobna dla nadz[...]
Zakoń tylko przeszkadza. — Racz Pani przyjąć szczere współczucie względem stanu zdrowia Swego, a zarazem życzenie rychłego
onego poprawy. Pochlebiam sobie, że mnie dalszem listowaniem obdarzać raczysz, a wierzyć że masz we mnie

najwyżej cieniącego wielbiciela i sługę

E. Rastawiecki

3

Przyjęcie Kilkudziesiąt letnich Gazet jest nieocenionem
źródłem dla badań naszych, niejednom to i mnóstwo wiado-
mości nabytem lub sprostowałem.

Wielmożny Jmćpan

J. I. Kraszewski

Wwmmćpan Dobrodziej.

w Gródku.

Dołhobyczów, d. 14 Grudnia 1848 r.

E. Rastawiecki

Ostatnie pismo Pańskie przyjęło mnie błogą radością: z jednej strony ta otwarta życzliwość i opiekowanie się pracą moją wzbudza we mnie największą wdzięczność, z drugiej pochlebne wyrażenia któremi mnie Pan obdarza mogłyby mnie prędzej wbijać w dumę i zarozumiałość. Lecz ponieważ szczere odezwy one właśnie wywierają skutek, bo mi owszem otwierają lepiej oczy jak daleko w pracach mało postąpiłem, jak mało wiem, jak trzeba dokładniej uczyć się, zbierać, dowiadywać! Kiedy Korrespondencya moja tak łaskawie jest przyjmowaną, przeto pozwalam sobie w niej nie ustawać, i o przedmiotach nam obu ulubionych znowu pogawędzić. Odpowiadając na zapytanie, wyłożę jakiemi drogami postępowałem w poszukiwaniach. Wiadomości o naszym artyzmie, a w szczególności o malarzach i ich tworach szukać przychodzi na ziemi naszej rodzinnej i w literaturze obcej. U nas znajdują się rozsiane w rozmaitej wiarygodności po różnych dziełach zwłaszcza historycznych, w pismach periodycznych i zwłaszcza w gazetach. Wszystko to śledziłem ile się dało starannie. Następnie szukałem wiadomości ustnych po rodzinach artystów, po ich przyjaciołach i znajomych; dalej po miłośnikach i znawcach sztuki, jak niemniej po artystach samych. Tu czerpałem zdań o wartości malarzy i ich dzieł; lecz w tem starałem się zachować wielką ostrożność. Wreszcie widzieć same obrazy i oceniać je naocznie własnem już zdaniem, niemało także było usilnością moją. Ze źródeł zagranicznych wertowałem wszelkie jakie natrafić mogłem leksykony sztuk pięknych. Naglera dzieło jako najświeższe i na wszystkich poprzednich skompilowane, przyjmuję za główne cudzoziemskie źródło. Lubo uważam bardzo z Panem, iż i poprzedników pomijać nie wypada, a sam Nagler bar=

do często zaczynając z powodu. Jak będę jego kiedyś [illegible] za zasadą w cytatach [illegible], a niektórych innych, cytuję innych których w nich w uwagę znajduję. Meusel, Heinecke, Heller, Doppelmayr, Descamps, Brulliot, Roland le Virloys, Ciampi, Raczyński, Fuessly nie są mi obce. Prócz kilku dzieł bardzo ważnych dotąd dostać nie mogłem. – Coraz więcej daje mi się uczuwać potrzeba zbliżenia się do szanownego Pana, zasięgnienia uczonego Jego zdania i sądu, porównania i zbliżenia nagromadzonych przez nas wiadomości. Ofiara Pańska udzielenia mi Swoich materyałów i zdania na mnie swych wypracowania i na jaw ogłoszenia, niesłychanie jest dla mnie pochlebną. Powód Pan [illegible] otwarcie mi [illegible] wynurzę. Ja przedsięwziąłem wypracować wiadomości o malarzach i ich dziełach, które [illegible] ile można uzupełnić i ogłosić drukiem. Oile więc materyały Pańskie [illegible] malarzów miały z mojemi porównać i moje tamtemi wzbogacić, byłoby to i dla mnie i niewątpliwie dla literatury krajowej [illegible] korzystne. Pracy ogólnej o wszystkich sztukach w kraju naszym podjąć się nie mogę, wiem ja o tem wprawdzie cokolwiek, lecz trzebaby mi bardzo wiele pracować, ażeby się takiego przedsięwzięcia porwać; a do tego ani sił, ani czasu nie mam. Co rozpocząłem to ukończyć przedewszystkiem wypada. Gdy wydam Malarzów, mam ja już dawno na warsztacie inne zbiory, o których [illegible] mi będzie udzielić bliższą wiadomość. Tak więc tylko o malarzach mogę coś dokładnie napisać. Zamierzona praca Pańska jest przedsięwzięciem olbrzymiem, ale zdolność, pracowitość, przytem otwarcie genialność Pańska, odpowiedzą temu przedsięwzięciu godnie. Gdybyśmy [illegible] pozbawiać naszą literaturę takiego dzieła, z pod takiej ręki! Przeto zachęcam Pana najgorętszej, ażeby wytrwał w tak pięknym zamiarze. Wiem że wydanie obszernego dzieła pociągnie za sob

niemało leżała. Pomysł, że mi Panie obrazu ofiarować, kiedy do tego przyjdzie, pomoc do nakładu. Taka pomoc z innej strony mogłaby być skuteczniejszą, tém milej mi jest wiedzieć ją Panu mamy, że tego rodzaju wykłady były i będą niezawsze pożądanym hołdem dla nauki i ojczystej ziemi. Gdyby nie twarde chwile w których żyjemy, ułożyłbym projekt nadjechania Grodka; dziś jest to przytrudno, a któż znać może swobodnie myśleć o jutrze, i zamiary na przyszłe tygodnie lub miesiące układać!

Dziękuję za łaskawą pochwałę artykułu o Regulskim, do napisania jego powodowany zostałem upewniony zapewnieniem synowej artysty, która mi też i główniejsze materyały dostarczyła. Nie mogę wypuścić pióra, iżbym znowu z zapytaniami i wątpliwościami niektórymi nie wystąpił. A naprzód o Dolabelli Stefanie. Czyli Pan uznajesz, że nasz Stefan syn sławnego Tomasza jest tenże sam co Della Bella Stefan rytownik. U nas łączą obu w jednego, lecz z biografii cudzoziemskich, a mianowicie u Naglera inaczej się rzecz objawia. Chociaż ja i tam znajduję w robotach jego sztycharskich wiele powodów do mniemania, że się na Polskiej rodził ziemi. Bardzom ciekawy zdania Pańskiego.

W Bibliotece Warsz. umieściłem dawniej wiadomość o Kupeckim. U nas chciano Węgra Kupeckiego zrobić koniecznie Polakiem z Korony rodem. Z drugiej strony były powieści na bruku warszawskim o Kupeckim Polaku za Stanisława Augusta. Jako zebrałem i opowiedziałem, choć większej wiary nie daję. Dalsze dochodzenia każą mi wierzyć, że co powiedziałem o tym niby Kupeckim, to się tyczyć może innego Węgra a słynnego malarza Manyoki, który do Warszawy schronił się, tu mieszkał, pracował i umarł. I w tém pragnąłbym zdania Pańskiego.

Kończę i tak już przydługie pismo, ponowieniem wyrazów szczególnego poważania i szacunku, a prośbą o dalsze obdarzanie mnie względnością i oświecaniem.

Prawdziwy wielbiciel

E. Szadurski [illegible]

E. Rastawiecki

R. 1849. 26. Stycz.

Doszło późno szanowne pismo Pańskie z d. 17 z. m. Dzięki mu, dla tego i odpis opóźniony. A przytém jestem w ambarasie, że nie wiem gdzie właściwie adresować; racz mi Pan dać swój następny adres, bo czy do dalszej korrespondencyi, czy do wysyłania jest on mi niezbędnym. Ale uważam osobiste poznanie byłoby nam bardzo korzystne, dla Pana bo może wszystkiém czém stać mnie pomocnym, a pragnę tego serdecznie; dla mnie bo wzbogaciłbym się światłem Pańskiem, którego przyjaznych promieni nie chcesz mi odmawiać! Ja stwam zawsze względnie wydania mego słownika malarzy, zawsze koło niego się krzątam, żebym sobie odmawiał tego że tak prawie zadosyć uczynieniem mi-łości własnej. Nie jest ona zdaje mi się grzechem. Nie idzie za tém żebym nie czuł potrzeby wspólniejszej pracy około sztuki w kraju naszym. Z tego więc względu pragnę serdecznie żeby kolosalne przedsięwzięcie Pańskie przyszło do skutku, a być potem pomocnym, będzie mi najmilszem staraniem. Wszakże jak wyraziłem, trzebaby nam koniecznie widzieć się i obszerniej pomówić. — Za przysłane portreciki X. Hübla i Moraczyńskiego bardzo dziękuję i zatrzymuję je sobie. Zebrałem ja ich się dosyć wizerunków malarzy naszych artystów, a ten zbiorek dla znawcy ma swoją ciekawość i wartość. Wzbogacisz go Pan temi dwoma portretami. — Wspominasz Pan o trudnościach doznawanych w zgromadzaniu materyałów — umiem ja je ocenić, sam ich cierpię na podobnym braku. Rad widzę że w wielu rzeczach jednego jesteśmy zdania: dziękuję zupełnie sąd wyrzeczony o Panu Atanazym Raczyńskim, ile oceniając niezaprzeczone jego zdolności i wiadomości głębokie, ile oburzony niebyłem przy czytaniu dzieł jego, jak daleko świat zajść się przekonania swego. Ale przecie brat swięty i mi-

oddziałowanej pamięci Edwarda! W ciągu słownika mego miałem sposobność czyli ra-
powinność wspomnienia kilkakrotnie o Panu Atanazym: pozwalam sobie na tym sty-
wienia autora: Z tego powodu pragnąłbym widzieć wasze biografie Czechowicza, Or-
łowskiego i Stessa. Mówiąc to o Alex. Orłowskim, powiem że odgrzebałem szczegóły z [illegible]
wcale odmienne od tych które P. Sobolewski opisał; wywiedziałem się ze źródeł bar[dzo]
autentycznych. Brakuje mi wszakże wiadomości, lubo [illegible], o tych [illegible] litogra-
fiach prac Orłowskiego. Wiem wiele, ale część w niedostatku. Chciałem z Pe-
tersburga zakupić, lecz dotąd nie dostałem. Wszystkie w Bibliotece Warsz. [illegible]
że Pan zaprzestaniesz wydawać Athenaeum i wielka byłaby szkoda, bo i dobrowolnie [illegible]
tekstów [illegible] może [illegible] pismo to [illegible] dalekie więcej [illegible]
samotna Biblioteka. Wszakże i jej za złe brać nie trzeba, co i jak robi, bo robi [illegible]
jej dozwolono, a lepiej się wychodzi [illegible] tak, jak gdyby nie było jej wcale. Jest
gospoda Polska, nieporządna i niedostatnia, w której gościnnej izbie stoi kwaterunek [illegible]
ale przecież jest ona otwarta dla wszystkich, a potrzebny przechodni może się tam schronić
i przygrzać!

Kończę dziś to pismo, gdy i tak nie wiem czyli przemarzenia dojdzie. Niech Pan [illegible]
mi swoje nowe wydanie, a pozwól bym się liczył do Jego najgorliwszych

wielbicieli i przyjaciół

E. Rastawiecki

w Dołhobyczowie,

26/1 1849 r.

D. 7 t. m. i r. zszedł z tego świata uczony Łukasz Gołębiowski, ostatnie lata życia spędził w mojej tu okolicy, a sąsiedztwo to nie mało przynosiło mi uradowania i objaśnienia. Zamierzam skreślić uczony ten żywot.

E. Rastawiecki

R. 1849. 3. Marca

Niewypowiedzianie przyjemną jest mi zawsze ta chwila, w której zabieram się do pisania do szanownego Pana. Pozwól że dziś naprzód wynurzę żal mój dla osieroconego Źródła; stał on się historycznym miejscem, ileż z niego wyszło genialnych utworów! Życzę z serca Hubinowi, żeby również dosięgnął sławy. — Opiekę którą Pan obdarza pracę moją, przyjmuję z najżywszą wdzięcznością. Będzie mi to słodką za podjęte trudy nagrodą, gdy tak znamienite pióro zechce owoc onych publiczności ogłosić. Z góry jednak proszę o pobłażanie i pewien wzgląd na różnostronne trudności, które do osiągnienia wiadomości dokładnych tak dotkliwe dziś stają nam na przeszkodzie. Doświadczał tego Pan sam może, najlepiej więc przeszkody ocenisz. — W Krakowie doświadczałem najłaskawszej pomocy nieocenionego naszego badacza Ambr. Grabowskiego; otworzył on mi ochoczo wszelkie swoje skarby. Tam poznałem tam i Radwańskiego dziennik. Testamentu Gruszeckiego i Mołodzińskiego nie znam. Ant. Gruszecki był rysownik za czasów Sta. Augusta. Udało mi się nabyć w Warszawie parę jego olejnych robót, z podpisem Antonius Gruszecki O.S.R.M. pinx. 1779. Mołodziński był

mierny malarz Krakowski. – Bon. Dąbrowski znany mi jest dobrze w Warsza-

wie, używałem go nieraz do odczyszczania różnych obrazów i do kilku

pii; pomagał mi w różnych dochodzeniach. Mówił mi o swém po-

dzeniu, o przodkach swych. Tego wszystkiego nie znajduję w heraldyce

nie chciałbym brać odpowiedzialności w ogłoszeniu. Żyjącego równie

Bizańskiego nie posiadam życiorysu. – W tych dniach wybieram się do

Warszawy i rysunki portretów malarzy dla Pana przywiozę. – Wynalaz-

niewątpliwy dowód, że r. 1679 w kościele farnym Żółkiewskim

po obu stronach w. ołtarza dwa obrazy po dziś dzień tam będące, jeden

dawnej bitwy pod Kłuszynem, drugi ówczesnej nowej bitwy Chocimskiej.

Ten obraz ja uporczywie trzymam za dzieło Altamontego, bo w po-

równaniu z dwoma innemi nie można o tém wątpić. Dowodziłoby to

że Altamonte był już w Polsce przed rokiem 1679, a więc wcze-

jak twierdzono że dopiero od r. 1682. Że się miał rodzić r. 1657,

bardzo młodym przybył do nas. W opisie Wilna II, 367 mówi Pan

miał on być użyty do przyozdobienia Kościoła ś. Piotra na Antokolu

Ciekawym czy w tym względzie świeże dochodzenia czego nowego nie

wykryły.

Musiz już Pan wiedzieć o stracie jaką sztuki nasze poniosły, w przedwczesnym zgonie Wielesińskiego: zmarł on w Kurniku u P. Działyńskiego d. 2 Stycznia bieżącego roku. Wielki zbiór jego rycin nabyłem przed paru laty w Krakowie, lecz odtąd znosiał niemało sztychów wykonać. – Czy Pan nie posiadasz Hippiki Dorohostajskiego, która wyjść miała r. 1603; ja mam exemplarze dwa w mojéj bibliotece, ale oba wydania bez roku. Tam jest wzmianka str. 99, że ryciny do tego dzieła są z rysunku <u>Jana Chryzostoma Proszowskiego</u> J. K. M. Pictora. Dzieła tego są wydania późniejsze z r. 1612 i 1647. Radbym bardzo mógł je porównać, i jak daleko wszędzie jest owa o Proszowskim wzmianka; bo z tąd doszliby można daty w do życia owego malarza. Grabowski podaje rok jego urodzenia 1599, toby r. 1603 nie mógł już rysować! Żył on jeszcze r. 1674 i w tym roku miał mieszkanie w rynku Krako. pod Baranami! – Nie miałem dotąd sposobności przejrzenia wszystkich dzieł Heweliusza; sam posiadam tylko Machina Coelestis pars Ima. We wszystkich są bardzo ciekawe i piękne sztychy z rysunków naszych ówczesnych malarzy Gdańskich. Szukać zamierzam teraz skwapliwie w Warszawie wszystkich tych dzieł, lubo są rzadkie i trudne do napotkania, zwłaszcza za teraz. We Lwowie możnaby to wszystko znaleźć w biblio. Ossolińskiego, ale jakże tam trafić teraz, za tym obmierzłym murem chińskim który stałecznym pracownikom niestateczne umysły zbudowały. Mówiłem ni-

których wiadomości i uzupełnień mógłbym znaleźć we Lwowie, gdybym tylko mógł tam pojechać, a blisko odemnie bo tylko mil 12, cóż kiedy o tem ani pomyśleć niemożna. Z dawnych gazet Lwowskich i Rozmaitości wszystkich nie mam, a tam pełno ważnych szczegółów. Pawlikowski wiele posiada i ty-wić, zgiąt dla mnie uzupełnić; mam tam prócz niego wielu światłych zna-jomych, którzy dopomogliby życzliwie; cóż kiedy chcę inaczej zawistne losy okoliczności! Kraków także umarł dla mnie, a z tem przyobiecanych p[...] przesłanych objaśnień; bez nich dziś myśleć niemożna. Jakże w tak twardem położeniu można co dokładniejszego wypracować; a wydać książkę niewykończoną należnie, to mało kto wyjdzie z powodu, a potępi wsparł p[...] sam. – Kończę te bazgraniny z prośbą, być mnie Pani obdarzał tą łaska-wością swoją, którą tak walecznie szanuję. Wynurzanie się przed takim znaw-cą rzeczy, prawdziwą jest dla umysłu rozkoszą, a szczęśliwa dziś ta chwila która od teraźniejszości odrywając, w przeszłość wyprowadzić pozwala.

Wysoce poważający i szczery Pański wielbiciel

Ed. Rastawiecki

w Dołhobyczowie, 3/3 1849 r.

Dołhobyczów, 14/4 1849 r.

E. Rastawiecki

Panie Łaskawy! — Wróciwszy z Warszawy, przywiozłem z sobą portrety malarzów. Próbuję szczęścia w przedaniu onych, oby tylko doszły. Przepraszam z góry za exemplarz. Piwarski do dzieła dał mi ściśle umówioną ilość i porządnie odbitą; kilka dodatkowych exemplarzy dał mi z defektów poprawianych ręcznie. Otóż podobne i Panu memu przesyłam, co raz uwzględni! — Pisałem już był raz do Stubina, niewiem czy list doszedł. — Od tej pory przybyło mi niemało materyałów i wiadomości; przecież nie śpieszę się z drukiem, bo na dojrzewaniu nigdy owoc nie traci. Widziałem u Orgelbranda rękopism P. Mich. Grabowskiego o teraźniejszym u nas malarstwie, drukującym się właśnie. Zdumiałem na te rzesze głupości które tam wyczytałem; nie mogło mi się pomieścić w głowie, żeby to był ten sam Pan Grabowski, krytyk i pisarz. Lecz tłumaczę to sobie tak, że nie każdemu dane jest wszystkowiedztwo; trzeba się więc ograniczać przy tem co umiemy, czegośmy się nauczyli, a nie wtrącać się w to czego nie rozumiemy, czego widać nie pojmujemy i czego nawet nie widzieliśmy. — Stęskniony jestem za Athenaeum, nie wiem czyja wina? ale jakaś przeszkoda? —

Jak też się ma zdrowie Pańskie, i jak mu służy nowa siedziba.—

Dziś dłuższej pisać nie mogę, a chciałem tylko zrobić przytyk. Na inny raz zamawiam sobie pozwolenie dłuższej gawędy.

Szczery wielbiciel Pański

Ew Bastawiecki

138

Dołhobyczów, d. 1 Maja 1850 r.

E. Rastawiecki

Szanowny Panie! – Dawno nie miałem przyjemności [illegible] się listownie do Pana, zdawania mu sprawy z moich zatrudnień, odbierania od niego tyle mi miłych, pożądanych i wielce pocieszających zgłoszeń. Dziś pozwalam sobie wznowić listowanie nasze, a pochlebiam sobie że mi to względnie przyjęte będzie. A naprzód powiem, że druk pracy mej już się Bogu dzięki rozpoczął, około S. Jana będę miał przyjemność złożyć Panu tom 1szy, a ponawiam zarazem prośbę o sąd pobłażliwy, uważania tem jak mogłem żeby na polu nowem zebrać wszystkie wiadomości, zjednoczyć je w jedną całość, pokazać że i u nas sztuki piękne były cenione, że zbiory onych były wielkie, które przygody krajowe, klęski, tyrańskie prawie wojny, czas wreszcie, wytrzebiły lub wyniszczyły. Wiele jeszcze zostaje jeszcze do odkrycia, do poprawy, do sprostowania; wiem to sam najlepiej, i sam też dalej pracować nie przestanę. Szczęśliwy będę jeśli dzieło moje zostanie wszelkiem objaśnieniem i pomysłem znacznie obszerniejszej pracy Pańskiej. Oczekuję z upragnieniem wyjścia jej na jaw, a proszę przyjąć ponowienie ofiarowanej przedtem pomocy. Z końcem miesiąca bieżącego wyjeżdżam do Warszawy, celem dopilnowania druku tomu 1go i pozostającego w oficynie; jeśli zechce mnie Pan zaszczycić wkrótce odpisem, to adresuj tu do Dołhobyczowa, gdyby później to do Warszawy ulica Senatorska Nr. 468. – Pozwoliłem sobie przyozdobić zbiory me naukowe szczerym [illegible]

Pańskim, gdy go odkupił P. Smokowski z portretu z natury zdjętego. – W
tych czasach gromadziłem skrzętnie wiadomości o artyźcie naszym, nie
udało mi się nowego dowiedzieć; Kraków, Lwów, Warszawa zwracały szczególn
mojej uwagę. Co za Bugiem to mi było trudniej, Panu to pozostawiając ja
Litwinowi, przekazuję Mu wszystkie, bo wiem że tam bardzo wiele jest
robót, tylko że rozpierzchłe i odleglejsze mniej dostępne. Czyż nie
się [illegible] kiedy doczekam poznania osobiście Pana mego? o jakże ta myśl
miła była by mi droga i pożądana! – Wiadomo jest już zapewne Panu, że
Warszawie wychodzić ma nowe pismo peryodyczne wyłącznie sztukom pię-
knym poświęcone, zamierza je wydawać P. Bolesław Podczaszyński architekt
mnie wezwał o artykuły, a chciał żebym wziął na siebie wyłącznie odd-
ział malarstwa. Nie mogłem się tego podjąć z wielu powodów, a właściwie i inne
zatrudnienia rozpoczęte odrywać mi się nie pozwalają. Ale artykuły moje
udzielać będę chętnie, ile się na co redakcyi przydadzą. Dotąd prawie żadn
numer nawet nie wyszedł. – O przyobiecanym mi portrecie [illegible], upraszam. –
Album Wileńskie przedmiotem jest wielkiego mego uwielbienia, co mogę robić
żeby to można rozpowszechnić i u nas w drugich, a tem samem zachęcić do n
kupna i przyjęcia pracowitego Wydawcy w pomoc do ukończenia dalszych.
Jakże rad bym w tym sposobie widzieć wydany i Skarbiec Katedralny Wi

Kaplicy i Skarbcu Częstochowskim: Może też z czasem udam się i w tem pomy-
ślę! – Kończę to pismo ponowieniem wyrazów najszczerszego poważania i
szacunku, będąc Pana mego uniżonym

czcicielem i sługą

Ed. Rastawiecki

Dołhobyczów, d. 23 Sierpnia 1850 r.

E. Rastawiecki

Szanowny Panie! — Powodem opóźnionego odpisu mego na ostatnie Jego tak dla mnie pochlebne i cenne zgłoszenie się, jest to, iż pragnąłem dołączyć Tom trzy Malarzów Polskich. Otóż życzenie to moje spełnia się, bo mam tę przyjemność złożyć pracę moję pod światły sąd znakomitego przedmiotu owego badacza i znawcy. Ale jeszcze muszę tu prosić o ocenienie pobłażliwe; przedmiot nowy i z tylu szczegółów złożony, trudny był do zupełnego zgłębienia, pomimo całej gorliwości, sumienności w pracy, troskliwego ubiegania się za prawdą, pomimowolnie łatwo uchodzić można było obłędom, pomyłkom, uchybienia, być dla braku materyałów niedokładnym. Z drugiej strony proszę zauważyć przyjętą zasadę, stanowiska więcej historycznego aniżeli krytycznego: uważamy naprzód co mamy, a później potem będzie oceniać wartość posiadanych zasobów i skarbów. Recenzya Pańska proszę żeby była umieszczona w Athenaeum, gdyż Warszawskie pisma jak wiem, nie pomną odbioru mej książki; Sobieszczański już napisał jedną dla Biblioteki, urywkowe objawiają się po dziennikach, a ma także być w Pamiętniku Sztuk Podczaszyńskiego. Pisma tego zeszyt pierwszy wyszedł, troskliwie i rzetelnie obrobiony. Są tam dwa artykuły moje: żywot Al. Orłowskiego i

zdanie sprawy z Album Wileńskiego, o którem i w dalszym czasie obszern[iej]
mieć zamierzam publiczności Warszawskiej.

O Bacciarellego pracach miałem wiele źródeł, najważniejsze były [illegible] króla Stan. Augusta, w którym prace dla króla przedsięwzięte sam Bacciarelli własnoręcznie zapisał. Znam wielu malarzy przyjaciół i kreacyj Ciampiego dwa dzieła w tym przedmiocie posiadam. Był on z rodziny Bacciarellego w zażyłości, bawiąc w Warszawie. I ja też Ciampiego [illegible] bardzo znałem, w Warszawie i we Włoszech, a długo z nim jeden [illegible] prowadziłem; wszystkie te listy przechowuję troskliwie, bo to był człowiek wielki nasz przyjaciel i gorliwy pamiątek kraju naszego poszukiwacz.

Portret Pański zdobi już mojej że tak się wyrażę galleryi i zmartwienie to tylko, iż mi niektórzy mówią, że nie bardzo jest podobny, a ja tego szczęścia żalem sam ocenić nie mogę. — Gdy życzy portretu mego, to się Panie tak uprzejmie dopytywał razem i malował jeden Kamiń[ski] z wielkim talentem, a jest ozdobą mojej izby; inny rysował [illegible] dy pełen zdolności artysta Warszawski Fajans, który wyjechał do Paryża w celu doskonalenia się w litografii, a tam ma zamiar wy[dać] album zwierzowników współczesnych literatów i artystów.

Założę wydrukowałem Tom I[illegible] Słownika malarzy, a jeśli Słowni[k] [illegible] się materyały nowe. Teraz zabieram się do ostatecznej redakcyi tomu

który jeśli Bóg dozwoli a swobodnych myśli użyczy, drukować zamierzam około nowego Roku.

Oczekuję z upragnieniem pisma Pańskiego, racz mi donieść o swem zdrowiu, o pracach, o postępie historyi sztuki krajowej. Ciekawym czyli P. Wilczyński będzie kontent z mego ocenienia albumu i poświęcenia mu wydawnictwa. — Jakaż to klęska dla nauki, że stosunki za Bugiem tak są utrudzone. Radbym wejść w znajomość choć listowną z P. Grabowskim, ale to tak daleko, a jakoby za murem Chińskim. —

Kończę na dziś ponowieniem wyrazów czci i poważania

E. Rastawiecki

Być może że Panu nastręczy uwagi o książce mojej, które drukować nie zechcesz, a które jako zdrowe rady udzielić mi raczysz przyjaźnie. Oczekiwać będę onych z wdzięcznością, bo wy znając rzecz, i Pana jednego uważają za najgruntowniejszego pracy tej sędziego, bo nad tym przedmiotem Pan pracujesz.

Powiadają że bracia Oleszczyńscy zjechać mają do Warszawy.

Wilczyński 142

Dołhobyczów, d. 26 Paźdz. 1850 r.

E. Rastawiecki

Szanowny Panie! – Po wydrukowaniu Tomu Igo Słownika Malarzów, wróciłem do domu, na wypoczynek, a razem dalszą pracą, pracując wkrótce wezmę się do druku Tomu 2go. Zaraz po przybyciu tutaj posłałem Panu mianowicie exemplarz książki, przyczem pisałem dość obszernie. Że dotąd nie otrzymałem odpisu, jestem w obawie czyli ta przesyłka moja nie zaginęła. Otóż stąd kilka piszę z prośbą o zawiadomienie mnie takowe czyli to doszło. Miło będzie mi też otrzymać zdanie Pańskie o mojej pracy, jednakże proszę o sąd pobłażliwy, gdyż ja sam wiem najlepiej jak wiele mi niedostaje. Od wyjścia tego tomu już mi wiele przybyło dodatków, kilka poprawek: wszystko to zamieszczę w tomie następnym. P. Jabłoński Księgarz Lwowski pisał mi że naszego Glücksberga z Kijowa posłał Panu różne notaty malarzów dotyczące się, a nie wie czyli doszły. Upoważnia mnie, bym prosił o onych udział, które jak otrzymuję i mnie wielce byłyby pomocne, o czem nie wątpię. – Tom 2gi Sobieszczańskiego wyszedł już z druku, ale go dotąd nie widziałem, bo go złożono w mieszkaniu

niem w Warszawie, gdzie na mnie czeka. Zapewne przyjdzie mi w napisa[niu]
i o tym dziele mówić. Pamiętnika Sztuki Podczaszyńskiego wyszedł t[...]
dziś zeszyt 2gi. Taka literatura sztuki coraz się więcej rozwija na
horyzoncie Warszawskim. — Nie zatrudniam Pana dziś dłuższem pism[em]
pozwolę się na list powtórny [?]; a proszę być mnie z pamięci twej [?]
nie wyrugować [?], i wierzyć niezmiennym uczuciom

najwyższego poważania i jeśli wolno
przyjaźni

Ed. Rastawiecki

Za parę tygodni wyjeżdżam do Warszawy.
Mój adres Warszawski: ulica Senatorska, 468.
Wiejski: w Dołhobyczowie, przez Hrubieszów.



[...] HOBYCZOW 27/10

Monsieur J. I. Kraszewski

par Łuck à Hubin.

11 kop. sr. do gr. Russie.

2

A.

Warszawa, d. 9 Lutego 1851 r.

E. Rastawiecki

Na uprzejme ostatnie pismo Pańskie wstrzymałem się z odpowiedzią, pragnąc dowiedzieć się zapowiedzianej a wielce nieporządnej krytyki w Athenaeum Słownika malarzów. Właśnie ją teraz dopiero otrzymałem i śpieszę z wynurzeniem uczuć których to arcy ważne wyprawowanie przepełnia me serce. Naprzód hołd najszczerszy a najpowinniejszy Mistrzowi mojemu. Pan jeden mogłeś ocenić mą pracę, bo jesteś jedyny co przedmiot mój znasz tak dobrze i lepiej jak ja, co lat przeszło dwadzieścia nad nim zabiegam się i ślęczę. Potem zaraz dziękczynienie, bo te pochwały, te wyrażenia pochlebne, stają mi się najmilszą nagrodą za przeszłość, za dokonanie, najsilniejszym na przyszłość do wytrwania dalszych bodźcem. Nie zepsują mnie one wcale, doświadczeniem życia i pracy nauczyłem się nie mieć najmniejszej zarozumiałości, wiedzieć że im kto więcej uczy się, tém mu się obszerniejsze odkrywa pole niewiadomości, i pracowni kresu nigdy nie można dosięgnąć! Atoli i w pracy tej człowiek czasem upadać może na duszy, potrzebuje zachęty, współczucia: kiedy je znajdzie orzeźwiony jest na umyśle, podwaja usilności. Otóż szacowne pismo Pańskie taki błogi wpływ na

mać wywiera, a od odczytania go widzę mniej że ani praca księgarzy
sprzeciwiający do niej jestem. — Ponieważ więc Pani iż z postępów
mój jak przed Starszym, zdam tu krótką sprawę.

Wydając tom pierwszy, gromadziłem dla tego dalej materyały. Archiwa Warszawskie prawdziwie przejrzane wcale, znalazłem w nich niemało ważnych wiadomości. Tak naprzykład powiem to jedno tylko, że ów nas obu tyle intrygujący Sobieskiego malarz Siemiginowski, nie kim innym jest jak Eleuterem, który przy dyplomie szlachectwa otrzymał polską nazwę czyli przydomek Siemiginowski. Takto gorliwe dochodzenia nie jedną wątpliwość rozjaśniają. Tom drugi drukować się zaczął; w końcu będą dopełnienia ustaw cechu malarskiego Krakowskiego, ustawy cechu Lwowskiego i Poznańskiego; nadto słownik artystów chronologiczny i mnogie dopełnienia. Przybywają mi codziennie materyały, wiadomości nowe lub uzupełniające. Dziwny mają mnie to precz od drukowania końca dzieła, bo właśnie wydanie jego postaci i mnie i innym do odkryć nowych, a im dziś one mogą i wzbudziło niejakie do przedmiotu zajęcie.

Wracam do krytyki Pańskiej: służyć ona może za wzór jak krytyki pisać należy. Rzadko się to trafia, aby właśnie, żeby krytyk obznajomiony był z przedmiotem równie dobrze albo lepiej jak

sam pisarz; właśnie ta zaleta objawia się w piśmie Pańskiem. Obok
tego jakie zamiłowanie przedmiotu, jakie dla autora współczucie,
pobłażliwość, jaka delikatność i smak wyrażenia! Bardzo mnie
ucieszyło, że sądy moje o poszczególnych artystach wszystkie potwierdza
Pańskie: wiele byłem na nie uważny, a starałem się właśnie cha-
rakterystykę każdego, w przyjaznym duchu, ale sprawiedliwą podać.

Ofiarujesz mi Panie powtórnie udzielenie materyałów twoich:
pomyślę nad tem gruntowniej; ale spośród chciałbym wybrać z je-
dnego, ukończyć tę rozpoczętą a jak na moje siły wcale ogromną
pracę. Potem nie chciałbym pozbawiać literatury naszej dzieła
pióra Pańskiego, a które tyle jest obiecujące, bo widocznie prze-
dmiot szczególnie jest Panu miły. W każdym razie pragnę
skuteczną a najskuteczniejszą pomocą ułatwić wydanie wielu ko-
sztownego przedsięwzięcia. Zachowuję sobie i zamawiam wolność
pomówienia jeszcze o tem szczegółowiej.

Z uwagi krytycznych dowiesz, że się tu zawiązują dwa przedsię-
wzięcia: jedno B. Podczaszyńskiego spółki co do wydawnictwa pisma
artyzmowi poświęconego, a obok tego zakładu artystycznego szty-
charstwa, litografii i drzeworytnictwa. Inny co do otworzenia ro-
dzaju Kunstvereinu. Wobec czynny udział wziąć pragnę, a zdaje
się udzielonym mi będzie.

–

Był tu w Warszawie lubo krótko H. Konstanty Tyszkiewicz, z którym miło mi było osobiście się poznać, a wynurzyć mu ustnie dzięki za udzielaną pomoc. — P. Wileyński nie nadesłał mi dalszego ciągu Albumu, a chciałbym drugi artykuł o niektórych rycinach napi[illegible] kiewicza czyli raczej jest Pana poprzedni, w Pamiętniku sekcji Sztuki Warszawskiego zamieszczony. Starałem się pochwalić wedle uczucia własnego.

W przyszłym miesiącu wyjeżdżam na wieś, do spokojniejszej pracy. Tam oczekuję dalszych tyle mi pożądanych a nadewszystko miłych zgłoszeń Pańskich.

Ponawiam podzięki, a także wyrazy najżyczliwszego poważania i jeśli Pan pozwolisz serdecznej przyjaźni.

Ed. Rastawiecki

W Bibliotece Warsz. z Lutego jest artykuł o moim Słowniku, przyjazną ręką Pawlikowskiego skreślony, o stanowisku naszego artyzmu zdrowo i bardzo praktycznie rozprawiający.

146

Dołhobyczów, d. 19 Kwietnia 1851 r.

Ilekroć przychodzi mi brać się do pióra, ażeby pisać do szanownego Pana, jest to dla mnie chwila najżywszej przyjemności. Otwarcie mówię nie napotkałem w nikim równego zamiłowania przedmiotu, któremu się poświęcam, równego znawstwa, równej w badaniach gorliwości. Szczególniej mi też jest miło rozmawiać o nim z Panem, a jak to już wyraziłem dawniej z Mistrzem moim. Otóż i dziś niech mi wolno będzie puścić wodze gadatliwości:

Żądasz Pan udziału dzieła [illegible] Raczyńskiego: jest ono na zawołanie Pańskie, tylko że przykładnego transportu dla rycin, które są ogromne a wspaniałe. Raczyński znamienity pisarz i znawca, ale koniecznie zwikłał się pochodzenia swego, to zabiły Niemce, Polskę zapomniał zupełnie, zaparł się jej bezwstydnie. Skazać mu tego niemogę, a tem bardziej że jest rodzonym bratem niezdziałowanej pamięci Edwarda Raczyńskiego. Otóż wracając do jego książki, ośmielę się zrobić małe przedstawienie: powiadają że tej wiosny wybiera się Pan za granicę; już Warszawa gotuje się na świetne przyjęcie, i Kraków oczekuje z upragnieniem. Do Warszawy bliższa droga na Dołhobyczów, czyby niemożna uderzać jego mieszkańców małem z drogi zboczeniem? Prócz Raczyńskiego, znajdzie tu Pan niejeden może inny przedmiot zasługujący na obejrzenie, a przedewszystkiem dusze cenić i uwielbiać [illegible] umiejące. Życzy Pan zaszczycić Dołhobyczów wzmianką w podróży malowniczej; bardzo to jest dla mnie pochlebne, bo Dołhobyczów dzisiejszy jest to mój własny utwór, dziecko starań i pomysłów moich. Pragnę dostarczyć parę widoków. Teraz Marcin Zaleski obiecuje mi się tu tego lata, i chce rysunki dla Pana porobić. Jeśliby zaś nie był, to mam młodego rysownika równego co chętnie przyjedzie. Zaleski temu lat parę był tu przypadkowo, i wtedy

narysował jeden pokój w nim się więcej podobał. Przed odjazdem moim z Warszawy zrobił mi przyjemną niespodziankę, odsyłając prześliczny obraz wnętrza tego pokoju przedstawiający.

W recenzyi Pańskiej Słownika Malarzów, kilka zarzutów usprawiedliwić muszę Tatowskiej: Marcin i Stanisław z Bochni należą do Tom. 2go. Bielscy przytoczeni w Bibl. Warsz. przez P. Józefowicza, są to Rosyanie o których mówi Neyko. P. Józefowicz uważa wrak znajomości historycznej sztuki, jest to mały amator Warszawski, który artykulikiem w Bibliotece chwalił się tylko coco popisać. Wszystkie artykułom ja starannie tak zwanej Polakieryi, którą celuje szanowny Krakowski Senator i Bibliotekarz Sobieszczański: nie chcę więc przekształcać cudzoziemców i przerabiać ich gwałtem na naszych krajowców. Dla tego też i tych Bielskich i kilku innych ostatniego pochodzenia ominąłem, choć w notatkach moich znajdują się z cudzoziemskich leksykonów przeciągane. Do rzemiosła Szczygielskiego brał malarz nie Jan ale Albertus, Wojciech, będzie on pod lit. W. — Dyletantów czyli amatorów zamieszczam niektórych, co więcej okazali zdolności; lecz takich wielu w liczbie wziąć otworzą drogi do artystów polskich, dla jednego zwykłego [illegible] liczby, nie godzi się w poważniejszej pracy. Także wiele napełnić wypadnie tem: coż miałem mówić o tych damach niby malarkach, co Sowiński przytacza a które sam pamiętkami znałem, jak np. Panny Fanny Brzińskiej! Rzeczywiście Panna Anna Tyszkiewicz, jest to nikt inny tylko niegdyś Pani Aleksandrowa Potocka dziś Wąsowiczowa, dama wielkich znajomości w sztuce a dam ku najwytworniejszego.

Posuwam dalej czynnie dochodzenia moje, bo dziś gromadzenie materyałów, wszystkich wiadomości, to dla nauki wszystko. Jako przedtem ależ krakowskie więcej

teraz zbadałem akta Warszawskie, wiernato wielkiego rzeczy wykryło się. — Tom 3ci już się drukuje, atoli mniemam iż się zbuduje i 3ci, do którego odtąd raz pewne dodatki, uzupełnienia, poprawki. Jest mi się wszystko musiał zebrać, tak iż bez mała tom oddzielny utworzą. — Sobieszczański wydał Tom 3ci który na połowę porzucił, wszelkie mówić o malarzach, bo chce się dziełem' mego zdo: wolen, z którego jak sam mówi zbuduje historyę malarstwa. Tom 3ci jego mający bardzo słabym; są to same wypisy z drugich, ale bez krytyki bez spraw: dzenia. Zbyt też pełno grubych błędów. Przytem nie ma ani znawstwa ani uczu: cia sztuki samej. Pracowita kompilacya wypisów, cenna pod tym względem iż rozproszone wiadomości jednoczy, ale przedmiot swego obrobienia nie: potrzeba wyczerpujący. Sobieszczański jest bardzo pracowity człowiek, zamiłowany w pracy, wcale staranny literat. Zdolność nie zawsze odpowiada pracowitości, a obrane stanowisko wcale nie najlepszą ma podstawę. Rozumie się, że trzeciemu: tomowi mojej rozpatrzenie jest potrzebne, o co usilnie upraszam. — Podczaszyńskiego Pamiętnika drukuje się zeszyt 3ci; będzie tam artykuł Pański, inny Pawli: kowskiego i mój od roku prawie napisany o wizerunkach hetmańskich.

Czyliż Panu wiadomo ile było malarzy Smuglewiczów? Znamy ojca Łukasza, synowie Franciszek i Antoni. Wykryłem trzeciego ich brata Lucyana, i znowu C. Smuglewicza zapewne także brata. A zaczynam wierzyć, że był może jeszcze Józef jak to Raczyński Ed. napisał, choć ja to trzymałem za błąd zamiast Antoniego. Łukasz miał dziewięcioro dzieci, jak to wykryłem.

O Kondratowiczu moja wiadomość pewna, bo od syna uzyskana; o Kopffie także syn własny dał mi notatkę. Łukasiewicza znał wybornie Lessel, kollegując z nim za granicą.

Czyli Panu nie jest znajomy X. Antoni Graszewski Kanonik Brzeski, dziedzic Lidzki, Parsch Jetwicki, Deputat Gubernialnych Sądów, w ostatnich czasach żyjący na Wołyniu. Otóż z tym, że jego stryj był malarzem za Stan. Augusta, także Bazylianinem w Supraślu, a potem w Warszawie pracujący. Mam dowód że się oba zwali nie Graszewscy ale Gruszeccy, a Gruszeckiego Antoniego którego myślę jest właśnie tym księdzem malarzem, przywiodłem w słowniku. [illegible] że mi źle napisano owego X. Graszewskiego synowca, a stąd cała [illegible]

[illegible]".

Dosyć już tej gadaniny, ale jak człowiek rozpuści wodze, to niezmiernie w zamiłowanym przedmiocie. Jeden raz proszę, racz mnie Pan odwiedzić, a [illegible] iej we mnie

wielbiciela i przyjaciela

Ed. Rastawiecki

3

[illegible] obiecał mi podarować portret Pański co go z natury zdjął. Tak będzie ich już miał dwa, a osoby danej nie znam! — Będę miał od [illegible] bardzo piękny, a nadzwyczaj podobny portret H. Rzewuskiego.

Łaskawy Panie!

Otóż Tom 2gi Malarzów, który prawie wyłącznym na dru-kosztu, a którego pierwszy exemplarz przesyłam. Racz go Pan mile przyjąć w życzliwem uznaniu, a obdarz mnie wyborem podobnie znakomitym, jakim był Tomu pierwszego. Miło być sądzonym przez takiego sędziego, bo też się wtedy i sprawę wygrywa. – Czytaliśmy tu z wielkiem zajęciem i wdzięcznością, wspomnienia Pańskie Warszawskie. – Powzięliśmy zamiar z Przezdzieckim wydawania rodzaju Le moyen age et la renaissance, Polskiego: wiele materyałów do tego przedsięwzięcia jest gotowych. Może da Bóg przyjdzie to do skutku. Trzeba iść ciągle dalej, bo kto się nie posuwa to ustępuje. Ja tu bawię do Marca, potem uciekam do pracy na wieś, bo w prawdzie tu materyały tylko gromadzić można i czerpać

się od ludzi, ale do takiej pracy to trzeba odosobnienia i ta-
ciszy wiejskiej. – Jak Pani kazała, pocztą przysyłam kwit

Łączę wyrazy najwyższego poważania a serdecznej przyjaźni

wiernego sługi

E. Kastawiecki
mp

w Warszawie, 19/1 1852 r.

149

Ed. Rastawiecki

R. 1852. 8 lut.

Ostatnie pismo Pańskie przyjęło mnie żywą radością. Naprzód cieszy się, iż Panie dotrzymał od pierwszego poczynionego mi zarzutu, że o wszystkich sztukach razem pisać nie przedsięwziąłem. Jest to kolosalna praca, na którą życie pojedyncze trudno wystarczyłoby, jeśli chcielibyśmy pracę mieć gruntowną i sumiennie wykonaną. Lepiej więc pojedynczo obrabiać, a da li Bóg sił i życia postępować coraz dalej. Otóż i ja malarstwo postawiłem naprzód na stół, a gdy je wyczerpię, nie odbiegam od myśli pracowania dalej. Stokrotne dzięki za ofiarę materyałów i umiem ja ocenić tę Pańską życzliwość i dla mnie łaskę: cenna jest dziś wszystka, albowiem i skarb drogi. Na ś. Jan będę w Warszawie i będę mógł stąd wszystkie pieniężne załatwić, tam gdzie mi Panie wskażesz. Tym czasem razem wszystko zebrać, a zdaję się w tém zupełnie na życzliwość Pańską, który wszakże już tylokrotnie mi raz sercem wdzięcznością przepełnionem doświadczyłem. Polecam się w tem wszystkiém, pewny i że tom mój obficie wzbogacę. Tak praca moja dowiedzie, spodziewam się stopnia wyższej zasobności. Tom mój już wyszedł, a pierwszy zaraz otrzymany exemplarz oddałem dla Pana mego, Dobrodzieja; i spodziewam się iż doszedł i że już dotąd moje rozbiór napisany. Spodziewam go się zapra-

gniewnie, prosząc wszakże o sąd pobłażliwy, bo zawsze wiele bez ujmy, co
robi gorliwie wedle możliwości. – Dowiadujemy się tu z uradowaniem że
podobno Athenaeum wychodzić będzie i na dal. – W tych dniach ponieśli-
śmy dotkliwe straty: we Lwowie umarł Pawlikowski, pojutrze grzebiemy
Lisowskiego, pełnego zdolności a zacnych nadziei człowieka; umarł
też i Wilkoński w Poznańskiem. – Z Przezdzieckim ułożyliśmy wy-
dawnictwo starożytności chromolitografowanych, na podobieństwo dzieła
le moyen age et la renaissance. Mamy już mnóstwo przedmiotów pię-
knego zajęcia. a część techniczna obiecuje wiele, Fajans podjął
się wykonywania. Będzie to sposób przechowania od zagłady i nie-
pamięci wielu pamiątek dziejowych lub sztuki: ale – strona [illegible]
medalu – będzie to ogromnie kosztować! – Powiadano mi, że mnie czeka
z teki Pańskiej ciekawa wiadomość o pracach Norblina. – Za wspo-
mnienia o nas w Listach, dziękujemy serdecznie wszyscy; [illegible]
pochlebnie każdemu rzucone, chwytaliśmy skwapliwą ręką. Pochwała
zawsze jest słodką, ale jakże wartość jej zwiększa i podnosi – kto [illegible]
– Zalecam Panu Podróż archeologiczną Sobieszczańskiego w Bibliotece [illegible]
im się też świeże zdobycze Przezdzieckiego zagranicą poczynione. Tripp[illegible]
wytrząsa z za rękawa znowu 4 tomy podróży, już część ich będzie drukowana

Ja wkrótce opuszczam miasto, wzbogacony w niem wiadomościami, ale znużony tém życiem gwarowem, jakby w biegu kolei żelaznej. Potrzebuję znowu ciszy wiejskiej, odosobnienia od światowego gwaru. Zabiorę się też do pracy i zobaczmy że będzie co pisać, bo wiele przedmiotów jest w myśli. A ileż słodyczy w tych chwilach cichej, spokojnej pracy! Racz Pani przyjąć jeszcze powtórzenie mych dziękczynień, i wierzaj że posiadasz we mnie najszczerszego wielbiciela, a byłś pozwolił z serca kochającego

sługę

Ed. Zastawiecki

w Warszawie, 8/2 1852 r.

Dzięki za skarcenie Bartoszewicza za tak rubaszną zaczepkę szanownego Nestora krakowskiego Amb. Grabowskiego; i ze zgorszeniem tę wielką niesprawiedliwość wyczytałem był, a Bartoszewicz pomimo zdolności nie pierwszy raz pomiata zasłużonymi imionami; niepomny że wielkoduszności i sam na silną naganę zasługuje, bo historyk zbyt często najświetniejszy rozmija się z prawdą, a twardy, surowy, nieogładzony, jakby pięknej urody młodzian, coby się nie umył i nie uczesał. Nagana od takiej potęgi jaką Pan jesteś, właściwą jest i może być pożyteczną.

REDAKCYA
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIÉJ.

Warszawa, dnia 13 Grudnia 1860 r.

Do
Jaśnie Wielmożnego
Józefa Ignacego Kraszewskiego

Ustanowiona przy Redakcyi Biblioteki Warszawskiéj Delegacya językowa, mająca na celu zajęcie się słownictwem i grammatyką języka polskiego, zażądała zwiększenia grona swego osobami szczególnie w piśmiennictwie krajowem odznaczonemi. Czyniąc zadosyć takowemu życzeniu, Redakcya ma zaszczyt zaprosić J. W. Pana na Członka Delegacyi językowéj, w nadziei, że udziału Swego w pracach tak pożytecznych odmówić nie zechcesz.

Redaktor
K. Wł. Wójcicki.

Przewodniczący w Delegacyi językowéj
Ed. Zastawiecki

153

Szanowny Panie!

Pewna iestem iż mi Pan przebaczysz że Go śmiem zatrudniać moim pismem, skoro się dowiesz iak ważne mam do tego powody. —

Czytaiąc ieszcze roku przeszłego pamiętniki Ochockiego i Bukara przez Pana wydane, i znalazłszy w przypisku wzmiankę: iż znajduie się u Niego „pamiętnik Badzimińskiego dość poważnej treści" zdziwiłam się tem niezmiernie zkądby u Pana także mógł się znajdować? — Dla tego upraszam

mnij mocniej Pana abyś raczył
mi donieść przez posztę: czy
to Adama Radzimińskiego ten
pamiętnik? — z iakich lat:
o czem traktuie? — od kogo
Pan go dostał? — i iakim
sposobem? — wszystko to mnie
iako córkę Adama Radzimin
skiego mocno obchodzi, tem
więcej, że po śmierci mego
Ojca przejrzawszy najmniejsze
szpargałki i wszystkie po-
zostałe po nim pisma u siebie
przechowuię, nie mogę się
nawet domyśleć o iakim by
to pamiętniku Pan mógł

wspominać. —

Przychylając się łaskawie do mej prozby, zobowiążesz mnie Pan nieskończenie; i podwoisz ten prawdziwy szacunek z jakim jestem dla Niego; jako wytrawnego Prawnika, oraz znakomitego Pisarza. —

Najniższa sługa

Alexandra Rodziminśka

d: 25 Sierpnia 1839 r:

Adres do mnie:
w Krzemieńcu
do wsi Kulikowa

15 a

Warszawa d. 18. Marca 1860 r.

REDAKCJA
ENCYKLOPEDJI.

JWu Józefowi Ign. Kraszewskiemu

Ktokolwiek się krajowi swojemu zasłużył
I dobru jego gwoli daru Boga użył,
Temu w Encyklopedyi cześć należy sławna
Otóż zanim przed nami K. litera stanie
W dzień świętego Józefa przyjm powinszowanie,
Na znak, że w dziele naszem masz miejsce od dawna.

Członkowie Komitetu Redakcyjnego

Fr. Henryk Lewestam

Hankiewicz

Leon Rogalski

Franciszek Sobieszczański

K. Wł. Wójcicki

Sekretarz

C. A. Biernacki

Wydawca

S. Orgelbrand

Wincenty Reutt.

Wielmożny Mości R. 1846. 18 Maja.

Dobrodzieju!

Nie dawnom otrzymał z Tyflisu Pismo od poczciwego Ładys. Zabłockiego, iakowe wywołało niniejszą – tak zaszczytną dla mnie korrespondencyę. obowiązuie u niem, abym doń odpowiedział pod adressem Pana; spełniam to z niewypowiedzianą roskoszą w przekonaniu: że nim (: podług zapowiedzenia :) odwiedzie Gródek w powrócie z Kaukazu; zechcesz takową u siebie zachować. List mój bardzo być może dlań interessowanym, gdyż zawiera sprawo-zdanie ze środków, iakie przedsięwziąłem tu – na Białej rusi, ku zabespieczeniu bytu i miejsca pomieszkania mniej więcej odpowiedniego, dla tak drogiego dla nas Rodaka! Niechby Człowiek charakteru i czynu, wypróbowany w rozmaitych nieszczęściach, czuły dla ludzkości – a obojętny dla własnych przygód; iednem słowem Poeta Filozof: wypoczął pod rodzinnem Niebem – którego od tak dawna nie widział, i odetchnął rodzinnem powietrzem – którem się od tak dawna nie karmił. Wyznaię szczerze: że myśl ofiarowania Mu błogiego pokoiu, obok szlachetnych – trwałych – braterskich (: Chrześcijańskich że tak powiem :) względów, ze strony Jego współziomków, towarzyszy mi ciągle; i zdaie się rzeczy mogą, że znajdzie tu – u nas, otwarte Ramiona i otwarte dla siebie serca!!

Przemawiaiąc o czemś do tak znakomitego Rozkrzewiciela i
Orędownika Ojczystego piśmiennictwa, nie podobna nie zrobić iakie
gokolwiek zagaienia o Fakcjach Literackich. Do tego kroku spowo
dowały nie które osobiste nasze dolegliwości, a te - iako najcel
niejszemu Lekarzowi oddaiemy pod bezstronną i wyrozumiałą
rozwagę: czy można tak surowem - tak kostycznem ścigać Pió
rem Nowowystępuiących Pokoleń, iak tego Estetyczna Kollumna
Tygodnika Petersburgskiego, dace nie zaprzeczone dowody? Czy
można znowu rzeczy małe - nieszkodliwe - nie demoralizujące
Nikogo, które się piszą po większej części w kółku obywatelskiem
maiącem tysiąca innych roztargnień (: w Zapadłych że tak po
wiem Prowincjach:) dla wzaiemnej zachęty - dla ducha - dla za
chowania Języka, a nakoniec i dla rozniecenia kiedyś małych
iskierek w pożądane światło, mierzyć na tak wielką skalę i
chłostać tak okrutnym Biczem?... Każdy w świecie postęp ro
dzi się stopniowo, a przedewszystkiem rozradza się tam - gdzie
niema przymusu i zbytniej natarczywości Form. Przy swobo
dzie - braterskiej jedności i moralnych chęciach, Daguerotypo
we Obrazki najsnadniej przechodzą w Obrazy większego rozmia
ru; odnosząc w następnym czasie sławę i korzyść. Dzięki Gra
bowskiemu! On jeden z mienieniu, całą skuteczną wyrozu
mował zasadę... Większa zaś część dzisiejszych Analistycznych
Pseudonimów, upodobała sobie w sarkazmach i Krotofilach: cze
pia się najabsolutniej (: tak iak ci Szarletanie Francuzi:)
do lada słówek, lada nawet omyłek druku kładąc i je na karb
Autora; a przy ciągłych usterkach - zgoła się nie zastanawia
nad głównym celem w świecie umysłowym, w świecie ducha...

Wysadzać się iak może nad utrapianiem cudzych zdań i sądów w wyrazy lakoniczne (: luto nie kiedy i dowcipne :) ale cóż ztąd odnosi?.. Niestety nic – zyska nic, prócz pierzchliwego tylko zadowolenia Czytelników; a traci?.. Bodaj czy nie wszystko: bo upokarzaiąc pozgdliwe umysły, tracie w samym zarodzie zbawienny zapał!.. Któż śmie zaprzeczać – że Krytyka iest nieodzowną potrzebą, że przez nią się tylko rozwija w ruchu Intellektualnym prawdziwy interess?.. Otóż tedy i Missya Jej nadto iest ważną, aby bez narażenia własnego sumienia – mogła się zniżyć aż do Egoistycznej i lekkomyślnej chełpliwości. Krytykę chcielibyśmy pojmować z innego stanowiska: niechbyśmy raczej w niej znali i szanowali najlepszą Matkę, której głos i skinienie Dzieci dobrze pojmują; niechbyśmy w niej znali i szanowali bezinteressowną Przewodniczkę, dla której ukształcenie ich – i wszelkie postępy nie są obojętne. Ta bowiem Istota przy właściwej tylko sobie powadze – wyrozumiałości – prawdziwie pouczaiących uwagach i gruntownym rzucie Oka iak na złą, tak i na dobrą stronę; może otworzyć Skarby, od których Świata cało się zapłaci. Ten cały Apostrof nie iest żadną Polemiką, nie iest wcale moią osobistą własnością; owszem stał się wyrazem ogólnego przekonania, ogólnym (: że tak powiem :) Organem – naszych Prowincyi.

Posłałem na Ręce Pana Zabłockiego Artykuł mój Prozą Prawda Chrześcijańska. Jest to nowe – chociaż niemniej liche Dziecię, mojej lichej wyobraźni; wszakże przez urodzoną Mu pobłażliwość i wyrozumiałość, może zjedna zaszczytne w Athenaeum miejsce? Proszę wierzyć – że do pisania nie po-

= budza

mię żadna samoistność: nie szukam sławy, bo marzyć nawet o niej

nie mogę; nie idzie mi o żadne lekkomyślne wrażenie, bo niém się

zgoła nie zaspakajam. Piszę tylko w wolnych od przestronnych zatru-

dnień chwilach dla własnego moralnego pożytku, a ile pozwalają

ciasne granice zdolności i dla pożytku współziomków; przynajmniej

moja chęć taka, która się najsłuszniej od[illegible]cie do słów Czeczot[illegible]

„Niech kto może i więcej, lecz z takiem se[illegible]ce.”

Pan Zabłocki znając mię dobrze od [illegible] dziecinnych (: od których

jeszcze czerpał pierwotne nauki:) i będąc ciągle ze mną w naj-

przyjaźniejszych stosunkach, zapewne określi przed Panem moje

obecne stanowisko i koleje jakie przebyłem. Jestem tedy pewny,

że to - otworzy dla mnie choć szczupły w sercu Pańskiem kącik.

Bardzo i bardzo przepraszam za moję nieskładną gmatwaninę, ale

czyż to ja jeden taki - który się do niego przyznaję, czemu

w nim gwiazdę najsumienniej trawię, dla przydłuższych umy-

słów dróg?

Jeżeli Pan zechce mię zaszczycić łaskawą odpowiedzią i Imie-

niem Kollektora na Atheneum, to proszę adressować ich

niżej.

Zostaję z niedorównanem uwielbieniem, mam zaszczyt

być:

Wielmożnego Wmćpana

Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Wincenty Gożdawa Reutt.

1846. roku
18go maja.
Mosarz.

Adress:) Викентию Владиславовичу

Гоздава Реутту

Витебской Губернии - въ Уездный Городъ

Городокъ, а оттуда въ Село Мосаръ.

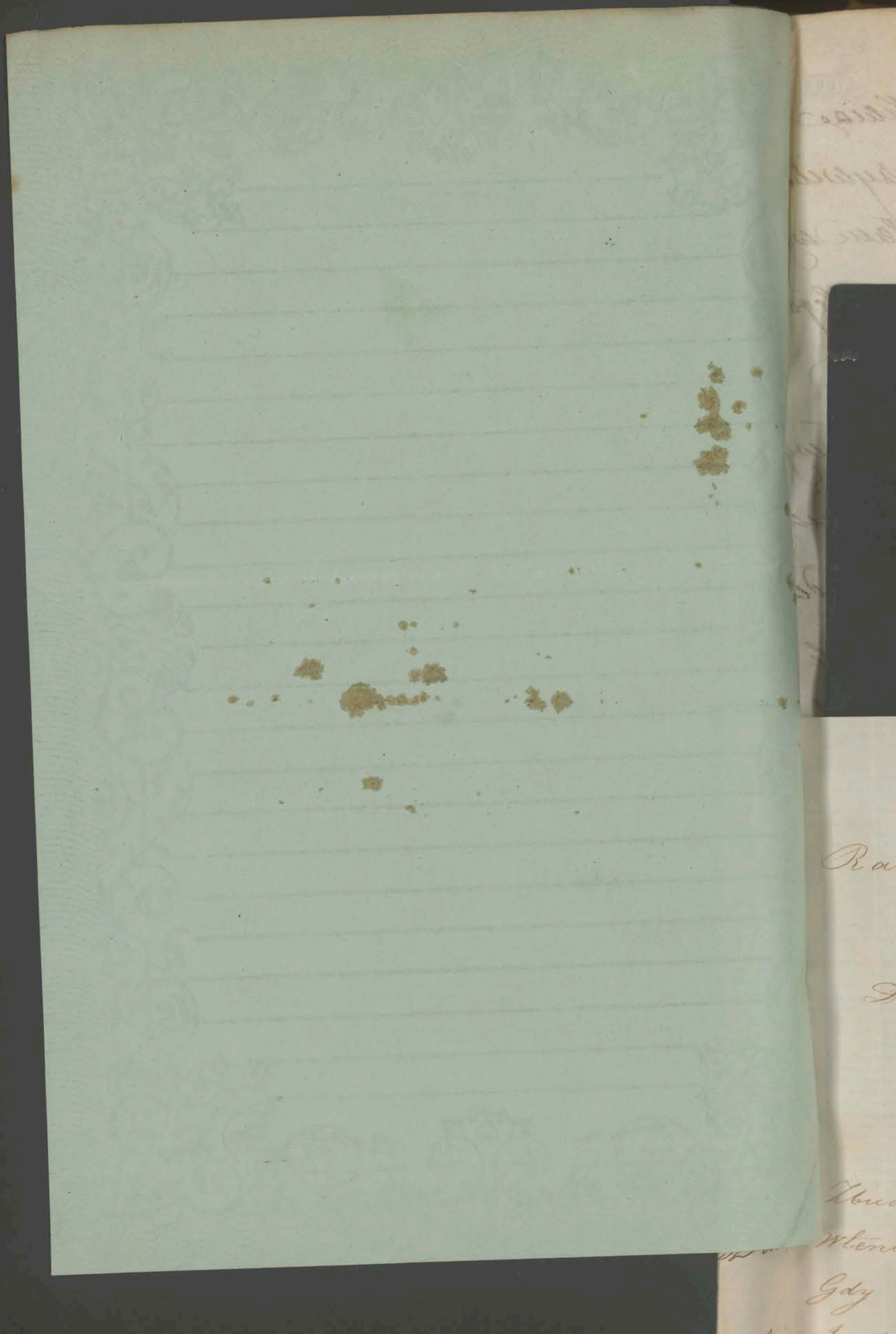
Wysokiej szlachetności Pana
i nieomylnemu Jego sądowi, polecam
dołączający się mój wierszyk. Je-
żeli na jakąkolwiek zasługuje war=
tość, jak pod względem wykonania-
tak zasad i myśli; to byłbym nie=
wypowiedzianie wdzięczen, za dane
mu miejsce w szpaltach redagowa-
nej przezeń gazety polskiej. Tą
moją robotką kierowała najszczy=
slsza chęć, przysłużenia się Braciom
czémkolwiek pożywniejszem ze
źródeł ducha; zasankcyonowana
przez tak donośny organ — jakim
jest gazeta Pańska, zjedna bez=
wątpienia korzystne uznanie i
snadniej podziała na umysły
moich współbraci — kliży i za

słabym

nym głosem niekiedy iść radzi.
W razie bowiem zasłużonego
zarzutu na moją cywilną odwagę,
com w sobie samym (: jako w sobie
samym :) dostrzedz nieumiał; prze=
praszam Pana najpokorniéj za oder=
wanie Go na chwilę od istotnie po=
żytecznych zatrudnień, a razem
i najpokorniéj upraszam: po kon=
fidencyonalnem poświęceniu dołą=
czających się niefortunnych rymów
płomieniowi zimowego kominka,
ani słowa o nich, nie rzec już
publicznie....

Wincenty Gozdawa Reutt

1862. r.
1° stycznia



Ranek, Południe i Wieczor.

poświęcam:

Dla moich Przyjaciół i-

Nieprzyjaciół.

1.

Zbudzone słońce, sennym mruga okiem;
Wtenczas dopiero blasku nieposkąpi:
Gdy w mgłach porannych dobrze się wykąpi,
I gdy się wytrze cieniem - lub obłokiem.
A owe szmaty: cień, - obłoku tkanka,
Jak skoro minie zwykła w nich potrzeba;
Kładzie w rozdołach do przyszłego ranka,
I wówczas jasne - wchodzi na strop nieba.
Od nieba - słońca - od włókn promienistych,
Do morza - człeka - do ptaka - do listka;
Od sfer doczesnych - do sfer wiekuistych,
Wszechwszystki przemysł - polega wszechwszystka.
Niejest że dla cię - zbiorowy człowieku
Niewyczerpanem źródłem wielkich żądań,

Wielkich przeznaczeń – wielkich celów – badań
Po wszystkie czasy – od wieku do wieku!...."

Do pracy młody – do pracy,
Coś z rannem na świat wszedł słońcem
Niechaj się twoi rodacy,
Z tobą witają – jak z gońcem:
Który przynosi im z nieba,
Pokarm i ducha i chleba!...
Młodzieńcze! pracuj do potu,
Nie znając granic – ni miedzy,
Miej niebo – za cel do lotu,
Głos nieba – za cel do wiedzy!!...

2.

Słońce ciskając z góry płomieniami,
Roztacza bystro ognie po poziomie;
Prawa padołu – gaszą je chmurami,
A z tych chmur zbrojnych spada grom – po gromie
I poty w swoje ofiary uderza,
Aż na błękicie – błyśnie łuk przymierza....
O arko! godło wielkich celów Boga!
Czemuż ludzkości – wedle ustaw krzyża,
Tak jeszcze mało znana święta droga,
Która przy tobie wszystkich łączy – zbliża!
Bogu to wiedzieć!... a nam tylko prosić,
o odwrócenie zasłużonej kary:

Jeśliśmy jeszcze za win naszych miary,
Obowiązani ją i nadal znosić....
Ojcze! choć kar Twych - nie zszedł kres ostatni
Przebacz.... a syny - połącz w węzeł bratni!...

Człowieku! z temi modłami,
Idź służyć Bożkiej idei!...
A coś zgromadził trudami,
(: w pierwotnej twojej młodości -
w pełnej ku Bogu ufności:)
Poświęć jéj wszystko!... w nadziei:
Że cel ku temu podjęty,
Przez życia twego południe,
Choć przemknie po ziemi zmudnie,
Lecz w niebie - będzie przyjęty!...

3.

Słońce-Król, służby wypełniwszy Boże;
Zstępuje z tronu, spocząć po za góry:
Kędy gotowe czeka już nań łoże,
Ozdobne w księżyc - gwiazdy i purpury.
Podczas czuwania nad massami ludów,
Małoż wskazało dróg do wielkich czynów;
Do wiekopomnych potęg i wawrzynów,
Pod sztandarami: miłości i trudów...?
Miłość i trudy: to są cele bytu,
Z wyższych wyroków dane dla ludzkości;

Przez nie jedynie - dążym do zenitu,
A do zaguby - bez prac i miłości!!...
Miłość i trudy: nie skąpiły chleba,
Na widok nędzy - z której łza pociekła
Miłość i trudy: wiodą wprost do nieba,
Bez prac, miłości i świat godzien - piekła

O starcze! coć do wieczora,
Pozwolił dobry Bóg dożyć;
Nieporaź już ci - niepora,
(: Aż przyjdzie w grób się położyć;)
Dać młodszym braciom przestrogę,
Którą obwołać tu mogę:...
„ I owszem, a więc - słuchajcie:
„ Uznajcie - bracia! - uznajcie!...
„ Bozką i ludzką wszechmiłość!...
„ Inaczéj?... pleśń - mech i zgniłość!...

Wincenty Gozdawa Reutt.

1862. roku
1.o Stycznia.
Pisałem w Tadulinie,
Nad Ułanką.

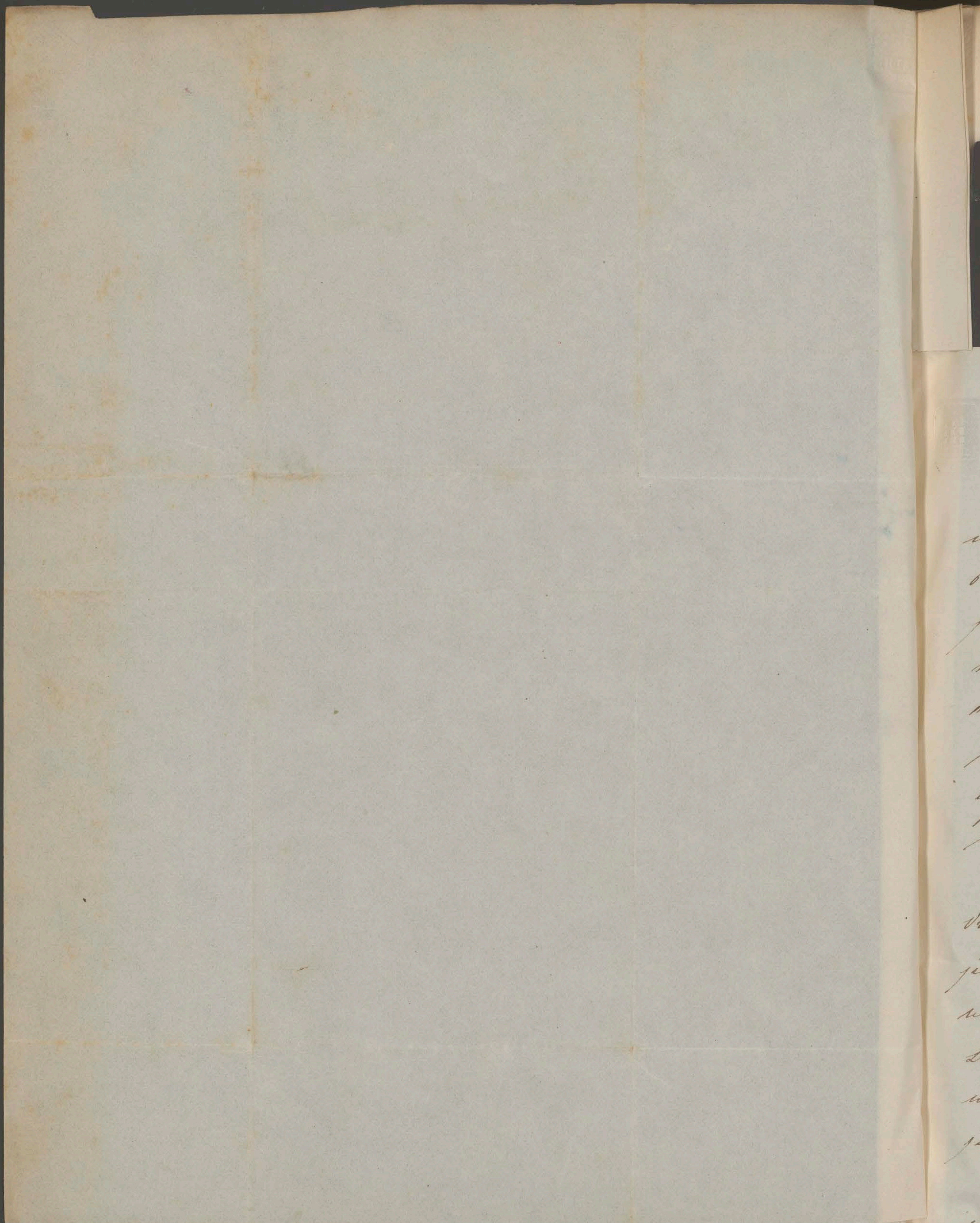
Ussow 1 Decembra 1845

S. Reytenowa

Moy mąż dziś odebrał list Pański i dla interessów wyjechał w Nowogródzkie, a że choć może się to Panu dziwnie wyda nie mogę przenieść tego kiedy iuż Pan wie o nazwisku męża mojego żebyś nie wiedział że iest rodzonym Synowcem Tadeusza Reytena który był Starszym bratem Ojca męża mojego, i Ojca mojego Pamiętników żadnych nie mamy, nawet herb nasz Reyten stary tylko nie liczmy rodziny naszey. lecz ia nie dla tego wziętam pióro w rękę żeby Pana uwiadomić o stosunkach naszych z ulubionym nam Obrazem, ale żeby w oczach tego więcey dodać uroku temu Obrazowi gdyż są okoliczności życia Stryja naszego których żadna biografia iego nie zawiera; naprzykład wiemy dowodnie że po nieszczęsnym podpisaniu na rozbiór Kraiu, poszedł do Kościoła Bernardynów położył się krzyżem i wstał pomieszanym. Pan co tak trafnie zgłębiasz uczucia serca ludzkiego zrozumiesz co w tey duszy na ten czas dziać się musiało i iaka miłość nią miotała i zamieszała... Dotychczas stoi domek murowany który mu służył za więzienie; Niedawno umarł Staruszek Wolski który był przy śmierci iego, w chwili

którzy odzyskał zupełną przytomność, i spowiadał się ściskając
Księdza za rękę. Pan wspomnieniem swoim wywołałeś i ożywiłeś
ten tak drogi Obraz dla nas a wzruszenia moie musiałam wy-
lać na ten papier, ale bez żadnego ubocznego zamiaru, nie dlatego
żebyś Pan wznowił tę pamiątkę wymównym piórem swoim
gdyż Stryj nasz w czynnościach swoich nie miał na celu sławy
i próżności, niechże się dzieie według czystej intencyi iego, niech
tylko serca prawe pamięć o nim przechowuią a dla przykładu
potomności dość o nim napisano daj Boże tylko żeby to poszło.
Jeżeliby się Panu kiedy zdarzyło bydź w tych stronach niech Pan
sobie przypomni że między Nieświeżem a Słuckiem iest dom w
którym wszystkie pisma Pana są czytane, rozumiane, i ocenio-
ne i że Pan w nim się znaydzie iak między dobremi przyjaciołmi
swemi i którzy są dla Niego z szczerym uszanowaniem

S. z Reytenow Reytenowa



S. Reytan. 163

Wielmożny Mości Dobrodzieju R. 1845. 28. 9bra

Przeczytawszy w N 78 Tygodnika słowa „za który co w życiu jeden certyfikat piszę" zastrzegam do siebie, i obiecany Dobrodziej tak było u mnie. [illegible] kart przyjmę; winien w miarę jak pióro przepisywany przeczytać będę. — Z całym przed mnogim sercem wyjaśnić się. — Do oświadczonej powieści lub w przerwanej, dotyczy w wspomnieniu w Radziwiłła Hieronimie Panie [illegible] Karola. — Mam [illegible] pamięci z Sejmu i Monastyrów, przypisujące się od Hetmana Ojca Biskupa Wileńskiego. ~~[illegible]~~ tak to pismo nie wytrzyma cenzury. —

Wątpię bardzo żeby Pan Dobrodziej zadał sobie pracę dowiadywania się kto jest spadkobiercą po P. Ambrożym, znalazłszy jednak moje nazwisko, w dole listu do P. [illegible] adresowanego: domyślam się, że nie uważnie w drugim liście do Pana Dobrodzieja pisanym w miejscu przeznaczonym [illegible] pokazały moje własne, co gdyby tak było najmocniej Pana Dobrodzieja proszę, że musiał jeśliby chciał list ten w Ateneum umieścić.

Wiem Pan Dobrodziej żeby dokładnie odpowiadały chciane słowa zacytowane że nie było się nigdy zastosować nie mógł. —

Z najszczerszym szacunkiem mam zaszczyt być

Przyjmuję zaszłe sprostować
P. [illegible]

Pana Dobrodzieja
Sługą najniższym —
J. Reytan

1845 r. Mca 9bra 28 dni
[illegible] Nissow

S. Reytan.

R. 1846. 15 Kwietn

W połowie stycznia roku teraźniejszego posłałem rękopis powieści Jak było u nas czy doszła ona rąk Pańskich i czy będzie mieć miejsce w Athenaeum nie miałem zaszczytu odebrać odpowiedzi — Czytałem Pana zapewne krytykę w Tygodniku petersburskim pisma Ambrożego odpowiedź jakby daję przesyłam Panu z listu wspólną i parę kart dla niej poświęconego. Tygodnik odmówiłby ją niezawodnie.

Oczekując łaskawej odpowiedzi mam zaszczyt z najgłębszym szacunkiem S. Reytan

1846. Kwietnia 15 d.
Sluch. Ussow.

167.

S. Reytan

R. 1846. 21. Kwiet.

Spieszę do Pana z prośbą, żebyś jeśli od-
powiedź na krytykę pism Ambrożego Wężyka w
Athenaeum miejsce otrzyma: sprostował zaraz omył-
kę. to jest w miejscu gdzie piszę o pojednaniu się
Króla z Radziwiłłem jest napisano, iż ono nastąpiło
za pośrednictwem Branickiego starego. szwagra Króla
skiego — — Branicki nie starszy. lecz Jan Kle-
mens. był szwagrem Króla. Proszę więc Pana
wykreślenie: i słowa Hetmana. i słowa szwagra królew-
skiego. a zostanie prosto: za pośrednictwem Brani-
ckiego właśnie tak jest w Dziejach Panowania
wyrazy pełne szacunku proszę przyjąć S. Reytan

1846. 21 kwietnia.

Płock.





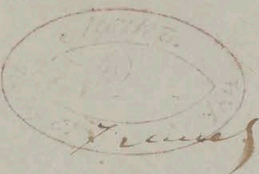
Wielmożnemu

Kraszewskiemu Józefowi

Wydawcy Athenaeum

w Łucku Gródek

Г. Луцкъ.

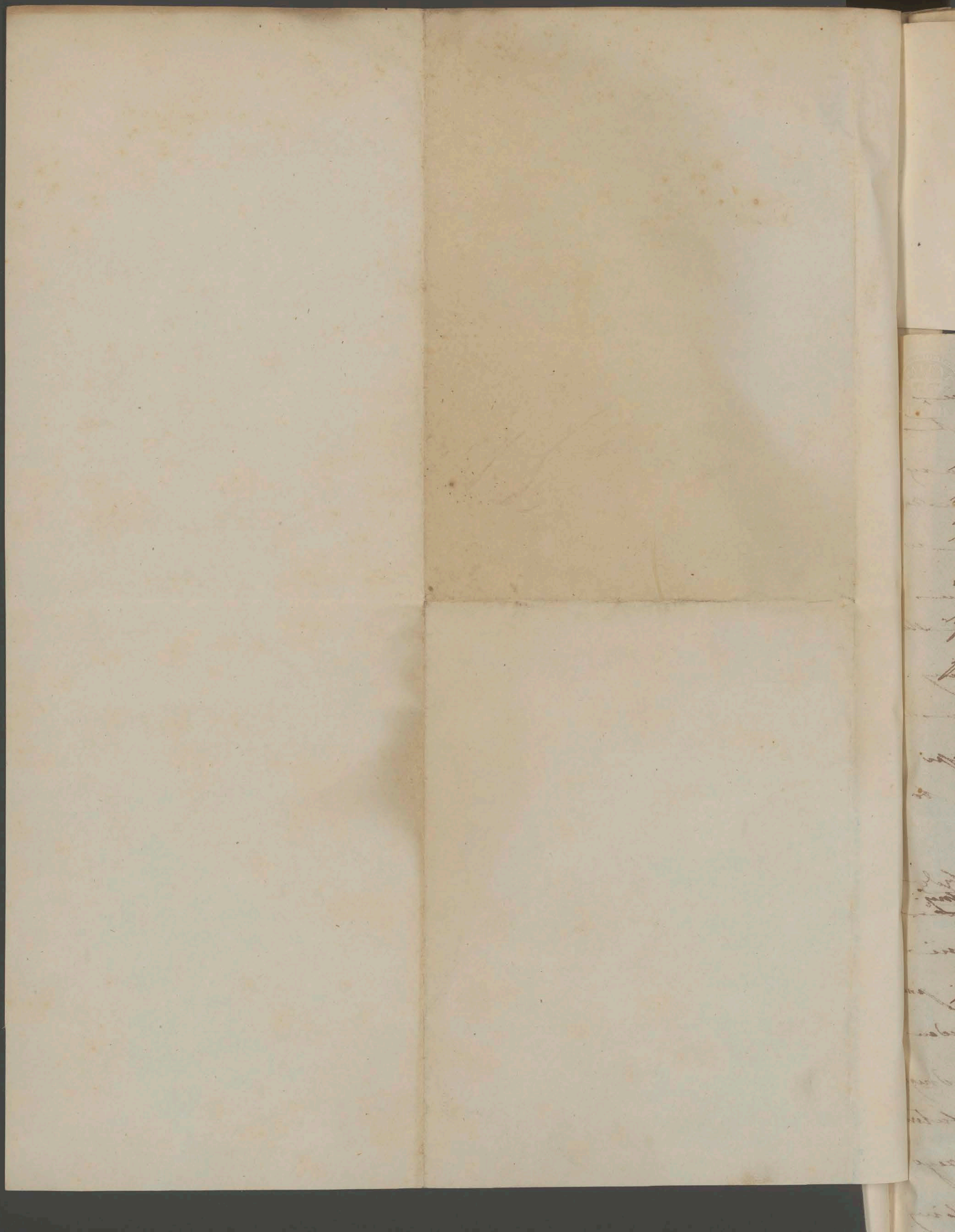




Ponieważ Panu Dobrodziejowi nie zda:
ło się umieścić w Athenaeum poezji mo:
jej postanowiłem sam ją wydrukować z drugą
poniżej napisaną — że zaś z kopji u mnie
pozostałej zaginęło się kilka arkuszy, prosiłbym
o odesłanie tekstu w ręku Pana Dobrodzieja
znajdującego się. — — Nie obrazi Pana Dobro:
dzieja zapewne że przytrzymam tny rzeczy na kont
poezji nie chcę narażać na wyjątek w moim
interesie. — Pełen najprzychylniejszego szacunku mam
zaszczyt być

Pana Dobrodzieja
Sługą uniżonym
Stanisław [illegible]

1851. 28. Marca.
Stud: [illegible]



Powieść wschodnia kilka słów

w Mieście Bassora, Damaszku, lub Aleppo, z tych ~~tylko~~ tylko
miast pono, powieści wschodnie do nas przychodzą; umarł
bogaty muzułman, zostawiwszy trzech synów, wielki majątek
w ziemnych posiadłościach, i w znacznych pieniądzach, po od:
daniu ostatniej wyznawcy posługi, na którą umarły zasłu:
żył, trzej bracia do podziału spadku przystąpili, umili:
pierwszy z nich żądał równego podziału, niektóry równe
części, tak ruchomego, jak nieruchomego majątku; dru:
gi zrobił uwagę, że ~~...~~ dogodniej będzie, wygotowawszy
~~...~~ dokładnie wartość ziemi i domów, jednemu lub
dwóm oddać, trzeciemu zaś sumę gotowizną zostawić u:
ważał bowiem, że wierniej zajmować się jednym objektem
~~jest darowizna~~ ostatni z tych przeważyło zdanie, żeby samą
~~nieruchomość~~ rozdzielić, a pieniądze zostawić w całości;
~~póki~~ nie nadarzy się wierniejsze użycie ich czy na wspólny
czy ~~...~~ od dzielny użytek, skąd za przyczyną ~~potrzeb~~ pilno:
wanie ogromnej sumy, czego by jeden nie łatwo uczynić
dokazać: postanowiono zatem, summę do skrzyni złożyć
na dwa zamki warowne zamknąć, i straż kolejno od:
bywać, kiedy zaś w oczach dwóch braci wolałby od otwo:
rzy rozłamać —
Kolej odbywania straży szła jak najporządniej, lecz po
upłynieniu pewnego czasu, czyli niezgoda między bra:
cią, czyli przewidzenie że objekt użycia pieniędzy na
wspólną potrzebę nie łatwo się zjawi, czy na ostatek ob:
jekt już się znalazł, uradzono zgodnie skrzynię otworzyć
i pieniądze

i pieniądze wydobyć, bez jakiej było wszystkich zdziwienie, skarb tak pilnie strzeżony, z miejsca swojego zniknął

— Zaklinam się na Boga samego, że ani jeden z nas się ich nie tknął — przysięgam na imię Boskie, żem za wsze nie naruszoną skrzynię następującemu po mnie w straży zostawiał — Niech przekleństwo od Korana spadnie na mnie, jeśli wiem co się z pieniędzmi stało, mówili dwaj ostatni — Jednakże nie możemy winić ~~wini~~ innego dowód pewny, złoczyńca jest jeden z nas — tak jest mówił drugi, złoczyńca jest jeden z pomiędzy nas — bo zawsze dowód ostatni wśród nas, bo straż naszą z nas się samych składała —

Tak sobie przypadek, że mojej straty dochodzić będę-wane i ja — i ja podobnie ~~mówili owszem trzej ostatni~~ idziemy więc do kadego, szukając nas samych i prosić z ~~wiesz~~ ukarania winowajcy — Jako trzej bracia stanęli przed kadym, który po wysłuchaniu wykładu sprawy, którą jeden z nich najpierwszy starał się wytworzyć zapytał dwóch drugich, czyli tak rzecz była jak opowiadał? — ani słowa fałszu odpowiedzieli zupełnie — kady obracając się do pierwszego rzekł groźnie tyś pieniądze wziął — nie sprawiedliwy sędzio uderzył odpowie bez zmieszania — ktoś ty? mówił groźnie do drugiego — nie równie odpowie jak poprzedzający — więc tyś? niecierpliwszy kady skrzyknął obracając mowę do trzeciego — nie odpowiedział i ten ostatni — trzech więc stanie? winowajcy wśród nas nie ma

172

wśród nas nie ma, że tak przynajmniej mniemam, idzie

więc w pokoju — badanie co przyj przystąpię miotły,

kiedy Władysław wzywając ich nikt daleko nam powracać do

Naszej gospody, wyprzedzając nie co. — Stłoczyli się wielko twej

krainy tęsknoty, na znak wdzięczności za wysiłek im

[illegible] i [illegible] w domu każdego — podano [illegible]

[illegible], i dalszy — a Władysław musiał do siebie [illegible] nie

będzie mógł młodzieńce przebywać w domu jednego. [illegible] o-

myślić; wszystkich zarówno odznaczył smutek utraconych po-

więcej dziękować, — nie zmieniono jeno zwyczajów, kiedy ks:

[illegible] każdego przyniósł mu jakiś papier do podpisania, ura:

żony kiedy, rzecze co mi momentu spokojnego będzie dnia

nie będzie! — i w tem zwrot [illegible] na mnogość [illegible]

dzień jego urzędowi poruczonych — Prawda jeden zbra:

ci nikt z niewdzięcznością, boleśnie karze, ale jak miło być

mnie nieomylnie [illegible] sprawiedliwie — a myślisz że

ta będzie przemyśli się nie może?, i nie [illegible] na

wszystkich zamienić; robiłem przed kilkunastu dniami opisy

przysłaliśmy dwojga małżonków żeby ludzie choć w części byli

[illegible] podobni będzie nie kazać [illegible] obyczajowi [illegible]

ich, a później były to ludzie z których [illegible]

nie cośkolwiek [illegible], [illegible] w dzień swojego [illegible] od siebie:

ta młodzieniec który rozstał się z [illegible] a mnie dobro,

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tylko ustąpić [illegible] Ojcz:

[illegible] stracili słuchający i [illegible] to nie [illegible]? — nie

[illegible] najmniejszego śladu przestępstwa — Słuchający zu:

wagi; oprócz [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nadzwyczaj

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] zwyczajnych wypad

ków w jego państwach. — Abdul musi [illegible] [illegible]

[illegible].

jedynaczkę tak mówię gdy jej przypomnę, ta w przeszłym miesiącu
kompała się w strumieniu obok ~~[illegible]~~ Józek, ostrzeżona
od skwaru ostrémi i od oka mieszczyn strzeżona przez
niewolnice, na nie nie dawała baczności wyjrzawszy mi-
tego strumienia wód naszych — struga chmurna, w okolicach
gór przyległych, skąd ostro biegnący pociągnął, wyrwa-
ła ogromną ilość grodu, ostro w wymianie oka nad
rzeczy przybrała, zaledwo Józek spostrzegł to wielkie
wód wezbranie, rzucił się na brzegami skąd była
wiodła do kąpieli ob. brzeg bo wyżej, od prze-
ciwległego stał się niedostępnym, wołanie o ratunek,
spłoszyło niewolnice, które wzywając pomocy, odbie-
gły Józka, sam pozostał wodek drżący trzyma-
nia się ostrzeżony które stronna była w kąpieli lecz
i to nie wiele posłużyło, runtowanie na stronie ostrożne
zaniechaną była, wzmiankowane przepełnieniem strumienia,
wyrwane z posady, a pociągnione prądem wody, zabra-
ło zastawę i uwięzłą w niej Józek umarło, ~~[illegible]~~ usadowi drew
są u nas podniesione dzięki silną ulewę, dla czego [illegible]
dale mi nie wystarczało — nadmieniając jednak zdarzony
przypadek zgubił, Ulewie jeden z dworzan swoich znany
istniejących, idąc przez brzeg obok gorącego brzegiem,
postrzega w jakim dzieciątko pogrążone w zawodzie
stoję niebezpieczeństwie, zbiegł tamże wcześnie, całą
wartością ustąpił, jako stoi ręki mnie odważny Ulw
zrem rzucał się w [illegible] tny wezgłowie sitą i przyto-
mnie, przypłynął do unoszonej prądem wody Józek,
porywa za drzewo które czyje ocalało, składa-
to.

2.

udało, a skierowawszy ku wierzbie stałej gałęź w wodzie-
cej murzata jedną ręką uchwyciłam gałęzi, drugą pory-
wam w pół Jezusa i na brzeg wynoszę . . Dzięki ci
Krótko dzięki ci młodzieńcze za ocalenie mi syna
w ocaleniu syna Abdulowi bojowi mojemu, tysiączny
straty żadnej nie poniosłem — co chcesz? co chcesz? wszy-
stko co posiadam, wszystko co Abdul ma, jest twoim.
Napewne mi mówisz o skarbach wszystkich, o jaśnie mi-
mi bryłce — gdybyś wiedział — ciebie samą odpowie-
chorzeń — ciemie, od tego momentu jestem twoją
ręka moja nie jest nikomu obiecana, rozrządzić
nią Abdul dał mi nieograniczone prawo — ciebie
za męża ciebie obrawszy mojego, jest zatem mojem
życzeniem — ciebie za żonę pojąć — lecz miałbym
nie stałbym na wielkie do mnie prawo, a prze-
cie ją umrze za tamą nie wróciłem o innej nie
chciałbym mówić — co chcesz mówić; zmuszać z
podziękowaniem Jezus — ciebie mówiłem, ciebie, ale nas
chwilę wielką — święta Jezus jakie było żądanie
chorowania, a wszystkie przepełnienie w dziejowości człeka
nie mam prawa nią rozrządzać póki nie mam
przeznaczonego męża. Abdul wspominał mi o Alim
młodzieńcu najgodniejszym mej ręki jego wiążę wybio-
rę za męża pod warunkiem że pierwsze chwilą mo-
na tobie odstąpi lub zieleń ale nie zgodzi się Abdul
wyroku powolniejszego, albo Jezus umrze dzisiejszy
albo ciebie wynagrodzi — zgoda zbawienna moja!
zgoda

zgoda. Ja się nazywam Chozrew, mieszkam w domu Chu-
stafy, w dzień twego wesela odwiedzin mię, matka moja
u progu czekać się [illegible] z odezwał. —
Tym czasem [illegible] wartka affry dziesięciu, przez
Abdula i czterech postawiony został przy drzwi, które
postawiono Chozrewowi do wydobycia tej szkody, kto cię
wybawił? rzeczywiście Abdula jak się wyrwałeś z tam? Cho-
zrew odpowie przeszło, tak się porządnie zbawca mój na-
wrat. gdzie on jest? odrzekł — rozumiem po nagrodę nie
odstałaś po do mnie! — przyjdzie ją sobie? prawo
pierworództwa przed mym, którego ty ojcze mój pozornie
— on sam nie być może, ja mu ciebie oddaję — on
szczęście prawnie nadmiernie a i też na ciebie nie biorę
150,000 cekinów, blisko nie potrzeba mego imienia dam
mu nagrody. — bez innych pojętno nie chce — Ja
jednakże nie mogę ciebie samo powierzyć, z kamieniem
bo nie mogę — a ja mu mogę słowa dotrzymać bo
nie mnie nigdy mego on wrócił mnie tobie on mi
życie ocalił, a ja życie tak drogo cenię, jatylko w tej
szczęściem — rzeczywiście Abdul kazał się wolnikom córkę od-
prowadzić do domu, a sam w myśli układał w mieście
sobie z Chozrewem i poszedł prosto do jego domu, Cho-
zrew przyjął Abdula z tą powagą z jaką przyjmie człowiek
umiejący cenić człowieka, lecz w jego bogactwa tej
mieć błogosławi ciebie i dom twój mówił Abdul do Cho-
zrew uratowałeś córkę moją, przyszedłem cię wynagrodzić
— Gdy ją mam — w pozłocie i przyszedłem wdzięczność przez z
iste otrzymać nie mogę mówił Abdul jak biorę ją za żonę —
a tem zaraz wybierać jej przymioty wszystkie piękność wspo-
miał i bogactwa które nigdy nie schodzą, a które odziedziczył po
jego [illegible] Chozrew wymawiał się że żony innej nie

nie chce

chce — Będę wspaniały Chorzewie mówił Abdul uwolnij
Izrak i mnie od hańbiącej nagrody za cenę którą mu
przeznaczono. — Chorzew obiecywał wspierać [illegible] danego
słowa na [illegible] zmienić — Zniecierpliwiony Abdul za-
czął wyrzucać jego zawziętość, coś niecne za dobro dla
was samych, [illegible] życie dziewicy za taką cenę
[illegible] wdowę, co uczyni ją nanowo do Azyi — [illegible]
[illegible] w mię [illegible] odpowie Chorzew — Zakatowałeś
się myślą twoją, niech w całem [illegible] Abdul
[illegible] mają ja uwalniam od słowa i danego.
— Ale ja się od mego [illegible], jednakże
[illegible] może go nie dotrzymać jej [illegible]
[illegible] nie może być [illegible] — [illegible] Ab-
dul, [illegible] być [illegible] — [illegible]
[illegible] w swoim uporze — [illegible]
[illegible] dotrzymaniu mu słowa. We-
dług twojej [illegible] zostanie w nieznan-
nej [illegible] [illegible] ja chcę sama
[illegible] mię za żonę, ja chcę [illegible]
[illegible] Wezwany Ali stanął przed Izrak [illegible]
gdy dwie [illegible] przypadkiem nie [illegible] w naszym
kraju, Ali [illegible] młodzieniec Izrak najmi-
[illegible] z dzieciństwa, [illegible] Ali wpatrując się w
Izrakę upadł prawie w zachwyceniu, tak [illegible]
[illegible] jej piękność [illegible] go — Bracie Ali
chciałbyś mnie mieć za żonę spytała Izrak — Ali
położył rękę na sercu, czegoż [illegible] więcej pragnąć mo-
że — Ali jest warunek jeden, którego ty pewno
nie przyjmiesz.

nie przyjmiesz, a inaczej Józek być twoją nie może. Ta-
dea warunek nie jest dla mnie straszny, szczęśliwszy. Ale
wszystko dla ciebie zrobię — nie przyrzekaj wprzód nim ci
wszystko opowiem — Józek z całą otwartością wyjawiła
co za dobro wyświadczył jej Chorzew. — I czem go wyna-
grodzić przyrzekła — żadna cięższa spadająca na głowę ale-
go nie podkreślby go może wszystkich władze zemszczony
jak pasiść Józek — — — co Chorzew żąda! Kalifat cały
dać mu możesz on go nie przyjmie — Ja mój Bo-
że cenię nad świat, ale — — Ale się zgodzić nie mo-
[illegible] — Ja sam Chorzewa wasić nie mogę, ufność jego
we mnie położona jest coś tak wielkiego; dotrzymanie
mu słowa jest coś tak obowiązującego, że nie mogłaś
być nigdy wierzyć się, żadnym dobrem mu zemni nie
wywiązuję się usługę mu ...wiemy — będę zdrów ale
Józek ja się stracić nie mogę, nie mam odwagi,
mogłaś być dzisiaj [illegible] wdową, mogłaś być wytrwa-
łą żoną, a ja cięży, żebym się rówie mojej szczęście
chwileczka posiadania się Chorzewowi udzielam —
Dziś przeznaczony na związek Ulego z Józek przy-
szedł; w mojej stałe, na jaką tylko przepych azjatycki
[illegible] wschodu zdobyć się mógł, ubrana Józek czeka
naznaczonego, z wypogodzonym czołem na którem promień
pamięci szczęścia przychodzącego Ulego; ciało za pierwszym
razem ujrzenia Józek, ukazała mu się piękną, tym ra-

zem

tym razem wydało mu się piekielstwem na nazwanie którego
ziemi słowa nienalezione -- może nikt nie może zawiść
walczą w jego sercu, on się pierwszy oprzeć, drugiej przytu
mię nie zdoła Ali jest w chorobie której paroxyzm za:
brał cały życia jego, którym on sam nie rządzi wesel:
na uczta odbywa się, on nie wie czyje to są gody, on nie
pamięta czy ślubował komu, -- on nie wie czem jest
czem są uczynki. --- nakoniec gdy się skończyły, bie
siadający się rozeszli, którzy odprowadzali Oblubieńca do
jego domu. --- Józefa jest sama jedna z Alim -- Ali
nie odzyskał zmysłów jeszcze -- nikt... Józefa czeka zej:
ścia ostatnich promieni słońca ... już zniknęły ... godzi:
na w której była powinna z Chorzewa już przyjechała —
Józefa okrywa twarz zasłoną, odziewa naraz długą niewol:
nicą wyjezdną odzież, na godzinę, już gotowa do wyjścia
-- bądź zdrów Ali -- kto mnie pożegna? ... Józefa.
--- na to imię Ali przypomina sobie Józefa. ... dokąd
spieszysz? --- do Chorzewa --- tak on został dziś two:
im oblubieńcem, byłem na jego godach, ... Józefa przez
odziewanie się się kochanie nie tej mnie ... ani mnie
Ali, wszystko pierwsze Chorzewowi się należy ... idę
więc pożegnaj Chorzew mnie się niecierpliwie czeka
~~opanowana~~ domu białego Józefa i spieszy do domu Miesta
~~szyk~~, tędy zostawało ~~[illegible]~~ ichkadniej krokiem gdy za:
stąpili jej drogę dwaj zbójce uzbrojeni, ukazując na przechodnia

ciden

sobie z nich oddzielając wierzchnią suknię Józek. — wszy-
stko co kosztownego ręce naszej ulamościę — oddam ci
odpowiedź bez zmieszania, ale powróciwszy od Chorzewa —
ato czemu nie teraz — Józek ile mogła [illegible] w
krótkich słowach opowiedziała mu jaka zaszła nie między
Alim z Chorzewem dodając że w całej ozdobie chustowej
Oblubienicy chce oddać się Chorzewowi — — pierwszy [illegible]
raz [illegible] którego słowa ujrzeć moją [illegible], idź
na twój powrót czekać tu cicho będziemy — sobie [illegible]
z [illegible] [illegible] chciał się oderwać — — słuchaj
[illegible] do końca, [illegible] kady i tak dalej mówił
Józek uwolniona od Wojewy, stanęła przed domem
Mustafy — niewiasta stara przyjęła ją w swoich drzwiach
z zapodziewieniem [illegible] tyś Józek tak — — syn mój to
[illegible] i wtem wskazała drzwi, gdzie się on znajdował
Chorzew siedział w [illegible] aby ubogo przybrany, resztę [illegible]:
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — — Józek odejmując
sobie wierzchnią odzież stanęła przed nim w całym blasku
[illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] — — Józek! rzekł
[illegible] się [illegible] swojej z największem podziwieniem (chorzew)
a która [illegible] jego [illegible], Józek w domu mojej
— — — tak ja jestem przyjętam — i się [illegible] z [illegible]
danego — — — Zgodziłeś się twój ojciec — — — mówił — a Ali
[illegible], inaczej nie mógłby mi mnie zaręczyć — Gdzie go
dna Oblubienicy Alego, — idź — chciał się tylko dowiadywać Cho-
rzew nie [illegible] ja prawa jakie przypadek mi nadał.
[illegible] [illegible] która ja [illegible] [illegible] zaręczy — — — [illegible]
[illegible] Józek [illegible] [illegible] [illegible] Cho-
rzewa.

176

Chorzewa i zwiery życie się zbójom, czekającym na nię ....
ście nie więcej teraz oddaję wam własność waszą. Ali przyj-
mie mię bez żadnych środków tem uprzejmiej, gdy się dowie
że wielko-myślny Chorzew nagrody swojej odstąpił. —
Chorzew był tak wspaniałym. Tą razą i my się wyprzedzić nie
damy .... Gdy wojsko Abdula miało dzień dzisiejszy będzie dniem
triumfu cnoty. .... Farah podnosząc wzrok i wzruszony przezi-
szyję nieszczęśliwego całego. .. usiedzie do nie [illegible] na
miejscu na którym go Farah zostawił. .... Drogi Ali
Chorzew oddycha w żonie, tak życia jak je dziś w całości
ca mojego wziętego. .... Co Chorzew był tak wspaniałym
uczynił Ali przypominając razem wszystko owo w dniu tym
stało o godzinę uwielbienia Chorzew! — Łatwo domyślacie
się w Ali z żoną odtąd są najszczęśliwsi z wszystkich. —
Ach! więcej jeden z braci co za godną Farah nie zato-
wałbym straty mojej, gdybym mógł znaleźć żonę tej po-
dobną .... O Wielki Chorzew! który wziął tak godnie
postąpił! zawołał drugi — Ja w tem wszystkiem od-
wagi ostatniej nie widzę, jak łyca nadstąpi, dziwię się
rozpustnej, mężna wariatka, głupcom Chorzewa i zbójcom.
co się tak łatwo rozbroić dali. .... Ty tak myślisz
zbrodniarz! rzekł każdy ~~tyś~~ skradł braci twoich, już
wiem wszystkiem, słowa cię twoje wydały. ... Jako wza-
drony do więzienia, zagrożony ~~torturami~~, przyznał się
że pakunek mojego ukrył w sobie, zaraz do zbójców po-
dobnej, a gdy czas który nam przyszedł, pieniądze
wyjść — — Kłosy znaczne zabrane pieniądze braciom
zwrócił, i do swojej zaraz prawa utracił. —

Gdy dziękowali za otrzymaną sprawiedliwość wszyscy i
ani mimo idzie z tych ostatnich prosił kadego i

by porwalit

żeby powrócił przepisane opis Cadirenkowi pisanym, kiedy oddał
papier z którego czytał — ..... gdzie mieszka to papier na któ:
rym nic nie ma ...... bom wam czytał co między nie
było, chcę odarcie mniemam z jego osobnienia między sła:
dego wystąpku zatarte były. — wiesz powiedz o Józefie się
fatygować we wszystkiem — Ali uchylił Józef czoła lub:
dalej, ale wszystko — mądrości u nas, nie widzę
się nawet. Chorzew zostawał tamże dzisiaj ale między
matem dziećkiem była i żadnej więcej nagrody nie żądał
a zbójce ...... mogą się innego podobnie znaleźć

„ Chwała Wam, męże wyższego natchnienia!
„ Że dusza żyje przez wasze zjawienia,
„ Jak biciem krwi ciało żyje;
„ Że przez was śród tego cienia
„ Zegar mądrości idzie i bije!"

Smutno się zrobiło, po wyczytaniu w Tygod: Peters: № 82, że Athenaeum bliskie jest śmierci. Jeżeli, Ty zacny Autorze-Obywatelu! zamierzasz opuścić nas — coś tyle lat uprzyjemniał czas, wzbogacał wiedzę i cieszył smutne dni życia dla wielu, swojem pismem Athenaeum, do kogoż mamy się udać, o ten ducha pokarm, bez którego cała istota wyższości do ziemi się pochyla, — nawet ciało słabnie, niszczeje i ginie. Rzeczywiście, tęsknota do piersi wdziera się, gdy się nasuwa myśl: że rodacy moi tak leniwo wstępują do krainy wyższości i rzetelnego dobra: że tak jeszcze wiele i czasu i majątku oddzielają na czcze wygody: że tak lekceważą umysłowe ukształcenie, — nie cenią pracy rozumu, — nie zawdzięczają należycie swoim pracownikom-literatom, którzy, bodaj więcej jak inni przykładają się do dobra ogółu.—

Obojętność ludzi starej daty ku nauce, niech Was, szanowni Autorowie, ani na chwilę od dobrych przedsięwzięć nie ustrasza. Nie razem wszystko na ziemi się stało! Będzie wszystkim lepiej, kiedy umarli pogrzebią umarłych. Jeszcze muszę powtórzyć: smutno mi! że stoimy na drodze reakcyjnej: zamiast powiększenia pism krajowych, swoich — tak miłych sercu, pozwalamy ogłaszać skonanie Athenaeum. Gdybym miał tyle funduszu, ile miłości dla swego kraju i Autorów-Obywateli, — bez wymienienia tego smutku, utrzymałbym to szlachetne w celach pismo, jakiem jest Athenaeum.—

J.

Ale nie posiadając nic więcej prócz chęci i woli, dzielę się i tem
w nadziei, że Bogaci mniej chęci, a więcej posiadający funduszu, zechcą
onego cząstkę nam biednym udzielić. A my czytając Athenaeum, będziemy
was błogosławili:...

Szanowny Autorze-Obywatelu! Najpierwej Ci dziękuję za wyda-
nie: „Wspomnienia z podróży do Syberyi i pobytu w Berezowie P. Felin-
skiej." Cześć tej, co cierpiała! Cześć Tobie, żeś posyłasz na świat wzór
spokojnego poddania się nieszczęśliwemu losowi: wzór wytrwałości i zdania
się na Opatrzność Ojca Niebieskiego, co konieczne w cierpieniach. A któż
z nas nie cierpiał lub nie cierpi?

Obcując z prawdziwymi biednymi, lecz, doprawdy, biednymi (których
tak wielka liczba), więcej słyszę wołania: „gdyby nie tak cenna książ-
ka kupiłbym, — nawet odmówiłbym konieczny wydatek, byleby owąż
książkę mieć!!— Do życzenia więc zostaje, ażeby zacni Autorowie nasi,
obdzielając ziomków swemi pracami, pamiętali na czytelników małego fun-
duszu, niż na obfitujących w dostatki. Bo pierwsi, skoro nie kupią
swojej książki, to żadnej nie mają — a ostatni karmią się po wię-
kszej części pańskim chlebem.— Każdego biedaka, chcącego czytać, ob-
raża wysoka cena dzieł wychodzących np. z pod Redakcyi P. R. Podbereskiego
i dostojnego X. Hołowińskiego. Dla magnatów niech zostaną: weliny, obro-
zki i piękne okładki. Biedni nie łudzący się powierzchownością, z codzienno-
ścią czytać będą każdą rzecz pożyteczną, choćby była na szarym papie-

Stosownie do ogłoszenia, nie posyłam pieniędzy na Athenaeum — ale
proszę zaszczycić mię swoją pamięcią i zaliczyć do rejestru osobistych
Jego prac wielbicieli. Życzyłbym, aby to było ogłoszone — (jednak
Jego uwadze zostawuję). Jestem z niedorównanym szacunkiem i

i uwielbieniem Wielmożnego Pana

Dobrodzieja X. Józef Renier

Mohylew nad Dnieprem.

r. 1850 Listopada 28 dnia.

Adres do mnie:

Его Преподобію

Іосифу Феликсовичу

Ренієру

Въ губ. городъ Могилевъ на Днѣпрѣ.

179

Wielmożny Panie Dobrodzieju,

Mam na wystawie tuteyszey obraz Matthysena „Pallas pomiędzy cyganami". Obraz ten był na expozycyach w Paryżu i Bruxellij, uzyskał medale i tam został zakupiony za 3000 frank:

Tym czasem doszło do moiey wiadomości, że niektórzy z tuteyszych artystów, niechętnem okiem nań patrząc, głośno tak źle o nim mówią, iż sami sobie tylko ubliżaią. Bardzo pożądanem więc dla mnie by było, gdybyś Wy Pan Dobrodziey, iako znawca doświadczony tak łaskaw był, kilka słów o nim (podług osobistego Jego przekonania) w Codz. gazecie umieszczić raczył, czem Wy Pan Dobrodziey nieskończenie byś mnie zaobowiązał.

Jako stały abonennta Codz. gaz. i liczący się do chorągwi Wgo Pana Dobrodzieja, o tę łaskę prosić ośmielam się.

Z prawdziwem uszanowaniem
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
uniżonym sługą
Ludwik Roynszyssel.

R ~~180~~ 181

Monsieur Kraszeffsky Curateur honoraire du Gymnase à Zitomir

Monsieur !

Privée de l'honneur de vous parler je viens vous prevenir que lorsque j'ai envoyée mon Secrétaire chez Mr le Régisseur hier soir après vous avoir remis la lettre de Monsieur le Maréchal, Monsieur le Régisseur était absent et qu'il n'a pu rien arranger pour que je puisse donner demain Vendredi, Aujourd'hui Mr le Régisseur est empêché par les affaires et ne peut rien faire avant ce soir de sorte qu'il est moralement impossible que je puisse donner ma représentation demain, puisque aucune affiche ne peut se faire avant de s'être vu et entendu et qu'il faut y renoncer pour aujourd'hui Malgré toute la bienveillance dont m'honore la Direction depuis 8 jours je ne peux rien terminer étant renvoyée de l'un à l'autre que je ne rencontre pas, ou qui empêché aussi par affaire ne peut me répondre

on n'a pas les pouvoirs necessaires pour terminer, &c &c &c
de sorte qu'en voulant la fin elle même refuse les moyens,
faute de rencontrer un membre qui prenne l'initiative
en fin de cette affaire, pour laquelle j'ai l'honneur
de vous informer que voulant y mettre un terme
ainsi qu'à ces lenteurs préjudiciables à mes intérêts
je prends la décision suivante, je donnerai
ma représentation Dimanche prochain avec
la troupe du Théâtre, la Direction me donnera
la moitié de la recette brute. J'abandonne
la garantie que j'exigeais n'ayant plus l'intention
de donner plusieurs représentations ici.

Toute difficulté étant levée je vous prie Monsieur
de me faire la Grâce d'en informer Monsieur
le Régisseur pour qu'il fasse le nécessaire,

Je vous prie de me pardonner le dérangement
que je vous occasionne, et d'agréer l'assurance
de haute Considération de votre servante

Albina di Rhona

Jeudi 4 Xbre 1858.

Monsieur

Monsieur de Kraszeffsky
Curateur honoraire du Gymnase
à Zitomir



Le 9 Avril 1857 [illegible]

183

Ryzwitz

Monsieur!

C'est avec un très réel embarras que j'ose vous adresser ces lignes, ayant la conscience de mon indiscrétion; mais vous savez Monsieur qu'il y a des cas, où la charité nous oblige de faire des choses qui sont entièrement contraires à notre caractère et à nos habitudes. C'est là mon cas; le porteur de cette lettre Mr Nosalski désire établir un petit pensionnat et ne peut le faire sans votre autorisation; il vous parlera lui-même de ce projet, pour moi, je puis seulement vous dire Monsieur que je le connais depuis son enfance, que je sais qu'il s'est toujours parfaitement bien conduit, qu'il est pieux, laborieux, qu'il vit de son travail et que sa mora-lité ne laisse rien à désirer. Vous con-

connaissances, c'est à vous Monsieur à les juger. Encore une fois veuillez me pardonner de vous adresser ces lignes. Croyez Monsieur que le souvenir de vos bontés ne s'effacera jamais de mon cœur reconnaissant et que je suis à vous Monsieur à jamais avec les sentiments de la plus profonde vénération et de plus sincère resp.

Votre entièrement dévoué

[illegible]

185.

R

Nous vous prions, ma fille et moi Monsieur, de vouloir bien, s'il est possible, venir aujourd'hui dans l'avant soirée; nous vous attendons depuis 5h. Ma fille a reçu une lettre qu'elle voudrait vous lire, qui vous regarde un peu, et à laquelle elle desirerait répondre par la poste de demain.

Veuillez me croire, Monsieur, pénétrée pour vous, des sentimens les plus profonds d'admiration, d'estime et de respect

à vous de Cœur

V de Mirnie

26 Février

Me permettrez vous de me recommander ici à la bienveillance de Mme votre épouse?

187

Ribot

Ma fille me charge Monsieur de vous exprimer les meilleurs remerciements de l'intérêt que vous voulez bien lui témoigner. Grâce à Dieu elle est beaucoup mieux ce matin, mais elle a passé par d'atroces souffrances. Je viens de parcourir la feuille du 1er Mars, et en suis toute émue. L'histoire parle déjà, et comme la mort apaise vite les haines. Quelle profonde leçon! Un mot quelquefois m'impatiente pour des heures entières, je l'ai trouvé dans la lecture que je viens de faire. Excusez donc je vous prie l'incohérence de ces lignes et croyez moi toujours avec les sentiments de la considération la plus sentie

Bien à vous

[illegible]

Mille choses aimables je vous prie de votre part à Mr [illegible]

189

Ribard

Monsieur

Je viens vous supplier de vouloir bien me recevoir ce matin. Je me trouve dans une position des plus pénibles, ayant besoin d'un bon & chrétien conseil et je ne saurais mieux m'adresser qu'à vous. La démarche que je fais vous prouvera mieux que toutes mes paroles l'estime sans bornes que vous porte

votre tout dévoué

P. Ribard

Permettez moi de venir tout de suite.

Ignace Joseph Kraszewski

Rettel z prozbą abyś Pan Dob. raczył go przez małą pocztę zawiadomić, kiedy go będzie mógł powitać w Paryżu i poznać zarazem. Zostawia dwa listy przesłane pod Jego adressem z Warszawy.

Dnia 24. Sierpnia 1858. —

Monsieur

Kraszewski

Paris,

VENEZIA



Palazzo Ducale | Le Palais Ducal

Wielmożny Panie Dobr.!

Pan Dob. Łaską swoią, uprzedziłeś nasze chęci zaprzystaniu nam swej Gazety, odnie iakiego czasu braliśmy io częściowo, ale od 1go Kwietnie, zamiarem Córki było stale trzymać, przytej Okazii, We. Pan Dob. każiż io zapisać stale trzymaiącą, za pamięć, Córka bardzo dzięknie, Panie Dob. zostaie zuszanowaniem

Dnia 18 mar. 1860 roku

Sługe

M. Rivoli

195

Richter z Weissagen.

R. 1847. 21. Maja.

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju,

Rozprawę o władzy czucia umysłu, choć drobny owoc usilnéj pracy mojéj, w materyi w całéj filozofii najtrudniejszéj, gdy idzie o okreslenie i wytknięcie granic władz umysłowych, ośmielam się zanieść przed najwyższy sąd JW. Pana. Jeśli ją uznasz być zasługującą na umieszczenie w Athenaeum, raczysz ją przyjąć, nie zważając na to co Bejta, jeden non competens w téj rzeczy, zechce o niéj prawić w kalejdoskopach swoich: jeśli jednak nie warta druku, w czém bezwarunkowo, bez appellacyi na JW. Pana zdaniu zupełnie polegam, raczysz mi uczynić tę łaskę by mi ją odesłać; niech w tece u mnie pozostanie na pamiątkę trudów podjętych, chociażby płonnych w dziedzinie naukowéj. Jeszcze jedną prośbę mam honor zanieść do JW. Pana Dobrodzieja; nie mam w księgozbiorze moim dzieł wielkiego filozofa Hegla, i lubo otwarcie powiem co do jego systematu, iż z nim nie zgadzam się jako z idealistą-panteuszem, jednak wypada koniecznie wspomnieć jego zdanie

o władzy

o władzy czucia umysłu; upraszam przeto łaski JW. Pana Dobrodzieja o dopełnienie w notach tego niedostatku rozprawy mojéj, bądź Hegel przyjmuje tę władzę umysłu, bądź ją odrzuca (czego nie spodziewam się, chociaż nie pamiętam); które dopełnienie JW. Pan sam jeden uskutecznić możesz, któryś się zajmował daniem wyobrażenia o filozofii Hegla.

Zaszczytnie mi jest zostawać na zawsze z najszczerszą czcią i najgłębszém uszanowaniem

JWW. Mci Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Richter z Weissagen

Mp.

Alekopol
d. 21. Maja 1847

W razie zwrócenia rozprawy adres mój jak wyżéj Richter z Weissagen poste-restante w Zasławiu.

S

Łaskawy Panie!

Z wielką nieśmiałością udajemy się do Łaski Pana i składamy prośbę naszą w Jego ręce. Wieści uwłaczające charakterowi ulubionego naszego Syrokomli doszły do nas, i spowodowały nas do świętego kroku jakim jest odezwa niniejsza. Wieściom takim nigdy ani przez chwilę nie dałyśmy wiary, bo Władysław Syrokomla stoi zbyt wysoko w naszym mniemaniu, żebyśmy kiedykolwiek o charakterze jego zwątpić mogły. Kto tak pięknie uczucie maluje musi sam równie pięknie czuć. A chociaż Pan powiedział że człowiek i poeta to dwie odrębne istoty, jednak przypuścisz Pan sam

że są wyjątki, — wierzymy więc temu i jesteśmy pewne że Syrokomla (równie jak Stanisław Czarski) do tychże należy.

Wiedząc że związek przyjaźni łączy Pana z naszym poczciwym Syrokomlą, prosimy jak najusilniej, żeby Pan raczył kilku słowami zbić te fatalne domysły, bo mając ze strony Pana zapewnienie że charakter Syrokomli jest równie piękny i bez zarzutu jak my sobie wyobrażamy, moglibyśmy przekonać wątpiących, coby dla nas było prawdziwym tryumfem. —

Przykro by nam było gdyby Pan nas posądził o exaltacyą uczucia, dlatego zapewniamy Pana że te słów kilka skreśliłyśmy tylko w szczerej chęci oczyszczenia naszego ulubionego poety z zarzutów jemu czynionych

Wybacz Pan swoim młodym głosom które
może zbyt gorąco ale szczersze myślą i dla
tego nie rozważają zimnie każdego kroku.
Gdyby Pan zechciał wysłuchać naszą prośbę
i raczył nas kilkoma słowami zaspokoić
z całego serca będziemy Mu wdzięczne.
Z prawdziwą czcią i uwielbieniem

Wilhelmina Krieger

Henryka S....

Jeżeli by nas miało spotkać to szczęście
kilka słów od Pana odebrać prosimy
przesłać je nam pod załączoną adresą:

Wilhelmina Krieger
w Brodach w Galicyi.

Brody dnia 27o Marca 1859.

S.

Łaskawy Panie!

Daruj Pan że dziś dopiero składamy Panu podziękowanie za nadzwyczajną dobroć z jaką Pan przyjął nasz list i nań odpisać raczył. Opisać nie jesteśmy w stanie jak bardzo nas list Pana ucieszył; a wdzięczności którą czujemy słowami wyrazić się nie da. Chociaż Pan nie odpowiedział wprost na nasze zapytanie, jednak te słów kilka skreślonych ręką Pana uspokoiły nas zupełnie.

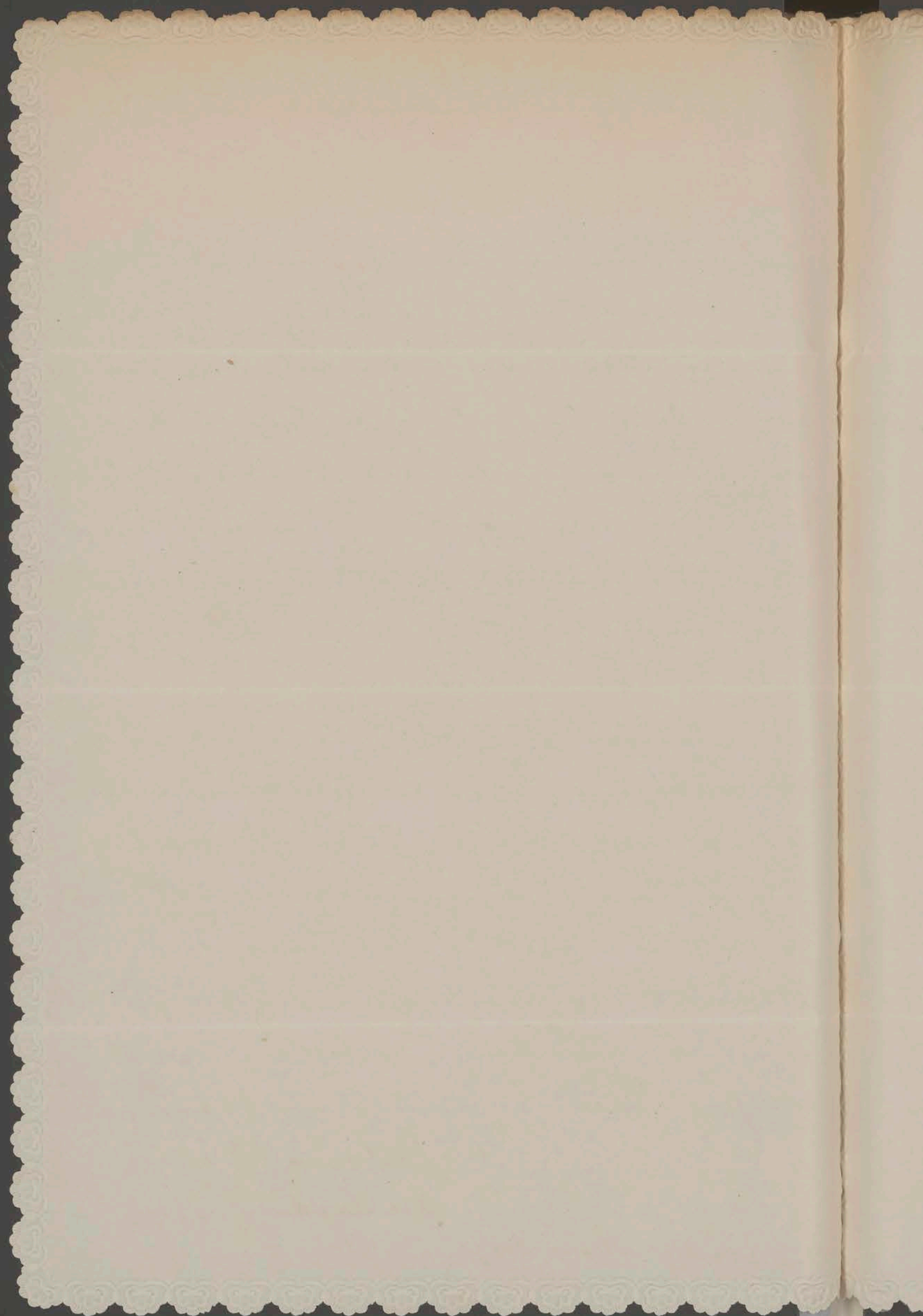
Zaniechałyśmy niepodobnej do wykonania myśli przekonania ludzi, bo osobiste nasze zadowolenie wystarcza nam, a zresztą wierzymy słowom Pana i mamy nadzieję że świat odwoła ten swój sąd omylny i zbyt surowy.

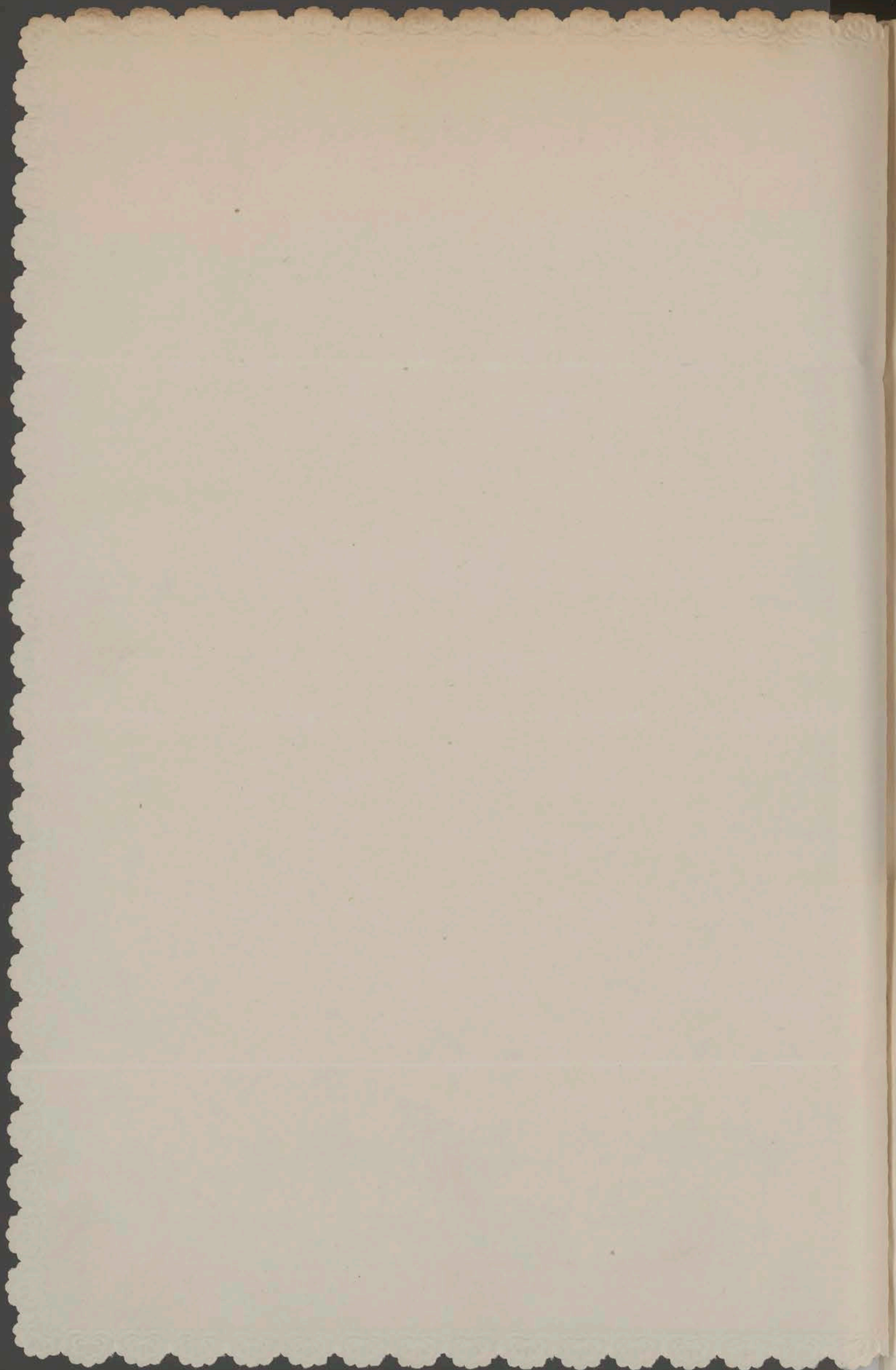
Załączając raz jeszcze najserdeczniejsze podziękowanie za wyświadczoną nam łaskę i zaszczyt, zostajemy z prawdziwą czcią i uwielbieniem

Wilhelmina Rieger

Henryka S....

Brody dnia 21go Marca 1859.





Wielmożny Panie!

W dalszym ciągu korespondencyi moich z Kobra, dziś dono-
szę Wmu Panu, że gdy po trzech tygodniach w rządzie nieprzerwanym
otworzeniu sprawa bezskuteczna została, i nadzieja zarzucenia
onej, tem więcej skończenia, daleką była. — Zastanowa że owo
nader przychylni zapewnem dobrze; razem ~~[illegible]~~ nie skorzystnie
wyrażać się powraz, ja zaś z powodu tego artykułu, pomiędzy ba-
demi naciskany jestem, odwołałem z karzy, dowody zabra-
tem, i dziś pod jednem zamiarem prośbę do J. O. W. Namiest-
nika, ażeby mi Wmu Pana dobra wyrwać na piękny nasz po-
zwolił. — A jakkolwiek dla ludzi kochających stawę i honor
w podobnych wypadkach nie jest pozwolenie potrzebne, a tem sa-
mem Wmu Pan dobra wyrwaniu odmówić być nie mógł. Prze-
ciw zuwagi nadobliwości, obecnym czasom towarzyszącą,
w obawie narażenia się na odpowiedzialność, tej formalno-
ści zadość uczynić musiałem. —
Listu obecnego, (prosić) sam odnieść nie mogłem, do odczytania wież

Vid

wszelkie trudności znalazłem, posłałem więc do Towarzystwa na pocztę, ażeby mój doręczony został. — Pomimo nader smutnego położenia, przecież opłacam, ażeby Wny Pan dobro: nie sądził, że z Warszawy umyślnie przez pocztę przesyłkę pocztą do Warszawy zrobiłem, ażebym Go na koszta ekonomiczne naraził. —

Uniżony Sługa

A. Rousseau

Warszawa d: 29. Lipca 1862

Rousseau

Kopija wierzytelna prośby, do JW Wielkiego Księcia Namiestnika Królestwa w dniu dzisiejszym podanej —

Do

Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza Namiestnika w Królestwie polskiem. —

Zanim przystąpię do wyłuszczenia tej ~~mojej~~ rozpaczliwej prośby, umyśliłem skreślić treściwie, kolejno, szczegóły życia mojego, z których Wasza Cesarska Wysokość, przekonać się, że ostatnim rozdziałem onego zostaje Jego przychodzi, po którym zwykle następuje "koniec". —

A nadto pewnym jestem, że lubo Wasza Cesarska Wysokość, sam czytać mego pisma nie będzie, to upoważnione do tego osoby, nie zmuszą obojętnie wokół prośby człowieka, z którego odpowiadać by musiały przed samym niem i Bogiem, a lubo najłatwiej urzędnikowi za kratką stanąć i powiedzieć: "Wielki Książę odmówił." — niby ja pójdę pytać się czy prawda, — to Bóg miłosierny który widzi i na każdym miejscu za pośrednictwem sumienia słyszeć się daje, powie jak było — i bodaj tak samo, gdy wypadnie, nie odmówił swej łaski. —

Nie żądam ja przywiązania wiary do wszystkiego co powiem, ale błagam sprawdzenia szczegółów, choćby nawet komisja z moich głównych wrogów złożona została, których pokazać do tej potrzeby mogę — oni bowiem, upomimo nawet chęci koniecznej szkodzenia, nie poważą się fałszu zeznać, z którym przed oblicze Jego, nie przyszedłbym nigdy. — Wreszcie gdyby okazało się jedno, choćby najmniejsze kłamstwo w tej całej nieszczęśliwej sprawie, najsroższej poddaję się karze, którą jako zmaz winy wypiekłą bez szemrania zniosę. —

Wyszedłszy ze szkół z Krakowa, zaciągnąłem się do wojska polskiego. — W Rewolucji która mię dziewiętnastoletniego zastała, odbyłem kilka bitew, dwa razy uniewoniony byłem, skutkiem czego przeniesiono mnie z 5tego do rezerwy 16tego pułku w Włocławku, gdzie dwie partje rekrutów przyprowadziłem, wreszcie zreorganizowany się pod Warszawą z pułkiem, w zdobyciu onej, zbity i pokaleczony bardzo, na ewangelickim cmentarzu wzięty do niewoli zostałem, z której łaską bożą wyszedłszy, przybyłem do Radomia i w komisji wojewódzkiej zaczy

nagrodzeniem

nagrodzeniem dzietalném pracowałem, lecz chcąc uniknąć po-
boru do wojska, który wówczas samych tylko byłych wojskowych
polskich w rzeczy zaciągał, przyjąłem obowiązki etatowe strzel-
ca leśnego, w leśnictwie Bodzentyn, z pensją złp 120. rocznie. – Ten bo-
wiem urząd nie wymagał zmiany kategoryi gdy go tylko zaj-
mowali chłopi. – W trzy lata potem komisja województwa posu-
nęła mię na strażnika objezdowego w leśnictwie Przedbórz z
pensją złp 300. – i zaraz w roku następnym, za wstawieniem się
Kom: Rzą: przy: i Skarbu JO Książę Namiestnik przeniósł mię
z kategoryi III^ciej do II^giej służbowej ciego, tak komisja Rado-
posunęła mię na stopień podleśnego do leśnictwa Krasnystaw
z pensją złp 600. – w trzy lata potem, na takiż urząd do leśnic-
twa Lublin z pensją złp 1200. – po trzech zaś latach następnych,
po wysłuchaniu pierwszego egzaminu leśnego, przeznaczyła
mię na adjunkta leśnego w owem biórze, do rysowania ope-
ratów leśnych, z pensją złp 2000. – i odtąd rozpoczyna się trze-
ciej najnieszczęśliwszy rozdział życia mojego. –
Nie mając dawniej, nie oddawałem się nigdy pijaństwu, tem wię-
cej po przybyciu jak wprzód stwierdziłem niepodobieństwem było. –
Napróżno przecież o zmianę zajęcia w biórze naczelników prosi-
łem, gdyż oni p. jak mówili, f licząc na moją zdolność mnie ma-
ją że chociaż nawet nie umiał, w krótce umiejących prześcigną. –
I cóż było robić? a więc pomyślawszy że mi świeci gorzki lepiej,
wziąłem na 28 dni urlop i poczułem się wtedy zabardzo małem
wynagrodzeniem, u podoficera w biórze rysunkowém na zamku
z całą uczciwością we dnie, a nawet długo w nocy pracowałem;
i gdy wśród tryumfu zem wytrwałością pokonał potrzebę, i zdol-
ny urzędnik do czynności stając, znalazłem kolegów nadzwyczaj
obojętnych, naczelników niechętnych, zgoła unikali mię wszy-
scy. – Próżno zachodziłem wyłowić, co jest tej niechęci przyczyną.
Wreszcie jeden z lepszym sercem kolega, wygadał w rozmowie, że
mnie widziano codzień chodzącego do zamku, tam ciągle przy-
siadującego, i późno wracającego, powziętem więc podejrzenie u
wszystkich, że jestem szpiegiem zostaję. – Próżno przedstawiałem jak
prawda

prawda, bo albo nie wierzyli, albo uwierzywszy, odwołać rzuconej potwarzy nie mogli. –

W tem miejscu (: nie lękam się, przecież mówię do człowieka pełnego rozumu i serca :) powiem otwarcie, że dziś, wśród najokropniejszej nędzy, gdy chcę pomieszczenia jakiegokolwiek w służbie, żebym części wysłużonej emerytury otrzymał: gdyby mi dawano urząd trzydziestu tysięcy pensyi przynoszący, lub donacyę pierwsze raz tyle korzystną, za jeden tydzień tak podłego i niecnego rzemiosła, które na siły fizyczne, wolałbym chleb przy gotowaniu kamieni, lub rąbać jak najemnik drzewo, a nie splamiłbym ohydnym czynem sumienia, które dotąd bolesne me cierpienia znośniejszemi czyni. – Wreszcie do kogóż piszę? do osoby najpierwszą godność w kraju mającej. – Raczy Wasza Cesarska Wysokość wszystko sprawdzić; – jeżeli się okaże, nie tylko zbrodnia niecnego handlu, ale jakakolwiek denuncyacya lub skarga, do jakiejkolwiek władzy naszego, nawet z osobna, proszę, jak najpodlejszą istotę pogardzić, jak nikczemnika odepchnąć, i nie tylko mnie ale moje pokolenie prześladować wiecznie. –

Oh! jeżeli są rzeczywiście szpiegi, bodaj w takiej nędzy ciągle żyć byli, jak ja dziś żyję, albowiem byłby zaraz oczyszczony z zarazy pożerającej takowe cnoty i godności narodowe, a wzajemna ufność powróciłaby spokojniej. – Jeżeli są, mówię, szpiegi, czyliż nie należy ich odznaczać piętnem ohydnem, które mogłoby być postrachem niewinnie oskarżonym do usprawiedliwienia się z zarzutu. – Wreszcie jeżeli są szpiegi, to pewnie żaden z nich tak śmiało nie spojrzy w oczy Waszej Cesarskiej Wysokości jak ja. – Oni bowiem handlując sumieniem, cnoty jak sowa słońca unikają zwykle. – Sam nawet potrzebujący onych, patrzy w nich ~~[illegible]~~ jak w zwierzęta na jarmarku, które byle za większą sumę można kupić każdemu, i kto je lepiej napasie, temu więcej służą. – Oh! mój Boże! jakże bym wołał, gdybyśmy nie byli złodziejami lub rozbójnikami nazwali, a stokroć swobodniej bym się z tych zarzutów przed sądem tłomaczył. –

Dziesięć lat okropnie wśród rzuconej potwarzy (: która jak proso na wypaleniskach krzewiła się i wzrastała bujnie :) na jednej pensyi dzien-

na

ną familją w okropnéj nędzy przetrwałem. — Nauczyłem się to-
rgi, w chwilach wolnych pracowałem, i na chléb dla dzieci sprze-
dawałem. — Brałem ja się do pisania, lecz i tu jak tonący brzytwy
za przedmiota korzystniejsze chwytając, wszędzie gorzką opinję po-
padłem; — a pod naciskiem przekładowania, zdolności choćby
nawet była, rozwinąć się swobodnie nie mogła. — Ze wszystkich mo-
ich licznych utworów, najlepiéj spodobała się książka naborna,
onéj bowiem wśród największéj zawiści nikt, jeśli nie chwalił
zganić się nie poważył, chyba wzgardzić lub zemścić, oryginalności
zaprzeczał, gdy tymczasem Bóg mój Ojciec, świadek i sędzia wie
tylko, że wśród niedoli, udręczeń, nędzy i niewczesnia, nie mogąc chodzi-
mi z Nim bez pomocy drugich rozmawiałem swobodnie, i z pow-
ód tez bolesnych, prosto z duszy płynących, książkę napisałem.
Po dziewięciu latach jak mówiłem, najcięższéj pracy obarczony liczne-
mi awersami zostając, prosiłem p. Morawskiego, albo o dymi-
sję, albo o urząd Nadleśnego jako należący mnie się oddawna. —
Pan Morawski sprawdziwszy skrupulatnie wszystkie okolicz-
ności towarzyszące mojemu nieszczęściu, kazał mi egzamin złożyć,
i zaraz drugi najwyższy złożyłem, i urząd Nadleśnego z pensją złp 3500.
udzielił, co nadzwyczajnie oburzyło naczelników moich, i w pół-
tora roku przewidzianą dostałem dymisję, na którą odwodu pra-
sować zasłużyłem, lecz wśród czystéj sprawiedliwości i po sumien-
nem zbadaniu szczegółów, nie tylko nie oddalony, ale zwrot kil-
kunastu rubli, przezemnie w dozbnej czynności zapracowanych, i na
konta licznych podróży wydatkowanych, niżej zarówno wino-
nem — deficit zaś w kasie nie leśnej, po sprawdzeniu z jakich
przyczyn powstał, uwzględniony być winien, i zatem zaś już
lat 8. bez służby jestem — Lecz o tem nie mówię, czasy cudów mi-
nęły, i tu stać się cud wszelki sposób nie może. —
W jednéj chwili zabrano mi wszystko, przez licytację sprzeda-
no, i ja Nadleśny (do którego to urzędu jak Francuzi do Sewas-
topola dobijałem się) naczelnik dóbr rządowej władzy, z suspendą
i porzuconemi od jednego z podleśnych dwoma złotemi, pisze

pisę

pięć mil do Augustowa przy jednej karczmie na mieszkaniu porzuciłem — czworo dzieci potem przywieziono za mną. — Tu już nie wiedziałem co robić, szczególnie że im trunków żadnych nie pijał, a tem samem nieprzyjaciele znaleźć mnie wśród rozpaczy w pijaństwie nie mogli, /:czego by im było potrzeba!:/ i pomimo że chciwy zawsze szpiega zrazu swobodę zrujnowali teraz, ja spokojniejszy w sumieniu, wszystko znosiłem cierpliwie, głód tylko dzieci często mnie do rozpaczy prowadził. — W tym czasie jeden zamożny z dalszych stron Litwy obywatel, poznawszy się ze mną, przejęty odezwą cierpienia, a zabezpieczywszy dzieciom moim fundusz ~~[illegible]~~ najmniejszy, wziął mię do siebie. Pierwsze cztery miesiące u niego życie szczęśliwie w tym domu spędziłem — lecz jak ów Szynaldyni którego los wszędzie prześladował i nigdzie nie mógł oddzielność swobodnie, tak ja tutaj nie długo byłem spokojny. — Po czterech miesiącach mój dobry obywatel, wróciwszy z sąsiedniej zabawy, był smutnym, mało mówiącym i widocznie unikał odemnie. Żona zaś jego więcej otwarta, wypowiedziała mi od razu, że szczery żal jej, padł ogólnego śmiechu ofiarą, za to, iż wśród tylu potrzebnych, a poczciwych ludzi, szpiegowi przytułek daje. — Był zaś urzędnik — mówiła dalej — który miał mnie znać w Warszawie, obecnie gospodarzowi, że szczegółami tę niecną potwarz potwierdził. — /: Trzy lata potem ciężko chorował, ciało przy końcu zaczęło gnić, i wśród mąk okropnych wierząc na pamięć, odwołał potwarz, błagał przebaczenia mojego, i dlatego że już nie żyje a tem samem skompromitowany nie będzie, nazwisko wymienię: „Modzerowicz Antoni„ :/

Tego samego dnia wśród żalu, że dom tak czuły opuszczam, wybrany nie wiedziałem gdzie jechać. Biedne dzieciątka najprzód umyśliłem odwiedzić, lecz zaledwie parę mil zrobiłem, na popasie w Mirosławiu poznał mię przeorowy klasztoru Marjanów, i wysłuchawszy nieszczęścia mojego, ofiarował mi stół z mieszkaniem bezpłatnie, dopóki tylko potrzebować będę. — Mając rozumieć chętnie ofiarę przyjąłem, i znowu całe trzy miesiące najzupełniej szczęśliwy byłem. — Oddalony od ludzi siedziałem i pracowałem swobodnie. — W tym właśnie czasie, napisałem powieść, pod tytułem Rabin czyli tajemnice Żydów, może najzdolniejszą, bo z mat

nęga

bo smutnego doświadczenia, charaktery ludzkie skreśliłem. —
Po trzech miesiącach zjechali się na kongregacyą księża i liczba
obywateli znaczna, potem powtórny do mej celi przybył i oświad-
czył, że pomimo najszczerszej chęci dłużej mnie trzymać nie może,
bo klasztor jest dużo na opiekunii strat, a tem samem na funda-
szach strat. — Zabrałem się więc raz i do miasteczka Sereje
nareszcie przybyłem. — Zarobiłem sobie to kawałek; jakże
mego tym razem koszt instrumenta uszły, i znowu się do
fabryki zabrałem. — Przez lat trzy w fortelu ledwie pięć godzin
odpoczywając przy warsztacie robiłem (: czego świadectwo mam
na to :) dzieci żywiłem, a nawet do szkół w Suwałkach dawałem. —
Zaoszczędziwszy sobie tyle, że mogłem wóz i konie kupić, w dal-
sze strony moje wyroby posłałem, i wszystkie pomyślnie sprze-
dane zostały. — Obecnie powieść moja właśnie przez cenzurę
przeszła, którą za pośrednictwem prenumeraty wydrukować
miałem, jakoż dość szczęśliwie z prenumeratkami poszło, i zazebrane
kilka set rubli już pięć tomów wydrukowano. —
W tym czasie zaszły obecne polityczne okoliczności w kraju, w któ-
rych na miejscu, to jest w Serejach szczególnie na mnie zwró-
cono uwagę, i gdy szli do kościoła śpiewać, patrzano czy pójdę. —
Nie myślę tu pochlebstwem zyskiwać względy ważnej carskiej dy-
rekcyi, ale wyznaniem najszczerszej prawdy, powiem zatem o-
twarcie, że szczerą chęcią pomimo że nie mam głosu do śpiewu,
pragnąłem ogółowi pomagać, lecz raz powiedziany, gdy zobaczyłem
wszystkich oczy nie na ołtarz, ale na mnie zwrócone; i gdy zamiast
pomodlić przeszkadzałem widocznie, wyszedłem z kościoła i odtąd
nie chodziłem więcej, zaco pewnej nocy, koncert kociej muzyki:
wśród odgłosów strzelających szyb wysłuchać musiałem. —
W tem miejscu widzę potrzebę powiedzieć, że jakkolwiek moje
nazwisko nie przedstawia z dziada pradziada Polaka, to i Budd[?]
nie jest znany przez polskich, a przecież nie wiedza tam skąd jego
przodkowie pochodzą, ale zawsze tamtych śmieciało[?], nawet najpyszha[?]
ny pragnie zdechnąć koniecznie, i nie ustrzeli nigdy w tę rękę
(: chyba szalony :) która mu chleba podaje. — Mój ojciec lat 40.
zyt[?]

żyć w Polsce, tu znalazł wyjątkowy w niewoli przytułek, gościnność i tu wreszcie umarł. Jako już urodziłem w Polsce, tu moje dzieci urodzone żyją, tu się uczą ~~[illegible]~~, dlaczegóż nie mam być, zwłaszcza siłą przywiązanym do kraju, dla którego obok miłości wrodzonej, odziedziczyłem wdzięczność, co jest dowodem, że wśród tylu prześladowań, pragnę na własnych śmieciach umrzeć, byle umrzeć prędzej.—

Po tej tak przyjemnej tułaczce, wyjechałem z zebraniem prenumeraty w nadziei, że gdy druk powieści skończę, i prenumeratorom oddam, znajdę jakąkolwiek sympatję ogółu, lecz zaledwie w powiat Piotrkowski przybyłem, kiedy bezimienne artykuły [illegible] za mną się rozleciały, i w jednej chwili okolica zabrzmiała, że nie jako autor zbierający prenumeratę ale agent rządowy, w obcych okolicznościach najniebezpieczniejszy jeżdżę. Że umyślnie z Warszawy wysłany zostałem (: dziewięć lat w niej nie byłem :) że furman mój jest przebrany, rzeczywiście agent rządowy (: było to poczciwy Litwin który czytać i pisać nie umiejący naturalnie [illegible] :) czyli że dwóch szpiegów najszkodliwszych jeździ. — Napadnięto mię nawet w jednem miejscu złośliwemi wyrzutami, lecz tę okoliczność zamilczę, nie chcąc (: lubo wrogów mam :) ich z nazwiska wymieniać. — Wyjechałem z Piotrkowskiego zaraz ale pomimo to, doniesiono mię Gubernatorowi Warszawskiemu dodając, że wiersze podburzającej treści rozwożę. — Ten zawiadomił J.W. Namiestnika, który kazał wyśledzić sekretne obiegniki, że wszystkie je w kraj za mną, skutkiem czego w Płocku przytrzymany zostałem. — Zamknięto mię w więzieniu i pod sąd wojenny wzięto. — Oh! wtenczas doprawdy Syberji lub Orenburga pragnąłem, zwłaszcza gdy wzamian nawet w więzieniu, rozleciała się wieść, że ja nie jako obwiniony, ale szpieg dla wybadania zwierzeń sekretu posadzony jestem. — Wyprosiłem ja zaraz osobną stancję i pragnąłem w niej zupełnie zdala od świata pozostać, lecz gdy sąd wojenny nic złego tej historyi wyjaśnić nie mógł, w kilka tygodni uwolnił, pod dozorem policyjnym tylko pozostawił. — Pominąwszy tyle prześladowań, powieść wykończyć chciałem

tem, a żebym w przekonaniu prenumeratorów oszustem
nie został, lecz o dalszej prenumeracie myśleć nie podobna
było, wziąłem więc ową książkę naboczną, której pierwsza
edycja wyczerpana została, przez cenzurę warszawską
przeprowadziłem, bryczkę i konie (ostatni majątek) sprze-
dałem i do Warszawy dla wydrukowania drugiej edycji
z papierem przybyłem. — Z panem Jaworskim kontrakt
zrobiwszy papier za kilkadziesiąt rubli mu złożyłem i
druk rozpoczęty został, w tem szczęsnem przekonaniu, że po wydru-
kowaniu i sprzedaniu onej, powiększę tym funduszem dobro-
czyń. — Gdy nieprzyjaciele i tu znów tryumfowali, albowiem
uchwycili gdy moja książka jak najświeższej zręczy jestem,
ci wręczyli że już cztery formy są wydrukowane, komi-
sarz cyrkułu I z oficerem żandarmów i z dozorcami ucho-
dzi, wszystko rewiduje, a mnie nie znalazłszy do ratusza
prowadzi, gdzie także przed sądem wojennym tłomaczyć się
musiałem, lecz także samo nazajutrz się skończyło, i w kilka
dni znowu na wolności puszczony zostałem. — Ale już
bez grosza byłem, podałem więc prośbę do JW Namiestnika
o wsparcie na drogę, którego mi odmówił, a zatem sprze-
dałem pościel i odzież pod Płockiem będących pojecha-
łem, ani wiedząc doprawdy co dalej robić, znowu do War-
szawy wróciłem, umyśli korzystania z pozwolenia stara-
nia się służby rządowej, przez Radę Administracyjną wyda-
nego, lecz napróżno po władzach chodziłem, kilka bowiem
odpowiedzi JW Sekretarza stanu, jednakowo napisanych mi
było pozwalają, ale tak, że wszędzie zawsze bez skrupułu ode-
stać mogą. — Przyjechała wreszcie cała moja ostatnia na-
dzieja, w osobie JW Margrabiego Wielopolskiego, zaraz się
do niego udałem, ale i on obok swojej miłości dla kraju, i ow
natchnieniem miejsca wydatnych, jest człowiekiem, nie mogą-
cym wszystkich ludzkich tak jak pan Bóg czytać, mam za-
tem szczegółów i opinii sądzić. — Mówi mu pan W... panu
W... pan K... panu K... pan M... itd itd itd. nie przybył-

nie

nie mnie przedstawił /: ale gdyby każdemu z nich karano
potwarz paktami dowieść, nie wiem coby zrobił doprawdy :/
czyli Łatkaz jak wszystkie w jego imieniu odpowiedź odebra-
łem, i dały nawet na prośby moje ostatnie, odpowiadać nie
chce. –
Nie znalazłem jeszcze końca nieszczęścia mojego. Nie przyjaci-
ele widząc, że mi już nie skargami szkodzić nie mogą, w obawie, żeby
siedzenie dwuletnie pod sądem wojennym jakiej kolwiek nie obu-
dziło sympatyi, przedstawili całe moje nieszczęśliwe życie panu Kra-
szewskiemu redaktorowi gazety polskiej ohydnie, i ten ostatnim po-
ważnym zatrutym, w gazecie tu załączonej już prawie kończąca ofia-
rę dobił. – Zrobił on mnie publicznie pod tym zarzutem, że ja nadu-
żywam dobrej wiary, i że kilkanaście tysięcy zebrałem /: kiedy ja do zło-
żonych w drukarni pieniędzy, swoich sto rubli, wyprowadzanych w kolla-
ni umieściłem :/ a wyprzedzające moje cierpienia w wanczasie, która
uważa kontrastem wrażeniem o jakie mię posądzają, nieszczęśliwą
ofiarą patryotyzmu nazywa. –
Z tych wszystkich zarzutów, jeden jest tylko do którego się bez zarumie-
nienia przyznaję, że z żoną przez lat 10ciu nie żyję. – Ale żona która mnie
dwa razy do p. Morawskiego sposobem denuncyacyi skarżyła, a gdy
w kalendarzyku informacyjnym przezemnie wydawanym dostrze-
gła że umieszczając katolickie kościoły, Cerkiew prawosławną przez
pomyłkę wypuściłem, oskarżyła mię przed JE księciem Gorczakowem
naówczas Jeneral Gubernatorem, i ośm dni w odwachu na Krasiń-
skich placu siedziałem, ażebym przez ten czas patrząc ciągle na
cerkiew w drugim kalendarzyku nie zapominał o niej. – Z wiele innych
zdrożności, przytoczył bym tutaj lecz nie chcąc obrażać uszu
waszej Cesarskiej wysokości zamilczę. – Pomimo to przecież dzie-
ci moje spłodzone są przez mnie i z części mojej pracy utrzymuję
i córkę. – Syn jeden w wojsku co rok kilkakroć po kilkana-
ście rubli dostaje /: mogę to kwitami pocztowemi przekonać :/ Dwóch
zaś, najmłodszych w kwiatkach teraz w szkółku do IIIciej; do IVtej
klasy chodzą. – Tego roku na wpis gdy siedziałem bez pieniędzy wa-
ruszczy płaszcz za dwadzieścia rubli sprzedali. – Czyli wyniszczają się

wprzód

wpośród nędzy, wyrzutów sumienia, lecz trudno było się i z wrogiem, którem gdy się denuncyacye nie udały, straszyć mnie mógł co chwila. —

Wreszcie pan Kraszewski ogłosił, że ja kilkakrotnie za malwersacyę ze służby oddalony zostałem — Gdzie te malwersacye? jakie kilkakrotnie? — Choćby nawet tak było, to gdy nad mi ogłosił, on nie mógł to robić. — Odebrał mi przezto wszystko, możność wejścia w służbę prywatną nawet, zostawszy z gazetą jego, w największej liczbie jest prenumerowaną wszędzie. —

Po przeczytaniu takiego zabójczego artykułu, udałem się do pana Kraszewskiego listownie, skąd gdy przekonanym został, że ja w chwili, w której szedłem podług tego artykułu z dziećmi po Ukrainie jeździć, siedziałem w areszcie w Warszawie, dzieci zaś w szkołach umieszczone były, artykuł w swojej gazecie z moim podpisem, usprawiedliwiający mnie z tego tylko zarzutu umieścił, o głównym zaś najkrzywdzącym zarzucie zamilczał, co więcej jeszcze pogorszyło mą sprawę w opinii publicznej, i biedne dzieci w szkołach prześladowania doznają, na mnie zaś w najprzykrzejszej sprawie artykułem złośliwie rzucają, jako to tenże Biedrzyńskiego dołączony przeciwko nam; przeto zmuszony zostałem wystąpić ze skargą do sądu poprawczego w Warszawie, o czem pana Kraszewskiego zawiadomiłem za raz, przy której załączyłem dowody usprawiedliwiające z wskazaniem miejsc, gdzie je sprawdzić można, nie prosiłem o karę, albo odwołanie publiczne zarzutu, i wynagrodzenia strat, które z tej przyczyny poniosłem, abym był w możności książkę nabożną w druku będącą ukończyć, która dziś leży w drukarni z moim ostatnim funduszem bez nadziei skończenia. — Lecz autor, któremu tę sprawę oddano, widocznie rozgniewany, że mnie pana Kraszewskiego skarżyć, nie chętnie się do mnie wyrażał i po trzech tygodniach powiedział, że z tąd dochodu tego żadnego najpewniej nie będzie. — Co usłyszawszy, jako Napoleon III. gdy się dowiedział, że mu nowy nieprzyjaciel z tyłu zachodzi, wołał z pierwszym okrzykiem pod pozorem pokoju w towarzystwie, broń zawiesić, cofnąłem skargę, i do Waszej Cesarskiej Wysokości przychodzę z pokorną prośbą, abyś rozkazał załączone dowody rozejrzeć, jeśli zajdzie tego potrzeba w Wilnie zwrócić ich sprawdzić, a po uznaniu ich

najpokorniejszej

najniewinniej publicznie przez pana Kraszewskiego ~~[illegible]~~ moral-
nie zabity, zostawszy się sąd nie posiada zaś takie morderstwo właściwej
odpowiedniej kary, pozwoli mi go najpierwszy wyrwać. — A jakkolwiek
naprzód, moje żądanie zielonem, pierwsze w stanie wzajemnem wydać się
każdemu, to gdy pan Kraszewski, również w stanie wzajemnym, może po-
ciskiem gorszym od strzału w mniemaniu, ja moje żądanie zupełnie spra-
wiedliwem widzę, i Szanowna Czcigodna wysokość najpewniej takim go uz-
nać. — Zmuszony bowiem uważać się będę, banitą, z pod prawa wyję-
tym, którego każdemu wolno bezkarnie zastrzelić. —
Ja z mojej strony przysięgam Bogu który się nie zbawieniem mej duszy, i ostat-
ni przyjęty Sakrament święty, że osoba pana Kraszewskiego — Człowiek
bowiem który tyle zrobił dobrego w kraju, człowiek, którego dzieła wszyst-
kie od pierwszego do ostatniego z uwielbieniem czytałem, one mi tyle razy
w bolesnych kolejach życia moralną zasiłą wzniosłą, wątłej duszy płynące
od ostatniej rozpaczy wstrzymały. — Człowiek, który dlatego że człowiek,
niemogący przewidzieć prawdy fałszywemi pozorami dał się oszukać
zwracam człowiek którego ojciec (znam go osobiście) wzór cnoty
obywatelskiej, w wielkim podartym wszystkim warunkom rozumu i ser-
ca odpowiada, czyli taki człowiek jak pan Kraszewski, nie może być
pod żadnym względem zmuszony, przez niewinnego, popychanego i
prześladowanego, nie nasyci ziemi, lecz w przypadku człowieka. — Ale ja chcę,
żeby całe dzieło nawet dopełnił, to jest gdy zabił moralnie niech dobije
fizycznie ofiarę. — Wtenczas biedne moje sieroty, pozbawione niewinnie
swego ojca, znajdą wspólnie opiekę, sam nawet pan Kraszewski
nie opuści ich wówczas, a duch męczennika zawsze dosiężnych uwolnie-
niu błogosławić będzie wszystkich, którzy oswobodzeniu pomogli. — A jeśli
Izba Wysokości chce się przekonać, czy ja mogę i powinienem
się pierwsze narzucić, zostanie sprawdzić położenie mojej tak wstawna-
wie, gdzie po całych dniach chlebem suchym żyję, i nawet już dziś ~~[illegible]~~
grosza nie mam, bo już wszystko sprzedałem. — Każe Wielki pani naocz-
nie przekonać się pod samym Lwowem we wsi Zbadziewie jak tam
niewinne dzieci żyją, a przekonają się, nędzy, nędzy mówię, której z że-
bractwem porównać nie można, gdy z powodu niedostatku, na opinii przez
pana Kraszewskiego publicznie zszarganej zostałem. — A jeśli dotąd
Urzędnicy Namiestnictwa chwilowo pomagali, nie bardzo wchodzili w

pode

upośledzonych osób potorem, skąd płacz i narzekanie, przytłumio-ne szumem ludzi zamożnych i możnych bogatych, wśród których słyszeć się dały, to Wasza Cesarska Wysokość, brat samego Monarchy, i reprezentant sprawiedliwości i miłosierdzia boskiego na ziemi, niezawodnie raczenie odmówić tej rozpaczliwej prośbie — Przypominając jako człowiek nie wiedzący czy ja prawdę mówię, ale też nie wie-dzący czy inni drudzy sprawiedliwie oskarżają, sprawdzić wszyst-ko rozkazać. O! Boże! zlituj się, gdyby to tylko nastąpić mogło, nic więcej przed śmiercią nie pragnę, a wrogi zawistnymi będą, i bez wzglę-du na formalności prawne, które stosownie do potrzeby wystawione być mogą, jako brat Monarchy, jako Jego zupełny Namiestnik, jako u-dzielający na prawach boskich, nie ziemskich opierający swój wyrok, uwzględni jako nie zależny od woli drugich wydanie decyzji, która echem swojej sprawiedliwości, o tron boski odbije się, gdy gło-sem stłoczonym sierot uciśnionych, zawiłkiem lub rozpaczą pomieszana będzie. —

Najuniżeńszy Sługa Waszej Cesarskiej Wysokości. —

Antoni Rousseau

Warszawa dnia 29. Lipca 1862. —
Ulica Sto Jerska N. 26. —

Dowody przy tej prośbie załączające się

1mo Świadectwo Wójta Gminy iż w tym czasie nie wyjeżdżałem nigdzie a tem samem być na Ukrainie i Litwie nie mogłem. — 2do Gazeta polska N. 120 z arty-kułem skreślonym atramentem przekonywająca iż nie mogę być wspólnikiem w której tak publicznie skrzywdzony zostałem, — i czy wszystkie na sąsiedz-twie jest przewidzianem zdaniem. — 3tio List Budzyńskiego Wójta Gminy który w niejżyczliwej sprawie, gdy mu wspomniałem się o kilku rubli należnych, zamiast namierzać artykułem gazety polskiej, ale to w miejscu znajomszych skutków tej okropnej potwarzy. — 4to Kurjer Wileński N. 90. z artykułem atramentem skreślonym przekonywający, iż nie sposo-bem oszustwa zbierać prenumeratę chciałem, ale dzieło drukować drukarnią co można jeszcze z korespondentem widzieć. 5to Kurjer War-szawski N. 265 także odnośnie dzieła drukowanego. — 6to Pismo Kurjer Wileński N. 98. zawiadamiający wiele tomów dzieła wydrukowane zostało. —

Wielmożny Panie!

Wielki Książę Namiestnik nic nieodpowiada Wmu Panu Dobrodziej także, a więc jak będzie?...

Uniżony Sługa

A. Rousseau

Warszawa 13. Sierpnia
1862
Ulica S^to Jańska No 26. –



Wielmożny

Kraszewski

Redaktor Gazety polskiej

do rąk własnych

w Warszawie





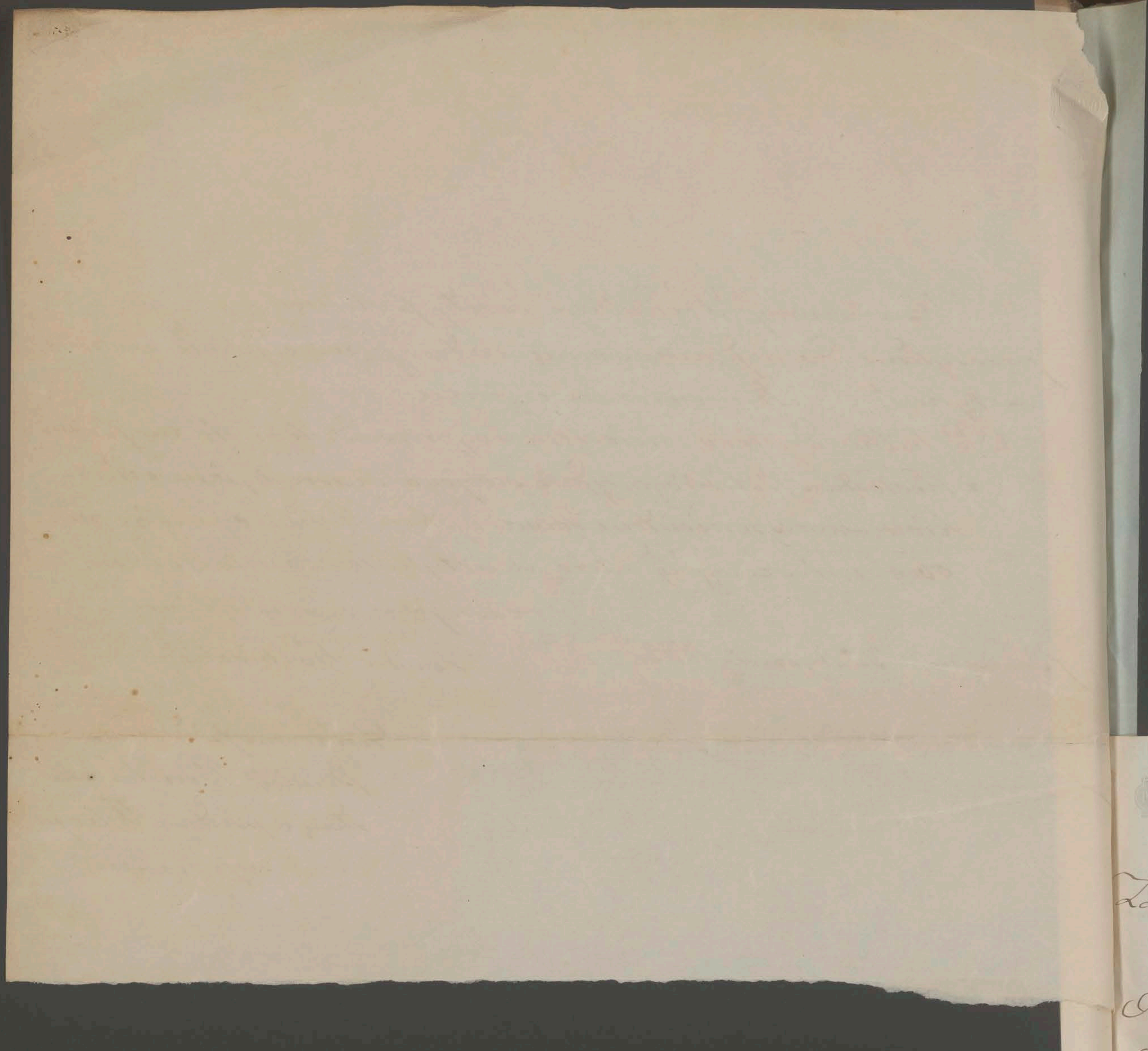


Szanownej Redakcyi Gazety polskiej
przesyłam do wydrukowania w tej gazecie, jeżeli można,
artykuł: O ustanowieniu czynszu.
Od kilku dopiero miesięcy wyprowadziłem się na Podole
z Królestwa polskiego, gdzie swojego czasu byłem człon-
kiem-korespondentem Towarzystwa Rolniczego, więc nie-
obce mi szczegóły które w artykule zamieszczam.

zostaję z szacunkiem

Peczara, d. 30 Stycznia 1862 r. Teodor Kołbiecki.

Gubernia Podolska
Powiat Bracławski
stacya pocztowa Tulczyn
w Peczarze.



Zawiadomienie prywatne – nie do druku.

Obywatele powiatu tutejszego, Bracławskiego, na zebraniu Powiatowego Zjazdu $\frac{6}{18}$ Marca r.b., mają jednozgodnie oświadczyć, że dla ułatwienia włościanom wykupu używanych przez nich gruntów i sadyb, zgodnie z motywami zamieszczonemi w korrespondencyi № 32 Gazety Polskiej poprzestają na pożyczce wykupnej rządowej, a piątą część wartości gruntów i sadyb włościańskich darowywują włościanom. Postanowienie to powzięte zostało w tych dniach na prywatnem zebraniu u jednego z sędziów pokoju, gdzie było kilkunastu obywateli i trzech sędziów pokoju, a że powiat ma ich czterech, więc tylko jeden przypadkowo nie był obecny, i wszystko przygotowywa się by wywołać owo jednozgodne oświadczenie. Jeżeli przyjdzie ono do skutku, mniemając, że wówczas wypada podnieść ów fakt, bo gdyby speł-

nił się ogólnie i w innych powiatach, miałby znaczenie historyczne, ułożone zostało posłać p. Kraszewskiemu Redaktorowi Gazety Polskiej depeszę telegraficzną, obejmującą wiadomość o wspomnianem postanowieniu obywateli powiatu tutejszego.
Idzie więc o to: by p. Kraszewski w Gazecie Polskiej jak najefektowniej umieścił wspomnianą depeszę telegraficzną np: na czele gazety, większemi literami, i by w porywającym artykule od siebie, jak to umie, podniósł ten fakt i zachęcił ogół do jego spełnienia.
Wiemy, że nie trzeba do tego zachęcać p. Kraszewskiego, wiemy że nie potrzeba mu powtarzać, jakiej doniosłości jest rzecz o którą idzie, rozumiemy się bez tego wszystkiego, temi kilku słowami chcemy tylko uprzedzić Go, o mającej się posłać depeszy telegraficznej. Powinna ona nadejść do Warszawy d. 7/19 ca r. b.
Na depeszy podpisze się Edmund Stecki b. marszałek powiatu Owru

ckiego, zdaje się znany on jest p. Kraszewskiemu, mieszkał dawniej na Wołyniu, a od lat dwóch mieszka w powiecie Bracławskim. Na Wołyniu pamiętają go, dla tego on depeszę podpisze.

Być jednak może, że wszystkie zabiegi spełzną bezowocnie, bo tylko kilkunastu wybranych w powiecie tutejszym, chociaż rzecz ważna między niemi jak mówiłem trzech sędziów pokoju, są świadomi rzeczy i pragną ją przeprowadzić, ogół zaś powiatowy jakkolwiek przygotowywany, ostatecznie jednak dowie się o całej rzeczy na zebraniu wspomnionem, i sądziemy że poduszczeniem przewidywanego na pewne porywu szlachetnego, mimo wiadomej nam silnej opozycyi wszystko zatwierdzi.

Gdy zaś przedsięwzięcie nie powiedzie się, czego nie przypuszczamy, wówczas ma się rozumieć, samo nie nadejście depeszy w czasie wskazanym, będzie o tem

świadczyć.

Jeżeli depesza umieszczona zostanie w Gazecie Polskiej, zdaje się właściwem będzie wezwać inne gazety o powtórzenie jej.

Teodor Rotkiecki.

Peczara, 20 Lutego / 4 Marca 1862 r.

Jaśnie Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

S. p. Pani Urbanowska, odebrawszy w roku przeszłym, pokwitowanie od JW. Edwarda Starzyńskiego, za dożywotnie posiadanie Remanentów Horodeckich, zostawiła przy sobie, do czasowego użytku, tameysze Srebra, na które stosownie do ilości sztuk i wagi, wydała osobny rewers, z zapewnieniem, iż gdy za życia Sama nieodda, po Jey śmierci natychmiast wydane być powinno. –

Że zaś dziś potrzeba mi srebro to odebrać, to ja śmiem upraszać JWPana Dobrodzieja, zawiadomić mię, gdzie, dokąd i w jakim czasie mam się udać? aby spełnić dane mi

//

to zlecenie i zwróci wydany oryginalny rewers.—

Z rzetelnem Uszanowaniem

JWmpana Dobrodzieja

Nayniższy Sługa

Stanisław Romani

d. 20° Stycznia
1854 r.
Kapustyn,

216.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Załączam przy tym list JW. Starzyńskiego, i ośmielam się zapytać JWPana Dobrodzieja, jeśli srebro ma być oddane, gdzie mam się udać dla odebrania, i wszczęcia dokument s. p. Urbanowskiej. —

Z wysokiem uszanowaniem

JWnego Pana Dobrodzieja

Najniższy Sługa
Stanisław Roman

7. [illegible]bru 1844.
Zapusten.

218

Monsieur,

Ayant reçu votre missive accompagnée de 350 Rbl: plus d'un mois après son expédition, je vous prie de recevoir mes sincères remerciments pour avoir bien voulu remplacer Mr Ad: Dobrowolski dans cette affaire. Frappée par les lettres initiales de votre signature qui rappellent celles de vos ouvrages, je tenais à fixer mon incertitude à cet égard, et les informations que j'ai prises m'ayant assuré que c'était effectivement le célèbre auteur qui m'avait fait l'honneur de m'écrire, je profite donc de cet hazard pour vous exprimer combien je suis heureuse de posséder un autographe de celui dont les intéressants et spirituels



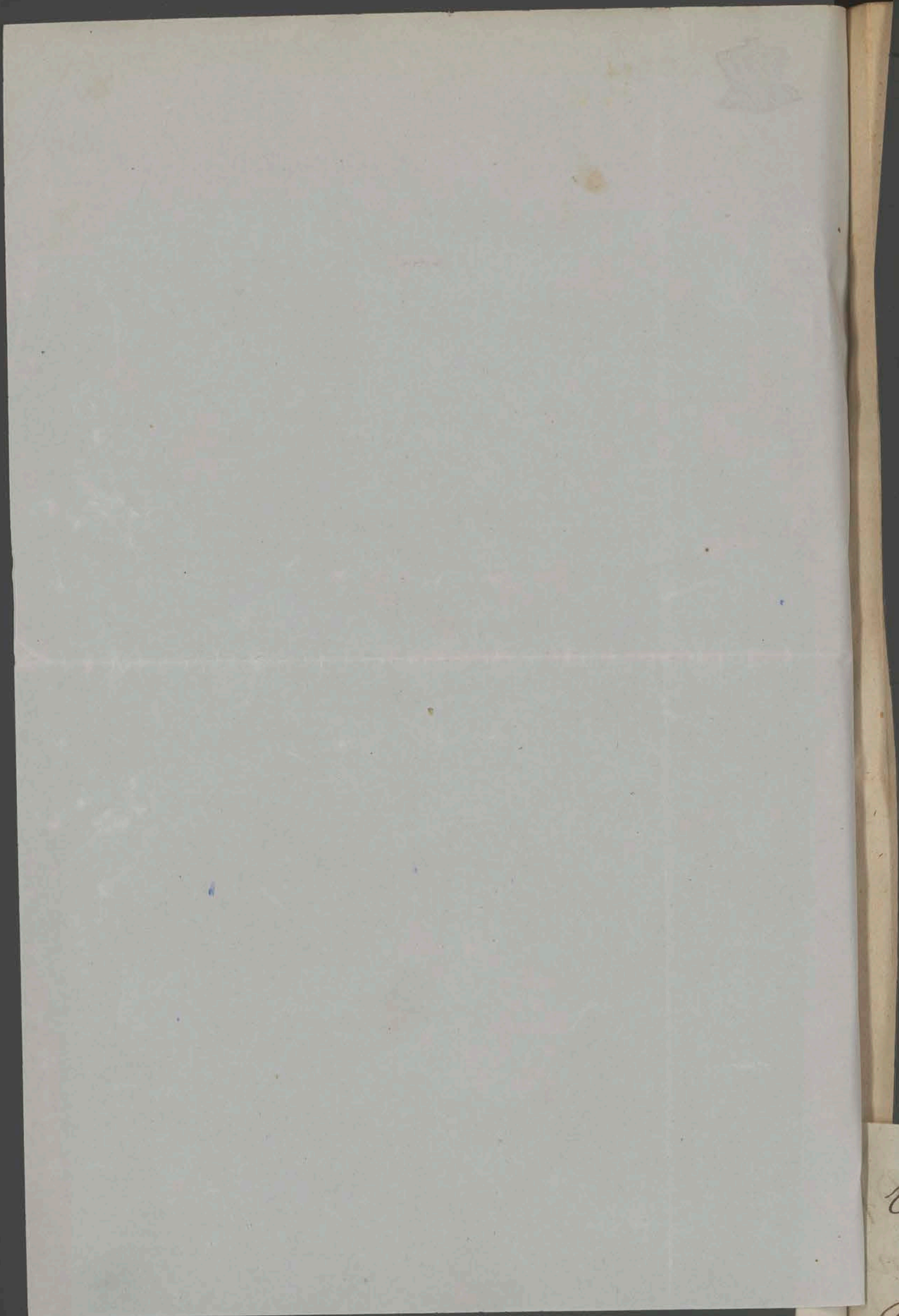
ouvrages charment le lecteur tant par l'intérêt du roman que par la nourriture intellectuelle qu'ils offrent à l'esprit; car malgré que je sois étrangère, comprenant très bien le polonais j'ai par cela même l'avantage de les lire avec profit.

Agréez Monsieur l'expression de la haute admiration, ainsi que l'assurance de la parfaite estime

Théo. Romansk
née de Nézot.

Ruzyn

ce 29 Sep. 55



220

Jaśnie Wielmożny

Panie.

Ośmielam się udać, z prozbą, do JW. pana — i przypomnieć się o moiey należności — Rubli srebrem dwieście № 200 — i procent szósty za Sat cztery — iako zwykle pobierałem od JW. pana — i teraz mieszkam w polonnym — hrudzie, w domku moiem — gdzie mi się trafia przykupić ziemi kawałątka, bardzo mi przyległey — i na ten predmiot potrzeba pieniędzy — iezeli ot-

rzymam Łaskawe względy
że mi - będą przystane Onej
na święty Jan Rzymski
gdyż taka umowa z moi
Kontrahentem - jest na 24
Czerwca - a co z odebranie
Onych - natychmiast odeśl
le przez pocztę Rewes-
do Rąk J.W. pana - powta
rzając że mą pokorną proś
bę - Rzyczliwy Sługa i pod
nużek - Adam Rozbi
1854 r. Czerwca 1. d.
z potomnego kruda
w litewie

224

Jaśnie Wielmożny

Panie.

Upraszam, oprzebaczenie że zatrudniam moiemi pismami, na pierwszy list moy com pisał do JW. pana, odebrałem De-klaracią, że mi mieli pieniądze przyśćł podkopertą W. pana Jana Moraczew-skiego = dowiadywał się często do Dolali-na, a lecz dotychczasz niema = i mój Interes nieukończony doty[ł], zpowodu, że pieniądzy niebyło, bo nie miałem czym, opłacić. i musiałem moiemu, wybąwcy tey ziemi, wydać weksel, na Rubli 200. muszę płacić procent. Szłosty = Skrypt mi wyda-ny przez JW. pana. w Roku 1850

Czerwca 24 dnia

i potem datte, procent, opłacony. od tey datty, zatem cztery i miesię-cy-

i mesięcy sześć na leży mi się
po Rok 1855. Styczeń 1.-d.-
Rubli 54. procento - przete u
praszam Łaskawych względ-
ów przystać mi one wogule.
Rubli 254. kapitał, z procentem
niewielko, byłoby dla mie
ulga - bobym opłacił procent
i kapitał, moimu dłużnikowi.
gdyż taka umowa między
nami - ieżeli nie opłace przed-
nowym Rokiem, następnym
tomami być usuniętym od
tegoż Dziedzictwa - Jeżeli
przyda pieniądze podkopertą
W. pana Jana Morawczewskiego
to oddam, Rewers, do Rąk iego.

wyglądać będę dobrodziejstw JW. pana —

Naynizszy sługa i podnóżek. — Adam Rozbicki

1854. r. grudnia 10. d.
podany Urzęd
w Litwie

Szanowny Panie!

Posyłam Ci tę pierwszą pracę moją, i proszę o jej rozbiór - je-
żeli na niego zasługuje - w listach przesyłanych Gazecie War-
szawskiej. - Jeżeli zaś tę pracę za drobną dla krytycznego
rozbioru, ale pożyteczną uznasz, racz przychylniej wzmian-
kę o niej uczynić; gdyż bez tego, może ona jako płód niezna-
nej autorki, nietknięta na półkach księgarskich pozostać.
Drugą prośbą moją jest, abyś mnie listownie zawiado-
mił: czy mogę być użyteczną na drodze na którą wstąpi-
łam - czy też zdolności moje nieodpowiadają zamiarowi?
Czy mam iść naprzód - czy też zatrzymać się w miejscu?
Są chwile w których zdaje mi się, iż Bóg powołuje mnie
do pracowania w winnicy Jego; lecz są też i takie, w
których nieufam mojemu szczęściu. Lękam się, czy odezwę
pychy nie biorę za głos Boży. - Niechcę przeto opierać się na
mem domniemaniu, ale oddaję się pod sąd tych, którzy już
powołanie swoje długą i użyteczną pracą stwierdzili. -
Wszelkie, chociażby najsurowsze uwagi Twoje Panie, przyj-
mę z wdzięcznością, gdyż niezadowolnienia miłości własnej,
ale światła i prawdy szukam.
Wypełnienie domagań się moich, zajmie Panu kilka dni
czasu, - pojmuję jaka to ofiara dla autora; - ale jestem
także pewną, iż ten, który poświęca życie dla dobra ogó-

łu

tu, dla pożytku jednego człowieka, dni kilku niepodobności

Oczekując spełnienia obydwóch próśb moich, zostaję z najgłębszym szacunkiem i poważaniem dla Ciebie Panie. —

Paulina Rościszewska

Kalisz
d: 8 Lipca 1857 r:

Mieszkam przy Ulicy Józefina
w domu 559.

Gênes le 27 Février 1862

Monsieur le Directeur du Journal
Gazety Polskiej à Varsovie

Nous venons vous prier, monsieur, de vouloir bien nous adresser votre journal, et nous indiquer le moyen de vous faire tenir le montant de notre abonnement pour six mois.

Agréez, monsieur, nos salutations bien empressées

p. Roncallo e Sacerdote
Emanuel Foa

notre adresse
Roncallo & Sacerdote
au Café Restaurant de la
Concorde
à Gênes

229







SCHWEIZ
über
BADEN

BEL 25 FEVR 62

MÄRZ 62
M.
EXPEDITION

E.B 2 Mrz
Cur

230

Monsieur

Le pensionnat de demoiselles à Żytomir a perdu à ce qu'on m'a dit sa directrice par la mort de Madame Linowska. Je désire beaucoup me trouver à la tête d'un pareil établissement et je serais fort charmée que ce fût à Żytomir. Comme le choix d'une nouvelle directrice dépend de vous, en votre qualité de curateur, je prends la liberté de m'adresser à vous, Monsieur, pour vous prier de vouloir bien être favorable à ma demande. Je ne puis y joindre, il est vrai, des diplômes nécessaires; mais, si vous me faites l'honneur de vous prononcer en ma faveur, je m'empresserai de subir mon examen à l'université de Kiew afin d'obtenir du gouvernement l'autorisation d'établir un pensionnat; — j'exerce d'ailleurs depuis une dizaine d'années les fonctions d'institutrice ce qui me rendrait la tâche de directrice plus facile. Je suis étrangère, Prussienne même; mais lorsqu'on veut être utile aux autres, on s'efforce de remplir ses devoirs quelque part que l'on se trouve. Du reste, j'aime ma vocation et je la prends au sérieux. J'habite actuellement la maison de

Madame Laszcz qui m'a chargée d'achever l'éducation de sa soeur, Mademoiselle Judinka. Si vous désirez, Monsieur, prendre des renseignements sur mon compte, veuillez vous adresser à Monsieur Kirkor à Wilna avec lequel vous correspondez, à moins que je ne me trompe. J'ose vous prier de m'honorer d'un mot de réponse et vous demande mille pardons de ce que je suis assez indiscrète pour dérober un moment à vos travaux si précieux pour tous ceux qui ont le culte de l'intelligence et des belles et nobles choses qu'elle crée.

Permettez-moi, Monsieur, de vous dire combien j'admire vos ouvrages dont la lecture me charme et m'élève l'âme. Il ne faudrait pas vous en parler dans une lettre d'affaires, mais comment ne pas vous remercier — n'était pas cette circonstance fortuite, je n'aurais jamais eu le courage de le faire — de toutes les heures que j'ai passé à jouir de ce sentiment exquis de l'art qui respire dans chacune de vos pages, de cette haute portée morale qui transporte le lecteur dans les sphères de l'idéal.

Veuillez, Monsieur, agréer l'assurance de mes sentiments les plus distingués avec lesquels j'ai l'honneur d'être

votre

dévouée

Emilie Rossdratscher

Lojow le 23 Février 1858

Mon adresse: Mademoiselle Roßdeutscher à Lojow, district de Rae-cycе. gouvernement de Minsk.

232

Czcigodny Panie!

Stan. Roguski

R. 1853. 18 Styczn.

Biedny Antykwariusz Polski, ośmiela się przesłać Ulubieńcowi Publiczności życzenia z Nowo poczętym Rokiem Zdrowia Ci Czcigodny Panie tylko brakuje abyś swym szlachetnym chęciom i olbrzymiej swej pracy wydołał. Oby Bóg obdarzył Go długiemi laty i czerstwością w siłach! – Kiedyś w wolnej chwili racz Czcigodny Panie wspomnieć o mnie Publiczności a ta tem chętniej zasiłku nie poszczędzi starości potrzebami i chorowitym stanem znękanej. Wdzięczności Ci Panie do grobowej zachowam deski.

Racz Czcigodny Panie przyjąć wyrazy hołdu Jemu należnego od

Najniższego Sługi

Stanisław Ostoja Roguski

przewod.

Sztychowanych Starożytnych trzy Portrety których
miałem zaszczyt Czcigodnemu Panu Dobro
ofiarować . . . Racz Pan przez dobroć
serca swojego dla biednego Antykwaryusza
kopij z nich kazać pozdejmować wraz z napi
sami jakie się w oryginale znajdują i tę kopi
do Odessy przysłać dla zamieszczenia ich w Zbio
rze Ojczystych Pamiątek . . .

Spodziewam się że Pan mając zami
łowanie w tem wszystkiem co się tycze
Narodowości zechcesz biednego Zbieracza
wesprzeć Przysłaniem swoich Dzieł . .
albo przynajmniej Atheneum . . . .
Ubogi wzdycham tylko za niemi. O gdyby choć
urywek jaki rąk moich doszedł i mój zbiór
Pamiątek Narodowych mógł powiększyć.
Błagam jak najusilniej Czcigodnego Pana
o przysłaniem nam Swego Portretu o tę
jedyną upraszamy łaskę . . .

Moją instancią wnoszę za V. Boguslim jako
przez

przez Niego proszony i jako rzeczywisty świa-
dek Jego mozołów i niedoli. Zapewne że gdy
powierzy Pan słówko za Nim, zyska tem
samem więcej prawa i głosu u Publi-
czności — Moje pozdrowienie i uściski
racz przyjąć zacny Panie Józefie od ko-
chającego i poważającego Cię Karola Kacz

18 Stycznia
1853
Odessa.

10 brzeźnia 1848 roku

234

Trunsi. –

Cez. Roszudowski

Z samej istoty mojego listu – wypadałoby mi najprzód powiedzieć nieskończoną ilość pochwał pismo peryjodycznego Ateneum – którem Pan Dobrodziej obdzielił literaturę naszę, ale ponieważ rozwijać pochwały im bardziej zasłużone – tem bardziej są czułe i trudne do wyrażenia – i że z resztą rozbiór tego pisma nie jest celem mojego listu, dla tego od razu przystępuję do interesu. – W Ateneum – otworzył Pan Dobrodziej najpiękniejsze pole – dla młodych i nieśmiałych talentów, rachując aby się tam udawały śmiało, bo pomniejszych tylko pisarzy jest udziałem niedoli dla wszystkim stającym wejść w zawód, gdyż w chwili mogą się zrażać lub przewidywać współzawodnictwo; inaczej zaś postępuje prawdziwy ogrodnik – tak, niżeli drzewa, nie lubią sąsiedztwa wschodzących roślin, aby im razem pogrzebnych nie umniejszyły; przeciwnie zaś – niebotyczne tęgo – lubią aby pod cieniem ich rozłożystych gałęzi – młode roślinki – znajdowały schronę od nieprzyjaznych wichrów. – Dla tego też przesyłam Panu Dobrodziejowi kilka z mniejszych prób twórczości, młodej bardzo osoby – co nie znana od świata – pierwszą – bo nieprzeparta siła, pociąga ją do uwielbienia się na drodze poezji; a ponieważ ona zbyt łatwo waży swoje zdolności – a ja też bezstronnie sądzić o tem nie mogę, przeto uważam za najstosowniejsze, oddać pod światły sąd Pana Dobrodzieja kilka małych próbek jej poezji własnych i kilka sonetów Tłomaczonych z Torquato Tasso, a wybrane z nich niech

=

malują niejako historyję wszystkich przemian duszy tego poety. —
I oto z tego słowa jej listu przy przesłaniu mi tych sonetów „Chciała
abym przysłała co z moich tłómaczeń, otóż przysyłam ci sześć sonetów
Tassa, umieściłam je tak porządkiem dla tego, iż w nich się zawiera
jakby historyja nieszczęśliwych dni i życia poety; w 1szym sonecie z
tych które przysyłam, wyraża się jego żywa młodzieńcza miłość; w 2gim
pierwszy zawód jego nadziei — żal na jej obojętność; w 3cim chęć
zemsty, to jest obietnica zostawić ją wiecznie — pomimo że z
sercem przyjął jej wdzięki; w 4tym najwyraźniejszy obraz jego
nieszczęśliwego życia — gdy i to nawet jedyne uczucie rozkoszy źródło-
nem, i więzło zostało w świętem sercu; w 5tym już to zjawia-
nie się w nim wyższej idei, kiedy jego poezyję przybiera piętno
zastanowienia się nad filozofiją historyi; w 6tym już to jak
otchłań którą nieszczęściem — co przez prawdziwe światło Boże
i już nic więcej nad nie, bo niebo na ziemi nie widzi. — Sonety
te jak na ten rodzaj w którym pisał Tasso były aż nadto dla
przetłómaczyłam też je tak — jak można było, to starałam się i
możności najmniej odstępować od oryginału, a nic nie ma w świecie
trudniejszego do tłómaczenia wierszem jak sonet." — Jeśli więc
Pan Dobrodziej uznaczy które z tych poezyi za godne do Athe-
num umieścić je w tem zeszycie to proszę mię o tem uwiadomić
i gdyby Pan Dobrodziej osądził iż te utwory i tłómaczenia
na to zasługują to mogę przysłać ich i więcej. — Chcę w
dogodzić jej niecierpliwości nie wymienię nazwiska, i upraszam
aby ten mój list mógł być cały raz zdemaskowany w każdym ra

wyjawionym nie był. i z tem polegam zupełnie. — Spodziewam się że Pan Dobrodziej nie weźmie w złej wierze tej mojej śmiałości i z jaką się doń udaję — bo one jest dowodem że umiem widzieć i ocenić prawdziwe światło Jego geniuszu — i polecając się pamięci Jego wyrozumiałości i pobłażaniu — zostaję na zawsze z prawdziwym szacunkiem i poważaniem — Wielmożnego Pana

Dobrodzieja: Najniższym Sługą

Cezar Rospendowski.

Litery W. M. K. są literami [?] mego imion i nazwiska. —

adres do mnie — Cezaremu Rospendowskiemu

Deputatowi [?] p. Słuck. w dzierżawnym [?] Majątku Proszadach [?] p. Słucki Powiatowy [?] Sąd oddać proszę. —

236

Leon Romanowski

R. 1849. 18. Lut.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Gdy i Kontraktów obroty i rozjazdy Karnawału przeszłe pozwoliły nakoniec zająć się obowiązkami więcej treściwemi, spieszę w liczbie pierwszych powinności spełnić Obietnicę daną Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi przy ostatnim Spotkaniu się z nim w Dubnie —

W Bibliotece Xiążęcej Sławuckiej znalazłem Wizerunki Radziwiłłów wydane w Nieświeżu dziełko istotnie rzadkie i o Parentelli tego Rodu wiele Szczegółów zawierające — nie spotkałem jednak Nazwiska Autora a przesyłam Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi wypis Tytułu i Dedykacyi objaśniających Epokę Edycyi — gdyby Wielmożny Pan Dobrodziej znalazł potrzebę zażądać innych Szczegółów o tem dziele najprzyjemniej mi będzie Jego Rozkazy uskutecznić —

Opisanie Rycin w tutejszej Bibliotece znajdujących się zapowiada większe trudności — Zbiór Ich nie jest jeszcze uregulowany i niezkatalogowany — Teki i Albumy mieszczą wraz przedmioty Ojczyste i Obce — Artystyczne prace Cudzoziemców i Ziomków — Rozdzielenie i dokładne opisanie wymaga uważnego poświęcenia wolnych Chwil których nie mam wiele przy obowiązkowych Zajęciach — w pojęciu jednak pożytku jaki przy zebranych źródłach praca WWny Pana Dobrodzieja dla Kraju przyniesie usiłować będę ile czas i zdolności pozwolą poświęcać tej pracy —

Raczy z WWny Pan Dobrodziej przyjąć wyznanie Najgłębszego Uszanowania z jakim mam Zaszczyt zostawać

WWnego Pana Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Iwan Borowski Romany[illegible]

Dnia 18 Lutego
1849 Roku
ze Sławuty —

237

Gdybyś wiązą Pan Dobrodziej miał dać mi jakie wieści
czy pismo jego dojdzie mnie pod adressem następującym

przez Ostrog w Zasławiu

Leonowi Borawola Romanowskiemu

naczelnikowi Kontoru Dobr—

Upadek Rodziny XX. Jabłonowskich których trzy Domy /Krzemieniec, Annopol, Ostrog/ jakby jednocześnie uderzone piorunem przed naszemi oczami rozpadły się, powołał mnie z Interessów Opiekuńczych Hr. Alfreda Potockiego do Ostroga — gdzie już od dwóch miesięcy mimo spodziewania przesiaduję: Kiedy po Zimnych prawdach Rachunków i Suchych Dokumentach zapragnę się niekiedy ogrzać Ducha, Myśl zasilić, uciekam się do Szczupłych zasobów Miejscowej Xięgarni — /podobno Goldfarba/ — otóż między Nowościami dostrzegłem Komedyjki pana Hradowany że Jego pióro zwróciło się i do Dramatu. Mnie znany jeszcze dojrzałszym Imieniem ś.p. Alexandra Wickerskiego z którym ściśle mnie łączyły związki — z którym niegdyś w Ubogich jeszcze latach Suszyliśmy nie raz Sobie głowy nad Konceptami i niżej pomnę jak raz prezydent Bałasanowicz zakłopotał nas że nie włazł w Ramki naszego Rymu aż go Alexander rozciął jakby węzeł Gordyjski i napisaliśmy — Sanowiczu! Tobie Chwała — Co się zaczynasz na Bała.....

Niedawno jeszcze Spotkałem się z Wickerskim między pamiątkami lat młodych „na Miejscach najszczęśliwszych w Najsmutniejszym Stanie" jego Zdrowia — Ah chociażby mi Bóg wrócił dawne Lata młode i Myśli ów dowcip dawny to ich pojmować mogę

oddanie

oddane sub illi presidium niepomoże Komedyjkom — bo choćmi
są Skorne w Stylu ale Oziębłe Sentymentalnością która Scenie
odbiera Życie — Tak Korzeniowski utworzył piękny a Zimny Akt 5ty
ale on potem i Morał i effekt Sceniczny cudnie zespolił w Okn
na 1m piętrze — Tak Fredro zachłodził Odludki i poetę — zaledwo
jakoś wybrnął z Jowialskiego ale w Dożywociu i Zemście
Żywemi zagrał tonami — to też gdyby mi wolno było; nie tego
życzyłbym się z p. Waldawem Szymanowskim na wyrok o Dramm
cie a chętnie uczestniczyłbym z nim namawiając pana do Dram
matu — bo któż z nas tylekroć zachwyconych Jego piórem pomyślałby
że go o trudną rzecz prosimy?... Kto z nas nie pamięta prawdziwie
Dramatycznych Dyalogów w dziełach Jego — Ten Ksiądz wyborny
który mówi „Chwała Bogu — już to ciwacky pogrzeb tak porządny
że całe Ciełcy wesela a p. Karol z Hermenegildą a Wernay z p
tą a nakoniec niezrównany Szambelan przez Cełcy Tomy Intercesą
przeprowadzony z taką niedostępnością od typu wszystko wrócić
nas przekonywa że i Dyalogi i Intrygę i utrzymanie Charakterów
ze Dramatyczni nie trudne dla pana — wcale nie — pan nie dos
chciał — pan spieszył się — pan nie miał czasu przy innej znako
mitszej pracy — na to zgoda — bo ja zbierając do szafki ile można

pozwala

porwało a sądząc według własnych wrażeń i pojęć kilka pism Pańskich posądzałem o pośpiech. jak np. Księżna Trucka — Krzyżtoporski w Kordeckim — Adwokata w Małpiarni — i t. p. a to wypowiedzieć w których Pan tak słusznie uznany jesteś Mistrzem — Owoc zdaje mi się że komedyjki pobieżnie wyrywały się z teki niżeli Mistrz tchnął Duchem i oryginał blask —

Niewiem jak p. Aleksander wymawia się z obrony ale jako Stary druh jego i kollega ośmielam się zanieść od nas prośbę abyś Pan Sam obronił niekwalifikowane próby — prawdziwego Drammatem ukwalifikowanym Ogólnym zachwytem i przyjęciem — Niech Halszka — portret — i przypowiastka — prostują tylko Szkic jak prostowady — Klara Aniela i Mnich Korzeniowskiemu a nich ujrzeny potem od Pana coś jak Karpaccy Górale — jak wąsy i peruka —

Przed kilku laty ze Sławuty miałem przyjemność zamienić z Panem listy to mnie ośmieliło do dzisiejszego pisania które przebacz mi Pan łaskawie; jeżeli ex zelo nie w swoje rzeczy się wdałem — ale przykro uciekam się do Rady Pańskiej względem dotyczącego też w probie przekładu Chatki za wsią — przedsięwziąłem to w celu czy nie uda się przez zaczynającą Czytać Młodzież naszą wprowadzić czytanie dla rodziców ich na świeżo — czytanie na wieczornicach — gdzie piękny język mowy przez obudzenie Ciekawości wywierać dalszy wpływ

przebędę jeszcze z parę tygodni w Ostrogu — Stąd zaś mojé mieszkanie w Satanowie gdzie odbieram listy przez Kamieniec podolski — Husiatyn —

Proszę przyjąć szczerą cześć jaką zawsze dla Niego mój

Leon Romanowsky

Ostróg d. 18. Marca 1856 r.

Buło to sobi Siłce meży Wołyniom i podołom – troszki tak wołyńśki a wże bilsze podolskie – protiahałoś po dołyńci buccim na jarok pochozoi – po nad sełom na riwnych szyrokich honach, zołotiły nywy wsiłakoi paszni – miszałyś z małenkimy proliskamy – a seredynoju seła zurgotiła riczka pereływajaś w szyrokyj staw. – Chaty poczipłany do horba obstawlany zełenymy wiazkamy sadkiw – biłiły wesełe i pohladały z hory na stawok w kotoroho czystych wodach widbywałysia jak w zerkali –

Zełeno, tycho, myrno i dobre jakoś buło w tim rozdoli wybyranym wydno iszcze za potopa wołoju sprawlianaju czerez toho kotoryj znaw szczo tut kołyś liude sedity budut – a derewam i chatam i liudiam buło tam.. jak u Boha za peczom – jasnoho neba kawałczyk zawsidy switył nad nymy swiżeńki czasom witerok powijaw. a szczo tuczi i zawiruchy to bihły zawsidy jakoś bokom w tristia ta w bezerety –

Tomu to i sadyby rozrastały sia czim raz dalsze ta dalsze sunułysia jarom po nad riczkoju i szczo raz to nowa biła chatynka zaswitiła w ternowych i liskowych korczach porastajuszczych po bokach jarka – Na wysokoi haławi horba jeden tilki cmyntar stojaw nad sełom i wysokimy chrestamy werchowodyw a pro to duże buw skucznyj tak szczo neznaju jak tii liude prywykszy żyty w takich harnenkich (Chatach) mohły potomu spaty wiczno na takoi pustyni jak toj cwyntar. i zdajetsia musiło tam buwaty bahaćko upyriw kotori wsiakoi noczi wybihały

hady z widsy na swoi zatyszni Obistia —

z Cidoho Seła jedno toje Zajmysko Cwyntarnoje budo zi wsim pohanc. koły można jeho nazywaty zajmyskom potomu szczo stykałasia z horodamy a chaty rozsypani po horbi po nad dorohca prytykały siudy — hde na samom horbi stojaw Kołoworot na Łan a pry kołoworoti Cwyntar. — ne treba wam kazaty jaka to sprawa z Cwyntarom w takoi storoni hde to za wsiakoju piadyju Zemli uhaniajutsia liude — jak ony skupo mirajut tam zemliu dla pomerszych kotorym musyt buty i tisno i duszno — jak Susidam strach szczoby Cwyntar ne wliz w ich horody to i widkopujutsia rowamy widsypajusia Okopamy a nikto ne podumaje posadyty derewo jakie szczob poszumiło pojstakało nad hrobamy — tilki burian ripiaki i badyla szczo rostut hde ich ne posijesz wyskoczyły po nad starymy Mohyłamy. i na towczenych hrobach — Tilki zdynije kropywa — tilki żowtije diwyna na sił nywi hirkimy słozamy ne raz zasijannoi —

A szczo tam za lis Chrestiw Chrestikiw...... b ne wsiakomu stane na krepkoho Duba na wysoku małowanu figuru — inszyj bidnyj wytesaw sobi z polina druhyj wypyłowaw z Krychkoi tertyczki i zastromyły kryżo, ni siak ni tak — ne na dowho bo ot persza tacza wywerne — ot rik... Dwa... taj porochniaju stane a hlań po storonach — tam i szczo rowtije hdyna Surzoh —

bo trawa iszcze nepospiła posijaty sia i Zełenium za smijaty – to znow dalsze hde buw horbaczok zapadaw sia wa jamka czysto jak ludśkij żal roste niby z poczat ka w horu a potomu zapade jak w jamu taj hodi....
– Na rowi na Okopi jeden tilki wchid jidni tisni woritciata no jak nesut umercia to dla neho iszcze szy roki – Chrestyk tilki stoit na ocepi bo worota dawno wa połoczyły na rowi za mistok z kotroho porochnia tilki dohnywaje w rowi – i kody w zatysznym sełi ani witra ani zawieruchy ani czutki ta wydaw iz połomanych Chrestiw szczo Umerciw ni jeden wtek na dyu horbi ne mynie i Mirkujtesz sami jak tam skuczno jak tiażko musyt buty Umercam a szczoż to dopiro Żywomu Czołowikowi

A jidnak dywitsia – ot zaraz czerez dorohu na szist krokiw może wid kołowerota.... stoit Chatyna prypertu jidnoju stinoju do Oborwanoho horba pro sto samoho Cwyntara – i ne wypadaje to nazwaty Chatoju.... ot kurin a i to ~~bakaczko~~ bakaiczko – jakas Chabałuda i iszczo ne tak – to szczos hirsze czoho nazwaty ne umiju – a jidnak to ne zwiracza jama to jakes ludśke prytułysko a tilki trudno wam wyskazaty szczo to za bidnost..... Bo to jak zna jete w Opili berlisznom. to potampiczeno z kawałykiw

derewa czy gdes na dorozi porbyranych – czy nanesenych
teczeju i wichorom. szczo jak sia rozhulaje a zczypyt
choc jaku poliniaku to zaburlaje didko znaje gde.
Jidnakowo oczko to ne pidczajeť wo dwoje – Czodowy
i bida.... Ot za dwi Stiny w chatci stoiť mokre hly
nysko wyhladzene wid doszcziw a druhich dwi
Stinci ulipłani jak Lastiweczyne hnizdo... Z(s)prawy
czysto wse tam budo jak w hnizdi toi pronorci pta
szynki – Derewca Solomą hlyne budoto pomiszane
wraz i czudne zliplano tak szczo same sobuju derży
sia i stoit. o klunyniach to wze i hadki ne ma
a tilki popryłykawi to kilka z płota to kriwi hy
laki. na nych trochy merwy mochu to szczo... na
tym derniuji.... a resztu wze Hospod dokinczyw
Zasijawszy na toi hradci Czernobyl Wynnyczu Krop
wu Diwynu Łopuchy i rizne zila kotori powiw
zawszyi Koriniaczamy ukrepydy Strichu nad chy
tynoju i Szumyt nad neju cidyj den burianiw
takich bujnych takich dowidnych jak na mohyli
a poseredyni wyliz bowdur. z chworostu pletianyj
hlynoju wylipleanyj Kawalkom Staroi Maty nakry
niaryi ot ~~bucim~~ niby komedyant udaje bucim ko
myna –

Następującą potem rzydkę czy nie wypadałoby opu
ścić w przekładzie? a zaczną.
Stinkam ne można budo wiryty .... i t d.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Wróciwszy z Żytomierza zastałem już wyexpedyowane od Zajączka Śpiewy nabożne moje.—

Ośmielony łaskawym dotąd względem Wielmożnego Pana Dobrodzieja o tej pracy mojej. Spieszę złożyć mu Exemplarz na pamiątkę prosząc abyś to mile przyjąć raczył.—

Dołączam także jeden Exemplarzyk mojej pieśni przez P. Jedowicza urzorowanej dla przełożenia jak po poprzednie poprawionego z korektą w Edycyi.—

Proszę przyjąć wyrazy mego Uszanowania jako zawsze dla niego wiernego—

S. Romanowski

Ostróg 20 Grudnia 1856 r.

Romanowski,

Wróciwszy na Święta do Domu zastałem pismo Wielmożnego Pana Dobrodzieja i tak składam mu najżywsze podziękowanie za wysłanie mi tej pięknej muzyki do pieśni Częstochowskiej – polubiłem bardzo ją tak poważną pełną prostoty i uroczystości – Nastręcza mi się tylko jedna uwaga w której chociaż nie jestem pewny czy mam racyę – ośmielony jednakże od Wielmożnego Pana Dobrodzieja do wypowiedzenia mu otwarcie mojej myśli poufnie mu ją tylko powierzam – Pragnąłbym aby pieśń stała się upowszechnioną, ludową niejako, przynajmniej w Częstochowie – a muzyka Brata Pańskiego mając z początku wszelką łatwość ludowego śpiewu przechodzi dalej w ton wyższej muzyki którą tylko dobry chór lub dobry śpiewak wykona – ale lud w nię żadnej modulacyi ani przechodu podtrzyma jeżeli od razu schwyci i prima vista śpiewa trzecią część chwała lub w Zdrowaś lecz to zawsze we wszelkich melodyach gdzie semitony idą albo nie łatwo się uczy albo bierze najokropniej i zrażony niełatwością zarzuca pieśń – Mogę mylnie sądzić proszę mi nie wziąść tego za złe bo się spowiadam przed mistrzem –

Jeżeliby nawet P. Sikorski Józef z Warszawy i P. Mirecki który obiecali mi dać do tegoż textu muzykę przysłali mi bardziej stosowną dla ludu zawsze jednak użyję muzyki Brata Pańskiego bo chciałbym wydać osobny waryant tego textu ułożony dla matek który też do [illegible] —

Przeznaczeniu Edycyi na dochód ubogich Sióstr Miłosierdzia jest pod jednym stanowczym i najdogodniejszym już skomunikowałem się o tem z Warszawą ale niewiem jeszcze czy P. Fajans czy Spiess przyjmie wydanie. Wszelako Daj Boże aby to jakoś rychło i pomyślnie udać się. Ufam że mi Wielmożny Pan Dobrodziej nie odmówisz i porady i stosunków w dokonaniu tego przedsięwzięcia —

pisał do mnie A. Grava z którym oddawna łączą mnie przyjazne sto-
sunki o zamiarze założenia Drukarni i ożywionego z tem wydawnictwa
wspomniałem o ile zmogłem u Hr. Alfreda Potockiego że przyjmie uczestnictwo
a jeśli to przyjdzie przez Bożą łaskę — przyjęte zdaje się niewątpliwym i Cesa-
poczciwemu Aleksandrowi że przyjął lżejsz. myśli, trudu, zabiegów w ta-
kim celu — potrzebuje on wszakże do tego usposobionych pomocników
Czy nie mogłaby wyjednać tam dla znanego Nam p. Jana Brzezinka
pomieszczenia — On jak przyrost do podobnych zajęć — Korrektura — dozór
Bibliotekarny — Redakcye poniewajże poprawności języka to jego zaję-
ciem fachowe prawie — własnie napomknąłem mu o tem projekcie bo niebo-
żątko tu w Satanowie bez zajęcia tem czasem marnuje o jakimś gospo-
darstwie przemyśle gdzie właśnie niema potrzebnych pojęć i kwalifika-
cyi — Przypominam się Wielm. Pana Dobrodzieja do Grovy byłoby mi je-
ko większą rękojmią do przyjęcia go za pracownika —

Rozpoczęty Rok daje mi sposobność złożenia Wielm. Panu Dobro-
dziejowi najserdeczniejszych Życzeń wszelkiego dobra i szczęścia połączonych
z tem szczerym uszanowaniem z jakiem zostaję i Zawsze

Wielm. Pana Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Satanów dnia 2 Stycznia 1859 r.

Leon Romanowski

Variant.

Modlitwa za dzieci —

„Święta panno! w jasnej bronisz Częstochowy"....
W Tobie nasza ucieczka i nasza ochrona
Tobie czołem bijemy kornie chyląc głowy
Witaj pani — bądź na wieki wieków pochwalona

pod obronę Twą Święta Boża Rodzicielko
Dziatki moje poruczam jak matce Królowej
z silną wiarą że będziesz ich wybawicielką
„Święta panno w jasnej bronisz Częstochowy

Że ich wesprze w przygodach Twa litość niezmierna
Że ich w klęskach osłoni płaszcz Twój złotogłowy
Opiekunką im będziesz — Matko Miłosierna
„Święta panno w jasnej bronisz Częstochowy

Szczera moja Modlitwa niech cibie dobie
Wstaw się pani za nimi przed Tronem Jehowy
Najświętszą prawicą błogosław me dzieci
„Święta panno w jasnej bronisz Częstochowy

246

C. Rottermund

R. 1853. 31. Sty.

Piękne będzie miał Album, o akuratności Sztudowa wyobrażenie. kiedy dopiero w dniu dzisieyszym (Dziennik Warszawski odbiera— Stawiam się jednak naypierwszy się zalecenie w tym momencie (daty się dopiero wszystkie Numera skompletować.

Moy Synowiec z łaskawie Wam porucz longeli Nót Koncerta, a ja osmielam się prosić o kilka ostatnich Numerów Gazety Warszawskiey. Przytem przyiemność miło mi iest Wyznać Wyrazy Wysokiego Poważania i Szacunku z iakiem Wam honor pozostawać

Obojga Państwa Dobrodz.

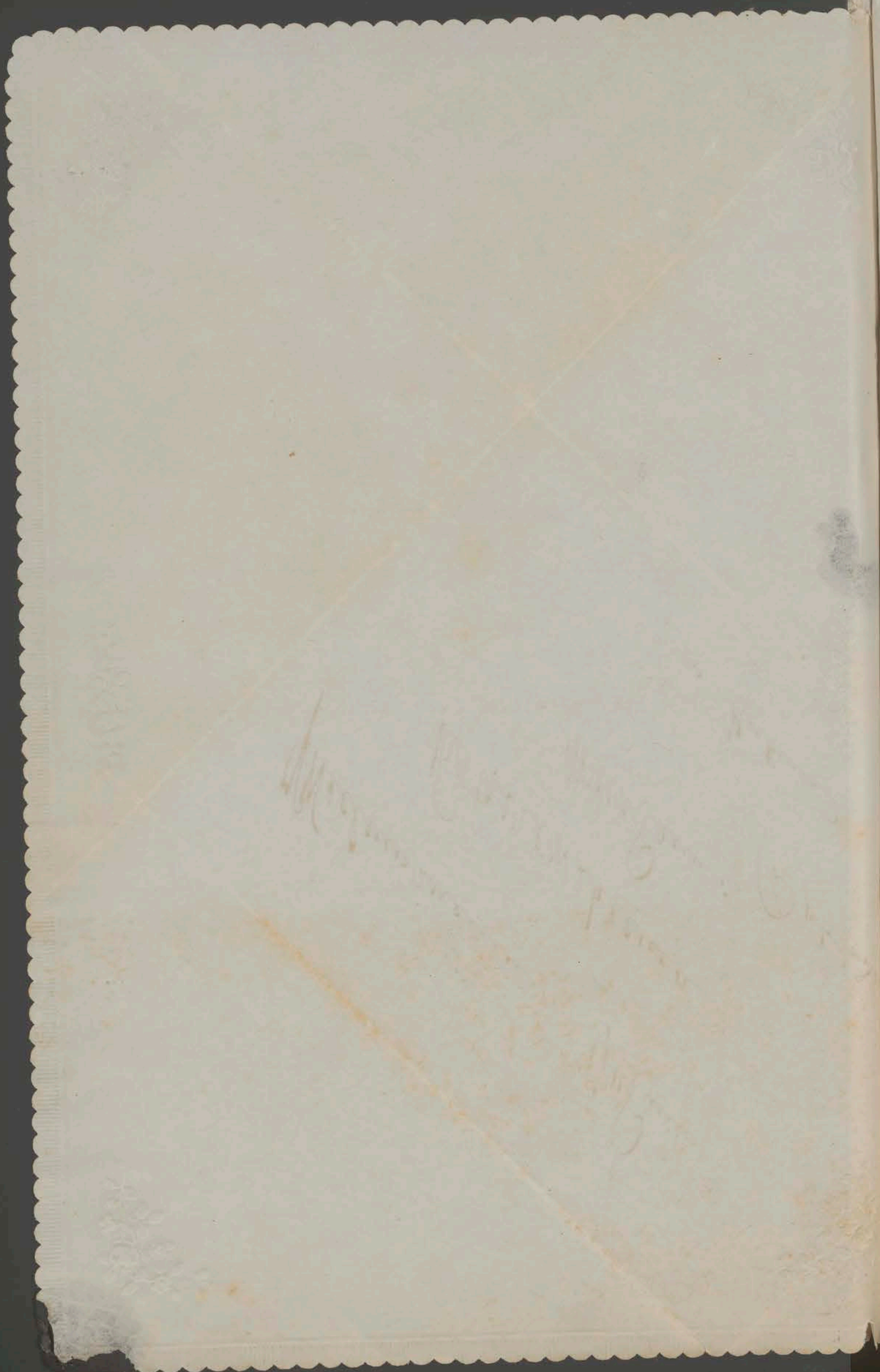
Sługa Nayniższy

Rottermund

Stmdio
1853. 31. Stycz.

JWielmożnemu Jmć Panu
Kraszewskiemu
mmu Panu i Dobrodziejowi
w Lublinie

247



Varsovie le 21 février 1861.

AUGUSTE ROPPOLT
ÉDITEUR

L'EMPIRE DE RUSSIE

OU

HISTOIRE DE RUSSIE

Crimée, Circassie, Géorgie, Arménie

ET

ROYAUME DE POLOGNE

DÉDIÉE

A LEURS MAJESTÉS

LES EMPEREURS, IMPÉRATRICES, ROIS & REINES

DES COURS D'EUROPE

SOUS LA PROTECTION

DE S. M. L'IMPÉRATRICE DOUAIRIÈRE

ALEXANDRA FÉODOROVNA

et de toute la Famille Impériale de Russie ;

Edition richement illustrée de 67 Portraits représentant tous les Czars, depuis Rourich jusqu'à l'avénement au trône de

S. M. ALEXANDRE II,

ET DE 133 TABLEAUX HISTORIQUES EN COULEURS,

PAR AUGUSTE ROPPOLT.

De 4 volumes de texte grand in-folio, sur papier jésus vélin superfin satiné, ornés de capitales à fleurons, en or, argent et couleurs, vignettes, cartes, etc.



Monsieur

Désirant m'entretenir avec Vous, permettez que je vous prie de m'indiquer l'heure & le jour que vous pourrez me récevoir, si toute fois dimanche prochain vous conviendrai cela me serait agréable

En attendant un mot de réponse je vous prie Monsieur récevoir l'assurance de mes Civilitées distinguées

Votre devoué Serviteur
Augte Roppolt

adresse: Kaliskine No 2252 chez le Docteur Rappaport.

Ep.

A Monsieur J. J. Kraszewki

Eville

23. Oktobra 858. Włodzimierz

R

Jaśnie Wielmożny Panie Kuratorze
Dobrodzieju!

Może za nadto skwapliwie korzystam z łaskawego pozwolenia korrespondencyi z Panem, ale ufny w jego dobroć ośmielam się. – Po smutnym rozstaniu się z Panem zabawiłem z tydzień u P. Prezesa gdzie zastałem jeszcze drugiego brata jego, Modesta przybyłego tu za paszportem belgijskim z Tirlemont –. Mój interess pośredni najgorzej dostałem bowiem w prawdzie jedną piątą spodziewanego, ale dostałem; skutkiem tego już z lepszą trochę miną wybrałem się w podróż do tąd krążyłem się w kilku domach tejże okolic u P. Felińskiej & Chorosząs-kiego &c &c. –

Teraz wystrzelę znowu z prośbą do J.W. Kuratora; będzie to bratalska natrętność z mojej strony ale przynajmniej nie Egoizm. – Rzecz jest taka: Dobry i dawny mój znajomy P. Alexander Rudnicki obecnie Pomocnik Strapcego we Włodzimierzu, syn P. Rudnickiej właścicielki Chwbutowej, człowiek dobrze wychowany i jako urzędnik bardzo zdatny, a co większa sumienny, obecnie stara się o inną posadę; a że nawet dobrze jest widzianym u Księcia Gubernatora ma to przyrzeczenie, tylko przy

odt–

odkrycia się Wakansu, teraz właśnie takowy się odkrywa mianowicie miejsce Podsędka w Krzemieńcu i Podsędka lub Strapczego w Kowlu — Interess jego robi się już na ścięcia, brakuje tylko przypomnienia i poparcia czyimś przeważnym słówkiem — Jeżeliby to nie było rzeczą zbyteczną dla Pana Kuratora to śmiem najpokorniej prosić abyś kiedyś przy zdarzeniu, nawiasowo raczył rzucić przyjazne słówko o Rudnickim — Coby nawet nie było za złem dla ogółu panów Powietników. —

Przepraszam najpokorniej za niezwykłą natrętność ale z tym domem jestem bardzo dobrze i mam dla niego niektóre obowiązki to mię ośmiela do takiego kroku. —

Ściele się do Stopek Jaśnie Wielmożnego Pana Kuratora Dobrodzieja zostaję na zawsze prawdziwym najniższym jego Sługą Rodzim[?]

B. Sztuk Rycinek jakie udało mi się z tamtąd mam honor odesłać — M. B. Swojczowska wys: przez Kotosa. —

Dnia 2. Stycznia 859. Warszawa — 252

R

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Kiedym pisał pierwszy list, byłem prawie już w drodze w trzy dni potem już w Warszawie a zkąd pisałem drugi, tenpiak wnoszę z tego co mi Andrzej powiadał, nie doszedł. — Zatem teraz ośmielony łaskawym interesowaniem się P. Kuratora o mnie powtórzę, co się ze mną działo: Najpierwiej z listem pańskim udałem się do JW. Kaniewskiego, gdzie byłem bardzo życzliwie przyjęty, ale nadziei prawie żadnej; gdyż, nawet na Kursa chodzić niewolno, bez zezwolenia Kuratora Okręgu; takowe wprawdzie przy pomocy P. Kaniews: mógłbym uzyskać, ale nie tylko o to chodzi. — Następnie P. Kaniews: kazał sobie pokazać próbę mojéj roboty, zrobiłem kopię Magdaleny Mattheo Cerceo szkoły Tycyana, którą P. Gorzewski z Paryża przywiózł, i ta dość się P. Dyrektorowi podobała, co z tego będzie? niewiem. —
Potrzebowano tu do Archiwum Koronnego Ortografika któ, żeby był obznajmiony z Łaciną i niemieckim językiem (widać dla tłomaczenia) Chciałem z insinuacyi Nowakowskiego przyjąć ten obowiązek, ale wymagano od 8éj do 4téj po południu pracy a wynagrodzenia 1000. Zł.

pocznie — niepodobna. —

Następnie byłem i u Pana Kronenberg'a, zapytany iaki jestem artysta i jakie moie proiekta? dostałem w rezultacie, że tego iest teraz tak wiele iż trudno, prawie niepodobna dopomódz mi. — prosiłem czy niema iakiego praktyczniejszego zajęcia, myśląc że człowiek przy takim maiątku i stosunkach potrzebuie i sam różnorodnych usług, a w reszcie mógłby komu zarekommendować; odpowiedział; że teraz iest tyle ludzi iż wszystkie miejsca pozajmywane — na ostatek kazał przyjść do siebie kiedyś, wolnieiszym czasem. — Siedzę więc czekam i szukam; czy znajdę co? to już nie do mnie należy.

Nieskończenie dziękuie Panu Kuratorowi za wspomnienie o mnie w liście do Ameryce — ale zanadto szanuie i kocham P. Kuratora abym miał milczeć i nie wyznać iż przykro mi było dowiedzieć się że mi Pan zarzuca zniewieściałości i brak wytrwałości. — Dawniej inaczej Pan o mnie myślał, teraz niestety! ej. to te brzegi Tevera mi narobiły?? Ale niechże mi wolno będzie wyznać, że biedny Szarak w niczem się nie zmienił i zupełnie iest ten sam i taki sam, jak przed kilku laty, zawsze pełen szacunku i gotowości do wypełniania wszelkich Pana Kuratora rozkazów oraz Jego najniższy Sługa Rodziewicz

P.S. Jest tu mianowicie u Okońskiego Księgarza

253.

Kupferstich stary, na karton naklejony ale czyściu-
teńko zachowany, w rodzaju jak to te Łupy wielb-
kie dużego formatu; szerokości około 30., wysokoś-
ci około 24. cali — wyobraża oblężenie forteczy przez
Turków, osóbki broniące się są bardzo małe. i po
kostiumach nie mogę poznać jaki to naród —
Casanova pinxit Bartsch sculpsit jeżeli ma
Łwięzek ze Zbiorem to go dostać można /P. Skim-
bor: starasię o niego/. żądaię Photogr: Pańskiej z pod-
pisem — proszę zdecydować co z tem zrobić —
a teraz racz JW. kuratorze przy rozpoczynaią-
ącym się iuż u nas Roku 1859 przyjąć moie
szczere i proste powinszowanie. Oby ten i nas-
tępnych wiele a wiele szczęśliwy JWym Państwu
we wszelkie Błogosławieństwa czego życzy
Sługa Rodziny.

P. Olchocki prosił mię abym uwiadomił P. kurato-
ra, że iuż tam przez niego obiecane Rękopisma
będą wkrótce zebrane i odesłane. —

Adres moj Ul. Sto Jańska N. 25 – lub przez
Aniczyka

Warszawa 20 Lutego 1859. r—

Jaśnie Wielmożny Panie Kura-
torze Dobrodzieju!

Przepraszam żem natychmiast nie odpowie-
dział na list pański ale w pierwszych chwi-
lach kłopotów, jakie na mnie pod ów czas
spadły, nie tylko pisać ale nawet ledwie
mówić niezapomniałem — Płótno wszakże
zaraz na drugi dzień od Hirszla wyekspedy-
owałem; zdaje się powinno być bardzo dobre
bo nie Köllerowskie. — Kraplaku nie było
w magazynie, ale go później wysłano —
Portret P. Kruszewskiego musi być niezawod-
nie u P. Sobkiewicza, gdzie się kilka mo-
ich płócien zostało. — Biblia już dawno
wysłana. — Nowakowski skończył swój
proces z JW. Wielopolskim, wziął 10,000 Zł:
i podpisał zrzeczenie się Testamentem s.p. Świd.
Za kud-
zawarowanych praw swoich. — Za kud-
nieniego nieskończenie dziękuje i tysiące
razy przeprasza, żem się ośmielił utrud-
niać Pana Kuratora podobnego rodzaju in-
teressem. — Teraz jeśli Pan Kurator
raczy posłuchać, opowiem pokrótce o so-
bie — Zapewne już P. Skimborowicz
wzmiankował, że przez protekcyą W^o^ —

Leszkowskiego starałem się trafić do
Generała Abramowicza, zwłaszcza
że działo się to wkrótce po śmierci Gło-
wackiego — P. Gen: tedy kazał mi wy-
malować co na próbę, potem miałem
uzyskać posadę przy Teatrze. — Niepodo-
bało się to iak widać P. Sacchetti, czło-
wiek ten, niepotrafił nawet ukryć swo-
jej ku mnie niechęci i impertynenckim
obejściem starał się od razu dać mi
to uczuć — Następnie w myśl P. Sa-
chetti zadecydowano: iż mam zrobić
/na ową próbę/. wykwintny tegoczesny
salon — Jako artyście wiadomo Panu
Kuratorowi, że to było zadanie dla
mnie niemaiącego żadnych rysunków
przytrudne, kilka więc dni użyłem na
przygotowanie sobie potrzebnych moty-
wów, iako też na zdięcie planu sceny,
/bo i tego mi odmówiono/. oskarżono mię
zaraz przed Generałem o nierzetelność
i zaniedbywanie się w pracy, wykręciłem
się z tych zarzutów, w domu i za pomocą
P. Dyr: Kaniewskiego przed Sekretarzem
Generalskim, ale mi to się na nic
niezdało, gdyż kiedym iuż miał przy-

stąpić do roboty a nawet zacząłem już
rysować, dopiero rozpoczął się cały sze-
reg trudności i zawad, jakiemi mię Sachetti
i społka hojną ręką obsypywali —
pismem zaś uszu i oczu JW. Kura-
tora powtarzaniem tych płaskości; doszło,
że zniosłszy co tylko było możebnym do
zniesienia, zacząłem wołać o sprawiedli-
wość, stopniowo przeszedłszy niższe instan-
cye, udałem się na reszcie do Generała;
Na nieszczęście był chory i w tym ku-
morze, odesłał mię więc do P. Jasińskie-
go, który tylko co z za granicy powró-
cił, i którego jeszcze nie miałem szczę-
ścia znać, lecz tam mię nie bardzo słu-
chano, prawie, zbyto mię milczeniem. —
Appellacya więc do Boga, przed tym
Trybunałem kiedyś zarówno egregio
pittore jak i liche bazgracz i Dyrektor
sprawę zdadzą. — Tak zostałem zno-
wu bez nadziei i znowu niewiem „co
ze mną będzie„? — Teraz słyszałem że,
potrzebują w Kielcach zrobić spis zbiorów
Zielińskiego, chciałbym tentować oto,
ale niewiem czy potrafię się wcisnąć do
tego, gdyż to podobno najwięcej ka-

na P. Wojcickim zależy a ja go nie znam. — Niedawno odebrałem list od zawsze na mnie Łaskawej Pani Felinskiej; ale jakiż było moje zdziwienie gdy ta, życzy mi jakichś nieodgadniętych, miesięców, błogosławieństw w pożyciu małżeńskim etc. — Dowiedziałem się na reszcie od P. Prezesa Rottermunda, że list z Żytomierza adressowany do mnie do Błudowa (do Jego majątku) wieści te rozgłosił. — szkoda że anonim, bo bym przecie choć złożył dzięki Łaskawemu autorowi jego. —

Racz Jas: Wi: Panie Kuratorze Dobrodzieju! przebaczyć swojemu Sługze, że się ośmiela zabierać drogi czas Jego opowiadaniem o swojej niegodnej osobie i przyjąć wyraz głębokiego szacunku z jakim na zawsze zostaje Rodziewicz

P. S. Na franciszkańskiej Ulicy trafia się do nabycia kompletny Sandrart. 8. grubych tomów in folio maj: z mnóstwem rycin. tytuł: (Deutsche Akademie) exemplarz czyste, za Rsr: 35. —
Ponieważ obecnie każą mi się wynieść z mieszkania zatem Adress moj w Księg: Gebetnera lub poste rest:



19. Sierpnia 54 Warszawa 256

Jaśnie Wielmożny Panie

Kuratorze Dobrodzieju!

Portret N. P. wczoraj opuścił Sztalugi a dziś już pojechał do Żytomierza pod adressem Xięcia (dla większej powagi). — Rachunek Kosztów transportu oraz wyjaśnienie przyczyn dla czego takiż mam honor dołączyć, a mianowicie: Prywatne kantory transp: nie obiecywały prędzej jak za dni 20. dostawić go na miejsce. — Pocztowe, Tegazzo żadną miarą nie chciał przystać na zwijanie go na wałek, a więc do Poczty i w Paki, a z tego wynikło, że: PP. urzędnicy pocztowi przestraszeni ogromem Paki nie chcieli jej przyjąć, ale un certissimo mezzo zdziałał, że patrzali już na nię † pomniejszające okulary. — questo mezzo fu Rabat srebr: 1. Woźnemu

Item Paka — 3.

Ceratta — 3

Portr: Cwie: Sruby etc .. — 95

Tragarz — .. 75

za 125 ₰. wagowego 12 — 95 (mam na to kwit poczty)

in Summa 21. 65. —

Pamiętam zaś od W. Zakrzewskiego wzię-

Uciętem tylko pięćdziesiąt, przeto o przysłanie owego 21. Rep: 65 najpokorniej upraszam. — pod Adressem moim Ul. Piwna N 112 lokal Radzieckiego Urz: Komi: Celnej —

Moie Księżniczki nie będzie z tego kontent ale któż tu winien? zazwyczaj „Co nagle, to po djable„. —

Nie śmiem Pana nudzić nowinami, bo i bez tego musi ich tam Pan mieć podostatkiem. — List Arcy: zdaie się powinien obejmywać wszystko o czem by wiedzieć należało. — Art: do Czasu (wiadomo czyj) wczoraj posłano do Krakowa. — Prospekt potrosze umysły uspokaia, ale zawsze ieszcze coś do życzenia zostaie. —

baciando i vostri piedi rimango Suggettissimo Servitore Rodecki


PARIS



958

Warszawa, dnia 19 lipca 1860 r.

REDAKCYA

GAZETY CODZIENNÉJ.

JW. Pani Dobr...

Uwiadamiam że trzeba zajechać po-
starunu do Töeplitza —
Meble oddałem prócz komody, serwantki
łóżka i jeszcze kilka rzeczy bez których
obejść się niemożna — Ale to nie
w każdym czasie możemy i kupić
lub wynająć —
Co do Pańskiego Domu — źle —
fabryka wprawdzie idzie — ale niepodo-
ba mi się, że niezwracają uwagi
szczególnie na tę część domu, która
ma być (podług przyrzeczenia P. Lanci)
w połowie Sierpnia gotową —
Z rzeczami Alfonsa ogromny rwetes
dotąd pomimo najusilniejszych z mej
strony starań, pomimo pogróżek
z jakiemi przeciw Magistratowi

wystąpiłem

wystąpiłem, pozbyć się jej nie możemy

Magistrat czuje się winnym, przeciw

pismu – ale nic wiele robi –

Musi to być bardzo brzydki interes

gdzi nawet sąsiedzi, mający loka

do najęcia – jak skoro się dowiedz

że lokal potrzebny na skład rupieci

Alf. wymawiają się jak mogą i

prawie nikt niechce przyjąć ich

na swój grunt – Najśmieszniejsi

brudzi Kommisarz Administracyjny –

widocznie zależy mu na tem wiel

aby Graty te zostały in statu

quo – Ale sje sto Diabłów –

Zapowiedziałem im że wejdziem na

drogę sądową – a rzeczy wyrzucę

Stranoiß. boją się tego zrobić – tylko

Strapię – Mociać prawnicy utrzy

muię że nawet zrobić można —
W tej chwili wychodzę znowu do
Magistratu, a robię to regularnie
2. razy na dzień —
Pomian (come solito) pieniędzy nie miał
a że Lancego niemożna było często
łoić, wziąłem 1000 Rubli u Kronen-
berga i dałem mu — aby żadnej
do nas nie mógł wyszukać preten-
syi, portyer więc fabryki zahacza
się jedynie o Gratę Alfonsa —
Ale ... i tu nie bez Korony — bo
potrzeba było myśleć o tem nie te-
raz, ale przed 4. miesiącami —
a pewnie byłaby już ta przesz-
koda usunięta — Zostanie tu
pan jeszcze malutką Gryzotkę o
linię graniczną — ale to ja niech

bo Sąsiad uczciwy i zgodzi się —
ale jak oni robili? —
Dziś Gaz. War. na czele ostat: wiadom: um
ścita o abdykacji Kr. Neapolitańskiego n
przez X. Syrakuzy — niewiadomo z jakie
źródła — naturalnie że im to zpro
rowal il chi pitcia per se stesso — a
dniem przedtem t. j. wczoraj Kurz przy
chodził w deputacji od wszystkich Redak
cji aby się utargi o nie zamieszczan
ost. wiad. dzisiaj — a to by przy
pięczęto o 3. godzin wyjście gazet
Niewiem jak mu taliani odpowiedzieli
ale to wiem że nie stanowczo —
był to manewr aby się dowiedzieć k
ma vocem decisivam — jakoż Kur
delegat udał się niezwłocznie na
dług — dziś skończono listy Mier:
do Odg: — o wrażeniu nic jeszcze nie
wiemy — Mój pan jeszcze nic
do niego napisać — kiedy się mam
spodziewać jego przybycia —
Servitore vostro Kleck...

260.

Warszawa, dnia 7 Wrześn. 186 0 r.

REDAKCYA

GAZETY CODZIENNÉJ.

Jaśnie Wny Panie Dobrodz!

Oto krótkie sprawozdanie z upłynionego (smutnie i nudnie) Tygodnia po wyjeździe pana. — a mianowicie: Listy. —

a/8 od Kowalskiego z Tykocyna. Skarży się że go Polacy oddalili z dotąd zajmowanej posady — Archiwum dla oszczędności mocy jest zwinięte etc. —

5 od Janiczego Rubarowicza z Żyt: prosi; i nowania za protekcją w rzeczy przyjęcia Jego syna do Gymnazjum Żytom: etc —

5 od P. Stefana z Paryża. nic prócz listu do Raczyńskiego Ludwika - list pisany ale Racz: wyszukać nie mogłem i list został u mnie

5 Rachunek od Brockhausa z Lipska dla K. Kaczkowskiego (Spół: żytom:) na 298 Talarów Chce je za pomocą pana odebrać — widać pan rzeczy... czy co? —

6 Pietkiewicz znowu mowa o prawie Wołyńskim za art. Dod. — dziwi się z tego ale jednak ostrzega aby nadal być z D. ostrożnie — szczerze nie —

3cią Serję Dusza i Krwi sprzedał Zawadzkiemu za 900 r.s.

d. Klimaszewskiego z Marsylji pełen życzliwości i
wspomnień — oczekuje on pana w Marsylji —
między innemi donosi że Dr. Albert Fricze
umarł. — d. d.

d. Prusinowskiego pomieszczone komplementa i zam-
mów o nowych brudach żytomierskich n. p. P. Ma-
łecan Franzowski wymyślał Knolla pośrednicz-
d. d. O 8000 r. s. wątpi czy je będzie mógł do-
kać — jeżeli dostanie odeśle przez Męczyń-
go który w tych dniach ma być w Warszawie —
dalej prosił o zamieszczenie o W. Słow. w Tygo-
artykuła o Jul. Słow. ale już było po czasie —
art: wydrukowany. —

d. Dubienieckiego z Kasinowej, Biwołczarz. ten
ma ważne do pana interesa, których nie może
inaczej załatwić tylko przez osobiste widzenie
się z panem — wybierał się w tym celu przyby-
ć we Wrześniu do Warszawy i zapytywał czy i kie-
dy pana zastanie — odpisałem — że pana nie
ma i że dopiero za 2. miesiące pan będzie —

d. Skarpińskiego z Kalisza. Obiecuje że na zlece-
Pana zawiązuje stosunki z Halper. Zawrzeć. d. Compa-
pomianowi nie o tem nie mówiłem —

d. Barcikowski z Kalisza dziękuje za wzmiankę o
jego dziełach d. d.

Trentow. przysłał Kor. z Frybourga, o przyczynach 261.
nienawiści Niemców do Nap. III Cenzura dała się
zgwałtować że na. Nic i więcej nie było —
Mappy dziś wypisywany. — P. A. M. obiecało
wał sobie Lublin za 148 r.s. p. Leopold
z którym mówiłem o tym niebardzo był kontent
z tego — Trzeciej Ameryce dopomóc reszty —
wszędzie idzie zwykłym trybem. —
a teraz a i fatti nostri: Lanci znów po-
trzebuje 1000 r.s. mam już je od p. Kron.
i obiecałem dać — Dom obiecuje na S. Mi-
chał. — NB. gdyby Prus. nadesłał z Żytomierza,
czy oddać pani, czy zaspokoić p. Kron.? —
Pani trochę się uspokoiła ale nie z wszystk.
Klem. — Kwaśniewicza przyjęto. — Franio do
Edamium jeszcze nie przystąpił —

do Gersona, umieściłem na wystawie pod Opi-
Lessera. – na L. naznaczyłem cenę 1000 złp-
a na dwa drugie nic, bo nie wiem –
Obr. Wiśniews. przyszły w Trybie – boję się ich
rozwiać bo słabe jak pieprz – ale nareszcie
muszę – wyślę je umieścić w Redakcji i ogło
sić – —

Mille grazie za pisanie z Berlina – czekam
na dalsze rozkazy – Comandando a Dio la
Salute e i fatti vostri – prego non domenti
cate vostro povero Diavolo.

Radz

Warszawa, dnia 21. Wrześn. 1860 r.

REDAKCYA
GAZETY CODZIENNÉJ.

Jaśnie Wielmożny Panie Dob...

Zdziwiłem się kiedy mi Pani powiedziała że Pan żadnego listu od nas nieodebrał — Ja wprawdzie pisałem tylko jeden raz względu aby Pana czytaniem nie obciążać. ze Anczyc posłał 3. — Co się z niemi stało? — — nie wiem. —

W dalszym więc ciągu sprawozdań o listach pod Pańskim adressem odbieranych mam honor donieść — primo: P. Gabr. Łuniewski, powołując się na list pisany do niego od Ojca Pnie wielmożnego, że mu Pan ma wypłacić Rs. 300. częściami; na co on najchętniej by się zgodził, gdyby nie to, że mu Doktorowie kazali wyjechać do Włoch na zimę, w Obszernym i niezwykle błagalnym liście prosi: aby nie 300 ale 400 lub nawet 450, w jak najprędszym czasie mogły być pod adressem Franciszka: do Miętla odesłane były — Tem czasem oczekuje odpowiedzi czyli, jak on się wyraża Łaskawego Słowa od Pana w Krakowie porte

poste restante — dopiero 10. Września miał wy
iechać z Jwonicz. — poszukiwałem list Pani
ale Pani w tym interesie, więc tyle co i ja
Napisałem więc do Pana Jerzego i posta
łem wyciąg z listu
Item z Radomysk. Dw. Opieki Nepenucka wydz
dem 2444. Rubli małol. Bielic: o które pan
jako Opiekun prosił — po długich ceregielach
jak to zwykle, Nprzekazano wystosić Ru
bg. kop. jako zapłaconych ~~—~~ p. Michałowskiej
pod kwit tegoż za dostawy prowiantu dla
armii krymskiej — Resztę zaś t.j. 2379 r. 55 k.
na prośbę pana pełnomocnikowi Jego Minota
wi Brodowiczowi wydać i o tem pana zawiadom
Drugi interess w tejże perepisce czwarty: Rs. 100
należnych Ojcu Bielic: od Józefata Bielickiego
Na co jako dowód jest ~~list~~ urzędowa Kopia
listu Józefata do Michałowskiego — Opieka pozw
pana odebrać i na procent do Banku lub
w Ręce prywatne złożyć — Bilet zaś bankowy
lub zakładny opiece przedstawić —
Czy to wszystko złożyć od razu do pow
ła pana? czy komu oddać? — —

Item p. Wiszerska prosi o przyspieszenie druku Pamiętników ponieważ bardzo jest potrzebny Upoważnia Pana do odebrania ich Księgarni —

Item Ad. Maliszewicz upomina się o listy Repnina, Matacowsk. Ad. Potocki &c. &c. które przed 4. laty złożył u Pana

Jeszcze jeden list od Gorzowskiego — dziękuje za pieniądze od X. Gord. i prosi o oddanie Rękopismu) Dramm:) Gebethnerowi —

Z resztą nic tak dobrze — Dom kończy się w prawdzie ale zawsze pian-piano — boję się że będzie surowy, co dla zdrowia nie bardzo korzystne i zwracam uwagę na to — Mieszkanie w Teplitza dotąd nie wynajęte nikomu — dał by Bóg aby tak zostało, moglibyśmy jeszcze z parę Tygodni nad termin przesiedzieć a tym czasem Nowy Dom przez wypalanie osuszać — Na Kiel: spokojnie te dwie noce — ja tam od czasu do czasu za wygodą — Pani jakoś nie może przystać do Warszawy (naszej kochanej). wprawdzie nudzi się śmiertelnie — Franio wczoraj zaczął zdawać Eda men i idzie mu dobrze — p. Kron. Karol się panu kłania — Chryzka matinka

zrobiło się cit ne listu p. Led. – Kron. powia
Julickiemu, że pan Syba przez zapomnienie
przyznaje że list był pieczętowany pańską pie
częcią, utrzymuje on że list był pisany w nie
obecności pańskiej – Anczyc boi się przyznać
tego że list zatrzymał. — z resztą Anczyc
obrzezany to pan wyjaśni —
Mówił mi Szimbor. że w tych dniach będzie lic
ytacja sprzętów po Piwarskim, czy wybrane p
Pana zatrzymać? —
Obrazy Lepszy stoją na wystawie bez oznaczenia
cen, bo nie wiem. portr. J. L. komitet nie
przyjął — Prenumerata w mieście trochę
powiększyła w tym miesiącu przybyło ze 30
nie wiem co będzie z portr. na ten kwartał.
W tej chwili odbieram od p. Radomińskiego
Rs. 100. od Zielińskiego Pana przysłanych –
dobrze zrobił, bo się zdadzą – Likwidacja potem
Znowu w tej chwili godz. 1sza po południu do
daję się że Cenzura wstrzymała kor. pańską
o pieśni p. Led. z powodu że i warszawskiej zo
ki nie puszczono – może to i lepiej —
zdaje się już im wszystko co wiedział – powie
ale p. Syba że; senza Dio non cosi contente
Che sembra Casa senza fondamento
Vostro umilissimo servo
Rodziss

264

Warszawa, dnia 17 Września 186? r.

REDAKCYA
GAZETY CODZIENNÉJ.

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju

Bóg wielki zapłać za łaskawe pisanie wane z d. 12. Wrześ. — Wątpię tylko; czym warto i czym zasłużył się to tyle??..
Ja tylko robię to, co pierwszy lepszy, drugi uczciwy człowiek robi powinien i... basta.—
Od 14. czyli od datty ostatniego listu mego, stało się, co następuje: i pierwszy list od Giejsztora z Kowna, podziękowanie za wzmiankę o ...ji broszurze — następnie drugi o dalszej lasacz tejże ... ale tak nieczytelny, że i zrozumieć trudno — ponieważ zaś (żądanie) i nie bardzo pilny więc ad acta do powrotu.—
Item Majeranowski z pieska pisze że znalazł aż dwóch (obaj niemcy). Żądaj 1000 fr. za 12. listów i to z góry — o wyłuszczeniu drogi, w jakim duchu mają pisać i o sekret proszę — Salicki jutro napisze panu jakie tam swoje uwagi —
Item P. Łuniewski w drugim, jeszcze gorszym od pierwszego liście — nalega o te 400 r.s. a ja dotąd nie mam odpowiedzi od Wgo Cho-ńskiego — gdyby mój list z 14. Września nie doszedł

Bo powtarzam że on wspomina się o 300 rs. na które pan ma mieć jakiś fundusz — nawet mu chodzi ale aby nie 300 ale 400 lub 450 mógł dostać, gdyż kazano mu wyjeżdżać do Tulczy na zimę a że 120 r. zawinił w Poznaniu zatem pozostałych od 300 byłoby mu za mało.. Odpisałem mu tem czasem żeby był cierpliwy póki nie dostanę rezolucji bądź od Pana bądź od p. Chorążego. —

Trentowski przysłał 8ą korresp, posłałem ją z wyjątkami do Cenzury /per. procas/. w liście zaś prywatnym do Pana parla molto, intorno ai Tedeschi — in cospetto di V. G. — Konkluduje stanowczo

„Kremer z Krakowa przysłał mi list cieszący się, że „chce dopomódz znaczna Kraj: w Jego przedsięwzięciu. — i że on sam pracowałby w tym celu „gdyby mu nie chodziło o dokończenie swojego dzieła"

List Szajnochy (Kopia) „Szan. i Kochany Panie! według przyrzeczenia nadsyłam manuskrypt w Miesiącu Wrześniu — List dzisiejszy zawiera czwartą lub piątą część całej pracy uczynionej razem około 10. ark. druku — Dalsze nadsyłki nastąpią w bliższych odstępach — Honorarjum za ten art: liczę sobie według wzmianki dawniejszej na 450 Zł. r. w. a. zachowując przy tem wolność przedruku w osobnym

-biorze — Podobnie poprzednie powieść o Niewoli Tatar-
-skiej r. ś. a. 150 i Mieczniki Jabłonowski r. 50 razem
wszystko r. 650. to jest właśnie tyle ile otrzymałem
raz 150 drugi raz 500 r. ś. a. — Całem zażenowan-
-ny tego rzeczy skończony — a dostateczna ilość dostar-
-czonego przeczmie materjału porwała i nawet na-
-kazuje mi wstrzymać się czas jakiś od dalszej
nadsełań — pierwej sama Red: zechce znajdzie się,
coś nowego — „ Dalej prosi o spis prenumeratorów
i pieniądze na Jadwigę — I. Tom zaczyna dru-
-kować — Spis im odeślę ale pieniędzy mało —
„Ostatnią przesyłkę r. 500. uważyłem całkowicie
na karb ~~za~~ Współpracownictwa, więc tego na rzecz
prenumeraty nie zostawiaj — Za przyjacielską usłu-
-gę odwdzięczę się Redak. w Grudniu artykulikiem — na
1. lub 2. N-ry po którego sprawach naczelnikowskich jest-
-cze słówko autorskie: jeżeli tytuł Historja Zdraj-
cy„ wyda się affektowanym to proszę Pana po-
-prostu Krzysztof Opaliński Rys historyczny głównie
według źródeł rękop. &c. Dałem nadpis. Hist. zdr. po-
-nieważ on najlepiej wyraża com zamierzył po-
-wiedzieć całym artykułem i czem mię głównie
zajął ten przedmiot Krzysz. Op. przypomina tylko li-
-terata o którego mi nie chodziło — Jeśli wszakże ta
nazwa okaże się Panu stosowniejszą nazwij jak chce-
-cie — zdaje się zatem na wolę Pańską — przypisów żad-
-nych nie daję — Nie żałowałby mi może za zbytkiem Opłat
niczy ktoś publiczność mię czyta &c &c Teraz 13 ...

Niech pan odpisze czy rękopism oddać do Cenzury, czy
składać?—
Jeszcze interess: P. Sikorski tu mieszkający stąd
kor. z Waszyngtonu – nie chodzi mu o honorarjum
iak powiedał – będzie potrzebował tylko gazety –
List tego pana P. Sik. łączę iako proba przyg
pana – Może się pan z nim sam porozumie
adress Mons. H. Korwin. D. C. par Liverpool
of. Nord-Ameriqa – Jest to uczeń Akademii Wileń
skiej. Sekretarz przy ministerjum Spraw Zagranicznych
w Waszyngtonie.—
Nowakowski dziś przyniósł „Odwiedziny w
Jcz. Łompy" odesłałem wprost do Cen
zury.— prosił aby ieżeli będzie druko
wane u nas – odbić kilkadziesiąt Egz.
potarnowskiej kolumny, iako broszurkę mającą
się sprzedać na rzecz Łompy – obiecałem
tem że pomówię o tem z W. Kronen.—
Dom kończy się – anegdaj wyrobiłem, za
pomocą Łucinniego, pozwolenie dyrekcjowania
całkowicie – Nie wiem tylko czy Caval
skorzysta z tego — O Interessach
domowych musi pan odbierać listy od
od Pani — nie piszę więc o tem, bo też
mało i wiem.— Pomimo, mówię o pewnej
panieńskiej zawadził mi o Sto: B.— „Ciągy dalsze
wiadomych Chryj od czasu Objęcia Redakcji Gaz. Codz."
Contatto via-cosa-se – avvidenza!!! Radrucc

Warszawa, dnia 11. Paźdz 1860 r.

REDAKCYA
GAZETY CODZIENNÉJ.

JWielmożny Panie Dobrz.

Primo primis: dziś mamy już 3050 na poczcie oprócz gratisowych — w Mieście 1200 i losi oprócz gratysu — bieżący Ex. 4800 od 1. października — prenumerata ciągle rośnie — Teraz wyszapawszy się trochę po Kuracji — Opowiem kategorycznie co się stało. — a mianowicie co do listów: Jelinkowski z Kijowa pisał upominając się o 160 Rs. Jakowe zapłacił p. Kronenb. za Syrenę zwróciłem na Radę Redakcji z korrespondencją Kronenberga —. Podobno już pisałem, ale nie pamiętam (nieczytelnie pouczony) w Lipsku nadesłał tylko 250 Rs. 50. dołożyłem z pamięci i odesłałem p. Łuniewskiemu 300. do Mittla Janis p. Zygm. Szpilki upominał się o 60. rs. które jakoby pan miał wziąć od Chmielewskiego dla Pola. — za 15 Ex. poezji Jego nic o tem nie wiedząc odpowiedziałem „że nic wiem,, — i zresztą nie oddałem — Janis Rzewu (nieczytelny) o Ziółkowskim protegowanym

Pana, że ma wyrobić pozwolenie zostania
Rządcą w Dobrach Księżniczki —
Tytus Kaliński o Rekojmia po Wrzeskim —
Żukowski o medyację pomiędzy nim i
Branickim — iszcze pani Student Jerzy
ki Ach,
Frachtbrief od Hallera i Rathenau
na Srebro pana — załatwiony w ten Sposób; że srebro wkrótce nadejdzie przez
Kantor Nelkenbaum Kronenberg etc —
Lanciemu dałem dziś 1000 Rs. — zresztą
przypominam jeszcze raz co zrobić z tym
biciowne. — Koło domu jeszcze roboty
pak — Pani siedzi, ale literalnie siedzi
w jednym pokoju — w którym jakoś wilgoci
nie ma — bo zresztą wszystko jeszcze
surowe. — Szafy biblioteczne ponieważ
nie zaczęte — prosiłem więc Cavagliera, aby
i nie były zaczynane. — Zdaje mi się że
lepsze i praktyczniejsze będą Szafki

267

otwarte — a o 3/11 będzie mniej Kosztowała

a co najwięcej Skończymy z temi Sami

sobie poradzili, bez architektów od których

Bóg obronił wybawca pomiędzy Nizzą i Ge

novą — Niech ten i NAS. Obroni!! —

List pański wczoraj odebrałam; tych 2. oddałam

zaraz podług adresów — Salicimu Sygara odda-

łem podług rozkazu — tylko 20 od 100 odtrąci-

łem dla Radziwiłła. — spekulacja pozwolona

więcej już całkiem nic niewiem. — a poni-

waż kawał papieru został a Pan „odpoczywa„

„Genowie„ o pewnem piccinina Storietta

o p. Pawłowskiej — która to była się zaczęła

alias szpilka w torbie sieczki — w Warszawie

wyszukaliśmy ją za pomocą Inseratów —

dawała przez cały miesiąc lekcje Fani—

a Ja „Asino fastidioso e mentecatto„

aveva un gran gusto di lei. — Ale superba,

vie piu di Genova — nie patrzyła nawet na

mnie poveretto! — Nareszcie Una bell mattina

wpada alias bomba, i przez drzwi żegna się ante

z Fanią, powiada aby oznajmić Mamie „że,

Ahi! vituperio della razza umana (femine) nie

przyjdzie więcej. — i znika ze Schodów. —

odrzeka się swoich Lisztów, Nót etc.
a nadewszystko honorarjum miesięcznego
dopiero Kwatera, Chrypa — Pani każe ją
szukać — nie ma sposobu — zginęła —
Po dwóch dniach pisze list do Pani z któ-
rego pokazuje się, że pani rozpowiadała
przed nią o liście od Miłaszewskiej z tylu
piętra, w którym się uwiadam; że w tym ku-
piecu zrobiono plotkę, jakoby pani Umysł-
nie ją wywierła — Ona to wszystko do ser-
ca wytłómaczyła sobie że się pomimo woli
i chęci stała ciężarem dla pani — w liście więc
przeprasza Panią — ale odrzeka swego ...
i wyszukać trudno. — Co
kładzie w liście — i wyszukać trudno. — Co
wszystko me ne rincresce — mi dispiace
a Tunia pozostaje dotąd bez lekcji —
Vedete — quanto orgogliose son le Ragazze!! e
qual' coriosa (al meno per me) la Storiella. —
a Dio comandando la Salute vostra prego di Ritornare subito
W tej chwili (godz. 11. przed połud) wpada do mnie (tamtego Rodzeństwa)
po raz dziesiąty mon p. Raczyński młody) syn Ludwika wraca
z Paryża — wraca od Pani która go niemogła
przyjąć — był raz z intratą Tunia aby interwenjować
ze nim do Rozenberga o pożyczkę 300. rubli bo niema się
z czym dostać do domu — p. Stefan brat jego Ksyriusz
pisał wprawdzie o tem i do mnie — ale ro niesczęśni list
ten zaginął mi i sam niewiem co zrobić

268.

REDAKCYA
GAZETY CODZIENNÉJ.

Warszawa, dnia 14 Paźdz. 1860 r.

Wielmożny Panie Dobro

Wczoraj mówiłem z p. Kronenbergiem
powiedział że sam porozumie się
z Panem co do wysełaczy in-
nych korresp. Zdziwił się że pan
nie myśli być w Neapolu i Rzymie
i zapewne musiał już pisać nama-
wiając Pana do tych wycieczek. —
Jeśli wolno pańskiemu sługe (chociaż
wystraszanym nie będzie) wyjeżdżać z radą,
bo właśnie byłbym zdania, abyś pan
nie chciał zaglądać do tych miast. —
Już to dla tego że chcielibyśmy jak
najprędzej oglądać Pana w Warszawie
już dla innych ważniejszych — powodów.
Zresztą poco Pana wtajemniczać dłużej —
Pan to wie najlepiej gdzie być — a gdzie nie.
Ecco nuova storietta, cerkulująca po Warszawie:

REDAKCYA
GAZETY CODZIENNEJ.

Niby:

Komitet Resursy zamyślał znowu o odczytach popularnych; w tym roku odczyty te projektowano — czysto literackie. — wybrano kandydatów; Pana, Korzeniowski; i Wójcicki: i przedstawiono Generał - Kuratorowi. — O! Dziwy! jaka rewolucja — Oto, Dwom ostatnim nie dowierza. — w Panu zaś ma zupełne zaufanie i pozwala czytać — tali e si fatte cose uscinno dalla fucina di Gaz. War.

Dom nasz poczyna się osuszać ale jeszcze dobrze wilgotny — Pokoj dla pana, Pani zaimprowizowała na górze. — przy Salkie czerwonym. — bo na dole mokro — Wczoraj rozpłakałem się z Budy: Nowako… nie działać inaczej — Prenumerata Nasza rośnie jeszcze — Kronika ostatecznie sprzedana — Nabyli ją Szaniawski, Wrdalsc…

do Comp – ludzie młodzi i bogaci – a każ-
den z nich był w Rosyi i pomacał się
. . . . – domyśli się pan Tadeo
co ta za organ będzie —

W tej chwili wysyłam p. Stefanowi
25 talarów do Wrocławia bez których
nie może się dostać do Warszawy. —
~~pat~~ Pojutrze więc spodziewam się go tu. –

Upraszam się Pana, ale nie mogę – błagam
jeszcze raz – niech jedzie Pan do Neapolu
a tem bardziej do Rzymu. –

rimango come solito

Rod

F. Roz. pittore Firenze Via dei Banchi
|Piazza S. M. Novella| N 7 rosso 3. piano
|o posta restante|. –

270

J. W. Mości Dobrodzieju!

~~Lecz~~ Miałem chętkę zostać w Monachium – ~~bo za prawdę sława tam~~ obecnie może najwięcej ma życia – a miasteczko swoją poczciwością i taniością wielce powabne – ale były przeszkody a najbardziej Klimat. – a więc – avanti – w Superbie – al mio gran dispetto, zachorowałem – co mię kosztowało ze 12. dni czasu. Od 3 dni jestem tu – dziś czuję się znakomicie lepiej – za parę dni będę zdrów – p. Teofil zdrów, kłania i dziwi się dla czego od tak dawna ani literki od was? – p. Gabriel na Elbie, w tych dniach wraca – będziem go widzieli – Każą nam zimować w Pizie

wcale

Oj tęskno!!! za Wami etc. –

Cottam? – jak się ma p: Kaou...

Pisałbym obszerniej ale niezad...

się zabierać Wam czasu. [redacted] . . .

Ściskam z upragnieniem odpow...

Adresu etc. . . .

vostro fedele

P.S. Co się tam stało z moimi szkop...

tami? – teraz niepotrzebnie ic...

Czy Hr. Dzieduszycki odpowiedział?

i co się stało z tą robotą? —

S. riverisca la S. Signora e S. Juli...

List ten wysyłam za pośrednic...

pani Teofilumy –

10 Septem. 1862

22/8 Środa

272

Do wiadomego interessu potrzebne mi jest najpierwiej Świadectwo od Gospodarza Domu, że żadnej do swej lokatorki pretensji nie ma. Dwa razy przychodziłem ale zawsze nie zastałem pana — żeby zaś zwłoki nie było — proszę o wyrobienie tego Świadectwa choćby dziś — albo proszę mnie upoważnić to sam do Gospodarza pójdę — NB. Świadectwo ma być na Stęplu 15 groszowem o jednym arkuszu

Servidore vostro

273

Jaśnie Wielmożny Panie.

Wyjazd syna mego do Żytomierza ośmiela mnie uprosić JWPana izbyś mu względów swoich odmawiać nie raczył —

Ani bliższa znajomość, ani szczególne osobiste stosunki nie upoważniają mnie wprawdzie do tego kroku, bo się niemi szczycić nie mogę, aleć są jeszcze inne powody silniejszego może bo społeczeńskiego współczucia — Dążenia prac Twoich panie taką właśnie wywołują sympatię — masz ją u tych co Cię z osoby nawet nie znają, przyjmiesz więc sądzę z pobłażeniem te kilka wyrazów Ojca korzystającego z nastręczenia sposobności synowi uszanowania Cię zbliska tak jak szanowany jesteś z daleka przez tych co choćby nie zupełnie praktyczni myślą i czuciem do Bożej Czeladki należą

Pełen rzetelnego poszanowania

JWPana

Warsz. 22 Marca 1857.

prawdziwy sługa

Antoni Rojewski

Jaśnie Wielmożny Panie.

Z listu mego przed miesiącem pisanego wiadomo JW. Panu jakie powody wysłanie paletotu opóźniły — za nadejściem materjału z zagranic mój Gustaw wybrał jaki mu się zdawał najlepszy, a przybyły na krótko ze wsi mnie polecił odesłanie sukni którego się z przyjemnością uiszczam.

Złączonemu sercem z współbraćią chciałbym udzielić co się dzieje w mieście naszem, ale obraz tego zajmującym nie będzie — Pod względem obyczajowym, Listy z Żytomierza, a nawet z Paryża nie wydały jeszcze pożądanych owoców, zwożą się codzień po żelaznej drodze, owe stroje perceunne, co pięknościom naszym nie dodadzą piękności, przysmaki odległej strefy więcej na kieszeń jak na żołądek skuteczne — Wszystkiem tem zadziwiać będziemy jak się wszyscy porichdzają — A ponieważ listom z Żytomierza i Paryża nie zbywa na sile słowa, musi więc nam brakować siły ich pojęcia —

Nie możemy się przecież na niedostatek pewnego wwyobrażeniach postępu użalać — W Radzie żelaznej historyczne imiona idą pod przewodnictwem niehistorycznego prezesa — czyliż więc jesteśmy wzgodzie z sobą samymi kiedy czynem do demokracji, a jadłem i suknią do arystokracji należeć chcemy?

W dziedzinie czasowego piśmiennictwa, gwiazdka zastąpiona kwadratem niekoniecznie szczęśliwie, wyspa Rugia z równem powodzeniem stoi na grobie Mierzwi, pociecha wszakże za to pod względem krasomówstwa publiczna przemowa Ziomka naszego P. Rosenbaum

przy

przy zmianie Zarządu Kolei żelaznej, w języku niemieckim, a tak czystym miana; że kiedyś uczeni wyprowadzą z niej nieochybny wniosek bliskiego powinowactwa Germańskiej mowy z językami starożytno-wschodniemi.

Chciej JWPanie przebaczyć rozwlekłości listu mego przez wzgląd że piszącemu do Ciebie pióro niechętnie od papieru odstaje i racz przyjąć wyznanie rzetelnego szacunku z jakim na zawsze pozostanę JWPana

prawdziwym sługą

A Kojewski

Przedłużyłbym jeszcze list mój gdybym powtórzył prośby nieobecnego Gustawa o złożenie JWPanu wyrazów poszanowania.

Warsz. 16 listop. 1857

Jaśnie Wielmożny Panie.

Jest u nas zwyczaj wywołany potrzebą, że wrazie posyłania na Wołyń pocztą pakietu uwiadamia się o tem osobnym listem, aby osoba pakiet odbierać mająca mogła się o niego upomnieć. Nie zachowałem tego zwyczaju i to może powód że dotąd nie mam wiadomości czy doszło rąk pańskich paletot wysłany do Żytomierza w pierwszej połowie listop. r. z.

Przy tej sposobności, dopełniam życzenia o wstawienie się do JW Pana w następnym przedmiocie. P. Karsznicki artysta Dram: Teatru krakowskiego życzy sobie przyjąć zobowiązanie w teatrze Żytomierskim — jest to mężczyzna około lat 40. przystojny, grywa po większej części role Starców poważnych, i inne jak zwykle w teatrach prowincjonalnych — recenzyą jego débutu mam zaszczyt dołączyć — Jeżeliby JW pan artysty tego rodzaju dla sceny w Żytomierzu potrzebował, upraszam

o wiadomość ile można wcześniej gdyż p. Kar-
nicki ma engagement u Pfeifra w Krakowie
do 1. Kwietn., a przed tym terminem decydow
się wcześnie musi azali ma w Krakowie po-
zostać lub nie. — Rekomendowany mi jest ja-
ko człowiek szlachetnej ambicyi dobijający się wię-
cej jak o nagrodę, o zaszczyt pracowania dla
sztuki pod przewodnictwem JW Pana, ale
zarazem proszony jestem o uprzedzenie JW Pa-
że jak z jednej strony p. Miłaszewski może
znać bardzo dobrze Karsznickiego jako kolegę
z Krakowa, tak z drugiej dla własnego inte-
resu mógłby go sobie nie życzyć spotkać
na Scenie w Żytomierzu — a JW. Pan nie
chciałbyś powodować się opinią wywołaną prz
zazdrość która artystów więcej jak innych
ludzi ogarniać zwykła.

Jeżeli prośba powyższa trafia do myśli JW.
Pana oczekiwać będę zawiadomienia i celem

uprzedzenia

Karsznickiego, a może JWPan uzna za właści-
wem donieść zarazem jakiego wynagrodzenia
mógłby się on spodziewać, ile że długość czasu
niezbędnego na korrespondencyę z Żytomierzem
opóźnićby mogła zakończenie ostateczne ułoże-
nie się, co do warunków.

Z początkiem nowego roku racz Pan przy-
jąć szczere życzenia pomyślności i długie-
go zdrowia, życia zapełnionego niepłonną
myślą i pracą nad duchowym pożytkiem
współbraci — JWPana

prawdziwy sługa
A Kojewski

Warsz. 11. Stycz. 1858.

Ulica Wiejska
No 1740.



Stosownie do umowy, pośpieszam uwiadomić Pana Dob:, że jutro ma być przedstawioną w teatrze, Opera Hrabina; Panna Rivoli jednak, niestety, śpiewać nie będzie.

Zasyłając Panu, wyraz mego uszanowania, zostaję z prawdziwym szacunkiem WPana,

Najuniższą sługą: –

Cecylia Rosen

Piątek.





Sobota. —

Dowiedziawszy się, że już żadnego biletu, na dzisiejsze przedstawienie Hrabiny, w kassie teatralnej dostać nie można, pośpieszam przesłać Wmu Panu, tu załączony bilet do krzesła, i będę się uważać za bardzo szczęśliwą, jeśli się Panu tę bagatelkę, przysłużyć zdołam.

Proszę przyjąć wyraz głębokiego poważania —

Cecylja Rosen.

P. S. Gdyby Pan Dob. już był zaopatrzony w bilet, prosiłabym jak najuprzejmiej, o odesłanie mi tu załączonego. —

283

Małżonek mój i ja mamy zaszczyt zaprosić najuprzejmiej Wielmożnego Pana, na ślub córki naszej Cecylii, z Panem Tytusem Halpertem, mającym się odbyć w Sobotę, dnia 25 go Sierpnia, o godzinie 1ej z połu, dnia, w Kościele Reformowanym, na Lesznie, a następnie na filiżankę czekolady do Ojca mego

Z prawdziwym szacunkiem

Henrietta Rosen

285.



Byłoby nam bardzo przyjemnie i pochlebnie, gdyby Pan Dob: zechciał zjeść z nami obiadek, w Piątek o godzinie w pół do szóstej. — Oczekując z niecierpliwością, pomyślnej odpowiedzi, zostaję z prawdziwym szacunkiem, uniżoną sługą

J. Rozen

Wtorek.



287.



Le sort jaloux, semble vouloir me priver du plaisir de vous voir chez nous, Monsieur, car j'ai le chagrin de trouver vos cartes au lieu de votre personne, que rien ne saurait remplacer! — Voudriez-vous, nous en dédommager, en nous accordant la faveur, de dîner chez nous, Lundi prochain, 14 Mai, à cinq heures et demie?

J'espère Monsieur, que



vous voudrez bien m'ac-
-corder un mot de
réponse favorable, et
je vous prie d'agréer l'ex-
-pression de tous mes
sentimens les plus distingués.

Vendredi

Henriette Rosez

Warsz. 19/3 60 289

Wielmożny Mości Dob.

Niech mi wolno będzie złożyć WPanDob. exemplarz projektu który ma na celu iednę z najważniejszych kwestyi w kraju, z prośbą ażebyś w danym razie, raczył nie odmówić przedsięwzięciu swego światłego współpracownictwa —

Mam honor pozostać
z wysokim szacunkiem
Wielm. Pana Dobr.
uniżonym sługą

Marek Rosen

Warsz 10/4 60

Wielmożny Mości Dobr.

Mam honor przesłać W Panu, dane i dotyczące ogólnego zebrania co do P. Popławskiego -

Posyłam też zdanie sprawy - bo u nas w Warszawie idzie gawędka że Tow. Dobr. na pensyonarzy którym płaci po 5 do 6000 Złp rocznie, że sprawia ekwipaże dla wygody swoich opiekunek i że sprawia sobie obiadki i kollacyjki i że nakoniec wpływy ze składek zabaw i spektakli obraca na zwiększenie swoich kapitałów, nie zaś na ulgę ogólnej nędzy -

Sprawozdanie wykaże Panu Dobr. fałsz tych twierdzeń, kapitał towarzystwa stanowią legaty nieruchome ze swojej natury i z woli legataryuszów -

Z prawdziwym a wysokim szacunkiem

Mark Rosen

293.

moy Pani Józefie

Są szaleńcy co chcą zaćmić Wielopolskiego ścinkiem sposobem słownym jego mowy do Duchowieństwa utrzymując oni, że wyrazy rząd w rządzie odnosi się niby ma do byłej delegacji — i widzą w tem naturalnie zatakowanie żywiołu

obywatelskiego — czyby
jnie nabiérało w tej
mierze opinij ohyd-
ności —
Tout à Vous
Marie Rody
4/4 61

18/6 61

Mag Pani Józefo

Od Niedzieli niewychodzę —
Dzieją się świństwa wielkie.
Proszę Cię Pani najusilniej
o zamieszczenie, jeżeli to
być może w korrespondencyi dzisiejszej —

„ Artykułu Polaków wyzn:
„ mojżeszowego umieścić
„ niemożemy — aczkolwiek
„ reklamacye ich objęte
„ najzupełniej za słuszne.
„ Niewątpimy że zgodnie

„ dopisieny celu, i że tyle
„ dawny dowodów przyjaźni
„ nia do kraju niezechcą wy-
„ woływać polemiki w
„ pismach zagranicznych
„ narodowi nieprzyjaznych" –
Jeżeli był zamiar wpaść
na moment opowiedział-
bym ustnie w jednej mi-
nucie. Rzecz jest ważna

Sługa i przyjaciel
[illegible] Rom

297.

Mocy Pani Józefi

Ponieważ wczoraj niebyło w korrespondencyi — to i dzisiaj niemniej. — Autograf przysyłam

Sługa i przyjaciel
Matejko

19/6 61

d 28/9 62 299

Łaskawy Panie

Przesyłam annonce bardzo użyteczny — i najuprzejmiej powtórnie proszę o wzmiankę na korzyść wolnosłuchaczy z linii urzędniczej — Bardzo o to jestem naglony przez wielu młodych urzędników

Sługa i przyjaciel
Mark Rohn

301.

Szanowny Panie

Przesyłam Panu mem krytykę Opery fille d'Egypte par Jules Beer (brat mego Zięcia) Pozwoliesz łaskawie że i między krytykę tę w sposób jaki zauważysz za najwłaściwszy przenieś tuż w Gazecie Polskiej.

Z niezmiennym szacunkiem i przyjaźnią

Natalia Rosen

303.

Cher Monsieur Beer

J'accepte avec la plus vive reconnaissance la dédicace de votre opéra.

M'associer à votre nom, c'est m'honorer et m'être très agréable à la fois. Si ma mauvaise santé me l'eût permis, j'aurais mêlé mes applaudissements à ceux du public qui a su vous apprécier. Mon ami Doudo qui savait le vif intérêt que je vous portais est venu après la répétition générale me faire part de son opinion sur cette oeuvre ; il me dit

que c'est celle d'un homme de
talent et d'une portée où-il-y-a
tout un avenir; son suffrage
doit vous flatter, il n'est pas
facile a contenter. Allons, mon
cher Sieur, profitez du bon
filon, que vous avez décou-
vert, restez le digne successeur
de vos célèbres parents, dont
je suis l'admirateur bien
sincère

Agréez mes voeux chaleureux
au présent et a l'avenir. et
mettez mes hommages aux
pieds de Madame. G. Rossini
(sig)

305.

Wielmożny Mości Dobr.

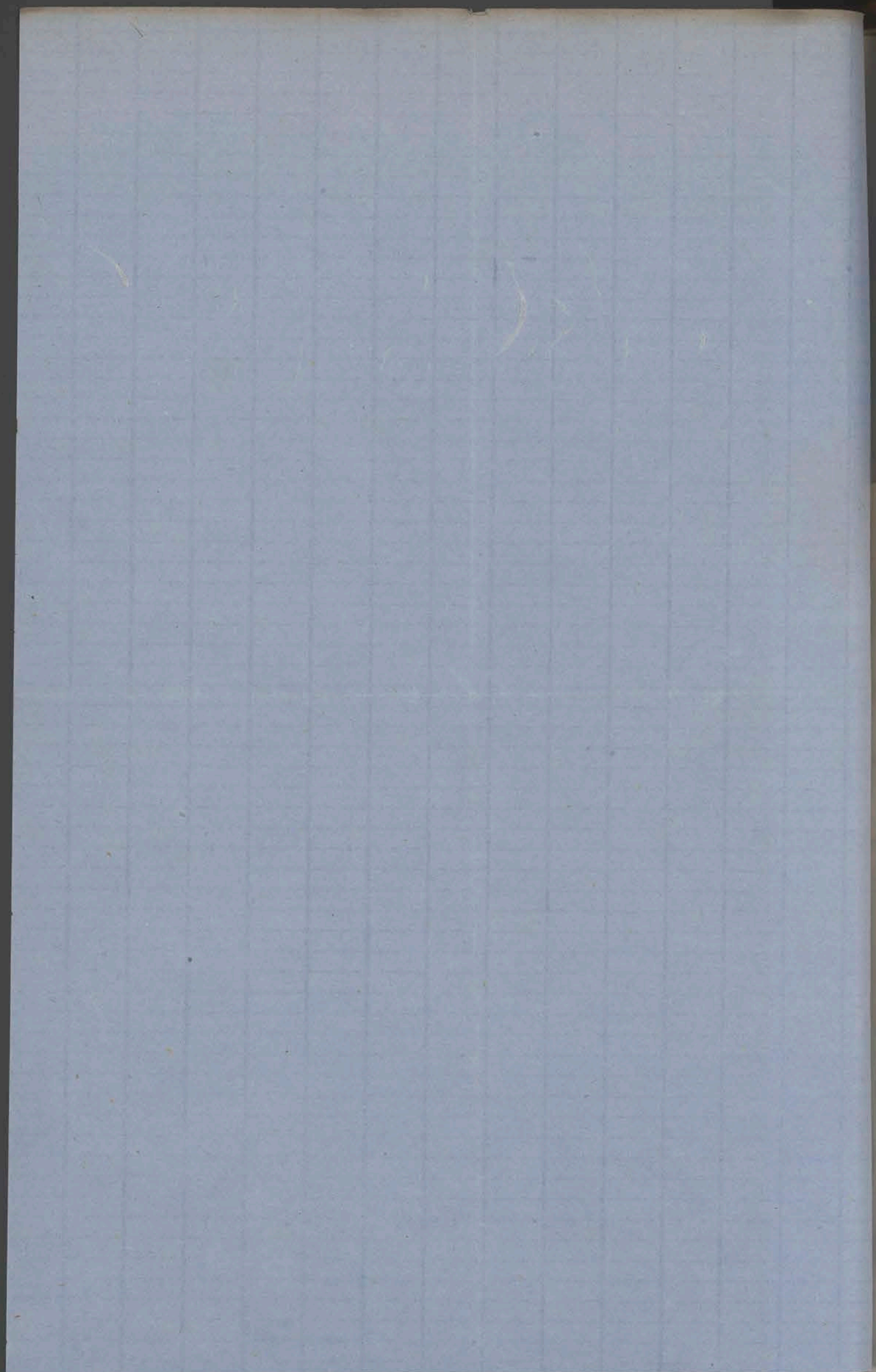
Z przyjemnością Mój kochanemu Panu – życzę żeby zdrowie niebawem dozwoliło Ci opuścić łoże –

W Kantorze u mnie Kałtyer wyprzedany który ręka Pańskiego rozkazu

Sługa i przyjaciel
Matejko

Verte

Wexel wam Pan
rozpisać udanie
rocznie z pro-
centem bieżącym-



Romiszowski Marcin

307

Jaśnie Wielmożny Kuratorze
Dobrodzieju!

U kogoż można znaleźć wyższe i Szlachetniejsze uczucia, które czynami poparte zasłużyły tak chwalebnie na opinję ogólno a Pan Bóg takich błogosławi i zsyła dla nieszczęśliwych.– Kiedy miałem honor poznać się osobiście z Wielmożnym Kuratorem liczyłem na Jego Słowo, będąc zapewniony że przez Jego stosunki i protekcyą otrzymam miejsce w Gospodarstwie leśnictwa lub innych zatrudnieniach. Wielmożny Mulewicz obiecał mi to samo że w powrocie W. Skarżyńskiego doniesie mi względem miejsca w majątku Wielmożnej Xiężny Radziwiłłowej.– Tymczasem, czas mija a temu co niema punktu oparcia i w biedzie, więc cierpliwości brak. Więc zgłaszam się do Wielmożnego Kuratora przypominając się łaskawej pamięci. Jego własne słowa że dla takich co tyle wycierpieli i powracają do swojej ziemi bracia powinni im podawać ręce. Wielmożny Kurator wspominał że się będzie widział z Wielmożnym Mikulicem

Marszałkiem i zarządą pomocy na pierwsze potrzeby do pracy

Cało wszę tego łaskawo rezolucją oczekuję z najwyższą niecierpliwością.- Miejsce, pomoc i rada do której się zaraz zastosuję także wszę Wielmożny Kurator kazał mi zaraz odpisać a Jego Szlachetne serce pojmuje moje położenie.-

Zostaję z Głębokim uszanowaniem

Najniższy Sługa

Marcin Komiszowski

Oficer wojsk Polskich

Dnia 19 Marca
1858 Roku

Adres. Guberia Podolska Powiat Proskirowski
w Wołkowcach.—

Opole dn 5 Czerwca 1861 r

Wielmożny Panie i
Dobrodzieju! -

Gdy milczenie moje spowodowane jedynie uniknięciem natręctwa - dać może do myślenia, że albo zostałem awansowany, lub z dotychczasowych obowiązków zadowolniony - widzę się w potrzebie one przerwać - i przypomnieć łaskawej obietnicy od Wielmożnego Pana Dyrektora otrzymanej - uprzedzając że na dawniejszej posadzie podleśniczorskiej pozostaję - gdzie drożyzna życie najopłakańsze, bo zbliża się rok szkolny, dzieci dorastające, a nie będę w możności żadnego w Szkołach umieścić. - racz przeto Wielmożny Pan ulitować się nad moim biednem położeniem, i dopomódz w otrzymaniu wyższej posady, a tem samem i pensyj - co głównie zależy od Administracyi której Członkiem jest JWo Kronenberg. -

Nie zechciej Wielmożny Pan odmawiać podania swej ręki, prawdziwie jedynie do możności promowania dzieci potrzebującemu pomocy - lecz ile możności dozwoli przyspiesz swoje dobrodziejstwo, a ukrócisz rozpaczliwe moje położenie. -

O co z największym uczuciem wdzięczności

prosi

Ludwik Różycki

Ruprecht 311.

Krzywicki jest już zawiadomiony o zamiarze podania odnoszącego się do reformy szkoły handlowej. Szlenker utrzymuje więc że należałoby się wstrzymać z dyskusyą w gazetach o tym przedmiocie dla tego żeby nie dać powodu pretensyi na nas, który nadzwyczaj jest dbały o zachowanie dekorum inicyatywy. – Gdy podanie zostanie przyjęte (ma to nastąpić we wtorek) Szlenker obiecuje dostarczyć materyałów do napisania artykułu o obecnie istniejącej szkole. –
Wiadomości te, miałem zamiar udzielić Wielmożnemu Panu osobiście dzisiaj wieczorem, ale chrzciny u jednego z moich kolegów, na które jestem zaproszony, stanęły zamiarowi memu na przeszkodzie. –

życzliwy sługa

W. Ruprecht

313

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Dostałem przez [illegible] Lipińskiego Sonatę Chopina, którą [illegible] wspomnienia mistrza i akompaniament do Waryacyi Lipińskiego mnie dedykowane, że ostatnie nie są trudne na Fortepian, szczególnie dla W. Moczulskiego który taki ładny ma talent i z taką łatwością czyta. Proszę przyjąć wyraz głębokiego szacunku z jakim zostaję

W. Pana Dobrodzieja

Najniższym Sługą

A. Krzyżanowski

w 6 Stycznia 1857 Żytomierz

Szanowny Kuratorze
Dobrodzieju!

Wiedząc iż każdy Artysta
odbiera pomocy gdy się oda
pod Jego Opiekę, nie mogę
lepiej zarekomendować Panu
Charlotte Zicher de Tiefensee
która dając w różnych
miejscach Koncerta, i grając
na Scenie, zjednała sobie
zasłużone pochwały w Paryżu
Petersburgu Odessie i innych
miejscach, i może się liczyć
w rzędzie pierwszych Śpiewa-
czek Jak ogłaszają gazety
i jak osobiście zachwycony
byłem słysząc Ją w różno
rodnych Ariach, przytem
korzystam z okazji przy
pomnienia się Drogiemu

JWWPanu Łaskawemu Dobrodziejowi sku
i wymierzenia sprawiedliwej
i szybkiego rozsądku
z którym zostaję
JWWPana Dobrodzieja
Najniższym Sługą
A Kussanowski

w. p. 20 Stycznia 1855.
Jakuszym
koło Wimerzy.

Łaskawym Znajomym
ukłony Łaskę

316a

Z Rąk W. Kraszewskiego na rachunek Kapitału Rubli srebrem Trzysta Rs. 300. i procent po dzień 10. Sierpnia 1860 R. odebrałem, dnia 19/1 Lutego/Marca 1860 R.

A. Rudnicki

317

Rudnicki

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

P. Alexander Darowski, w sprawie opieki pewnych sierót, podał prośbę do Wołyńskiego Szlacheckiego Zgromadzenia, a razem pisał do P. Niemirzyckiego, sprawującego obecnie z miejsca swego Urząd Guberskiego Marszałka. Pomimo to, zawsze jest w obawie, ażeby ten interes nie poszedł na odwłokę, a wiedząc że JWPan Dobrodziej jest dobrze, z P. Marszałkiem Niemirzyckim, prosi przezemnie o poparcie tego interesu łaskawem słówkiem, pewny, że JWPan Dobrodziej odmówić mu tego niezechce, jeżeli obecne pismo zastanie Go w Żytomierzu.

Łączę przy tem wyrazy najwyższego szacunku, z jakim mam zaszczyt być

JWWPana Dobrodzieja

najniższym sługą

W. Rudnicki

dnia 17° Czerwca 1859.

z Kijowa.

5

Его Высокородію
Іосифу Ивановичу
Крашевскому 25 1852

Г. Почетному Попечителю Житомірской
Гимназіи

въ Г. Житомірѣ.

318a

R

Popojnia dnia 18º Lipca 1857 r.

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Podobno do akt Polemiki podstołowej brakowało JWWPanu notaty przesłanej w swoim czasie do Redakcyi Kroniki. Bawiąc obecnie u P. Czombra, najmilej mi było spisać ją i przesłać. Co do rzuconej myśli skreślenia naszej sprawy, znalazłem tu allegat w notacie, która posługiwała P. Czombrowi do objaśnienia jej w Komitecie Guberskim. Skorzystam z niej i niezadługo lada jakie sprawozdanie będę miał honor przesłać; lecz te aż do ostatecznego Dekretu publicznie użytem być nie może, gdyż finalna decyzya dopiero całej sprawie, a tem samem i sprawozdaniu nada pewny koloryt.
Przytem łącz wyrazy najwyższego szacunku, z jakim mam zaszczyt być

JWWPana Dobrodzieja

najniższym sługą

Władysław Rudnicki

bene. Niepodobna dotéj szanownej kompanii wmięszać się sumiennej i nieprzedajnej duszy, ażeby ją błotem nie zbryzgano."
Wyjątek ten autorowi przeglądu może posłużyć za słowo zagadki téj literackiej maskarady anonimów, pseudonimów i chreptonimów. – Niechaj innego darmo nie szuka i jeżeli można nie kłopocze

Redakcya nieprzyjęła i przyjąć niemogła, gdyż nie plotkami, któremi bawił publiczność, ale z nim samym czuła się solidarnie związana.
Rok temu, Redakcya drukowała artykuł o Pamiętnikach Xcia St Simon / Dziennik warsz. R. 1856 Nr 23o / w nim było powiedziano: „pomimo woli i wiedzy, pióro wydaje i zdradza pisarza; pod ścisłą analizę podwieść się nieda, ale siłą jakiejś tajemnicy, zawsze i nieodmiennie odbija się w piśmie wizerunek głowy i serca autora - niejako portret jego moralny." Autora artykułu nie mieszajmy do sprawy; z nim Redakcya we wielu rzeczach za jedno nie trzyma, ale z tą jego myślą i rozumieniem, jest solidarną; a przeto wiedziała, że konterfekt moralny Grabowskiego wypiętnuje się w jej kolumnach; a do ogólnej fizyognomii, wkład całości i wiara polityczna mniej, lub więcej wyraźnie zawsze odbije się w swojem właściwem świetle. Ale ja takie dawne przypominam czasy, a tu świeża Kronika bij zabij na anonimy, pseudonimy, kryptonimy / Nr 23 / oho! nie wyszło tygodnia, aliści: „poco jawność, naco jawność? za granicą jéj niemasz - Bóg sądzi człowieka - ludzie dzieła - Bóg daje dary myśli, - ludzie krzewią lub tworzą" / Nr 29. /
Bóg zapewne nastrzega anonimy, pseudonimy i kryptonimy - ludzie podpisują - fatalny sofizmat! Solidarny prędzej z Koranem, aniżeli Kronika arcy-katolicka, jako się tego doczytałem w Pamiętniku Religijno-moralnym. Fatalny sofizmat - powtarzam - i rzecz niewiarogodna: w składzie Redakcyi są ludzie, którzy Katechizmu nieznają. W Dekalogu powiedziano: Nie bierz imienia Pana Boga twego wzywać nadaremno; gorzej jeszcze, gdyż to święte Imie wezwane na poparcie jakiejś dziwotwornej, tureckiej maxymy i na fałszywe świadectwo. Herezya i krzywoprzysięstwo!
Te wielkie prawdy przeniosłszy do świata rzeczywistego, w zastosowaniu praktycznem, idąc wątkiem myśli do ostatecznych konsekwencyi, zostaną z nich w wyniku: na dywidendę dla ludzkości - tatarski basałyk nad głowami i kamera obskura w głowach - niewola i ćma.
Niech atem Kronika dobrze pamięta, że te wielkie prawdy wygłosiła w obronie stosunku swego z Grabowskim i wolno jej każdemu podejrzywać, wolno tłumaczyć w najgorszym zmyśle.
Kronika zasłania się powagą sądu Mochnackiego i Mickiewicza, a ja powiadam, że jeśli chwalili Grabowskiego, to tem gorzej i dla niego i dla niej. Przytoczę kutemu bliski przykład: „To nie krytyka, ale anatomia; to nie rozbiór, ale dyssekcya. Sądźcie książkę nie zaś autora!" - wołał nieszczęśliwy Gogol, kiedy go napadnięto o wyjątki z listów, tych samych właśnie, o których artykuł chowa Redakcya pod stołem; a krytycy mu odrzekli: „gdybyś ty niebył kim jesteś, niedbalibyśmy, ani o autora, ani o książkę; ale ty pisarz znajomy i sławny i publiczności może zawierzyć twoim słowom - ty Gogol."
Zaczepiłem o przegląd z Nru 23o, dopowiem jeszcze słów kilka: Parę lat temu jeden z moich przyjaciół pisał do mnie w te słowa: „Rozpatrzywszy się cokolwiek trudno niewidzieć smutnego stanu w jakim gnuśnieje jeszcze nasze Czasopiśmiennictwo. Partye u nas nie dzielą się na idee, ale na interesa merkantylne Gazeciarzy. Prawda o którą jedynie dbać by należało, odrzuca się na bok i wygląda jak process o wicka w jednej z fars John of Dycalp. Współpracownicy gazeciarzy, są to najemni żołdacy, zawsze za zdaniem tego, który im płaci i wywijający na oślep krzyżowe sztuki, w obronie pryncypała. Gazeta płaci za pióro, ażeby nim depopularyzować Dziennik, który jéj tąż monetą odpłaca - Czas ma swoich posiepaczy, któremi smaga Gazetę i Dziennik e sempre

318b

do Rekat

Kopia Noty przesłanej Redakcyi Kroniki.

Polemika o Grabowskiego zaszkodzi Kronice; list Korzeniowskiego niebył wart, ażeby go brać na seryo; trzeba go było wypić i kwita. Artykuł Gazety Warszawskiej jest spokojny i trzeźwy; o odpowiedzi w N^{rze} 29 tego samego powiedzieć nie można: wrażliwa i osobista; ale co najgorsza, że oświadczając zastrzeżone restrykcye w podzielaniu przekonań Grabowskiego, Kronika zeznała publicznie, że jego wiara i zasady niebyły dla niej tajnemi. Jakże mogła przyjmywać solidarność artykułu krytycznego, skreślonego z przypomnień, w którym autor mógł pamiętać co musiś tylko podobało, a napisać co tylko zechciał, (jako i uczynił), jeśli go znała za człowieka złej wiary i zasad podejrzanych; a cóż powiedzieć o sądzie listów Gogola, którego zapewne żaden z członków Redakcyi nieczytał, gdyż ja sądzę, że w solidarności artykułu mieszczą się i przypiski. W Listopadzie (mówiąc o romansie) grały one bardzo ważną rolę. W sprawie podobnego rodzaju zeznanie nietylko nie zmniejsza winy opołowę, jak niesie przysłowie, ale ją całkowitą stanowi, wedle axiomu i głoski pisanego prawa. Kronika chybiła publiczności i sobie, a tem samem postąpiła nieprzyzwoicie, wprowadzając do Literatury człowieka, o którym wiedziała, że niepewny. - Kronika poczęła mniej moralnie, gdyż niejest w stanie ustrzedz szkody, jaką przyczynić może Grabowski kierunkiem krzywym, dążnością wsteczną, fałszem naumyślnym i t. p., czego mały dowód wykazałem w ocenie listów Gogola; - więcej powiem: pomimo ogłoszenia i zalecenia Pamiętnika Religijno-moralnego (Styczeń 1857.) że Kronika jest pismem arcy-katolickiem, Kronika tym razem zabaczyła Pismo S^{te}, który wyraźnie zabrania wchodzić z diabłem w żadne sojusze, a każdy zły człowiek, jest wspólnikiem szatana, gdyż słucha jego poszeptów.

Gazeta Warszawska przyjmując solidarność z autorami, może skłamała; ale powiedziała rzecz konsekwencyonalną; Kronika przyznając ją tylko artykułom, wyrzekła monstrualny nonsens. Na to potrzeba chyba mieć ścisłe przymierze z Duchem S^{tym}; być nieomylną jak Papież. To, co Kronika o wielkich dziennikach zagranicznych powiada, jest znowu rezonowaniem własnej wygody. Wielki, czy mały, żaden dobrze prowadzony dziennik zagraniczny od nieznajomego listu nieogłosi, a ci, co chcą zarobić sobie na kandydaturę posterunku Korespondenta dziennikarskiego, przesyłając listy swoje redakcyom, muszą je pierwéj poświadczać u korespondentów stałych; bez tego koniecznego widymatu, niemogą być przyjęte. Jest to ostrożność tak niezbędna, że zaniechawszy jej dzień poduiu następowałyby psy za psujem bez końca. Dzienniki same, przez nasadzonych agentów płatałyby te figliki, w chęci szkodzenia jedne drugim; dla przeciwnych zasad, lub współzawodnictwa. W porządnych Redakcyach, listów od nieznajomych i bezimiennych, nieczytają, a niedopiero ażeby je miano drukować; a znowu listy i artykuły od Korespondentów i autorów oficyalnych i wiadomych idą do druku nieczytane. Toteż układ i expedycya codzienna olbrzymich arkuszy jak prześcieradła, zabierają niewięcej godziny czasu i Redaktor idzie na giełdę albo na operę, stosownie do tego jak pismo wychodzi, rano, lub wieczorem.

Na to, co powiedziałem dam przykład: w ostatnich czasach Felietonista Belgijskiej Independencyi, rozgłosił swe imie niekepym procesem i wślad zatem dostał odprawę; i dla zatrzymania swego posterunku ofiarował pracować darmo całe pół roku, dalej rok, a nawet podobno coś więcej;

Jaśnie Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Pan Zygmunt Kotinżyński, zmuszony interesami swemi wyjechać na czas jakiś z domu, polecił mi tym czasem, złożyć najczulsze podzięki JWWPanu Dobrodziejowi za łaskawe udzielenie Czasu i Kwestyi Żydowskiej; – sam zaś dopełni tego osobiście, za widzeniem się z JWWPanem Dobrodziejem. – Ja jeszcze raz przepraszam za te niegrzeczne natręctwo, z jakiem się o te dwa pisemka dopominałem i mam nadzieję, że baczac na to, iż takie rzeczy obojętnemi dla nas być niemogą, oraz że gdyby nie grzeczność Jego, niewiedzielibyśmy nawet, co się w nich zawiera, – JWWPan Dobrodziej natręctwo te łaskawie przebaczyć mi raczy.

Będąc na wyjezdnem, niemiałem czasu pomówić z JWWPanem Dobrodziejem o tem, co mię spotkało w czasie mojej wizyty u p. Apolla K. do którego się udałem, aby za pozwoleniem JWWPana Dobrodzieja odebrać Czas i Broszurę Lelewela. – Zastałem tam Pilchowskiego, Nowickiego i t. p. Najpierw gorąca odbyłem łaźnię za moje stosunki z Grabowskim, o którym ci panowie niewierzą, aby mógł kiedykolwiek zmienić przekonanie, a to na tej zasadzie, że przekonania jego pierwotne były fałszywe – Niewiem jaka to logika i jakie przepisy moralności do podobnych wniosków prowadzą? Niewiem też, czy człowiek, który przez tak długi przeciąg czasu bronił swych zasad stale i, jakie by one tam niebyły, ale dla nich niewahał się narazić na najcięższe przejścia, dziś (na starości) miałby je lekkomyślnie zmieniać dla jakichś osobistych widoków, któremi zawsze pogardzał, miałby przywdziewać maskę, aby się podobać, komuż? Panom Apollowi, Pilchowskiemu etc? Niewiem powiadam, czy to jest zgodne ze zwykłym porządkiem rzeczy na świecie – A

jednak JWWPan Dobrodziej, którego dawniejsze i późniejsze z Grabowskim stosunki, całemu krajowi są znane, inaczej o tym człowieku trzyma. Otóż dlatego pozwalam sobie mniemać, że p. Apollonowi i Nowickiemu, nienazbyt jest pono Dziennik zamierzany przez Grabowskiego i, że tu leży przyczyna i tego ostatecznego o nim zwątpienia i odmówienia sobie tej radości, jakiej i na ziemi doświadczyć można, gdy wobec dziewięciu sprawiedliwych jeden nawrócony stanie. Jeżeli tedy wyrobienie opinii publicznej i kierowanie nią u nas biorą na siebie ludzie, przejęci duchem nienawiści i niewiary, wątpię, czyli kraj zyska co na tem. Ale mniejsza o to. Są to bowiem rzeczy zanadto jeszcze oddalone, aby z tego, co się dziś dostrzedz daje, można było stanowczy i pewny wyprowadzić wniosek o tem, co będzie na przyszłość. Daj Boże, żeby się wszystko odmieniło na lepsze; a że Grabowski tego jedynie życzy sobie, równie jak i JWWPan Dobrodziej i, że w sprawie powszechnego dobra na jedną z Nim zchodzi drogę, o tem tak jestem przekonany, jak że jest Bóg na niebie.

Rzecz, co mię bardziej zainteresowała, jako odbywająca się nadobie, była to relacya Pilchowskiego (której byłem świadkiem) o utarczce jaką odbył ze spółką wydawniczą, z powodu jakiegoś listu Apollona N. do p. Wodzyńskiego, jeśli się niemylę. Nieznając sprawy, niezrozumiałem dobrze wszystkiego. Wiem tylko, że p. Apollo jakoby zarzucał w tym liście spółce coś na kształt <u>kradzieży</u> (są słowa Pilchowskiego), że do sprawy tej mają podobno zamieszać Uniwersytet Kiiowski, że o jakąś zbrodnię stanu obwiniają D^ra^ Kotkowskiego z Kiiowa, że, nakoniec, Pilchowski wyszedł z tej utarczki zwycięzko, a zatem i Apollo i Kompania. Jeżeli to nie będzie nadużyciem dobroci JWWPana Dobrodzieja, śmiem prosić Go, aby nas raczył w tym względzie oświecić, jako znający już pewnie rzecz całą i, ponieważ tylko Jego zdanie może tu być bezstronnem. Jeżeli zaś istotnie rzecz ta ma się oprzeć aż o Uniwersytet, niech JWWPan Dobrodziej nieraczy nam zdania tego odmawiać tem bardziej i będzie pewnym, że ja nawet, chociaż już prawie do Uniwersytetu nienależę i żadnych szczegół-

nych w nim wpływów nieprzyznaję sobie, potrafi jednak znaleźć sposób, aby to zdanie Jego częstokroć nierozważnej, a zawsze exaltowanej młodzieży za przewodnika postawiło w tej mierze. Proszę ale, w imię powszechnego dobra, będąc najgłębiej przekonany, że jeżeli Uniwersytet nasz daleko jeszcze nieodpowiada nadziejom, jakie na nim kraj pokładać ma prawo, jeżeli dotąd nieuczynił nic takiego, coby nietylko dziś, ale w przyszłości nawet społeczeństwu korzyść prawdziwą, nieurojoną zapowiadać mogło, — to dla tego właśnie, że mu brak przewodnika, że ci, co to przewodnictwo już uzyskali, albo uzyskać pragną, (jak Apollo, Pilchowski, M. Walewski i tp.) pomimo najlepszych chęci może, sami niewiedzą do czego prowadzić mają. —

Łączę przytem wyrazy najwyższego szacunku i szczerej przychylności z którymi mam honor być

JWPana Dobrodzieja

najniższym sługą

Władysł. Andrzicki

Do Kijowa za dni kilka wyjadę i niebawem wyślę JWPl. D. Chardina. — P. Kaliszyński kazał mi przypomnieć łaskawą obietnicę Projektu o Szkołach.

14° Grudnia 1859.

Jarosowce.



321

Wielmożny W Domu Wielmożnego Worońskiego Szwagra Pana Dobrodzieja iest przy Dzieciach tegoż P. Niementowski ktoren życzy sobie dawać w Domu naszym lekcye Języka francuzkiego i Literatury, ośmielam się prosić Pana Dobrodzieja żebyś był łaskaw zapytać się Szwagra swego czyli iest do tego usposobiony.– Przepraszam że Go tym trudzę, z wysokim szacunkiem i Poważaniem

naynizszy Sługa

Władysław Rulikowski

10/7 1855.–



Wielmożnemu

Józefowi Kraszewskiemu

WWo Panu Dobrodziejowi

Panie

Onegdaj miałem zaszczyt pisać do Pana z wyjaśnieniem stanowiska jakie zajmowałem w dziedzinie piśmiennictwa od lat blisko 30. – przywiedziony do nędzy zgłosiłem się do Pana w przekonaniu że mi dopomódz raczysz a przynajmniej przyślesz na odsiecz – bo przecież tyle dać możesz biedakowi jeśli nie autorowi /jak arcy-dowcipny Wacław Szymanowski nazwał Minor/. –
Jeśli koterja jezuicko-żydowsko-warszawska nie trafiła do Ciebie Panie i jeśli nie jesteś jeszcze przesiąkły wyobrażeniami pewnego bractwa to dopomożesz [illegible] dwóm biedakom trojgu dzieci i dwóm kobietom – –
Wszyscy nie tylko na święta mięsa nie mają ale ani chleba ... i gospodarz rugują za komorne.
Przebacz Panie że Ci czas zabieram ale do kogoż mam się udać jeśli nie do Tego który jest prawdziwym czło-wiekiem i za takiego Go uważają powszechnie

Z niezmiennym szacunkiem
sługa
H. Rusiecki
b. Elew Szkoły Wojskowej aplikacyjnej

d. 26 Marca / 7 Kwietnia 1860. –

Ulica Aleksandrja N. 2780
dom Przepiórki. –

P.S. Proszę się zapytać poczciwego P. F. M. Sobieszczańskiego czy jestem godzien Twego współczucia

Wielmożny
J. J. Kraszewski
Redaktor Gazety Codziennej
Ulica Długa
w pałacu Administracyi Tabacz-
nej





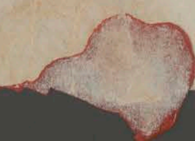












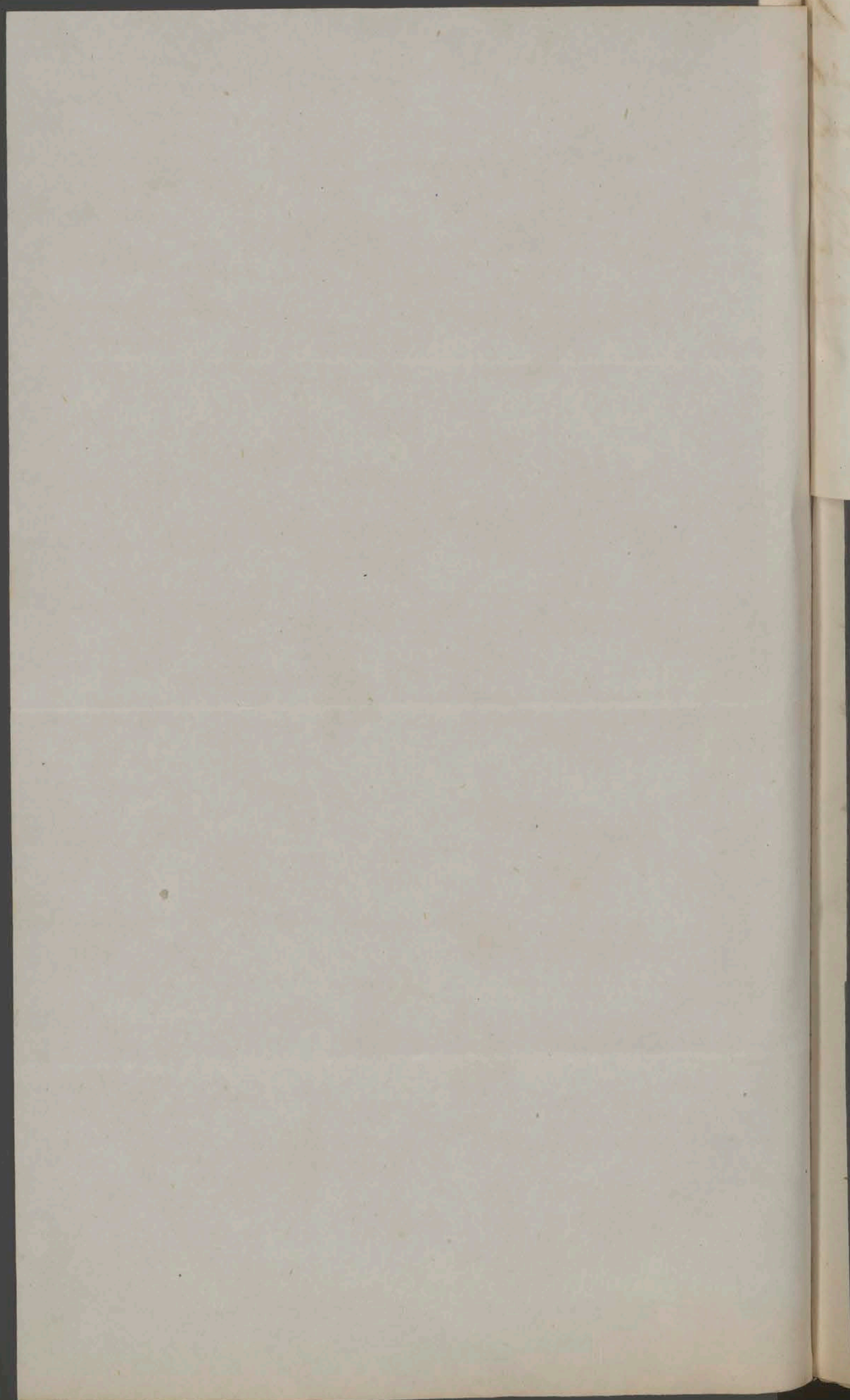
Panie,

Wiedząc o ile czas jest drogim dla Niego, ograniczę się na prostem wyjaśnieniu stanu rzeczy od d. 7 Kwietnia, t.j. od daty listu otrzymanego od Pana — który obecnie złożony jest w Biórze JW. Ober-Policmajstra z powodu iż przejęty został przez Starczyka u którego mieszkałem. — Wiedząc że tenże Starczyk bywa u Pana i nosi Mu różne książki, ostrzegam Pana ażebyś w tym czasie nie przyjmował go albowiem oskarżony przeze mnie o kradzież i rabunek ukrywa się i kradzione książki i różne rzeczy sprzedaje. — Rękopisa i książki moje zabrał mi i dotąd pomimo moich starań nic nie odzyskałem, bo byłbym korzystał z Jego łaskawego przyrzeczenia przyjęcia jakiej pracy mojej do Gazety — W końcu będąc zupełnie ograbiony przez Starczyka i mając bardzo szczupły dochód z dwóch lekcji — prawie obnażony po raz ostatni proszę o jakąkolwiek pomoc — a jak nieco wytchnę to choć przepisując odrobię zapomogę. —

Racz Pan przebaczyć otwartości mojej i chciej być przekonanym o dozgonnym szacunku i poważaniu Imienia które dla wszystkich poważnie myślących będzie zaszczytem nie tylko piśmiennictwa ale i cechy wyższości niezaprzeczonej nad Twemi przeciwnikami.

D. 10/22 Maja 1860 r. —
na Pradze Ul. Ząbkowska N. 219. —

z głębokim szacunkiem
sługa
K. Rusiecki
b. wojskowy polski



Platon Kulicki

Ze sprawy tej Wniosku Poczciwca

przez tego Ministerstwa, a

swojej straty, który dwojaki

się pokazał Twoim dostarczyć

nie mogąc owego, a nawet tych

przez mnie poniesionych, na

restauracji natomiast Gorzel

ni. Zadziwiasz mnie, nadto

pobierania na jego własności

przy odbiorze tej uczynności

wszelkich prawdziwych Pozorów

kim, żadnego sposobu, ani

sam nie zdoła. Zgoda, ani ta-

kiego nikomu przez to - przy

czemu, dobre drogi takiego z Ktorej

mi, oświadczają mi, że nie jednoraz

nie mogłem pracować wszystkie

się - wtej ochoczo wszelkiego korzysta

czego tacki, bez stem abym pi
Dobrodzieja nie sam, bo to nie
warto, a nawet nie wszelk
pragnę zobowiązaniu Pan
Dobr. tem nie zatrudnia
ale odstąpię mojej pewnej
do Borowika iście tu dzie
bo to nie odbywać abym dopie
wać się włoszczenie przez
dzień wziąć się Karta p
kazane przeznaczenie były p
nie zamyśl — w podobnych
prośbę zamienić rutyna n
wszędzie jedno — Pan Dobr. ch
mnie nie minutes dzieła podob
wodzeniu, wiedział chcę zastosow
się do ogólnego systematu, gdy
wszystkiego sprawiedli wszy i
wsp. pozyć mnie przeciwnie

z pełną wiarą ufnością i wdzięcz-
nością będzie stanie Tankwarowa
Księgami odtąd i, i niczem ni-
e naruszy. że tylko z uwagi
Jego będzie potrzebny w zastęp-
m zamian – razy darowanie
wzorny Pani Józefi Oboedzija
za te mowę nie przyjmowałem i
umbara powaliś Pana – niedbe
odemny nie był tak im, bez po
trwam mam ... tak im że tako
czas wiele czasu nadto, od
, ... mimo nie byłem wszystk
szczegółów – kutarz ... przyko
nych ... Sumienie i przy ...
... że jutro ... uliczy
... –
Księgami i ...

P. [illegible]

329

R

Pismo w dniu 10 Kwietnia wysłane z tytu
niemal dorównie zapobieżenia Pana Dob
rodzieja, nakazało mi wnioskować że Ko
chany Pan Łuczan, choć nieupoważ
niony, obarczał swym interesem — w obec
nej chwili przeciwdziałać przez Dobryń
bycie Pańskie zapewnił mnie w tem — po
trzebie mnie tracić, że chcącż
miałem na celu oszczędzać czas Pana
niemogąc; ato jedynie z powodu, że jeśli
prosić i utrudzać, to właściwiej sama
mu ja przez pocztę — tem więcej zaś; że
dobre chęci Pana odezwą niedostaną proszo
twię mnie do tego — sama należność mię
interesuj; ale ta niesprawiedliwość przyz
nam się Panu tyle mnie boli, że jeżeli nie
umiem przychodzić, aby po wyrwanie Minis
terstwa i Senatu, tamże nie trudności zwodz
wania — pomimo pozwoliłeś mi Pan dzię
tem razie. zatem wymagam takiej przyo
jeśli może być, niby pierwiastek odrastali lub

przynamniej zawiadomić czy mam mieć
takowe, gdyż niteem przygotowany nie zważałem
interesu, ale z niegodziwości dopuszczającej się
do razu samego Cesarza podać prośbę — dla o
uśmierzenia pozostawić wiadomości o przyczynie
tego interesu, polecam siebie tej dawnej i t
warej pamięci Jego i także wyraz wszystko
Szanownika mu zostanę zawsze

JW Pana Dobrodzieja

Życzliwym sługą

P. Rzewuski

Kwietnia 3 d.
1859.
Kobryn

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Szanowny list Pana Dobrodzieja miałem
przyjemność odebrać, a wskutek tego, nie
tracąc chwili, 20 rubli dotąd [illegible] przysyła
[illegible] mi, jednocześnie z [illegible]
[illegible] prośbę — o Ojcu JPPana Dobrodzieja do-
noszę, że bawił w Dołhey dwa tygodnie, a 17 kwiet-
nia powrócił zdrów do siebie — z listu świeżo
otrzymanego, też mogę zapewnić o zdrowiu,
a tylko piszę [illegible] że [illegible] w
Łomżyńskiego i na dwa tygodnie ma udać się do
do Dołhey dla lustracji gospodarstwa, gdyż [illegible]
[illegible] 8 maja [illegible] a 14 [illegible]
[illegible]
[illegible] Pana Dobrodzieja [illegible]
[illegible] wyrazy i [illegible]

mlisci JExc-Pana, oraz prawdziwy i su
szy podziękowanie za niebranie, ozna
przypominając oddaję się na zawsze Takim
Szanownego JWPana Dobrodzieja, a przyj
tesne szczery, prawdziwy i wysoki znam
Zielin na zawsze pozostanę

JWPana Dobrodzieja
szczery a sługa
A. Skrzynecki

Maja 23 /
1859.
Kobryń

Szpetal p. Włocławek 5/12 61.

Szanowny Panie!

Nie każdy z nas mógł przybyć na ze-
branie Tow: Rolniczego, a [illegible]
warszawskie tylko z gazet [illegible] wy-
dział nie dopiero z Gaz: Handl: dowiedzia-
łem się o zbieraniu składek na koszta
pogrzebu ofiar d: 27 z. m. — pogrzeb
nie odbyty, ale mnie nie wolno będzie
do liczby tych być dołączonym. [illegible] 10 [illegible]
chociaż niewielkich, kiedy i ten sam duch
nas ożywia, do jednego dążymy celu,
i jedno wszyscy mamy godło, gorliwość
cierpliwość i poświęcenie. —
Racz przyjąć Szanowny Panie za-
pewnienie mego poważania.

F. [illegible]

Wielmożny
Jg: Kraszewski
w Warszawie.
Lub. 10.

Szanowny Redaktorze!

Ośm dni minęły od czasu, ja-
kiem Mu własnoręcznie wręczył
artykuł pod cyfrą F. R. tyczący
się wychowania młodzieży Izraelskiej
na który dotychczas bez żadnej zosta-
łem odpowiedzi.–

O ile mi się zdaje, niegodzien
był niestety aby szanowny Redaktor
miał go przejrzeć, i albo ad acta
włożony, lub spalony został.–

Nie upominam się o zwrot tego
świstka, żałuję tylko, że szanowny

Redaktor nie raczył nawet w Korrespondencyi swojéj kilka słów wyrzec, które tak często zachęcają każdego do dalszéj i gorliwéj pracy. —

Mam zaszczyt pozostać z uszanowaniem

Feliks Rubinstein

Warszawa d. 12. Lipca 1861. r.

2/9

337.

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Mam honor donieść Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi że z łaski i protekcyi JWGo mój Syn został w Gimnazyum Żytomierskiej i zdał Exzamin do 1go Klassy, byłem zapewniony że syn mój będzie zostawał pod Opieką Wielmożnego Pana Dobrodzieja w Dobroczynności, oddając list Pana Dobrodzieja Wmu Hrabiemu Platerowi niewziąłem znaku o zamieszczenie syna mego, a członkowie Wny Pan Nowicki i Xiądz Boratyński nieprzyjęli, a Pana Hrabiego nie ma w Żytomierzu, a podług rady Pana Nowickiego, zostawiłem na kwaterze mego syna w Pani Dziwińskiej,

do rosporządzenia Wielmożnego Pana Dobrodzieja, ufam w Opiece W Pana Dobrodzieja będąc w nadziej że mnie biednemu Szlachicowi dopomoże i da radę swoją w moich niedostatkach y krytycznym położeniu, niemając z kąd zapłacić za kwaterę y za klassy - więc teraz czekam łaskawej rezolucyi od Wielmożnego Pana Dobrodzieja

i Zostając z Najgłębszym Szacunkiem dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższy Sługa

Smotrytel K: Rusbarewicz

się: dnia 11 Sierpnia
1866 r. Stacyja Łaszanówka. +

Załucze nad Czeremoszem 17. Wrześ. 857.
339

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Jeżeli mi w wolnym od zatrudnienia koło obowiązków czasie, nadarzy się dobra książka do przeczytania, wtedy jestem hojnie wynagrodzony za całodzienny trud koło utrzymania swego.

Przed kilkoma dniami wyprosiłem sobie „ze dworu" dzieło JWgo Pana Dobro„dzieja pod tytułem: Choroby wieku. – Z zachwyceniem czytałem nieocenioną tę pracę, a przejęty do głębi ową trafno„ścią skreślonego obrazu i to też prawie wzruszony, błogosławiłem w duszy rę„ce która go skreśliła i tej chęci szlachet„nej, która zdaje się głośno przemawiać do nas: Unikajcie tego, bo was to zgubi;

/.

a czyńcie tak, jeśli szczęścia własnego pragniecie i odżycia pomyślności naszej!

Odnosząc książki napowrót do dworu, zapytałem JW^ną Panią o zdanie o tym utworze który tak mocno na mnie wpłynął.

„Przyznam się Panu, odrzekła JW^na Pani że to takie mędrstwo, nie znam się na tém." — „I mnie się także mądre wydało, nie ma tam żadnego zawikłania, jakaś taka pojedyncza powiastka", dodała jej mądra kuzynka z stolicy. Jakże we mnie zakipiała na taką odpowiedź!

„A mnie przyznam Państwu, odrzekłem niezmiernie ten utwór zajął! prześliczne dzieło, jak trafne i prawdziwe!" i zacząłem pod niebiosa wychwalać, i to co powiedziałem, czułem całém sercem, choć nie powtórzę tego. — „Nie dosyć na tém, mówiłem dalej, ale zaraz po

./.

przeczytaniu tego dzieła, z wezbraniem uczuciem dla Autora tak znakomitego, siadłem natychmiast i napisałem Mu pismo me serdeczne podziękowanie za tyle dobra, tyle szczęścia naszego.

Była to istotna prawda, bo pismo do JW^go Pana Dobrodzieja miałem już wygotowane i odmieniłem je teraz dla późniejszego tego zdarzenia, aby JW^m Panu Dobrodziejowi dać próbkę recenzyi lwowskiej dzieł Jego. — Jakie zdania tém większą dla mnie stają się podnietą, serdecznie za dzieło to podziękować znajomemu mi z nieoszacowanych utworów swoich Autorowi i zapewnić Go, że z tém samem wrażeniem jak na mnie dzieło to na wiele znajomych mi i godnych osób wpłynęło.

Z najgłębszym szacunkiem i poważaniem zostaję JW^go Pana Dobrodzieja

najwdzięczniejszy sługa

Ludwik Rudyński

20 w

SNIATYN
21. SEP.

Wielmożny JPan

Józef Kraszewski

Autor wielu dzieł znakomitych

Wielmożny Dobrodziej

w

Żytomierzu

gubernia Wołyńska

Czernowitz
21. Sept



15

6

341

Ed. Rudzki

R. 1849. 25. Mar.

Szanowny Pani

Dobrodziejo

Wiem z jaką chęcią dajesz Pani miejsce w swoim nieszacowanem Atheneum, wspomnieniom o ziomkach naszych zasługujących na to swoją cnotą lub nauką. – Wiłka rysów z życia Dziada mego macierzystego ś.p: Jana Piaseckiego, z opowiadań moich Rodziców jakoteż z notat przyjaciela jego, powszechnie szanowanego Jana Wasmana, zebrałem i ułożyłem jakem umiał. Umieszczone na końcu słowa Tadeusza Czackiego będą dowodem iem nie przesadził w pochwałach. – Zdaje mi się że charakter tak wzniosły tak pełen poświęcenia zasługuje na Pański pióro. – Ja podaję moją pracę jako zarys wierny zdjęty z natury, ale czuję to dobrze że wizerunek najpodobniejszy nawet, może być tylko bohomazem, jeżeli malarz nie umiał mu nadać dobrego kolorytu. – Z resztą może być że wiele rysów, z powodów od nas nie zależnych trzeba będzie zmitygować lub zupełnie zatrzeć; Racz więc Szanowny Pani postąpić jak Mu się zdawać będzie, powtarzam

że posyłam tylko osnowę do artykułu. A że ośmielam się zajmować czas Pański, tak drogi dla naszej literatury, niech mi dobra chęć tłómaczy.— Przyjmij Pan wyrazy czci i uwielbienia od umiejącego cenić Go współziomka.—

Edward Skarbek-Rudzki

Romejkówka pod Zwinogródką
D. 25 Marca 1847 roku

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

O ile byłbym szczęśliwy, gdyby spo-
sobność tu mi podana przez P. Skibiń-
skiego zbliżenia się do Pana Dobrodzie-
ja, pozwoliła dziś osobiście, dać się Mu
lepiej poznać, a razem złożyć Mu na-
leżny hołd szacunku – o tyle mi =
prawdziwie mi przykro, że będąc tak
blizko, bo w Busku, lecz dla słabości
mej żony z którą tu jestem, tak po-
żądanego i miłego mi obowiązku
dopełnić nie mogę – lecz cieszę się
przynajmniej nadzieją, że kiedyś
później, ten dla mnie szczęśliwy

moment

moment znajdę – dziś tylko przy:
pominam sobie Jego pamięci;
a co do interesu P. Szambelana
Skibickiego, proszę by pieniądze
złożył lub przesłał na ręce mego
X. Kanonika Rosatowskiego

Zostaję z Najgłębszym Sza
cunkiem i Uprzejmością
WMg Pana

Dobrodzieja

Najniższy sługa

= fr: Rosatowski

20 Lutego
1853 r.

Lwów –

Warszawa dnia 8 Grudnia 1856go
345

Jaśnie Wielmożny J. I. Kraszewski w Żytomierzu.

Mając od kilku lat księgarnię oraz litografię w Kaliszu a ponieważ w tak małym mieście jak Kalisz obecnie znajduje się podobnych zakładów cztery, przeto utrzymanie moje z dosyć liczną familią staje się coraz trudniejszem, zatem umyśliłem handel mój przenieść do Żytomierza.

Nieznając tamtejszych stron zupełnie a zatem nie mogę widzieć czy księgarnia i litografia mogłaby się w Żytomierzu utrzymać, przeto udaję się do JWgo Pana Dobrodzieja z pokorną prośbą o łaskawe zakomunikowanie mi Swego zdania w tym względzie, oraz doniesienie mi czy i jakie zakłady podobne tam egzystują.

Przepraszam JWgo Pana Dobrodzieja iż śmiem Go trudzić memi interesami, lecz ufny w dobroć JWgo Pana Dobrodzieja pochlebiam sobie iż JWny Pan Dobrodziej prośbie mój zadość uczynić raczy.

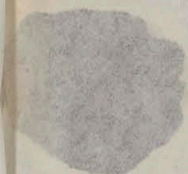
Oczekując łaskawej odpowiedzi, choćby odmownej, pozostaję z najgłębszym szacunkiem

JWgo JWgo Pana Dobrodzieja

najniższy sługa
Edward Rühl.

Adres mój:
Edward Rühl księgarz
w Kaliszu.

346







5

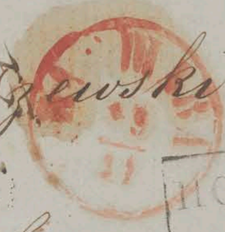
2 fl ?

Jaśnie Wielmożny

J. J. Kraszewski

w

Żytomierzu.



111 ?

franco.

347.

Kalisch, am 1 Mai 1857.

NEUE BUCH
und
Musikalien Handlung
IN KALISCH
Ring No. 18.
gegenüber der Hauptwache.

Dem Curator des Guvernements Wolhynien Herrn I. J.
von Kraszewski, Hochwohlgeboren in
Zytomierz.

Mein ergebenstes Schreiben vom 3. Januar c.a. hatte nicht das Glück sich einer Antwort zu erfreuen.

Wenn ich mich heut neuerdings beehre, Ew. Hochwohlgeboren zu schreiben, so ersuche Sie so höflichst wie ergebenst, mein Vertrauen zu Ihnen zu rechtfertigen, und mir Ihre freundliche Mitwirkung gütigst zuzuwenden.

Ich habe mich also für den Umzug nach Zytomierz entschlossen, will von St. Johanni a.c. meine Vorbereitungen treffen, um im Monat September c.a. daselbst eintreffen zu können.

Ich kann eine Zeit und kostspielige Reise dorthin zuvor nicht unternehmen, so nothwendig es auch wäre, um mir die nöthige Local-Kenntniß von Zytomierz zu verschaffen, und es geht darum mein ergebenstes Ersuchen dahin, so gütig zu sein, mir durch einen sichern Mann einen respectablen Laden auf dem besten Platze oder

Straße

w. S. g. u.

für mein Geschäft zu miethen, so daß ich bei meiner Ankunft daßelbe bald eröffnen kann.
Anlangend die Erlaubniß des dortigen Herrn Civil=Gouverneurs, und des Herrn Polizei=Meister rechne auf Ihren gütigen Beistand und Benachrichtigung nach hier, daß ich solche unter allen Umständen erhalte.
Ohne dieser Erlaubniß gewiß zu sein, könnte ich das Risiko der Reise mit einer completten Buchhandlung und Familie, nebst Geschäfts= Personal nicht unternehmen. Auch wollen Sie, hochgeehrtester Herr Curator so gütig sein, und mir noch die nöthigen Rathschläge ertheilen, was mir für mein Geschäft und deßen Einrichtung am dortigen Platze noch zu wißen nothwendig ist. Außer Buch und Musikalien= Handlung, will ich, wenn Sie mir dazu rathen, ein Schreib=Materialien= Lager unterhalten, überhaupt, wenn ich als Buchhändler & Kaufmann den Kaufmanns= Consens zu bezalen gezwungen bin, mir auch das Recht als solcher vorbehalten.
Indem ich Sie um Ihren gütigen Beistand nochmals

ergebenst anrufe, und mich für alle Zeiten unter Ihre hohe und einflußreiche Protection stelle, wird es auch in meinem Bestreben liegen, mich dieser stets dankbar und würdig zu machen.

Indem ich Ihrer sehr werthen Antwort gewärtig bleibe, zeichne mit vorzüglicher Hochachtung und

Ergebenheit
Eduard Rühl.

349

Jaśnie Wielmożny Panie
i Dobrodzieju!

Ponieważ wracam do domu do Męża – z wszel-
ką zatem ufnością, jeszcze raz polecam się opie-
ce JW. Pana, i przyszły los Męża mego od-
daję w ręce Pańskie; mianowicie o wstawienie
się za nim do JW. Kronenberg Administratora
dochodów Tabacznych. – Jaki kolwiek więc skutek
będzie, upraszam o udzielenie wiadomości na
ręce P. Mikuckiego Urzędnika zamiejskiego
przy Ulicy Leszno pod N. 713. –

Z głębokim Szacunkiem
najniższa Sługa

w Warszawie d. 14/8 60 r.

Rybicka



Jaśnie Wielmożnemu

Kraszewskiemu

Redaktorowi Gazety Codziennej

w Miejscu

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Nie wątpię, a nawet pewny jestem, że podpis u spodu li=
stu niniejszego położony nie przypomni Panu Dobrodzie=
jowi tego, którego ręka go kreśliła. Przychodzę więc w po=
moc pamięci Pańskiej i przytoczę, że w Wilnie na jednej
siedzieliśmy ławie w Uniwersytecie i że temu lat kilka=
naście spotkał mnie zaszczyt widzenia się z Panem
w Hrudnowiczach u P. Platona Rusieckiego, u którego
przez lat dziesięć zajmowałem się wychowaniem synów
jego. Od tego czasu zostawałem ciągle w Powiecie Kobryń=
skim pełniąc obowiązki Nauczyciela prywatnego w różnych
domach obywatelskich, a obecnie u tutejszego Marszałka
Szlachty P. Drzewińskiego. Lecz pracując lat blisko dwa=
dzieście i to w jednym prawie zakątku, zaczynam w końcu
postrzegać, że ta strona dla mnie już się — przepuść mi Pan
to wyrażenie — wyeksploatowała i że skromny krąg działa=
=nia

mego gdzieindziej przenieść należy. Przyległa nam Gubernja
Wołyńska nęci mnie szczególnie. Tam chciałbym pod
Twojem, Szanowny Panie, skrzydłem, póki sił starczy,
lat kilka jeszcze popracować i potem wysłużywszy się spo-
łecznie, otrzymać za pośrednictwem władzy szkolnej em-
erytalną pensję do której istniejące w tym względzie usta-
wy i domowych przypuszczają Nauczycieli. W tym więc celu
udaję się do Pana Dobrodzieja z prośbą, ażebyś mnie ra-
[illegible] rekomendując do jakiego uczciwego domu pol-
skiego na wsi. Wieś nie jest warunkiem sine qua non,
ale lubię ją i przekładam nad miasto od którego już
odwykłem. Co do innych warunków tak moralnych, jako
też i materjalnych, te zdaję zupełnie na Pana Dobro-
dzieja, zaręczając że wszystko co przy umowie zdecydujesz,
z wdzięcznością i wzajemnie przyjętem zostanie. Nawia-
sowo nadmienię jeszcze, że mając stopień mam też i
wszelką kwalifikację do pełnienia obowiązków Nauczyciela
potrzebną.

Potężny wpływ Jego oraz dzisiejszy urząd stawiający Go w
bliższem zetknięciu z władzą wychowania publicznego,
może wiele się przyczynić do osiągnienia mego, jeżeli tylko
Pan Dobrodziej uzna mnie być godnym pomocy swojej.
Dziwnem musi się wydawać, że tak mi ztąd ni zowąd
bez żadnych zasług, lecz tylko instynktem wiedziony, ośmie-

liłem się utrudzać Pana mą prośbą; ale jak mi Bóg miły, nic innego mnie do tego kroku nie spowodowało jak Pisma Jego, bo pomyśliłem, że to musi być człowiek nie tylko pięknego słowa, ale i pięknego czynu.

Racz więc udarować mię kilką słowy i przesłać takowe do Brześcia Lit: w Piotrowiczach u Marszałka Dziekońskiego, abym wiedział jak się sobą rozporządzić a kończąc me pismo pozostaje mi jeszcze wynurzyć głęboki mój szacunek z jakim jestem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

A. Rymgajtło

1857 r. Maja 12 d.
z Brześcia Litewskiego

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Korzystając z pozwolenia utrudzać Pana Dobrodzieja pismem mojém, pospieszam Go zawiadomić, że dotąd w Kobryńskiém pobierałem rocznie 600 r. s.; ale w stronie zupełnie dla mnie obcéj, gdzie jeszcze żadnéj nie wyrobiłem dla siebie opinji, możeby należało od mniejszego zacząć quantum? tém bardziéj że już samo brzmienie nazwiska mego nie obudzi tam wielkiéj sympatji, bom Żmudzin, i nie jeden Wołyniak usłyszawszy je pomyśli może w swém zarozumieniu prowincjonalném: „To cóś zakrawa na Żmudzina! to pewnie cóś nieokrzesanego!" i t. p. Jeżeli tak jest, to możeby nieźle było, jaką setkę z powyższéj ilości

ustąpić?

Nie mogę także i o tém przemilczeć, że często się zdarza, zwłaszcza w domach zamożnych, iż kilka osób łącznie pracuje koło wychowania dzieci. Gdyby więc chciano dodać mi Francuza lub innego jakiego cudzoziemca, to waruję sobie, aby kierunek Edukacji wyłącznie mnie był powierzony i w takim tylko razie staję się odpowiedzialnym i przed rodzicami i przed własném sumieniem; bo gruntem wychowania zasady uczciwe, charakter, rozsądek, to wypłynąć powinno koniecznie z jednéj ręki.

A tak spełniwszy żądanie JEgo, chcę jeszcze wynurzyć miłą sercu memu wdzięczność że się mną zajął Raczyłeś oraz wysoki szacunek z jakim zostaję

najniższym JEgo sługą
A. Rymgajłło

1857 r. Czerwca 9º d.
z Piotrowicz

Wróciwszy z Żytomierza musiałem dla jednego interesu zjechać do Grodna i tam, pamiętając że Pan bardzo życzyłeś mieć jeden exemplarz Ustawy Szkół, udało mi się w Kancellarji naszego Gimnazjum wydurnyć takowy od Sekretarza. Ustawa ta jest z roku 1828go i dotąd ma siłę obowiązującą w całem Cesarstwie; chociaż na tytule Okręg Kijowski nie jest wymieniony, bo wtedy jeszcze nie egzystował. Przesyłając ją przy niniejszym liście, miło mi jest żem się mógł Panu przysłużyć. Mając ją ciągle pod ręką, wywalczysz zapewne nie jedne dla naszego ogółu dobro, w czem niech Bóg Mu dopomaga.

Przejeżdżając przez Białystok odwiedziłem Kuleszę. Niedawno wrócił

z Petersburgu, dokąd się był udał na wezwa-
nie Cesarzowej dla zdjęcia widoku Peterho-
fu i Carskiego Sioła, za co prócz hojnej nad-
grody otrzymał jeszcze w darze pierścień bry-
lantowy. Ale to Pana zapewne nie tyle zaj-
mie co następna wiadomość. Znalazł
on w okolicach Białegostoku dwa duże
kamienie mające 4½ łokcia obwodu i okry-
te dość głęboko wyżłobionemi hieroglifami
nie do wyczytania. Prosiłem aby dokładny
zdjął z nich rysunek i Panu takowy prze-
słał, co też najrzetelniej uczynić przyobiecał.
Mówił mi także że w majętności Narbutta
w Białostockiem, są mogiłki pogańskie
które mu odkopać pozwolił; ale nie sądzę
żeby z tej jego exploatacji nauka jaką ko-
rzyść odniosła. Pamiątki jakie znajdzie i
jakich u niego nie mało widziałem, pozabie-
ra do siebie i nikt o nich wiedzieć nie będzie.
Dla tego też zdaje mi się że warto byłoby sko-
munikować się z nim i w imieniu nauki
przemówić do niego, aby rzeczy znaleźć się
mogące, odstąpił Panu.

Osobie nic nie piszę, bo wszystko zostaje *in statu quo*, t. j. siedzę dotąd w Piotrowiczach u Dzikońskiego, ale czy długo tam będę, tego nie wiem. Odebrałem wprawdzie temi czasy z Witebskiej Gubernji od niejakiejś Pani Korsakowej wezwanie do wychowania dwóch jej synów, ale nie mogłem się zdecydować i odpisałem odmównie, przekładając zawsze posadę bliżej naszej Gubernji i nie wiem kto tak moją sławę rozmazał aż w tamte strony?

Załączając mój wysoki szacunek zostaję

najniższym Jego sługą

Alex. Ryngajłło

Żonie oświadczyć proszę moje uszanowanie.

1857 r. Paźdz. 17go d.
z Piotrowicz pod Brześciem Lit.

Szanowne pismo Jego otrzymałem 17go Listopada i natychmiast pośpieszam odpowiedzieć. Nasamprzód dziękuję z całego serca żeś Raczył mieć mię w łaskawej swej pamięci rekomendując na przewodnika podróży dla krewnego P. Mar. Nowowiejskiego a od którego dotąd żadnego listu jeszcze nie miałem. Propozycję chętnie przyjmuję i wyznaję szczerze, że choć wiek złudzeń już dla mnie minął, udałbym się w obce kraje z największą ciekawością, strzegąc sumiennie przyszłego mego Telemaka od zboczeń, na jakie burzliwa młodość szlachecka za granicą jest często narażoną. Jeżeli to jest młody człowiek co dobre i uczciwe zasady wyniósł z domu, to zawsze będę mógł wpływać na niego, choćby i nie zupełnie był

tatwym

do utrzymania i może Bóg staraniom
moim nie odmówi błogosławieństwa
swego. Ale jeśli odepchnie zdrowąą radę,
odda się excessom i szaleństwom, gdzie
wtedy znajdę środki do powstrzymania
go? i co wówczas znaczyć będzie moje
veto? veto człowieka, którego świat
poznał i którego powaga nie jest wy-
robioną żadnemi poprzedniemi sto-
sunkami z jego rodziną, z jego domem.
Wiem że młodość ma swoje prawa,
że trzeba bydź dla niej wyrozumiałym
pobłażającym, bo doskonałości wy-
gać od niej nie można, ale trwoga
mnie ogarnia, gdy o tém wszystkiem
pomyślę i jak się wywiążę z włożonych
na mnie obowiązków. Może ja [...]
sobie gorzej wystawiam jak jest i [...]
tego w następnym liście Pańskim [...]

cierpliwie oczekiwać będę szczerego wy=
świetlenia téj rzeczy, oraz czy mi
wypadnie pojechać do P. Star. Nowo=
wiejskiego, dla osobistego zprezentowa=
nia się mu? kiedy mniéj więcéj za=
mierzony wyjazd nastąpić może i czy
o paszport dla mnie należy starania
robić w tutejszéj Guberniji? Są to wszy=
stko kwestje o których wcześnie wie=
dzieć powinienem, aby się stosownie
do tego urządzić.

Wynurzając głęboki mój szacunek
dla Sttgo i całego domu zostaję

najniższym Sługą

A Dymgajłło

1857 r. Listop. 19o
z Rzeszia.



Aż do tej chwili czekałem ciągle na
zgłoszenie się P. Nowowiejskiego; ale
gdy dotąd się nie odzywa i głęboko za=
chowuje milczenie, uważam przeto
że projekt w mowie będący albo upadł,
albo inaczej sobie poradzili i dla tego
już więcej o tém nie wspomnę. Zawsze
jednak zachowam w mej pamięci
Łaskawą Jego chęć zrobienia mi dobrze.

Co się tyczę propozycji Pańskiej,
nie tylko od niéj się nie uchylam, ale
nadto uważam za święty a razem
i miły obowiązek serca być poży=
tecznym temu, który nam wszystkim
służy i naszemu społeczeństwu tyle
dobrego wyświadcza. Jedno tylko chciał=
bym dla siebie wyprosić, to jest: aby

mi wolno było po powrócie Pańskim
z zagranicy, co zapewne nastąpi w g
ni, zjechać na Żmudź dla widzenia
się ze starszym bratem moim, kt
po tyloletniem tułactwie wrócił na
koniec do kraju i którego list świe
otrzymany leży przedemną. Ta wycie
czka z drogą potrwać może parę n
dziel, zatem miarkuję że na święta
Bożego narodzenia mógłbym już
wrócić do Żytomierza jeżeli się przy
dzę Panu i na czas dalszy.

Zanim zacznę się krzątać oko
przygotowania się do wyjazdu chcia
bym jednakże wiedzieć, czy warunek
mój będzie przyjętym i niecierpliwie
wyglądać będę łaskawej Jego odpowiedzi
ciesząc się nadzieją że wypadnie dla m
pomyślną a teraz przyjąć proszę

wyrazy wysokiego mego uszanowania
z jakiem pozostaję

najniższym Sługą
A Szymajsko

1858 r. Lutego 11go d.
z Kobrynia.

Oczywiście że ostatnie pismo Pańskie musiało gdzieś na poczcie zaleźć, bo dopiero 19go t. m. rąk moich doszło. Z tegoż powodu i odpowiedź moja jest bardzo opóźniona, którą Panu w kilku przesyłam słowach: t. j. że czynnie zacząłem się krzątać około przygotowania do wyjazdu i jak miarkuję to między 10m a 15m przyszłego miesiąca Maja mogę już być w Żytomierzu i jedna tylko choroba co stanąć może na przeszkodzie. Ale nadzieja w Bogu!

Kończąc na tem pismo moje, po=
zostaje mi jeszcze wyrazić wysokie
uszanowanie moje z jakiem po=
zostaję

najniższym Jego sługą
A Cymgajtło

1858 r. Kwietnia 22. d.
Przesł Lit.

Szanowny Panie!

Czytając w gazecie polskiej napotykając wzmianki o szkodkach włościańskich, o bankach i nadziale gruntowym, przesyłam do uwagi Pańskiej zdanie jednego z członków Dworzan[?] Stwa Szawelskiego Powiatu które chociaż nie zyskało względu zdaje mi się wszakże do zastosowania

364

przydatniém

z uszanowaniem

Sługa nayniższy

Szyrgayłło

17 9bra
1861 r.
Szawle

wolter ponoć budy Kobow-
skiu i to mu się przydarzyło
z nami co się stać może
niewiadomo przeciwdziałać
dzieje się wola Boża —

Na zgromadzeniu Dworzaństwa Szawel-
Powiatu 1861 r. Marca 13 d. — zdanie iednego
z członków tegoż zgromadzenia z powodu
uwiadomienia o składkę na założenie szko-
łek parafialnych dla dzieci włościańskich —

W kwestyi naywiększy teraz ziemiaństwo zaymu-
iącey, w kwestyi nadania własności klassy
wieyskiey, oznaczam myśl datku mego w przytaczaniu
następstwa zbadanego —

Od daty Nayjaśnieyszego rozporządzenia 19. lutego 1861 r.
nadaiącego włościanom dziedzicznych wolności
i siedziby z ogrodami za summę na skarb wy-
liczoną do opłaty przeznaczoną, stosunki
włościańskie z dziedzicami znacznie odes-
tły — niedowierzaią dziedzicom, jakoby nie-
słusznie zatrzymywali to, co im Cesarz da-
rował, przypominaią z przeszłości przepisy
przeboru i inne krzywdy, bądź sprawiedliwe,
bądź zmyślone, których gniewne serce łatwo
dostarcza i cały ich aby się od nas oddalić mogli
aby temu zaradzić. —

Nieczas zdaie mi się zakładać szkółki dla
dzieci włościańskich, kiedyśmy z tey woli
z ich rodzicami, rodzicielskie uczucia i
usposobienia pomimo naystaranieyszey
edukacyi przeydą do dzieci i szczęśliwszem
nam tylko uczynią — radźmy rodzicom tey
klassy szlachty niemaiącey osiadłości dzie-
dziczney, iednodworcom i wszelkiego tytułu
mieszkańcom na ziemi naszey osiadłym, odstą-
pić by siedziby z ogrodami na własność z obo-
wiązkiem dzierżawienia za umowę gruntów
do tych siedzib należących w zastosowaniu by pro-
centu od teraźnieyszey ich wartości na lat 12.
i sprzedania przez

przez lat 10. na wychowanie ich dzieci i na
banq ziemskiej uradnie po r.s. 10 —

Konkluzya z tąd następna

1° Dziedziny odstępując siedziby na własność przy
umowach o grunta do tych siedzib należące z in-
trat swoich nie byli nie stracili, a pozbyliby się
uciążliwej dla nich opieki w opatrywaniu i
wznoszeniu budowli włościańskich a w lasach
też znaczną oszczędność zaprowadziliby mogli.

2° Okazuje z uwłaszczania względem skarbu nie-
uszczyliby przy dotąd na dworach i część z tego
powodu z policyą stosunków naturalnie ustaćby
musiały —

3° włościanie ze swoją czeladzią oraz wszelkiego ty-
tułu mieszkańcy nie mieliby sobie nic do za-
zdrości, a sami gospodarze mogą przez lat
10. składkę na instrukcyę dla swoich dzieci,
chętnie by ją do szkół oddawali, w przyjmowaniu
ich usposobią nie do interesu kancyjnego, ale
dla własnego pożytku —

4° Dobrowolne też umowy niebyłyby dla wło-
ścian uciążliwe, albowiem w przeciągu 12-
letniego terminu zostawszy dziedzicami
siedzib i ogrodów, mogliby własnym sta-
raniem przy pomocy ziemskiego banku za-
pomyśleć o nabyciu gruntów do tych sie-
dzib należących i to wszystko stać by się
mogło bez żadnego wstrząśnienia
i wichrzeń —

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Z roskoszą czytając pisma, z jakże wielkiem upragnieniem oczekiwałem chwili w któreybym miał szczęście poznać ich Autora: i kiedy blisko lat trzy już mieszkając w Sielcu który WPan Dobrodziey częściey podobno dawniey nawiedzałeś, cieszyłem się nadzieją kosztowania kiedykolwiek tey tak wielkiey tak pożądaney powszechnie przyjemności, dotąd pozbawiony iey byłem; spodziewałem się przynaymniey że mnie ona ominąć nie powinna wtedy, kiedy byłem zeszłego roku w Grudniu w Żytomierzu dla interesu Hr. Czackiego, i że tą razą dostąpię zaszczytu przedstawienia się WPanu Dobrodziejowi, i zadowolnię tę potrzebę mojego serca; lecz i wtedy zawiodły mnie nadzieje moie: list tylko JW. Czackiego wręczyłem Żonie WPana Dobrodzieja która oświadczyć mi raczyła, że za powrotem Jego z podróży odpowiedź Hr. Czackiemu przez pocztę przesłaną zostanie. —

Hr. Czacki wielce ceniąc poważne zdanie WPana Dobrodzieja, żałuje bardzo że nie miał sposobności kommunikowania Mu dalszego ciągu Studyów swoich rewolucyi francuskiey 1789. r.

które

które doprowadził już aż do upadku Robespierra co stano-
wi 7. tomów dzieła. Na kilka tygodni wyjechał teraz
do Warszawy: a w końcu Maja powróci do Sielca
sobie zamierzył.-

Kiedy zaś bardzo mała liczba osób zna zblizka
tę ważną pracę Hr. Czackiego, ci zaś co tylko to wiedzą
że pisze o rewolucyi francuzkiey 1789. r. a nadto w ję-
zyku francuzkim, szemrzą powszechnie i przyganiają
tey nieużyteczney, jakoby dla nikogo pracy Autora:
ja, tedy co mam to szczęście być iey naocznym
świadkiem, i napawać się prawdziwą roskoszą
jaką tak sumienne wypracowanie tyle poży-
tecznego dzieła sprawić powinno każdemu
coby go zblizka chciał poznać, przedsięwzią-
łem podać o niem wiadomość do którego z
pism peryodycznych.

Zajmując się Biblioteką Hr. Czackiego
zebrałem w tym celu Korespondencyą WPana
Dobrodzieja z Nim prowadzoną, a odczytując
ią pilnie, i wziąwszy ją za przewodnika w zapa-
trywaniu się na ten ważny fenomen w dziejach
świata, oraz na szczególny i zajmujący sposób
w jakim go Hr. Czacki wykłada; napisałem
dość obszerny artykuł; a nieprzyznając sobie

zdolności

zdolności wykonywania o tak ważnem ze wszystkich względów dziele, zdałem się w nim na poważny sąd WPana Dobrodzieja którem naysłuszniejszy i naysprawiedliwszy znalazłem. Kiedy zaś mimo nayżywszego pragnienia mojego, nie miałem sposobności komunikowania WPanu Dobrodziejowi tego co napisałem, a do tego wzorem byłeś dla mnie Panie; a korzystając z pewnej sposobności jaką miałem niedawno do Warszawy, posłałem tę nieudolną ramotę moją JW. Senatorowi Skibickiemu z prośbą aby jako Przyjaciel Hr. Czackiego ułatwić mi [illegible] przyjęcie jej do druku: czuję się więc w obowiązku przeprosić WPana Dobrodzieja za to że bez Jego pozwolenia ośmieliłem się robić cytacye z poufney Korespondencyi Jego. Stale jednak przekonany jestem że żadna myśl tak zasłużonego Męża w ustney nawet rozmowie objawiona nie powinna ulecieć niespostrzeżona i przepaść bez pożytku dla ludzkości, i takie to ważne przekonanie usprawiedliwieniem mojem przed Tobą Panie stać się powinno. —

Gołęby

Gdyby jednakże było to przeciw życzeniu WPana Dobrodzieja aby uwagi zawarte w prywatnej Jego z Hr. Czackim korespondencyi ogłaszane były, mógłbym rękopis ten jeszcze cofnąć: dużo albowiem czasu upłynie nim takowy wydrukowanym być może.-

Racz WPan Dobrodziej łaskawie przyjąć wyznanie najwyższej dla Niego czci i uszanowania, z jakiemi szczycę się zawsze zostawać

WPana Dobrodzieja
najniższym sługą
Bolesław Dunin Borkowski

10. Maja 1855.
z Sielca

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

JW Skibicki zawiadamiał Hr. Czackiego że zakommunikował WPanu Dobrodziejowi mój rękopis, oraz że WPan Dobr. wracając z Warszawy przez Sielce będzież łaskaw mi go zwrócić; i gdy ja z naywiększém upragnieniem oczekując chwili w którey byłu miał szczęście poznania dostoyney Osoby Jego, zawiedziony zostałem w nadziejach moich, to dziś z powodu zamierzonego wyjazdu za granicę Hr. Czackiego gdy opuszczam dom iego, proszę WPana Dobrodzieja aby był łaskaw pomieniony rękopis mój wręczyć mieszkającemu w Żytomierzu

Przyjacielowi memu i Koledze szkolnemu
P. Thiaudière który znaydzie grzeczność prze-
słania mi go do Radziwiłowa blisko
którego posiadam małe dziedzictwo
i w nim odtąd zamieszkam. —

Że zaś jak wiadomo WPanu Dobro-
dziejowi Artykuł ten nie mógł być w
Warszawie drukowanym, proszę więc
WPana Dobrodzieja o łaskawą radę
jakiby użytek z niego zrobić można
było, w tym jedynie celu aby podać
do wiadomości publiczney o pracy
Hr. Czackiego nad rewolucyą francuską.

Mam honor zostawać z głębokiem
uszanowaniem

WmPana Dobrodzieja
nayniższym sługą
Bolesław Dunin Rzuchowski

z Siedlca
d. 25. Listopada
1855.

List do JW Kuratora pisany przez pomyłkę w adresie odesłany był do Odessy JW Kaczkowskiemu który takowy list zwracając na ręce moje, polecił mi wręczenie go JW Panu.—

Dopełniając takowego polecenia, zwracam przytem rozmownie łaskawie pozwolone mi Dzieło Hr. Felixa Czackiego

Zostaję z Uszanowaniem
Jaśnie Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
najniższym sługą
B. D. Dziubowicz

d. 17. Grudnia
1857. –

6. M
18

Jaśnie Wielmożny Kuratorze

Dobrodzieju!

Od kilku dni przybyłem do Żytomierza, a zastawszy Hr. Chodkiewicza w ciężkiej chorobie nie mogę znaleźć chwili wolnego czasu aby złożyć JWPanu Dobr: uszanowanie moje, oraz wręczyć przywiezione kopie listów JEgo do Hr. Czackiego pisanych w przedmiocie Studyów o rewolucyi francuskiej. – Przy tym razem przesyłam wypis z Revue critique des livres nouveaux, stanowiący wiadomość literacką i zdanie francuza o [illegible] dziele: a także fotografię grobowca Juliusza Słowackiego którą ośmielam się ofiarować JWPanu. –

Miło mi jest przy tej zręczności powtarzać wyrazy uszanowania z jakiem szczycę się że jestem

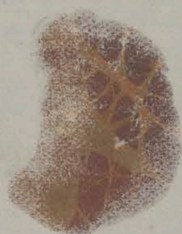
Jaśnie Wielmożnego Kuratora

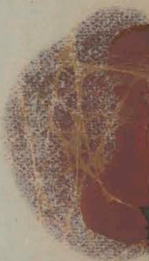
Dobrodzieja

najniższym sługą

A. D. [illegible]

6. Marca
1858.





Jaśnie Wielmożnemu Kuratorowi
Kraszewskiemu



Hr. Bolesław dziś wyjechał do Korostyszowa jutro dopiero powróci; szkoda że niewiem ceny tey szabli; bo chociaż w tey chwili nie mamy wielkiego zapasu pieniędzy, moglibyśmy się może zdecydować na jey nabycie, wiedząc jak wielką przyjemność sprawilibyśmy Hr. Bolesławowi.—

Mam zaszczyt wyznać uszanowanie z jakiem jestem

Jaśnie Wielmożnego Kuratora

Dobrodzieja

najniższym sługą

Bolesław Dunin Borkowski

26. Marca
1858.







Jasnie Wielmożnemu Kuratorowi
Kraszewskiemu
JW Panu Dobrodziejowi

Najszczersze podziękowa-
nie składamy JWPanu za tyle
starań Jego dla nas — co się
tycze książek w zamian,
nie tylko tę propozycyą przyj-
mujemy, ale wdzięczni za
nią jesteśmy, a przy tej spo-
sobności prosimy o wszystko
co wyjdzie kiedykolwiek może,
za co gotowi zaraz płacić oświad-
czamy — niewielką ilość exem-
plarzy miałem dzieł JWPana
i te najpierwej sprzedałem
tak że oprócz kilkunastu
dawniejszych dzieł po jednym
lub dwa exemplarzu, nowszego
nic teraz nie mam. —
W skutek takowego oświad-
czenia JWPana, zakomuniko-
wanego

przeczeniu zaczęciu Umie-
słciemu, ten parę razy był
tem nie miał szczęścia za-
stać JWPana w domu – Mo-
żnaby teraz przysłać tę
kwotę pod moim adresem
a jabym mu wręczył i
rewersik od niego wziął.
Wobec że on teraz jest u
mnie w księgarni –

Zostaję z szacunkiem

JWPana

Sługa

Bolesław D[illegible]

2. lipca
1859.

Jaśnie Wielmożnemu
Kuratorowi
Kraszewskiemu

378

Dziś przypadkiem dowiedziałem się że JWPan jutro do Warszawy odjeżdża — niechcę zatem obecnością moją zabierać Mu drogiego czasu, ośmielam się piśmiennie przypomnieć łaskawą obietnicę zaszczycenia interesowaniem Swojém pracy mojéj, i wyznaczenia nakładcy na wydrukowanie Słownika którego trzy zeszyty pierwszych liter przygotowan[e]. Wszelkie warunki jakie JWPan uczyni przyjmę z wdzięcznością; zastrzegając sobie prócz umówionego honorarium które uczciwie odbierać mógłbym, 100. exemplarzy dzieła na lepszym papierze odbitego. —

całego rękopisu przygotowanego do druku jest tysiąc arkuszy — gdyby nawet trzy i 10. ar: rękopisu na jeden arkusz druku — będzie 100. arkuszy druku

Znowu ponieśliśmy cenę dzieł niektórych. Musset wypadł na rs. 8. kop 50. za tom — jeśli więc podobać się będzie JWPanu zostawić go dla siebie, to należeć będzie Księgarni:

za dwa tomy Musseta rs. 17. —
za 3. tomy Olizarowskiego rs. 2. k. 50.

razem rs. 19. kop 50.

Życzenia szczęśliwej drogi przesyłając JWPanu, zostaję z ustawicznym uszanowaniem

Sługa
B. Dąmbrowski

2. lipca
1859. r.

Jaśnie Wielmożnemu
Kuratorowi
Kraszewskiemu

Jaśnie Wielmożny Panie Kuratorze

Dobrodzieju!

Nie dziwię się wcale a tem bardziej mieć za złe bym się nie ośmieliła że JWPan przy pracach swoich ogromnych prośbach mojej zapomniał; tem pojęcie niepojętem dla mnie aby listy moje kilka równymi drogami przesłane dochodzić nie miały; jeszcze więc raz ośmielam się przypomnieć prośbę moją o zwrot rękopisma Słownika biograficznego którego pierwsze zeszyty cztery liter A. B. C. D, w roku jeszcze przeszłym JWPan brać z sobą do Warszawy i że dotąd nie są mi powrócone. — Pilno ich teraz potrzebuję dni dawno do Cenzury gdzie dalsze zeszyty już są oddane. —

Przepraszam że się ośmielam zabierać tak często naprzykrzać JWPanu — a przy tej sposobności przesyłam wyraz niezmiennych uczuć mojej głębokiego uszanowania i szacunku z jakiemi szczycę się zostawać

Jaśnie Wielmożnego Pana

Dobrodzieja

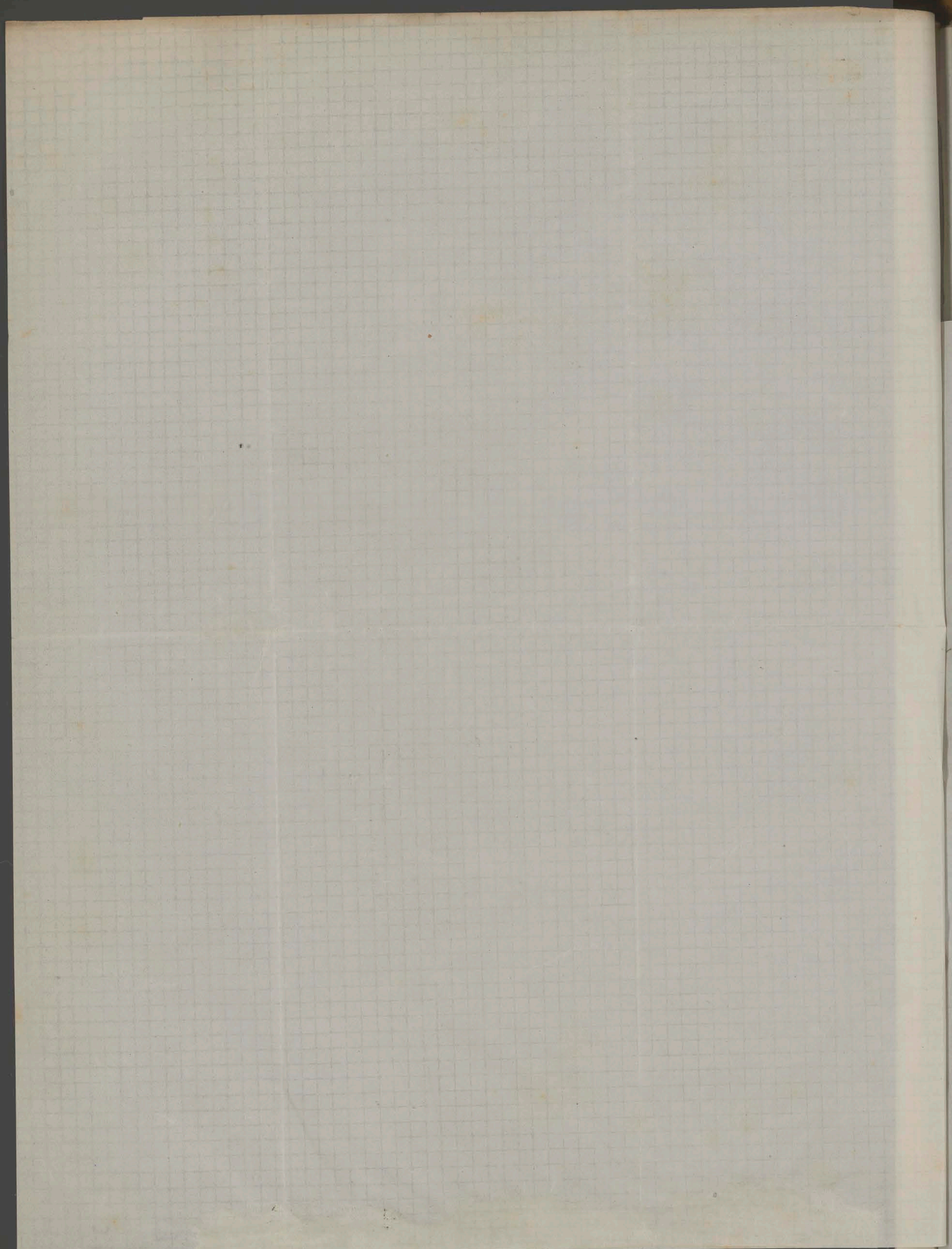
najniższa sługa

B. D[illegible]

Kijów

d. 14. Lutego

1860. —



Jaśnie Wielmożny Panie Kuratorze

Dobrodzieju!

Kiedym już nareszcie utracił nadzieję otrzymania odpowiedzi na tylokrotne odezwy moje, z ciekawością zacząłem czytać odpowiedzi na rozmaite Korespondencye jakie redakcya Gazety Codziennej prawie w każdym numerze w końcu umieszcza, azali choć ten zaszczyt mnie nie spotka abym za pośrednictwem pisma publicznego zawiadomionym został co się stało z czterema początkowymi Zeszytami Słownika mego biograficznego. - Niestety! żadną drogą o tem od JWPana wiadomości powziąć niemogę.

Nie potrzebuję zdaje mi się wyrażać to JWPanu jak bolesnem jest dla mnie takie Jego uporczywe milczenie którego nawet niełaska na którą Bóg widzi że niezasłużyłem tłomaczyć nie może - wszakże za złe poczytanem mi to być niepowinno że proszę o zwrot rękopisu mego którego tak długie zatrzymanie nadzwy-

czajnym

jakimś lecz niemniej dlatego nieprzyjętym przy-
czynom przypisywać umiem. – Lecz to ostatnia
już oderwa której ośmielam się czynić, wyzna
niemi zatrudniać JWPana się nieośmielę – wyrażam
tylko że za zatraconym rękopisu mego póty
uważać nie mogę póki ustnie przynajmniej
oddawcy pisma tego W. Hussarowskiemu JWP
to oświadczyć nie raczy. –

Chociaż z boleścią w sercu lecz zawsze
z niezmiernem uszanowaniem mam zaszczyt
zostawać

Jaśnie Wielmożnego Pana Kuratora
Dobrodzieja

Najniższym sługą
B. D. Rzuchowski

Kijów
d. 24. Czerwca
1860 r.

[illegible] więc [illegible] [illegible] List [illegible]

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Łaskawe względy jakiemi mnie zaszczycałeś dostojny Panie, ośmielają mnie przypomnieć się Jego pamięci, wyrazem niezmiennych mych szacunku uwielbienia i wdzięczności.

Po rozstaniu się mojém ze Spółką Księgarską Żytomierską, przyjąłem był współpracownictwo w redakcii P. Zygmunta K. we Lwowie: po jej zaś rozwiązaniu zostaję znowu bez żadnej posady, i pomimo usilnych starań moich nic w obecnym czasie wynaleźć dla siebie nie mogę. Możebym się teraz przydać się mógł w Pańskiej redakcii – z chęcią ofiarowałbym usługi moje; bo szczerze wyznaję że wolałbym pracować pod zwierzchnictwem JW Pana niż w jakimkolwiek innym zawodzie.

Znalazłem w tych stronach rękopis bardzo ciekawy: jest to opis prywatnego żywota Augusta II. Króla Polskiego – obejmuje przeszło 200. stronnic bardzo ścisłego pisma w 8vo i z niego wnosić można że jest bardzo dawny – Autor niewiadomy: lecz rękopis ten zawiera mnóstwo szczegółów, opisy żywe i zajmujące, żeby się z tego dała zrobić prawdziwa historyczka, a która pod zasłużonem piórem JW Pana nabyłaby niepospolitej wartości.–

Gdyby JWPanu podobało się rękopis ten nabyć (: właściciel ceni go 100. rs:) pieniądze mogą być przysłane pod moim adresem do Radziwiłłowa gdzie teraz w domu siostry mojej przemieszkuję czasowo. –

Drugi rękopis będący moją własnością a który przy pierwszej sposobności przesłać JWPanu nieomieszkam, jest to Kazanie miane w Warszawie w 1808. r. przez K. Teodora Michelskiego, o wolności poddanych. Ciekawe ono jest bardzo ze względu wyobrażeń jakiemi już wówczas epoce przejęte było społeczeństwo nasze. Jeżeli nie do wydrukowania go w całości, to przynajmniej do obszernej rozprawy w obecnej porze posłużyć by ono mogło. –

Hr. Plater o którego zamiarze ofiarowania biblioteki swojej na Zakład publiczny w Żytomierzu JWPan dawniej mi wzmiankować, ma zamiar z dawnych Archiwów Ukraińskich ważne materyały przygotowywać do wydania. Upraszam JWPana aby był łaskaw polecić mnie do tego współpracownictwa. JWPlaterowi którego osobiście nie znam. –

Słownika mego 20. zeszytów to jest po-szło 600. arkuszy mam do druku gotowego, i przez Cenzurę Kijowską przepuszczonego: lecz znaleźć nakładcę bardzo trudno. Bawiąc tego lata we Lwowie starałem się za pośrednictwem Szanownego Bielowskiego aby Zakład Ossolińskich tem zająć się mógł. –

lecz z powodu wyczerpania funduszów na druk Słownika Lindego, Zakład Ossolińskich nie był w możności podjąć się tego wydania. Czy nie mogłaby drukarnia Gazety Polskiej podjąć się wydania swoim nakładem?

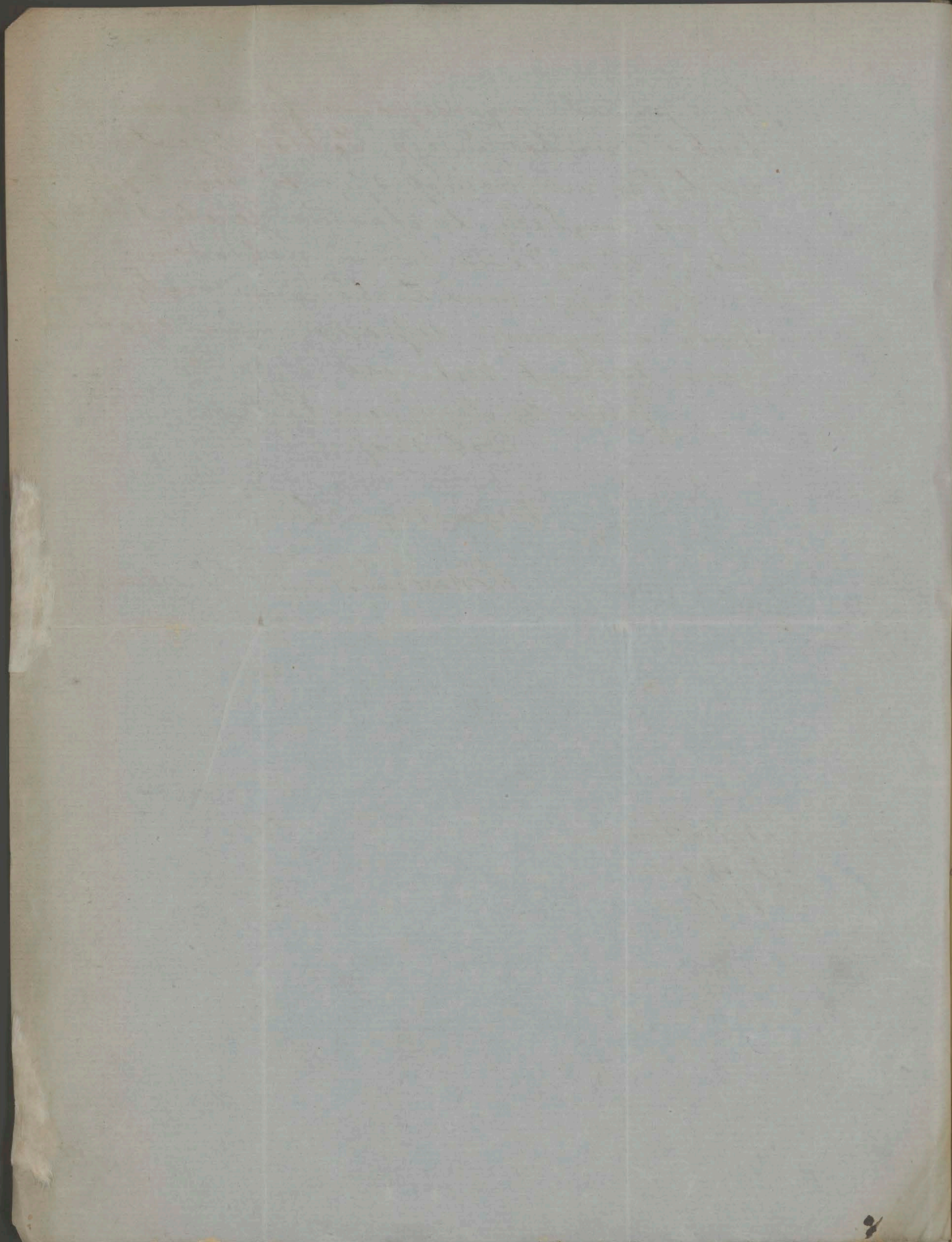
Polecając mnie łaskawym względom Jwd Pana, wyrażając uszanowanie z jakiem mam zaszczyt zostawać

Jaśnie Wielmożnego Pana
Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Bolesław Dunin Rzuchowski

Radziwiłłów
d. 2. Marca
1862. r



385.

R

Dzieło Batiffier'a o sztukach
wstaworzytnowie i wiekach średnich
przysłam JW Kuratorowi Dobrzy
szemi Mu się przyda do pracy
Jego – a przytem wyrazić
tyczy uszanowanie

Sługa Odrzuchowski

19. Czerwca

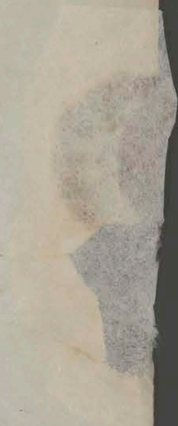
Jaśnie Wielmożnemu
Kuratorowi
Kraszewskiemu

Składając podziękowanie JW Panu za łaskawie mi pozwolone podróże Niemcewicza, i Czas, takowe zwracam w całości, a przy tem upraszam o pozwolenie do przejrzenia dalsze numera Czasu.-
i zostaję z Uszanowaniem
Jaśnie Wielmożnego Kuratora
Dobrodzieja
najniższym sługą
Rzeszowski

Rzeszowski

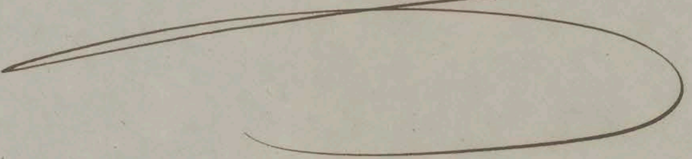
12. Kwietnia

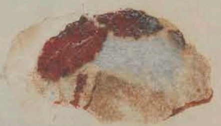






Jaśnie Wielmożnemu Kuratorowi
Kraszewskiemu
Dobrodziejowi





L. Rzyszczewski 389.

R. 1847. 11. Kwiecień

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

List Pański zastał mnie zupełnie na wyjezdnem za granicę, interessu więc Pańskiego zrobić nie mogłem bo w tej chwili nie mam Stronczyńskiego w Warszawie: powiem jednak szczerze że choćby i był pewnieby na propozycyą Pańską się nie zgodził: bo on strasznie wysoko ceni te pomniki, a dyplomatów wcale nie zbiera, od czasu jak mnie wszystkie swoje ustąpił. Nie mając w tej chwili pewnej okazyi do odesłania tych dwóch pergaminów Panu, składam je ~~w~~ u spółki nakładowej, od której je Pan w każdym czasie zażądać możesz.

Miło mi jest bardzo że Pan Dobrodziej chwalisz nasz Kodex, bo takie świadectwo zdanie pochlebniejsze jest od tysiąca innych pochwał; drugi tom drukuje się, dałem sobie słowo nie wyjechać przed obrobieniem całego manuskryptu do tego tomu, i słowa dotrzymałem:

wyjazd więc mój nie wstrzyma wcale druku bo wszystko jest gotowe; chociaż nas Helcel porzuci spodziewam się że tom drugi nie będzie gorszy od pierwszego, a w tem może ważniejszy że całkowicie prawie jeden przedmiot wyczerpujący, to jest dawną dzielnicę XX. Kujawskich. — Mając ogromny zapas materyałów (bo na pięć tomów jeszcze większej jak pierwszy obszerności) postanowiłem kolejno każdą prowincyą dawnej Polski o ile możności wyczerpać: Tom trzeci będzie zbiorem samych Krakowskich, liczę w to Księstwo Sandomirskie, Oświecimskie etc. — T. IV Litewski; dostałem teraz kilkadziesiąt dyplomatów oryginalnych litewskich po łacinie pisanych, z samych oryginałów, dotąd zupełnie nie drukowane etc. —

Ale przepraszam za zbyt długie może rozpisanie się chociaż w przedmiocie który zapewne Pana interesowało

będzie — Mocno żałuję iż życzenia Pańskiego spełnić nie mogłem; proszę mnie w łaskawej zachować pamięci, i przyjąć wyraz wysokiego szacunku i poważania z którym zostaję WPana Dobrodzieja

najniższym sługa

Leon Rzyszczewski

d. 11 Kwiet. 1847 r. w Warszawie

391.

Leon Rzyszczewski

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Posyłam jeden exemplarz Kodexu dyplomatycznego, dla prędkości wklejono na początku tomu Indexa które przy końcu być powinne ale się to łatwo poprawi w oprawie.
Życzę świąt dobrych i szczęśliwej podróży zostaję z winnym szacunkiem

najniższym sługą

Leon Rzyszczewski

w Poniedziałek

Wielmożnemu JmPanu
J. I. Kraszewskiemu
Dobrodziejowi
w Hotelu Angielskim

Henryk Rzewuski.

R. 1846. 23. 7bra

Zapewne zadziwisz się panie, że rozpoczynam z nim korespondencyę, ale iż daszy sobie opowiadać o mnie po kilkakrotnie, zdawało by się że z żadnych stosunków oprócz zaczepnych lub odpornych nie poznałbyś mnie z sobą. Sam przyznasz że nie ja zacząłem wojnę słowa, pomimo nie mając honoru go znać wcale osobiście, wszelką sprawiedliwość umiałem oddać jego nadzwyczajnym zdolnościom w moim sprawozdaniu Witoloraudy. Nawet nie pojmuję z jakiego powodu osobistego, wystąpiłeś z zaczepną szczegółową krytyką przeciwko mnie w Tygodniku ~~z powodu~~ piszę o I Tomie Mieszaniny. Wszakże i to mimo siebie pominąłem, uważając to jako ~~[illegible]~~ środek skarbienia dla siebie opinii publicznej, którą postawiłeś na przeciwko Jarosza Bejły. I sam mam sprawiedliwość muszę oddać, z jakiem umiarkowaniem w drugim tomie Mieszaniny obchodziłeś się, wymawiając się za Narbutta. Nigdy nie obchodziły mnie wyroki publiczności złożonej z ludzi na nadto niewiele stojących szczebla udoskonalenia umysłowego, ażebym się aż o ich pochwały dobijał. Rola człowieka popularnego na prowincji nigdy dla mnie nie była ponętną, i zawsze to w duchu myślałem, co jeden współczesny znakomity pisarz rodu zacnego wyrzekł w jednym utworze może jedynym w swoim rodzaju. „Ludzie żądający władzy dla użycia jej samowolnie, „ludzie rzetelnej ambicji, niewolnicy są władzy, aniżeli to się na pozór „wydaje, a nigdzie ich niema mniej jak u nas. Ale wznowa nigdzie żądza „popularności, nigdzie żadnicie rozgłosu i uznania w pewnej wyższej „sferze zdobyć najsłabszej, nie zbliża się bardziej obyczajami zewnętrznemi „do istotnej ambicji. Z tąd w Historii naszej, wszystkie te zawody wyrządzone „sprawie publicznej przez ludzi popularnych, ile razy wypchnięci zostali gwałtem „z ciasnych warunków swojej wiejskości, do jakiego działania rzeczywistego.

wszakże przewidywałem że będąc ciebie młodym, nie opatrzę się gdy zostaniesz
organem opinii która zdawała się być powszechną, w nadziei że zostaniesz
chef de parti, albo przynajmniej pisarzem popularnym. Była to wielka
iluzja, bo niemasz wspólnej pomiędzy jakiemkolwiek indywiduum, wszakże sympatii
nie stworzy, [illegible] Dla tego więc, trzeba mnie ciebie wspólnie obgadać
i szyderstw. Krew twoja był niesprawiedliwy i bezowocny, bo gdybyś
nawet mnie zabił krytykami swoimi, mój byś wyższości intelektualnej
nigdy byś tobie nie odpuszczono, w stronnictwie którego namiętności chciałeś
pochlebić. Bądź pewny że ta publiczność z nas wszystkich pisarzów
czuła wszystkich za równo sądzi, że nasze utwory to dla niej
przeciwnika, gdzie tylko oglądać rzeczywistych talentów, podnosząc znaczenie
zaprzeczonego głupstwa. Wszakże w swoim Ateneum umieszczeniem
artykułu Węgrowa wprowadziłeś mnie w niecierpliwość, którą jednak niczym
innym nie objawiłem tylko jednym przypiskiem odnoszącym do poprzedniego
listopada, i na tym chciałem skończyć, kiedy wznowiony list Kaczkow-
skiego umieszczony w Ateneum tak mnie oburzył, że im
zszedłem z drogi umiarkowania. Widzisz że ci się szczerze spowiadam.
ale zapytuję co przyjdzie z naszych wojen domowych. Nie mamy czego
sobie zazdrościć, skoro w którychkolwiek pracujemy się zupełnie odrębnie, żebym
zazdrościł Chodźce, lub on mnie. Wszakże to by było nie bardziej
rozumianym, bo mniej więcej jesteśmy z jednej szkoły. Ale my dla
[illegible]. Kiedy nie pomnąc się przeciwnicy nasz XVIII wieku,
ja najmniejszej zdolności w sobie nie czuję tworzyć przeciwności, a
cóż dopiero Pocumenta na tak szerokie rozmiary jak Wito Lorandu
lub Mindowsa, jedną drogą chciała niedobrze, w wersji gdybyś
[illegible] znowu i pozostał chętnym, pisząc w rodzaju wybranym [illegible]

drugiego, gdyż pole literatury ~~na~~ jest tak szerokie, żebyśmy się nie mogli w nim umieścić przestronnie. O to lepiej trzymajmy się z sobą i strzeżmy dobrej sławy, i dobrej sprawy, nie prowadząc wojny domowej w naszym obozie, co i tak bardzo małym. W recenzyi Dziennika Jerzy piszesz że mało kto pojmuje celów literatury, co znaczy ta teoria jeśli jej przykładem nie stwierdzisz.

Soyons amis Cinna, c'est moi qui t'en convie.

No to co z sobą robimy, to nie Chrześcijańska rzecz, prawdziwie wystąpimy na scenę jako śmieszne zadory, i my chcemy mieć siły naszej stawić na czele opinii publicznej, sami siebie osłabiamy. Zostawmy to Fiszom, Ilłupowskim, Tarnowskim &c &c &c. ale Kraszewski, Grabowski powinni stanąć tam gdzie Wołowskiego szczebel i pochodu wszystkiego mają niezawodnie. Tygodnik stał się organem opinii nie bilansowej, ale opinii zdrowej, prawdziwie uczonej. Grabowski gniewał się na niego, a jednak już się udobruchał. Jan zrób, pracuj z nami, odpuść mnie to com przeciwko tobie przewinił, jak ja daję ci dowód że zupełnie odpuszczam twoje wybryki, a nie dwóch najgorszych z sobą w Dwunastu. Bądź pewny że cię szanuję a nawet miłuję, że gotów jestem zawsze sprawiedliwie ci oddać, a jeśli te moje słowa nie uzyszczą z twojej strony słów wzajemnych, przeto tego co czynię żałować nie będę, bo i jako katolik, i jako [illegible] pisarz, na sumieniu zostanę czystym.

Przypuszczając że tonem do twojego przedmowania, że będzie dobra za nadobna, o tym mnie przekonasz jeśli jaki artykuł przyślesz do Tygod-

miłości, rozumie się nie o mnie, ale każdy z tych obrazów bądź krytycznych, bądź Anastazych, w każdej tak umiesz obfitować, bo chociażeś pozostał na dowcip w gawędzie, mając kiedy w urzędzie, a o swoim każdo utarczył skromny zapominając, jednak sam przyznasz że wysłowienie bez dowcipu jest to mięsiwo warzone bez soli. Tym sposobem dasz poznać że między pisarzami zachowasz się zawsze jednako, że [illegible] kontrastować się to niepogody pochodzi, ale że szlachetniejsze [illegible] nas prowadzi myśli prawdziwie zadowolenia miłości własnej drobiazgowej wszystkich. Bywaj zdrów, wzrost i szczęśliwy, kochajmy się jeśli możemy, jeśli nie oddawajmy sobie przynajmniej wzajemnej sprawiedliwości, a bądź pewny że miło mi będzie tu, jeślibyś potrzebował mojej pomocy do jakiegoś zawodu, jaka ona jest, ofiarować, zawsze na nią możesz rachować

Pełen szacunku i życzliwości

Najniższy sługa

H.R.

23. 9bra 1846.

Petersburg

395

REDAKCJA
DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

---

w Warszawie d. 19 Lipca *1851 r.*

Panie Józefie, widzę żeś niełaskaw na mnie. Przypomnij sobie, że kiedyś ogłosił prospectus Ateneum, nie czekałem listu od Pana — ale sam posłałem mu artykuł, a teraz kiedy najznakomitsi nasi pisarze jako Grabowski, Hołowiński, Pol, Siemieński, przysłali mi swoje skarbki dla podźwignienia mojego pisma, pan Józef żadnego współudziału mi odmawia, i owszem wspiera inny dziennik, [illegible]ego. Mam o to maleńki żal, bo by warto przynajmniej powiedzieć słowo wdzięczne za dedykację mojego Śmigielskiego. Chcesz li zachować z nami przyjacielskie stosunki, przyślij mi co dobrego do mojego dziennika. Z tym wszystkiem żart na stronę, a zostawuję wszystko twojemu sercu i dobrej woli — proszę cię bądź pewny mojego wysokiego szacunku, z którym się piszę

najżyczliwszym sługą.

H Rzewuski

Henryk Rzewuski.

o to panie Dobrodzieiu otwieram list mój, by w nim umieścić niniejszy dopisek z powodu że od Żegoty kommunikował mnie list twój, w którym żalisz się że ci wszędzie taimnie szkodzi objawienie swoiego niepochlebnego zdania o moich pismach i moiej osobie, i to po niegdyś mnie przypisujesz. Z tego wzięciem się tłomaczę i odwołuię się do od Żegoty że ci sam prawdę wyznaię. Wpływ osoby znakomitej w Warszawie żeby Biblioteka nie ogłosiła twoiego żadnego listu o mnie, były nawet zapytanie bez moiej wiedzy. Ale żądam się dowiedział od tejże samej osoby, po iej powrocie do tutejszej stolicy, o tem, i iej to z żalem wymówiłem, on mnie przy wielu świadkach w naszych zimowych odpowiedział, że to uczynił nie w chęci mnie uchronienia, ale dla honoru naszej biednej literatury. Gdy żeby pod firmą drugiej literackiej nie zagnieździły się paszkwile adresowane wprost do osób a nie do pism. Pan Fisz mnie niedawno świadczył ich zabiegom wolałem złoto czarnej, żeby w twoiej rozprawie przeciwko dowcipu, nie wyszedłbym to co mówi o lidze niby zacnym Sarmacie, który nosi kontuszan, a iest utworzony na wzór Ricardsona, do tego

przyszło że czem się pokłócił z Cenzorem, proszę go żeby się za mnie nie wymykał, a że volenti non fit injuria. Wyznaję że moje życzenie by te były wydrukowane niebyło bez malicyi, jednakże nie mogę mnie przypisywać wydarzenia tego wszystkiego co się mojej osobiście tyczyło. Co do Wilna, napisałem o Glücksbergu do Malinowskiego, że nic mu nie dam do druku, gdyż sam wyznaj czy jest sens, żebym z powodu wielu konkurentów o wydanie moich pism, na edytora ostatnio wybrał tego który nietylko że najmniej dogodne warunki podaje, ale nawet w Ateneum swoim na mojej osobie pisarskiej [illegible], pisarskiej z resztą, [illegible] [illegible] autorom. A co do tamecznego Cenzora, wybawiłem go z kłopotu, wszakże on czuje że odtąd winien być ostrożnym, jeżeliby nawet nie czuł dla mnie obowiązków wdzięczności.

Jeszcze ci coś do tego dodam. Czy możesz przypuścić żeby moje dziełka mogły tam dalej obchodzić, żebym aż intrygował o ich niedopuszczenie. Dwa są rodzaje autorów których świat niedostrzega, i dziś i są pospolici, którzy [illegible] [illegible] ni śmierdzą ni pachną i przechodzą tak że świat ich niespostrzega. Ani pobu-

dziś zaiste w duszach utalentowanych ale uczuciowo cienszych, ani też zasadami swemi wzniecać żadnej obawy w duszach cnotliwych, bo sposób w jakim je wyrażać wolę jest nigdy niebezpieczny. Dowodzą a ci byli by wyjątkowemi, których geniusz jest tak widoczny, tak olbrzymi, że nikt się nie waży na nich powstawać. Gdyby takowy geniusz mógł się zjawić między współczesnemi, jego potęgi wedle mnie nie było by do zazdroszczenia, bo by musiał zostać by stawać wielkiemi cierpieniami innego rodzaju, a te wyznać że nie czuję w duszy mojej hartu, który by mnie uzbroił na podobne zapasy z losem. Z resztą ani do pierwszej ani do drugiej kategorii nie należę. I czuli się nie pyszniąc z metody krytyki najdoskonalszych stron w wszystkich dziedzinach Polskich rzeczywiście na mnie się zgodzi, pozwalający powi-niniejszym być do nich uczęszczaniu, i nie pojmuję w czym by miała mnie obchodzić tak dalece krytyka dzieła pierwszego, kiedy ja ich sto wytrzymałem.

Są z resztą przepisy dla cenzury, a nas pisarzy jest interesem aby one ich się trzymały. Do tego wszystkie niezawodnie zwiększyły by zaufanie i tych swobód które nasze pierwotne pozostały. Sam wiem jak nasza cenzura jest wyrozumiała w porównaniu z warszawską. Za co więcej nie mamy

naprzód sami są dalszego bytu potrzebujące, jak ze ogłoszenia
zagranicą pism których by się tu niedały drukować, może
na straszne prześladowanie narazić ze lada oddaleniem.
a Cenzura tutejsza jedną metodą się trzyma. Dowiej z
samego pisma jak ci się podoba, wydaj w nim artykuły
historyczne, Psychologiczne, nawet Grammatykalne czyli
cie i to bardzo, a tylko osobiście autorom zostaw spodziewaj
bez najmniejszej trudności, nawet publiczność zabawić
jego dowcipem, bo naturalnie każdy artykuł otrzyma od-
powiedź, a zabawa publiczności gotowa. Wydawaj listopada
i wszędzie autorom, notabene uczonym w jego zawodzie autor-
skim, bo inne stanowisko do czytelników należy, a im cię
zaręczam że tygodnik to ogłosi, jak im w tym. a nawet
trudno nam zrobić, bo tym się pozbawia publiczność że
mej dotychczasowej exaltacyjnej niezałatwionej. Że czyli Tygodnik
nie ogłasza niektórych dyskusji na swoich pisarzy, to
jedynie dla tego że nudne i bez talentu, ale nie
przez ducha partii. ale twoim dostojnym ze skrupuli-
wości będzie przyjęte, w tym nawet znajdzie dosyć
materiału tygodnik, a to tymczasowy nie ostatni uczu-
ciów szacunku i grzeczności których mam dla Autora wielkich
zasług, bo niezaprzeczenie on pobudził ochotę do czytania
w prowincjach naszych, w czym wielce się przyczynił do
oświaty publiczny sam jeden, niechże mój większy szacunek-

Henryk Rzewuski [ca 1847-8] R. 8. 8bra. 399.

Żebym cię miał przed sobą, szanowny Panie Doktorze
Dobrodzieju, uściskałbym cię serdecznie, za twój
rozbiór Trentowskiego, który za gruntowny uznanym
został. Gdybyś nic innego nie napisał, to już byś stał
wysoko w naszym piśmiennictwie. Tu my wszyscy pow-
wiesieni i zbudowani i nauczeni zostali. Dziękuję ci
w imieniu tych wszystkich którzy podzielam przekona-
nie Religijne i Filozoficzne.

Gdy ks. Żyszka, który niezawodnie jest potwierdzony od ojca
świętego na koadjutora Metropolii, a więc ipso
facto na naszego naczelnika Duchownego, widziałem
mnie list twój do niego pisany. Gdzie, co mnie nie
małą pociechę przyniosło, mój list do pana WW
miał szczęście ci się podobać. Odtąd postanowiłem
stanowczo, na krytyki głupie nic nie odpisywać, a
na takie które ma pana WW okazuje, światło
porządne zdanie, i przyzwoitość, trzymać się prawideł
miłości bliźniego i ~~dobrego~~ tonu. Bo przyznam się
że to plebeiuszostwo w które upadła nasza lite-
ratura, tak mi się stała obrzydliwa, że stworzę nowy

zajęcie, jeśli się autora nie zna, bez strachu nieotrzym[illegible]
W całe nie podzielam twojego zdania, żeby coś na
gwałt odpisać. Tym byśmy tylko przedłużyli żywot
tych żaków, którzy nadto mały mają własny fun-
dusz żeby nim szafować długo. W reszcie ciekawy jes-
tem co by można odpowiedzieć na grubiaństwa, któ-
re jednak nie są bez czyjegoś upoważnienia, kiedy
je Cenzura przepuściła. Bóg z niemi.
Nie omieszkam posłać do Ateneum drugiego listu
do pana W.W., jeśli tylko się przekonam, że mój
ostatni go nie obraził. Zdaje mi się że tego nie-
powinienem się obawiać. Wszakże chciałbym tego
być pewnym. Bo jest kilka jego uwag o naszym
przeszłym systemacie Politycznym, które muszę trochę
powiedać. A postanowiłem sobie nigdy nie być powo-
dem żadnych niesmaków literackich. My i tak
jesteśmy drobni, mamy przed sobą masę nieoświe-
conych albo źle oświeconych. Jeśli jeszcze będziemy
z sobą się kłócić, cała nasza misja przejdzie bez
skutku. Jak staniemy liczniej w literaturze
na takim stopniu na jakim dziś stoi piśmiennictwo

zagraniczne, a tedy będziemy się mogli kłócić. Co do literackich wiadomości, zapewne że o nich wiedzieć musisz. Dzięki Zegota pracuje nad ważnym dziełem, historia pierwszych wieków kościoła, tę materię traktuje z wielką oryginalnością, i szczęściem. Będzie to coś nadzwyczajnie dobrego. Mój zamek Kondowski jest już skończony, i temi dniami zaczyna się drukować, dość szczęśliwie przeszedłszy pan Cenzurę. Pierwszy tom Światła i cieni, już wyszedł z druku, mówią że na prowincji ten romans wzbudza interes. Wszakże co nas zasmucić powinno, o to że niestety nowy nie pojawia się w naszym zawodzie. Niech ci Bóg wieku przedłuży, że prawie sam jeden składasz nasze piśmiennictwo, i dzięki tej płodności którą cię Bóg obdarzył, utrzymujesz czytelnictwo. My też kiedy niekiedy coś puszczamy w obieg, ale cała nas kilku zejdzie z placu, co też się stanie z naszym piśmiennictwem. Zachęć pana W.W. żeby coś dłuższego także puścił w obieg. Bo widzisz nasze ubóstwo. Nic nie wychodzi ani z Poznania, ani z Warszawy, ani ze Lwowa. Wszystko się kończy na

tak naszemu szkoła za Niemenskiej. Dodaj i to

że w tych miejscach co je nadmieniłem, cenzura

jest szczególnego kalibru. Dość powiedzieć że wydane

nowe pismo Libella tu postanowione zostało, dla tego

że w Poznaniu przyjść nie mogło.

Jeden z naszych księgarzy niewygód, o to że nie-

mamy księgarni Polskiej. Była tu Cywerlinga pod

nazwiskiem Klassycznej, ale tak źle była utrzymana

że nadomiar musiała upaść. Namawiałem Zawadzkiego

aby tu założył swój handel, ale on nierozumie swej

korzyści. Idunej się z Glucksberg tego się chwycić

Czy uwierzysz że dotąd niemogliśmy Jestem, twojego

pisma, z czasu Zygmunta Augusta, jak dobrze ci

szczególnie miłośnik starych dzieł o niego się

starałem. A jednak w samej stolicy, na przedaż

60 exemplarzy wachowane musiał posrednio. listopad

98, tu się przedało.

Racz przyjąć zapewnienie się kiem przyjąć wyraz

szczerego szacunku i uprzejmości

Najpierwszego sługi

EStra.

8. Października.

Henryk Rzewuski 401

[ca 1847]

B. Sierpowa

Panie Józefie

Dobrodzieju.

Niech to pana nie dziwi że dotąd temu nie podziękowałem za przysłanie mi nader przyjemnego romansu Czasów Zygmuntowskich, bo chciałem się temu odwdzięczyć exemplarzem Zamku Krakowskiego, który według umowy z Redaktorem Tygodnika miał być wydrukowany tomem i ostatni tom w lipcu, tym czasem według swojego zwyczaju zawiódł mnie, gdyż stopniami opuszczony od swoich Kollaboratorów, chwyta się konceptów żeby [illegible] pracę tych co jeszcze pozostali, a których im [illegible] tylko dwóch a tym sposobem utrzymać [illegible] prenumeratorów. Przyznam się że tam jestem [illegible] według [illegible] podobieństwa uchylę się od wszelkiego współdziałania w Tygodniku, i niewiem [illegible] [illegible] w tym wydziale, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Te czytelne Generalitwo które w przeszłym roku otrzymał
zrobiło go zupełnie nieznośnym. Ubolewać trzeba że
nie mamy innego Organu czasowego dla naszej
literatury, gdyż wasze Ateneum niebędąc uprzywilejowane
od rządu, pomimo najlepszych chęci nie jest można
odpowiadać naszym potrzebom. Tygodnik mógł by,
ale na nieszczęście jego redaktorowi zbywa i
chęci, i na pilności. Z czego oczewisty wniosek
że wcześniej czy później upadnie bez powstania,
a co gorsza zastąpionym niebędzie. Przecławski
chcąc wprowadzić o sobie mniemanie, że niczego nie-
potrzebuje, i jak tylko nowego współpracownika
otrzyma, zaraz dopieka dawniejszym, tak to było
z panem, z Grabowskim, przyszła też kolej i
na mnie, pomimo wielkich grzeczności które mnie
napawa. Jednym słowem zupełnie jestem zrażony,
i bodaj czy odtąd nie będę dysłał moich pism
za granicę.
Z resztą, literatura nasza, tak jak i całej Europy
kuleć musi, bo Polityka nad tem wszystkiem zag-

temu nim, żeby literatura mogła pobudzić wielki
interes. Do tego rozrządzenia Cenzury są tam ludzie
tam nieprzyjaźni uwiedzionemu piśmiennictwu, tak
politowania że nie ma sposobu pisać. Oddałem im
[illegible] pisemko we dwóch obszernych tomach pod tytu-
łem Nowy Kalejdoskop. Pomimo tego ducha mo-
narchicznego i religijnego, dotąd niechcą mi
zdecydowanie do przepuszczenia tego pisma, a dla
[illegible] dziecinnych przyczyn, nie by się tego nie-
domyślił. [illegible] żeby mój Totomio czyli
[illegible] mógł przyjść, i wiele go ni
[illegible] na losy, mój Smigielski posły-
[illegible] ale tamci chyba za granicą drukowanym
[illegible] jest zapas w mojej teczce, i który
[illegible] in feliciora tempus. Uważam nawet
potrzeba żeby [illegible] nowy Kalejdoskop mógł być
[illegible] [illegible] w nim są pozyty Historycznie
Departament.
[illegible] się, że piszę codzień. Na tego żeby
pisać, piszę Departament przez mojej natury, i zad-
ny

się widok osobisty mają niedzielną. Mogę nie czytać
pism moich, ale nie mogę nie pisać. Z resztą natura
obdarzyła mnie najwyższą obojętnością na uwielbienie
krytyki, także oddam się względem moich krytyków
to ledwie z kaprysu, i żeby spróbować mojej
siły, Bóg świadkiem że to jest dla mnie zabawką
umieć pomniejszać na moich poezji widowni, ale
bez najmniejszej złości, z resztą nikogo nie za-
czepiam, a nawet ci którym dokuczyłem, powinni
mi być wdzięczni, bo tym samem że im odpo-
wiadam dać dowód że z takiego względu ich
znaczę. Zawsze odpłacam milczeniem, bo za
nadto głupich, ty i Dejos hultajski, tobie kocha-
ny panie Józefie nie przepuszczę, bo corde et
anima, mam ciebie za znakomitego pisarza
chociaż widzę w tobie naturę, i [illegible]
niemi. A najgorsze w twej wyższej popular-
ności która znaczyła twoi zdolności, a której
tobie nie może nie zazdrość. „Ludzie [illegible] stały
„ dla wszystkich swej samowiedni, ludzie [illegible]
„ ambicję, nieskowani są radzi, a więcej to się
„ na pozór wydaje, a czyżeś ich [illegible] mniej
⁂

jak u nas. Ale znowu nigdzie żądza popu-
larności, nigdzie żądanie rozgłosu i uznania
w pewnej wyłącznej sferze, żeby najpospolitszej
nie zbliża się, każdemi obyczajami zewnętrznemi
a zdawałoby się ambicyą za tego w historyi naszej
wszystkie te zawodzą wszystkie sprawie publicz-
nej przez ludzi popularnych, jeśli chcą wypełniać
zostali gwałtem, z ciasnych warunków twórczych
wyjścia do całego działania rzeczywistego
[illegible] społeczności, pamiętać drużyna, i będę
pewny że nigdy nie dostąpi mistrzostwa literac-
kiego, przez koncessye dla głupców czasowych.
Jak on mam dowód oczywisty, przyjaciel [illegible]
mój, pewno wolnie wszystkiem nie prze-
ciw nim, a jednak za ledwo coś wydaje, w
jednej chwili aż do ostatniego egzemplarza
rozkupią. Nie uważają żadnego rodzaju listy
czyli odbierać, tak mimo pewnej przymusu,
w [illegible] książki, żeby był wyrozumiałym na

niedawno wysłowi. Nie ma śmiech mnie bierze, czytając

listy czasem bezimienne tych Dzieci. Ale postawiłem

sobie w osobnej sferze, odzież dla tego że

zawsze brzydziłem się tendencyjną popularnością, to że

żadnemu głupstwu nie przepuszczam. A chociaż często

całemu narodowi niewypowiedzianie się podobało,

przyznaję się, [illegible] poddanym patriotyzmu do

tego stopnia, żebym się sam dla dobrego

mitu, chciał zostać głupcem.

Co do romansu twojego, powiem ci szczerze że mi się

podobał, ale i tego nie taję, że są błędy przeciw

dokładności [illegible] [illegible]

[illegible] postępującej [illegible] rady. Nie za-

[illegible] indywidualnej nie była u nas w

[illegible] ale szlachty, która potęga składała

się w Magnatach. Ten policzek [illegible] dzisiaj

także mi się nie podobał, bo sprzeciwia się

prawdzie. Ale to są bardzo drobne [illegible]

opinią [illegible], co nie zaciera [illegible]

zalet twojego pisma. [illegible] dom

wyborny, [illegible] [illegible] [illegible]

powinien [illegible] obmyślać, i [illegible] zadowolony

~~[illegible]~~talentu wydawana.

Artykułu z CWW co napisał do mnie w Ateneum ten niemogłem tego dostać, bądź łaskaw przyślij mnie tę rozprawę, ponieważ o mnie idzie, więc chciałbym to odczytać. Pisano do mnie, że ta rozprawa dobrze napisana co do stylu, ale że w niej ~~[illegible]~~ wspomnienie czego rzeczywiście chce autor. ~~[illegible]~~ wyobrażenia nie mam, więc nie napisał

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~ zobaczemy, gdy miał wolę do opowiadania ~~[illegible]~~ naszych głupstwach praktyczne wszelkie pojęcia. Jesteśmy w zupełnym upadku, a wiele, nie nastąpi siła moralna reakcyja, przepadniemy ~~[illegible]~~. Jest to nieszczęście, że między ~~[illegible]~~ znajomością, a najohydniejszą podłością w kraju nie ma granicy. I te codzienne widzę takie postępki naszych, że wstydzić się trzeba swojej narodowości. Zaczniemy od panów. X. Radziwiłł długów narobił co niemiara i uciekł, Hrabia Grabowski mając 300 dusz zrobił tu długu 800 000 r. assyg. i teraz

uczynił. Życie Murcelli pełen najrzadszych poświęce-
nia, oddał się tej najszlachetniejszej sprawie, żyje
z [illegible] i [illegible] wspólnego rodzaju,
i już zrobił 1,800,000 ℛ Srebr. długu, na czym
się to skończy niewiadomo. Szlachta nie lepiej
się sprawia, to w naczelnej chwili odprawia
obywatelów, chwytają od nich pieniądze, śpiewają
ich na los przeszłości, wrzucając [illegible], a sprawa
im teraz wydzierają pomocy kancelaryjnej, których
przystępu nie znajduje, i są tu osobistej najgorszej
posłuchu. Wszyscy [illegible] to za [illegible] wstą-
piło. A cały [illegible], gdzie niespokojni
mają na prowincji, a [illegible] wypłaci.
Życząc zdrowia pani [illegible], i [illegible] ten
utrzymując [illegible] wydanie Zamku,
przyjmij w exemplarzu [illegible]
pełen szczerego szacunku
Najniższy sługa
[illegible]

13. Sierpnia.

№ 79 Билетъ

1835 года ноября 25 дня

Отведена Квартира Лекарю Доктору Г: Вишневскому

[illegible] съ семейному углом стою на

два мѣсяца в домѣ Г:

Крашевскаго что былъ

[illegible] пред:

Полицмейстеръ

Подполковникъ Р...

Депутатъ

Каминскій

56

Следуемыя мнѣ деньги за Квартиру по 25е Января 1857. Года получилъ

Уманецъ

28. Нояб.
1856 Года

II

Tom 18ty Lit. R.

Spis listów w tomie osiemnastym zawartych

R.

Radyński	Kasper	karta 1.	z lat	1855.
Rakowicz	D.	5	"	1862
Radomiński		7.	"	
Radziszewski	Fr.	11	"	1845.
Rafn	C.	13.	"	1850, 57.
Raczyński	Fr.	21	"	1852.
Raczyński	L.	25.	"	1847, 50, 51, 52, 53, 54, 57, 60.
Rakowski	Dyonizy	55.	"	1858, 60, 61.
Rawski	Stanisław	63	"	1859.
Radziwiłł		65	"	1859.
Radziwiłłowa		69	"	
Raffatowicz	Ruben & Sophie	73	"	1851, 52, 53, 62.
Radwański	Jan x	98	"	1857, 58, 59, 61, 62.
Rappaport	Zenon	113	"	1861.
Rawicz	A.	117	"	1857, 1860.
Rawicz	Franciszek	121	"	1859.
Rasławicki	Edward	123.	"	1847, 48, 49, 50, 51, 52, 60.
Radzimińska	Aleksandra	153	"	1859.
Reutt	Wincenty	155	"	1846, 62. 2 i poezje
Reytenowa	S.	161.	"	1845.
Reyten	S. Stanisław	163.	"	1845, 46, 51.
Renici	Józef	177.	"	1850.
Reynszyssel	Ludwik	179	"	
Rhona	Albina	181	"	1858.
Risnitz		183	"	1857.
Rittel		191	"	1858.
Rivoli	M.	193	"	1860.
Richter z Weissagen		195	"	1847.
Rieger	Wilhelmina	197.	"	1859.
Rousseau	A.	201.	"	1862

x List Szymańskiego Stanisława z r. 1860, przewrócić

k. 110 życiorys Stanisława Szymańskiego

po k. 154. Redakcja Encyklopedii tłum. na imieniny J. I. Kraszewskiego"

k. 171–176 Stanisław Reyten. "Powieść wschodnia. Kilka chwil".

k. 203 – 208 kopia podania A. Rousseau do namiestnika Królestwa w. ks. Konstantego Mikołajewicza z 1862 r.

Rolbiecki	Teodor	karta	211	zlat	1862.
Romański	Stanisław	„	214	„	1854.
Romańska	Teodora	„	218	„	1855.
Rozbicki	Adam	„	220	„	1854.
Rościszewska	Paulina	„	226	„	1857.
Roncallo & Sacerdote		„	228.	„	1862.
Rossdeutscher	Emilja	„	230	„	1858.
Roguski	Stanisław	„	232	„	1853.
Roszudowski	C.	„	234	„	1848.
Romanowski	Leon	„	236	„	1849, 56, 59.
Rottermund	Celestyn	„	246	„	1853.
Roppolt	August	„	248.	„	1861.
Rodziewicz	Klemens	„	250	„	1858, 59, 60.
Rojewski	Antoni	„	273.	„	1857, 58.
Rosen	Cecylja	„	279.	„	
Rosen	Henrietta	„	283.	„	
Rosen	Matthias	„	289.	„	1860, 61, 62. Załączenie listu (kopja) Rossi'ego do Beera
Romiszewski	Marcin	„	307	„	1858.
Różycki	Ludwik	„	309	„	1861.
Ruprecht	K.	„	311.	„	
Russanowski	A.	„	313	„	1857, 58.
Rudnicki	Wład.	„	317.	„	1857, 1859.
Rulikowski	Wład.	„	321.	„	1855.
Rusiecki	K.	„	323.	„	1860.
Rusiecki	L.	„	327.	„	1849, 59.
Rutkowski		„	333.	„	1861.
Rubinstejn	Felip	„	335	„	1861.
Rubazewicz	K.	„	337.	„	1860
Rudyński	Ludwik	„	339.	„	1857.
Rudzki	Edward	„	341.	„	1847.
Ruszkowski	Fr.	„	343.	„	1853.
Rühl	Edward	„	345.	„	1856, 57.
Rybicka		„	349.	„	1860.
Rymgajłło	A. Aleks.	„	351.	„	1857, 58, 61.
Rzuchowski	Bolesław Dunin	„	366.	„	1855, 57, 58, 59, 60, 62.
Ryszczewski	Leon	„	389	„	1847.
Rzewuski	Henryk	„	393.	„	1846, 51.

k. 240 – 241 Próba przekładu „Chatki za borem” na język włoski przez L. Romanowskiego
k. 245 wariant pieśni do M. B. Częstochowskiej L. Romanowskiego



